

A photograph of a sunset with a church silhouette in the foreground. The sun is low on the horizon, creating a golden glow. The church is dark against the bright sky. The sky has some light clouds.

XVI

Bp Ignacy Dec

SIEJBA
SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XVI

PRZYWRACAJMY NADZIEJĘ UBOGIM

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z DRUGIEJ POŁOWY ROKU 2006

ŚWIDNICA 2008

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-60663-41-7

Opracowanie redakcyjne i korekta: *Aneta Wolczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Eminencji
Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi
JOACHIMOWI MEISNEROWI
Arcybiskupowi Metropolicie Kolońskiemu
– w 75. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

Szesnasty tom *Sieiby słowa* zawiera homilie i rozważania z drugiej połowy 2006 roku. Zachodzi potrzeba przypomnienia najważniejszych wydarzeń w Kościele powszechnym, polskim i świdnickim, gdyż znalazły one jakieś odbicie w homiliach wygłaszanych w tym czasie na terenie diecezji świdnickiej.

Po majowej pielgrzymce do Polski Ojciec Święty Benedykt XVI odbył w drugiej połowie 2006 roku jeszcze trzy apostolskie pielgrzymki: do Walencji (8–9 lipca), do Bawarii (9–14 września) i do Turcji (28 listopada – 1 grudnia).

W pielgrzymce do Walencji Papież ubolewał nad wrogością Europejczyków wobec nowego życia. Podkreślał, że rodzina jest środowiskiem, w którym każdy uczy się dawania i przyjmowania miłości. Mówił także, że rodzina pomaga człowiekowi stawać się w pełni człowiekiem.

W trakcie pielgrzymki do rodzinnej Bawarii Benedykt XVI starał się wykazać wagę i prawdziwość obranego hasła pielgrzymki: „Kto wierzy, nigdy nie jest sam”. Wzywał wszystkich do wielbienia Boga. Mówił, że „wielbić Boga – to dać Mu miejsce w świecie, w swoim życiu, pozwolić Mu wejść w nasze czasy i nasze działania. Tam, gdzie Bóg jest wielbiony, człowiek nigdy nie będzie mały, będzie natomiast wielki, a przez to świat będzie jaśniejszy”.

Podczas listopadowej pielgrzymki do Turcji Ojciec Święty przybliżył chrześcijaństwo do islamu i Kościół katolicki do Kościoła prawosławnego. W dialogu z muzułmanami oddalił zarzut postawiony mu po wykładzie w Ratyźbonie o jego rzekomej wrogości wobec islamu. Kilkakrotnie powtarzanym hasłem: „Kocham Turków” Benedykt XVI otworzył chrześcijaństwo na dialog z muzułmanami.

Równocześnie Papież upomniął się o fundamentalne prawo do wolności religijnej. Podkreślał, że Kościół nie chce nikomu niczego narzucać, a prosi tylko o to, aby mógł żyć w wolności i pokazywać Tego, którego nie wolno mu ukrywać – Chrystusa. We wspólnej braterskiej trosce o odnowę chrześcijańskiego oblicza Europy poddawanej procesom sekularyzacji Papież widzi drogę do wzajemnego zbliżenia wyznań chrześcijańskich.

Z innych ważniejszych wydarzeń w Kościele powszechnym w drugiej połowie 2006 roku należy odnotować zmianę na stanowisku sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Wielce zasłużonego na tym urzędzie kard. Angelo Sodano zastąpił 15 września 2006 roku kard. Tarcisio Bertone.

Wraz z kończącym się rokiem 2006 zakończył służbę metropolity warszawskiego ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski. Prowadził on Kościół w Polsce przez trudny okres stanu wojennego, upadku komunizmu i zagospodarowywania odzyskanej wolności. Z woli Ojca Świętego Benedykta XVI na stolicy arcybiskupów warszawskich miał go zastąpić ks. bp Stanisław Wielgus, dotychczasowy biskup płocki. Jednakże wskutek dzikiej lustracji nie udało się tego uczynić. W 2007 roku objął to stanowisko ks. bp Kazimierz Nycz, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski. Ksiądz kardynał Józef Glemp z woli Benedykta XVI zachował jednak urząd Prymasa Polski do ukończenia osiemdziesiątego roku życia, to jest do 18 grudnia 2009 roku.

Z innych ważniejszych wydarzeń drugiego półrocza w Kościele polskim należy odnotować obchodzone w sierpniu pięćdziesięciolecie Jasnogórskich Ślubów Narodu, ułożonych przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, w czasie trzyletniego internowania (1953–1956).

Drugim ważnym wydarzeniem było świętowanie piętnastolecia istnienia Radia Maryja, które jako niezależne medium zaangażowało się w dzieło ewangelizacji naszego Narodu w duchu promowania wartości ewangelicznych i patriotycznych. Jest jedynym medium w Polsce, które nie podporząd-

kuje się poprawności politycznej, odważnie demaskuje podstępne utopie głoszone dziś przez wszelkiej maści liberałów. Ojcu Tadeuszowi Rydzykowi, dyrektorowi Radia Maryja, należą się serdeczne gratulacje i słowa wdzięczności za stworzenie tego Radia i prowadzenie go w duchu nauki Kościoła. Także wielką wdzięczność należy wyrazić za wszystkie dzieła powstałe przy tym Radiu – za Telewizję Trwam, „Nasz Dziennik” i Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Trzeba pogratulować toruńskim mediom owej drogi pod prąd, za co są atakowane przez środowiska liberalne i libertyńskie. Posądza się je o głoszenie antysemityzmu i nacjonalizmu. Lipcowe pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę i grudniowe świętowanie rocznicy powstania Radia świadczą o tym, jak medium to jest potrzebne Kościołowi w Polsce i naszemu Narodowi, akurat w czasie zagospodarowywania odzyskanej w 1989 roku politycznej wolności i suwerenności.

Wyrażam wdzięczność, że na falach tego Radia mogłem wygłosić w 2006 roku pięć katechez sobotnich w ramach cyklu: „Z Kościołem w trzecie tysiąclecie”: 11 lutego 2006 roku – *Zbawczy charakter cierpienia*; 25 marca 2006 roku – *Maryja w nauczaniu i pobożności Jana Pawła II*; 10 czerwca 2006 roku – *Mity zagrożeniem dla prawdy*; 28 października 2006 roku – *Wezwani do świętości*; 16 grudnia 2006 roku – *Adwentowe wezwania*.

W Kościele diecezjalnym w Świdnicy był prowadzony remont gmachu, w którym zostało umiejscowione Wyższe Seminarium Duchowne. Dzięki przeprowadzonym pracom, zwłaszcza po wykonaniu kapitalnego remontu pierwszego piętra głównego budynku, cztery roczniki studiów kleryckich w październiku bieżącego roku mogły podjąć formację w Świdnicy. W tym czasie została także wykonana elewacja zewnętrzna gmachu kurii biskupiej i plebanii katedralnej. Wszystkie prace remontowe przeprowadziliśmy dzięki ofiarności naszych księży proboszczów i wiernych, związanych na co dzień z życiem Kościoła. Otrzymaliśmy także częściowe

dotacje od władz miasta i od okazjnych dobrodziejów z kraju i z zagranicy.

W drugiej połowie 2006 roku biskup świdnicki dokonał wizytacji kanonicznej w parafiach dwóch dekanatów Kotliny Kłodzkiej: międzyleskiego i noworudzkiego. W sumie zwizytowanych zostało osiemnaście parafii. W 2006 roku padł rekord w liczbie wybierzmowanej młodzieży. Biskup świdnicki w tym roku udzielił sakramentu bierzmowania siedmiu tysiącom sześćdziesięciu dziewięciu osobom oraz wygłosił trzysta dwadzieścia osiem kazań oraz siedemset siedemdziesiąt pięć różnych przemówień.

Szesnasty tom *Siejby słowa* nosi tytuł hasła duszpasterskiego 2006 roku, które brzmiało: *Przywracajmy nadzieję ubogim*. Spośród wygłoszonych w drugim półroczu stu pięćdziesięciu dziewięciu homilii, w niniejszym tomie znajdują się dziewięćdziesiąt dwie.

Kończąc refleksje wstępne do niniejszego tomu, wyrażam wdzięczność osobom, które pomogły mi, aby mógł on ukazać się drukiem. Dziękuję pani Anecie Wołczańskiej za opracowanie redakcyjne i za korektę stylistyczną. Panu Stanisławowi Mrozowi dziękuję za skład komputerowy, zaś panu prof. drowi hab. Andrzejowi Batorowi, doktorowi Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, za wykonanie projektu okładki i stronicy tytułowej.

Niniejszy, szesnasty tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Joachimowi Meisnerowi, Arcybiskupowi Kolonii, urodzonemu we Wrocławiu, serdecznemu przyjacielowi Ojca Świętego Jana Pawła II i Benedykta XVI. W roku ukazania się tego tomu Ksiądz Kardynał ukończył siedemdziesiąt piąty rok życia. Niech dobry Bóg przymnoży Mu lat życia dla dobra Kościoła powszechnego i kolońskiego. *Ad multos annos Reverendissime Domine Cardinalis!*

Świdnica, 25 grudnia 2008 roku,
w uroczystość Bożego Narodzenia, w 75. rocznicę urodzin
Jego Eminencji Księdza Kardynała Joachima Meisnera

Homilie lipcowe

Wstępujmy w duchowe ślady Jana Pawła II

Kudowa-Zdrój, 1 lipca 2006 roku

Msza Święta z okazji otwarcia i poświęcenia alei Jana Pawła II

Wstęp

W naszej dzisiejszej refleksji chcemy po raz kolejny zatrzymać się przed sługą Bożym Janem Pawłem II, wielkim papieżem, największym synem naszego Narodu. Mieliśmy sposobność już wiele razy o nim mówić – w związku z jego pontyfikatem, potem chorobą, śmiercią, pogrzebem i wreszcie w związku z niedawną pierwszą rocznicą jego śmierci. Zauważmy, że jutro, 2 lipca, minie piętnasty miesiąc od jego śmierci.

W tym okolicznościowym kazaniu chciałbym poruszyć trzy wątki związane z osobą Ojca Świętego Jana Pawła II: ukazać środowisko, które ukształtowało Papieża, uwydatnić podobieństwo Jana Pawła II do Apostołów: Jana, Pawła i Piotra oraz zasygnalizować główne hasła pontyfikatu Jana Pawła II.

1. Środowisko, które ukształtowało Jana Pawła II

Najpierw przypomnijmy, jakie środowisko ukształtowało Papieża tutaj, na polskiej ziemi, gdyż tu miała miejsce jego formacja intelektualna, duchowa, a także duszpasterska. Z pewnością student Karol Wojtyła – późniejszy kapłan, biskup i kardynał – miał w pamięci słowa, które wyczytał na gmachu Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego: „plus ratio quam vis” („bardziej rozum niż siła”). Słów tych nie lubili komuniści, którzy je przestawili i mówili: „plus vis quam ratio” („bardziej siła niż rozum”). Dlatego siła fizyczna, a nie prawda rozumu, kierowała ich działaniem. Młody Karol Wojtyła dobrze wiedział, że powinno być tak, jak na-

pisali nasi mądrzy poprzednicy: „plus ratio quam vis” – bardziej rozum niż siła, i dlatego podjął batalię o prawdę i o człowieka rozumem i słowem.

Późniejszemu Papieżowi z pewnością był znany także inny mądry napis, który od czasów średniowiecza aż do dziś znajduje się na Domu Długosza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie. Napis ten brzmi: „Nil est in homine bona mente melius” („Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”). Papież szukał dobrego myślenia w Piśmie Świętym i w księgach wielkich myślicieli kultury europejskiej. Sam stał się z czasem mistrzem dobrego myślenia. Wiedział, że z dobrego myślenia rodzą się dobre słowa – słowa prawdy i miłości, a z dobrego mówienia rodzi się dobre działanie.

Dziś wiemy, że to dobre myślenie kształtowali w młodym Karolu Wojtyła mistrzowie, u których studiował jako młody kleryk, a potem jako kapłan. Pierwszym z nich był św. Tomasz z Akwinu (1225–1274), z którego filozofią i teologią spotkał się w czasie studiów seminaryjnych. Papież cenił Akwinatę za realizm i za metafizyczne podejście do rzeczywistości, za dociekanie przyczyn tego, co istnieje. Za św. Tomaszem zafascynował się istnieniem Boga, człowieka i świata.

Drugim mistrzem Karola Wojtyły był św. Jan od Krzyża (1542–1591). Ksiądz Wojtyła zachwycił się jego mistyką. Hiszpański teolog i mistyk otworzył przyszłemu Papieżowi oczy na świat ludzkiego wnętrza, na piękno ludzkiego ducha.

Trzecim myślicielem, który do pewnego stopnia wpłynął na sposób myślenia ks. dra Karola Wojtyły, był niemiecki filozof Max Scheler (1874–1928). Od niego nasz wielki Rodak przejął metodę filozofowania, metodę opisu tego, co dane, i to nie tylko w doświadczeniu zewnętrznym, ale także i wewnętrznym. Pod wpływem Schelera ksiądz Wojtyła opisywał rzeczywistość daną w wewnętrznym doświadczeniu człowieka. Wypatrzył tam o wiele więcej, niż zdołał dostrzec Scheler. Przede wszystkim odkrył w duchowych uzdolnieniach człowieka jego wielkość i godność.

Siostry i bracia, w drugim etapie naszej refleksji zwróćmy uwagę na imiona, które wybrał Papież, i zauważmy, że posiadał on coś z charyzmatów dwóch wielkich Apostołów, których imiona nosił, i trzeciego Apostoła, którego był następcą.

2. Jan Paweł II dziedzicem Apostołów: Jana, Pawła i Piotra

Zauważmy, że Jan Paweł II bardzo upodobił się do św. Jana Ewangelisty, który był wielkim mistykiem – Apostołem, który najgłębiej wniknął w tajemnicę wewnętrznego życia Pana Boga i odkrył pod wpływem Ducha Świętego, że Bóg jest miłością. Jan Paweł II także był wielkim mistykiem. Często oddawał się kontemplacji. W modlitwie potrafił zanurzać się w rzeczywistość nadprzyrodzoną. Miało to miejsce zwłaszcza w czasie sprawowania Eucharystii. Papież przebywał wtedy jakby w innym świecie. Bliscy obserwatorzy jego życia są przekonani, że Ojciec Święty całą swoją wielką działalność apostolską wyprowadzał z kontemplacji, z modlitwy.

Jan Paweł II jako mistyk odsłonił rys Bożego miłosierdzia. Zachęcał wszystkich do modlitwy o miłosierdzie Boże nad światem. Gdy pewien dziennikarz zapytał go kiedyś, o co najczęściej się modli, odpowiedział krótko: o miłosierdzie Boże dla świata.

Siostry i bracia, w życiu Jana Pawła II uwydatnił się także bardzo pięknie maryjny rys św. Jana Ewangelisty. Święty Jan Apostoł – w odpowiedzi na wezwanie Chrystusa na Golgocie – roztoczył opiekę nad Maryją i spędził z Nią ostatni etap Jej życia – aż do Wniebowzięcia. Jan Paweł II także był człowiekiem oddanym Maryi. W jednym z filmów o nim jest taka scena: dziewięcioletni Karol po śmierci mamy wspina się na krzesło w stronę obrazu Matki Bożej i wypowiada słowa: „Teraz Ty będziesz moją Mamą”. Nie dziwimy się, że ks. Karol Wojtyła jako hasło biskupie obrał słowa: „Totus Tuus”.

Siostry i bracia, Jan Paweł II upodobił się także do drugiego Apostoła, którego imię nosił – do św. Pawła. Apostoła Paweł wiele podróżował. Odbił trzy wielkie podróże, podczas których zakładał pierwsze gminy, parafie chrześcijańskie. Odwiedzał je potem i pisał do nich listy. Można powiedzieć, że zaniósł Ewangelię Jezusa w ówczesny cywilizowany świat. Podobnie czynił w naszych czasach Jan Paweł II. Odbiwał podróże apostołskie na wszystkie kontynenty i głosił Ewangelię wszystkim narodom świata.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy dziś słowa: „O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, który obwieszcza zbawienie” (Iz 52,7). Jan Paweł II był zwiastunem dobrej nowiny, ogłaszał pokój. Na polskiej ziemi, w dniach trwającego jeszcze stanu wojennego, wołał: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja, pokój tobie!”. Był zwiastunem pokoju, zwiastunem zbawienia. Przemawiał nie tylko do ludzi prostych, ale także i do uczonych, do ludzi nauki i kultury, którzy też go rozumieli i mieli mu wiele do zawdzięczenia.

Zauważmy, siostry i bracia, że Jan Paweł II poprzez swoje podróże apostołskie i niestrudzone głoszenie Ewangelii realizował charyzmat św. Pawła Apostoła, którego imię nosił.

I wreszcie zwróćmy uwagę, że w osobie Jana Pawła II ujawniły się także rysy św. Apostoła Piotra, którego był następcą, bowiem przez całe swoje papieskie życie potwierdzał Piotrowe wyznanie spod Cezarei Filipowej: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Przed całym światem słowem i życiem składał świadectwo, że Chrystus jest Synem Bożym.

W ostatniej części naszego rozważania zwróćmy uwagę na główne słowa – hasła pontyfikatu Jana Pawła II.

3. Przewodnie hasła pontyfikatu Jana Pawła II

a. *„Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”*

Nie lękajcie się, gdy widzicie, że zło szaleje, że zło tak głośno krzyczy, że jest tak agresywne. Nie lękajcie się, bo ostatnie słowo zawsze należy do dobra, do prawdy, a nie do nienawiści i kłamstwa. To papieskie „nie lękajcie się” ma także jeszcze inne odniesienie. Ojciec Święty w tym wezwaniu zachęcał nas do odważnego wyznawania Chrystusa, do pokonywania nieśmiałości, wstydu przed dawaniem świadectwa o Chrystusie w życiu publicznym. Ojciec Święty bardzo zabiegał o to, żeby Chrystus był obecny w życiu publicznym. Dlatego jego słowa: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” nie odnoszą się jedynie do naszych serc, ale także do wielkich przestrzeni życia publicznego. Jezusowi trzeba otwierać nie tylko ludzkie serca, by mógł w nich przebywać przez wiarę i miłość, ale także bramy systemów gospodarczych, politycznych, kulturowych, społecznych, naukowych. Chrystus bowiem w każdej dziedzinie ma wiele do powiedzenia i nie chce nikomu odbierać szczęścia, lecz chce ubogacać prawdą i dobrem.

b. *„Człowiek drogą Kościoła”*

Siostry i bracia, już powiedzieliśmy, że Papież był zafascynowany człowiekiem. Często wskazywał na wyjątkową i niepowtarzalną godność i wielkość człowieka, mówił o jego prawach i obowiązkach. Człowieka promował nie tylko w nauczaniu, ale i w codziennym postępowaniu. Zawsze z dobrocią i szacunkiem odnosił się do ludzi, którzy znaleźli się w jego otoczeniu. Każdy, kto się z nim spotkał, był oczarowany jego dobrocią.

Papież uczył także nas szacunku dla każdego człowieka. Uczył tolerancji, ale dobrze rozumianej – takiej, która nie

zdradza prawdy, a kieruje się miłością. Przestrzegał przed niszczeniem i poniżaniem człowieka przez aborcję, eutanazję, pornografię, wyzysk, ucisk, kłamstwo i nienawiść.

Dzisiaj, gdy Polska posądzana jest o ksenofobię, o antysemityzm, o homofobię, musimy wracać do myśli Ojca Świętego Jana Pawła II w tej dziedzinie.

c. „Duc in altum”

„Duc in altum” – „Wypłyn na głębię”. Jan Paweł II uczył nas uczciwości, rzetelności i zaangażowania w to, co robimy. Przestrzegał nas przed przeciętnością, letniością. Wzywał nas do radykalizmu ewangelicznego. „Duc in altum” – „Wypłyn na głębię” – hasło zachęcające nas do świętości, do tego, by być jak najlepszą matką, siostrą zakonną, jak najlepszym ojcem, dyrektorem, wojewodą, burmistrzem, księdzem, kuracjuszem itd. – żeby to, co czynimy, czynić jak najlepiej.

Zakończenie

Siostry i bracia, dziękujmy Panu Bogu w tej Eucharystii za dar Jana Pawła II. W tym dziękczynieniu nie ustawajmy. Zgłębiajmy ciągle na nowo pozostawione przez niego dziedzictwo i wstępujmy w jego ślady. Módlmy się także o rychłe wyniesienie naszego Papieża na ołtarze, by jego świętość była znana narodom świata, by wszyscy chcieli go naśladować w dążeniu do świętości. Niech dobry Bóg przyjmie nasze dziękczynienie, niech przyjmie tę celebrację poranną, sprawowaną na łonie natury w tak pięknym otoczeniu. Cieszymy się tą chwilą, która trwa, która jest nam dana – dziś w pierwszą sobotę miesiąca, na początku drugiego półrocza 2006 roku. Cieszymy się, że jesteśmy przed Bogiem i módlmy się o to, byśmy w stylu naszego wielkiego Rodaka wypełniali nasze powołanie. Amen.

Matka Boża Bardzka Strażniczka Wiary

Bardo, 2 lipca 2006 roku

Celebracja sumy odpustowej z homilią

z okazji czterdziestolecia koronacji figury Matki Bożej Strażniczki Wiary

Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary

1. Bardo na mapie maryjnej naszego kraju

Bądźcie pozdrowieni jako uczestnicy dzisiejszej uroczystości jubileuszu czterdziestolecia koronacji figury Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. Z tego pięknego miejsca pozdrawiamy dzisiaj całą Polskę. Łączymy się w jubileuszowym dziękczynieniu za wielowiekową obecność Matki Chrystusa i Matki Kościoła w tym sanktuarium, sięgającym swymi początkami XIII wieku.

Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, powiedział tutaj w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, 15 sierpnia 1959 roku: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota dla Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego”.

Bracia i siostry, to właśnie tym szlakiem, przez Bardo, szli do Polski pierwsi misjonarze z południa Europy. Tędy z pewnością podążała do Gniezna i Poznania Dąbrówka, by poślubić księcia Mieszka I. Tędy prawdopodobnie wędrował z Pragi czeskiej św. Wojciech z misją ewangelizacyjną do Prusów i tutaj, w bardzkich wrotach, osiadła Maryja w tej przedziwnej figurze, uznawanej od wieków za cudowną. Do Jej bardzkiego domu, do tego sanktuarium, pielgrzymują od wieków pątnicy. Przybywali tu w poprzednich stuleciach, przybywają i dzisiaj, by na tym pięknie położonym miejscu nieść Bogu uwielbienie, składać dziękczynienie i zanosić za pośrednictwem Maryi przeróżne prośby.

Dziś, gdy jesteśmy tu, przed Maryją, chcemy Jej podziękować za to, że od przeszło siedmiu wieków jest obecna na tej ziemi. Chcemy dziękować, że jest dzisiaj z nami, że nas tu przyjmuje, pociesza i wspiera.

Dziś wspominamy koronację Jej figury, która miała miejsce 3 lipca 1966 roku, dokładnie czterdzieści lat temu. Od tego czasu jest tu czczona jako Strażniczka Wiary.

2. Wspomnienie czasu koronacji

Przypomnijmy czasy, gdy abp Bolesław Kominek, metropolita wrocławski, w otoczeniu kilku biskupów, setek kapłanów i tysięcy wiernych nakładał na skronie Jezusa i Maryi korony. Był to rok milenijny, rok wielkiego dziękczynienia za dar chrztu naszego Narodu w 966 roku. Był to rok dziękczynienia za tysiąc lat wierności naszego Narodu Chrystusowi, Jego Kościołowi, Maryi i Stolicy Apostolskiej.

Był to zarazem bardzo trudny czas konfrontacji Kościoła z reżimem komunistycznym. W Polsce panował terror polityczny i antyreligijny. Były kłopoty z obsadą wakujących stolic biskupich. Osobom duchownym, biskupom i kapłanom wytaczano sfingowane procesy. Księży nagminnie inwigilowano, nachodzono, nękanano podatkami, szykanowano i straszono różnymi karami. Pęczniały teczki na duchownych prowadzone przez pracowników Służby Bezpieczeństwa, którymi dzisiaj się gra i straszy. Kleryków z seminariów duchownych powoływano do służby wojskowej, by odciągnąć ich od kapłaństwa. Z Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu po raz pierwszy jesienią 1962 roku zabrano ponad sześćdziesięciu kleryków. Chciano, by zawrócili z obranej drogi. W następnych latach wcielano do wojska kolejnych alumnów z różnych lat studiów. Wbrew oczekiwaniom władz prawie wszyscy alumni po dwuletniej służbie wojskowej wracali do seminariów. Szykanowano także siostry zakonne, wypędzono je z placówek: z przedszkoli, ze szpitali, z zakładów opieki społecznej.

Religię eliminowano na wszelkie sposoby z życia publicznego. Metodami administracyjnymi, środkami nacisku realizowano program laicyzacji i ateizacji polskiego społeczeństwa. Szczególny terror i ucisk stosowano na ziemiach zachodnich. One miały stać się – jak mawia ks. bp Józef Pazdur – poligonem ateizmu. Tu miało powstać w pierwszej kolejności nowe, tak zwane socjalistyczne społeczeństwo.

W takiej sytuacji pasterze Kościoła – Prymas Wyszyński, cały episkopat – jak mogli bronili Naród przed naporem wrogów Ewangelii, przed aparatczykami i powiernikami Moskwy. Dlatego właśnie przed czterdziestu laty w Bardzie odbyła się koronacja czczona tu od wieków figury Matki Bożej – po to, by polskiej ludności przybyłej tu z Kresów Wschodnich i z innych regionów pokazać, gdzie należy szukać oparcia i kto nas może obronić przed naporem bezbożnej ideologii. Arcybiskup Bolesław Kominek, późniejszy kardynał, pasterz ziem zachodnich, wraz z całym duchowieństwem tu pracującym, wskazywał na Maryję jako na strażniczkę naszej wiary. W Maryi widział rękojmię ocalenia wiary w ludzkich sercach.

Zauważmy, że strażnik to ktoś, kto czuwa, kto ochrania przed złem, kto strzeże powierzonych skarbów. Maryja jest od początku Kościoła wzorem i strażniczką wiary uczniów Jej Syna. Ochrania nas przed wrogiem. Pomaga nam zachowywać i rozwijać ten szczególny skarb, który ma na imię wiara.

Po czterdziestu latach możemy powiedzieć, że Maryja nas nie zawiodła. Pomogła nam ocalić skarb wiary. Nie udało się wrogom skomunizować Polski. Nie tylko nie doszło do zateizowania naszego Narodu, ale Polska wydała Kościołowi i światu wielkich bohaterów wiary. Wydała Prymasa Tysiąclecia, wydała Ojca Świętego Jana Pawła II i innych wielkich świadków wiary. To właśnie oni, pod sztandarem Maryi, w pełnym zawierzeniu Jej, prowadzili Naród i Kościół drogami wiary i ewangelicznego świadectwa.

3. Z Maryją, strażniczką naszej wiary, wobec nowych zagrożeń i wyzwań

Dzisiaj my, jako wychowankowie wielkiego Prymasa, jako owce dobrego pasterza sługi Bożego Jana Pawła II i jego następcy Benedykta XVI, chcemy podążać przez nasze trudne życie drogami wiary.

Na dzisiejszym dziękczynieniu powierzamy się Maryi i prosimy Ją, by stała się także strażniczką wiary naszego pokolenia. Nasza wiara także dziś jest zagrożona. Gdy w czasie powojennym komuniści nie dali sobie rady z laicyzacją Narodu, dziś ich przefarbowani następcy zdążają do tego samego celu, chociaż próbują to czynić łagodniejszymi i sprytniejszymi metodami. Jesteśmy świadkami, jak bezbożna myśl jest emitowana z różnych ośrodków starego kontynentu, a przede wszystkim z centrali Unii Europejskiej. Słusznie protestujemy ostatnio przeciw rezolucji Parlamentu Europejskiego z 15 czerwca br., dotyczącej rzekomej polskiej nietolerancji i homofobii. Nie zgadzamy się z oszczerstwami i pomówieniami, że nasz kraj jest siedliskiem nietolerancji, antysemityzmu i homofobii. To nas poniża i nam uwłacza. Uważamy, że jest to nowa forma terroru antyreligijnego i politycznego, który próbuje się stosować, by ośmieszyć naszą więź z Bogiem, z Kościołem, z papieżem, naszą stanowczość i wierność wartościom chrześcijańskim. W tym stosowaniu terroru antychrześcijańskiego wielką rolę odgrywają niektóre media, które znajdują się w rękach bezbożnych mocodawców. W takiej sytuacji jakże jesteśmy wdzięczni Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że w tym zakłamanym antyreligijnym świecie tak zdecydowanie bronią prawdy o człowieku i o Bogu, że upominają się o obecność Chrystusa w życiu publicznym, że mimo ciągłych ataków i pomówień odważnie i nieustraszenie bronią katolickich i narodowych wartości.

Ojciec Prowincjale, Ojciec Dyrektorze, mówimy dziś ponownie: „dziękujemy” i składamy deklarację dalszego wspie-

rania tego radia i tej telewizji modlitwą, słowem i czynem dobroci.

Dzisiaj, w Bardzie, u stóp Maryi Strażniczki Wiary, powierzamy się na nowo naszej wspólnej Matce. Tu, przed Nią, chcemy ponownie przyjąć pielgrzymkowe przesłanie Piotra naszych czasów: „Trwajcie mocni w wierze”. A Papież nam przypomniał, że wiara jest darem i zadaniem, że jest łaską, ale i owocem naszego wysiłku, że ważne jest nie tylko to, w co wierzymy, ale przede wszystkim to, komu wierzymy. Ojciec Święty przypomniał nam także, że prawdy wiary winny być akceptowane w całości, integralnie, a nie w sposób wybiórczy, jak to próbują czynić niektórzy tak zwani postępowi, otwarci katolicy. Piotr naszych czasów przypomniał nam, że w wierze czymś bardzo ważnym jest nasza osobista więź z Chrystusem, wyrażająca się w kontemplacji i w głębokiej, radosnej modlitwie. Przypomniał nam, że wiara polega także na zachowywaniu Bożych przykazań, czyli na okazywaniu Bogu posłuszeństwa.

W praktykowaniu, w przeżywaniu wiary szczególnym wzorem jest dla nas Maryja. Już św. Elżbieta wyraziła pochwałę dla Jej wiary w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Nabierzmy dziś z tego sanktuarium, od Maryi Strażniczki Wiary, nowej mocy dla naszej wiary, byśmy odeszli stąd odrodzeni w wierze, byśmy mogli świadczyć o wierze w życiu codziennym, potwierdzając w słowach i czynach Piotrowe wyznanie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16), byśmy mogli prowadzić życie z wiary według dzisiejszych wskazań Apostoła: „W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie! Nie opuszczajcie się w gorliwości! Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu! Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali” (Rz 12,10-12).

Maryjo, Matko nasza, Strażniczko Wiary, Tobie dziś dziękujemy za to, że jesteś tutaj, w tym sanktuarium, że pielgrzymujesz z nami drogami naszego życia. Tobie dziękujemy i prosimy Cię, bądź nam nadal matką, idź z nami dalej, „bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas”. Amen.

Bogate są dni, które daje nam Pan

Świdnica, 4 lipca 2006 roku

*Msza Święta z okazji dwudziestopięciolecia ślubów zakonnych s. Bernadetty
Kaplica Sióstr Prezenteek w Świdnicy*

Wstęp

Siostra Bernadetta, Jubilatka, wraz ze współsiostrami ze Zgromadzenia Sióstr Prezenteek wybrała dzisiejszy dzień na dzień dziękczynienia za powołanie zakonne i za dwadzieścia pięć lat posługiwania w tym zakonie. Już odbyły się uroczystości w szerszym gronie sióstr prezenteek, a teraz składamy dziękczynienie tutaj, w Świdnicy, wraz z zaproszonymi kapłanami i siostrami zakonnymi pracującymi w naszym mieście.

Krótką homilię chciałbym rozpocząć od przypomnienia, że dzisiejszy dzień w historii Kościoła i naszego Narodu zapisał się bardzo ważnymi wydarzeniami.

1. Dzisiejsze rocznice

Po pierwsze mamy dzisiaj sześćset siedemdziesiątą rocznicę śmierci św. Elżbiety Portugalskiej, która zmarła 4 lipca 1336 roku. Urodziła się w Saragossie i była królową. Doświadczyła objawień Matki Bożej. Była małżonką i matką dwojga dzieci. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru i dzisiaj jest czczona jako patronka Portugalii.

Także dzisiaj wypada sześćset czterdziesta druga rocznica poświęcenia bazyliki metropolitalnej w Krakowie, czyli Katedry na Wawelu, która – warto przypomnieć – nosi takie samo wezwanie jak katedra świdnicka – św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz św. Wacława Męczennika.

W 1610 roku, 4 lipca, hetman Stanisław Żółkiewski rozbił pod Kłuszynem wojska moskiewskie Wasyla Szujskiego i jego dwóch braci.

4 lipca przypada także rocznica ogłoszenia Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, dlatego dzisiaj w Stanach Zjednoczonych obchodzone jest święto narodowe, tak jak u nas 3 maja czy 11 listopada. Dzisiaj Ameryka ma swój dzień.

Także dzisiaj wypada kolejna rocznica złożenia zwłok Adama Mickiewicza w podziemiach Katedry wawelskiej. Było to 4 lipca 1890 roku.

Wspominamy również rocznicę urodzin kard. Corrado Bafile, który przeżył sto dwa lata (1903–2005) i był wielkim przyjacielem i wspomożycielem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jest dzisiaj także rocznica śmierci bł. Piotra Jerzego Fraszatego, którego Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował 20 maja 1990 roku.

Warto również wspomnieć katastrofę samolotu na Gibraltarze, w której zginął premier polskiego rządu na uchodźstwie w czasie drugiej wojny światowej – generał Władysław Sikorski (4 lipca 1943 roku).

I wreszcie mamy rocznicę widzenia sługi Bożej Rozalii Celakówny, która miała szczególne wizje dotyczące Introniczki Serca Pana Jezusa w 1938 roku, tuż przed wojną.

Chcemy też przywołać jeszcze jedną dzisiejszą rocznicę, często wspominaną, kiedy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego. Mianowicie 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wóleckich koło Lwowa Niemcy zamordowali dwudziestu trzech lwowskich profesorów z Uniwersytetu

Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej. Na Placu Grunwaldzkim we Wrocławiu został wybudowany pomnik, który upamiętnia tych profesorów. Do dzisiaj każdego 15 listopada, kiedy obchodzone jest Święto Nauki Wrocławskiej, gromadzą się tam profesorowie, rektorzy wyższych uczelni wrocławskich, by oddać cześć swoim poprzednikom rozstrzelanym przez okupanta.

Spójrzmy, jak bogaty w rocznice jest 4 lipca. Dzisiaj przypada także 48. rocznica nominacji biskupiej Karola Wojtyły oraz Wilhelma Pluty. Gdy mijało dwadzieścia pięć lat od tej daty, papież Jan Paweł II pisał do biskupa gorzowskiego, swojego przyjaciela: „Nigdy nie mogłoby się to wydarzyć, Drogi Bracie, byśmy zapomnieli o owym wspaniałym dniu, o 4 lipca, w którym przed 25 laty zostaliśmy obaj włączeni do grona Apostołów i równocześnie przeznaczeni do różnorodnej posługi biskupiej pośród duchowieństwa i wiernego ludu naszej ojczyzny. Z rozrzwinięciem wspominając teraz razem z Tobą te początki naszego biskupstwa, radośnie gratulujemy ci tych wszystkich cnót i działań biskupich, które w tym długim okresie czasu w Tobie, Prześwietny Pasterzu gorzowski, tak wyraźnie zajaśniały, bo zaiste niezbadane są drogi Pana, który cudownie uzdalnia i prowadzi swych wybranych, by ludziom nieśli jak najobfitsze owoce zbawienia i łaski”.

I wreszcie ostatnia rocznica, która wiąże się z 4 lipca A.D. 1967. W Działdowie na ziemi toruńskiej zdarzył się tego dnia wypadek. W katastrofie kolejowej zginęło siedem osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Wśród poszkodowanych znalazł się ks. Marian Jaworski, obecny metropolita lwowski, który jechał wtedy z posługą duszpasterską w zastępstwie ks. kard. Karola Wojtyły, metropolity krakowskiego. Spod roztrząskanego wagonu żołnierze wyciągnęli ks. Mariana. Miał zmiażdżoną rękę. Został odwieziony do szpitala. Ręka musiała być amputowana. Właśnie tam dał się poznać dr Zygmunt Guzowski, który dokonał tej operacji i który zyskał

wielką wdzięczność nie tylko Kardynała, ale także innych ludzi, których leczył. Po paru dniach, 11 lipca 1967 roku, do szpitala przybył kard. Karol Wojtyła i tam dziękował swojemu przyjacielowi, że podjął podróż w jego sprawie. Może dlatego do końca swych dni Jan Paweł II w szczególny sposób odnosił się do kardynała Jaworskiego, który był chyba najbliższym jego przyjacielem spośród przyjaciół krakowskich. Zawsze kiedy kard. Marian Jaworski przyjeżdżał do Watykanu, mieszkał w salonach papieskich, podczas gdy inni, nawet kard. Franciszek Macharski, mieszkali na zewnątrz Watykanu. Papież miał wobec niego wielki dług wdzięczności.

Nieprzypadkowo wspominam dzisiaj u sióstr te wydarzenia. Chcę, abyśmy zobaczyli, jak bogate są dni, które płyną. Może nie zawsze uświadamiamy sobie, co się w nich kiedyś wydarzyło, a niektóre daty warto znać i pamiętać, bo jest w nich pewne przesłanie dla nas. Pan Bóg przemawia do nas przez zdarzenia, które się rozgrywają.

2. Droga życia Siostry Jubilatki

Teraz zatrzymujemy się przed Panem Bogiem wraz z s. Bernadettą, która dwadzieścia pięć lat temu, 2 lipca, składała pierwszą profesję zakonną. Przypomnijmy, że jest ona naszą krajanką, związaną ze Świdnicą i z Wirami, gdzie znajdował się jej dom rodzinny. Tam też ukończyła szkołę podstawową. Do liceum ogólnokształcącego chodziła już u sióstr prezentek w Krakowie i tam dwadzieścia pięć lat temu złożyła pierwszą profesję zakonną. Potem po pięciu latach, 6 lipca, była profesja wieczysta, a zatem za dwa dni mija dwudziesta rocznica jej złożenia.

Siostra Bernadetta pracowała w przedszkolu Sióstr Prezentek w Bukownie koło Olkusza, była też katechetką w Zielonej Górze w parafii Ducha Świętego. Później była także katechetką w szkole podstawowej w Rzeszowie w parafii garnizonowej. Następnie ponownie była przedszkolanką

w Bukowni koło Olkusza, a obecnie pracuje w przedszkolu Sióstr Prezentek w Świdnicy.

Ukończyła Studium Wychowania Przedszkolnego w Krakowie, Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Częstochowie (pedagogikę wczesnoszkolną) oraz odbyła studia podyplomowe na Papieskim Wydziale Teologicznym w zakresie zarządzania w oświacie.

Taką oto drogą prowadził Pan Bóg naszą Siostrę Jubilatkę. Dzisiaj dziękujemy za jej powołanie zakonne i za to, że Bóg nałożył na nią szaty zbawienia. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: „wesełę się w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości” (Iz 61,10). Te słowa odnosimy dziś do Siostry Jubilatki. To ubranie w szatę zbawienia miało miejsce na chrzcie świętym, w czasie sakramentu bierzmowania, a potem zostało dopełnione w czasie profesji zakonnej. Ubranie w szaty zbawienia to w tym przypadku ubranie w szaty powołania zakonnego.

3. Powołanie – drogą kroczenia za Chrystusem

I tak przez dwadzieścia pięć lat idzie Siostra za Chrystusem i z pewnością są jej bardzo bliskie te słowa, które odczytaliśmy w dzisiejszej Ewangelii: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Dla każdego ucznia Pańskiego czy uczennicy Pańskiej są to słowa ważne, ale dla nas, powołanych, mają one znaczenie szczególne i są niezwykle aktualne.

Jeżeli chcemy być blisko Chrystusa, jeżeli chcemy być gorliwą siostrą zakonną, gorliwym kapłanem, to trzeba nam iść za Chrystusem i każdego dnia zapierać się samego siebie, siebie samej. Zapierać się w kierunku dobra i zła. W kierunku dobra – żeby dobro czynić wytrwale, żeby się nie zniechęcać, żeby ciągle mówić „tak” prawdzie, dobru, zaangaż

zowaniu, służbie i poświęceniu. Musimy także mówić „nie” – złu, lenistwu, pysze, każdej wadzie. Jeżeli pracujemy nad sobą, prowadzimy życie wewnętrzne, wiemy, co oznacza to zapieranie się samego siebie, samej siebie: i wobec dobra, by je zdobywać, i wobec zła, by nim gardzić, by je odpychać. Zapieranie się samego siebie, samej siebie jest zadaniem na każdy dzień. Podobnie, jak branie swojego krzyża.

Każdy dzień w naszym życiu jest złączony z krzyżem. Te krzyże są różne. „Nie ma kącika bez krzyżyka” – mawiają ludzie. Małżonkowie, ludzie żyjący w świecie mają swoje krzyże, my też mamy swoje. Wszyscy mamy swoje krzyże i jesteśmy wzywani przez Jezusa, naszego Zbawiciela, by je nieść. Nie z narzekaniem, ale w postawie radości i miłości do Pana Boga.

Także naśladowanie Chrystusa jest ważnym i koniecznym zadaniem. Dzisiaj wielu wielkich tego świata nie ceni powołania kapłańskiego czy zakonnego. Nie wszyscy się nami zachwycają, nie wszyscy noszą nas na rękach. W wielu ośrodkach kontynentu europejskiego źle się dzieje. Lansuje się w nich myśl antybożą, antykościelną, antyzakonną, antykapłańską, antypapieską. Jan Paweł II zdawał sobie z tego sprawę, zdają sobie z tego sprawę biskupi, kapłani, siostry zakonne. Nas jednak nikt nie pokona. Bolejemy nad tym, że Europa jest dzisiaj najbardziej zlaicyzowanym kontynentem, jakby antychrześcijańskim, mimo że tutaj znajduje się siedziba papieża – głowy Kościoła, mimo że wielu w niej chrześcijan. Mamy jednak przeświadczenie, że z nami jest Ten, który nas powołał i powiedział, że „bramy piekielne [Kościoła] nie przemogą” (Mt 16,18). Dlatego idźmy dalek i bądźmy wierni naszemu powołaniu, bądźmy zawsze oddani ludziom, zawsze miejmy dla nich czas i serce.

Zakończenie

Szczegół dotyczący lekarza, przywołany w związku z katastrofą, w której ucierpiał również ks. Marian Jaworski, jest bardzo ważny. Do dzisiaj dr Zygmunt Guzowski cieszy się w Działdowie ogromnym szacunkiem, właśnie dlatego, że bezinteresownie służył i był oddany chorym. Jakże ludzie się cieszą, kiedy mają oddane chorym pielęgniarki czy przedszkolanki oddane dzieciom – czasem biednym, czasem znerwicowanym.

Dziękując Bogu za łaskę powołania i za dwadzieścia pięć lat posługi zakonnej, módlmy się, by s. Bernadetta nadal w postawie wewnętrznej radości i z uśmiechem, który tak często widzimy na jej twarzy, pełniła tę służbę i swoim przykładem pociągała do Pana Boga i dzieci, którym służy, i innych ludzi, z którymi się spotyka. Tego życzymy i o to się modlimy. Amen.

Wszyscy nosimy Pawłowy oścień

Jasna Góra, 8 lipca 2006 roku

Msza Święta w czasie XIV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę

Wstęp

Jesteśmy pierwszą grupą pielgrzymów Rodziny Radia Maryja przybyłą do jasnogórskiego sanktuarium. Jutro dołączą do nas kolejni uczestnicy XIV Pielgrzymki do domu naszej wspólnej Matki. Jesteśmy radośni i szczęśliwi, że znajdujemy się tutaj, przed Panem Bogiem, u boku Maryi, naszej Matki i Królowej. Jest to nasze wielkie religijne, modlitewne, coroczne spotkanie Rodziny Radia Maryja i Telewizji Trwam. Naszą modlitewną postawę określa i wyznacza sło-

wo Boże ogłoszone przed chwilą podczas jasnogórskiej Eucharystii. To słowo staje się światłem dla naszego umysłu, umacnia naszą wiarę, kształtuje naszą modlitwę, a potem nasze życie. W homilii podejmujemy namysł nad tym Bożym przesłaniem. Naszą refleksję układamy dziś w cztery części.

1. Jezus odrzucony ongiś przez mieszkańców rodzinnego miasta

Odczytana przed chwilą perykopa ewangelijna z XIV niedzieli zwykłej prowadzi nas do Nazaretu. Jezus odwiedza swoje rodzinne miasto, gdzie się wychował, gdzie spędził swoje dzieciństwo i młodość. Tu przeżył trzydzieści lat swego ukrytego życia. Stąd wyruszył do palestyńskich wiosek i miast z misją nauczania, objawiania Boga Ojca przez słowa i czyny. W czasie publicznej działalności nie zapomniał o rodzinnych stronach. Odwiedza Nazaret, zachodzi do synagogi, by nauczać. I oto wśród swoich spotyka go zawód, rozczarowanie. Mieszkańcy Nazaretu przyjmują Jego słowo podejrzliwie, z niedowierzaniem. Jezus dziwi się ich niedowiarstwu, rezygnuje z czynienia cudów. Do niewiernych słuchaczy kieruje słowa pełne bólu i żalu: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony” (Mk 6,4).

Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z niechęcią ludu. Przykładem może być prorok Ezechiel. Z dzisiejszego pierwszego czytania dowiadujemy się, do jakich ludzi posłał go Bóg: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwiali. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach” (Ez 2,3-4). Niełatwo było prorokowi wśród takich ludzi pełnić misję zleconą przez Boga. Wiemy z hi-

storii Izraela, że także inni prorocy wiele wycierpieli od swoich rodaków. Ich posłanie często spotykało się z niezrozumieniem, z dezaprobatą, a niekiedy nawet prowadziło do męczeństwa, jak w przypadku św. Jana Chrzciciela czy św. Szczepana.

Starożytny świat pogański także znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być filozof grecki Sokrates, którego jego własny naród najpierw odrzucił, by po jego śmierci postawić mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, / Że ci ze złota statuę lud niesie, / Otruwszy pierwej?”.

2. Chrystus odrzucany dzisiaj

Patrząc na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, myślimy o dzisiejszej rzeczywistości, o współczesnym świecie i naszym życiu. Zauważamy, że powtarza się w jakiś sposób tamta nazaretańska sytuacja. Potwierdzają się słowa z Janowej Ewangelii o Słowie, które stało się ciałem i „przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Zechciejmy zauważyć kilka faktów.

a. Chrystus ma dziś niewielką tylko grupę uczniów w Ziemi Świętej, tam, gdzie się urodził, nauczał, umarł i zmartwychwstał. Bolejemy nad tym, gdy pielgrzymujemy do ziemskiej ojczyzny Jezusa, gdy widzimy, że w miejscach przez Niego uświęconych żyją dziś agnostycy, ateści czy wyznawcy innych religii.

b. Chrystus jest dzisiaj pogardzany przez dyrygentów kontynentu europejskiego, którzy próbują zaprowadzać nowy porządek życia publicznego, bez religii, bez chrześcijaństwa. Czyż to nie smutne, że Europa, przez tyle wieków chrześcijańska, stała się dziś najbardziej zlaicyzowanym kon-

tymentem świata, gdzie jest najwięcej agnostyków, liberałów i ateistów? To bardzo niepokojące, gdyż to właśnie tacy dyrygenci, gardzący Bogiem przywódcy narodów, w XX wieku przysporzyli Europie wielu cierpień i nieszczęść. Słusznie martwimy się, gdy widzimy, że ludziom z katolickim rodowodem zamyka się dzisiaj drogę do ważnych stanowisk społecznych. Spotkało to na przykład znanego włoskiego filozofa i polityka Rocco Buttiglione, przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie przyjęto go do orkiestry Unii Europejskiej, bo przyznał, że jest zwolennikiem wartości chrześcijańskich. Jego osoba nie jest bynajmniej w tym względzie wyjątkiem.

Owo antychrześcijańskie nastawienie niektórych władców dzisiejszej Europy przejawia się wyraźnie w promowaniu aborcji, eutanazji, małżeństw homoseksualnych, ruchów feministycznych, a ostatnio ujawniło się w agresywnym ataku na Polskę, w tym na Radio Maryja i Telewizję Trwam. Protestujemy przeciwko oszczerstwom i pomówieniom ogłoszonym 15 czerwca br. przez Parlament Europejski. Mówimy otwarcie, że nie mamy nic wspólnego z nietolerancją, antysemityzmem, rasizmem, homofobią. A naszej wierności Bogu i zasadom chrześcijańskim nie uważamy za przestępstwo. To błogosławieństwo.

Solidaryzujemy się z tymi, którzy ostatnio protestują przeciwko poniżaniu i ośmieszaniu naszego prezydenta, katolika.

c. Chrystus bywa także kwestionowany, a nawet odrzucony przez niektóre środowiska w naszym katolickim kraju. Mówił o tym papież Benedykt XVI do polskiej młodzieży na krakowskich Błoniach 27 maja br.: „Nie trzeba wielkiej bystrości umysłu, by dostrzec wielorakie objawy odrzucania Jezusa, również tam, gdzie Bóg dał nam wzrastać. Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których

nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”. Czyż ostatnie ataki na ministra edukacji narodowej, akcje z podburzaną i protestującą młodzieżą nie były tego potwierdzeniem? Redaktor Dariusz Zalewski pyta we wczorajszym wydaniu „Naszego Dziennika”: „Jeśli uczniowie mogą bezkarnie wykrzykiwać hasła wzywające do utopienia ministra w jeziorze, to jak może bronić się przed rozwyrzonymi dziećmi zwykły nauczyciel w gimnazjum czy zawodowiec?”.

Niepokoją nas także ciągłe przycinki czy wyraźne ataki na Radio Maryja, Telewizję Trwam, „Nasz Dziennik” i traktowanie zwolenników i słuchaczy tego radia i telewizji przez niektórych dziennikarzy i polityków jako obywateli drugiej, gorszej kategorii.

3. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji

Z pewnością warto zastanowić się nad przyczynami takiej postawy dezaprobaty i negacji, awersji wobec religii i chrześcijańskiej moralności. Max Scheler, filozof niemiecki XX wieku, powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie”. Wielu ludzi mówi „nie” grzechowi, złu, ale są i tacy, którzy mówią „nie” dobru. Takiego „nie” doświadczył Jezus w Nazarecie, takiego „nie” doświadcza dziś Chrystus i Jego Kościół w niektórych środowiskach współczesnego świata.

Gdy zastanowimy się nad powodem takiej sytuacji, możemy dojść do wykrycia następujących przyczyn tego niepokojącego zjawiska:

a. Brak dostatecznego rozpoznania dobra

Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazaretańczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko

powierzchni. Pobieżne poznanie dobra nie wyzwala tak wielkiego pragnienia zdobycia tego dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości zwykle wyzwala w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania. Jesteśmy bardzo wdzięczni Radiu Maryja i Telewizji Trwam, że poprzez katechezy, transmisje z religijnych uroczystości, dyskusje na tematy religijne i społeczne przybliżają nas do prawdy, że odkrywają przed nami dobro, że zachęcają nas do jego wyboru, pokochania i spełniania.

b. Postawa pychy

Często przed zachwytem Panem Bogiem, a także prawdą, dobrem, pięknem czy innymi wartościami powstrzymuje nas postawa pychy, fałszywej miłości własnej. Są tacy, którym się wydaje, że wszystko najlepiej wiedzą, wszystko lepiej potrafią, że nie muszą się już niczego uczyć, że nie potrzebują Boga i że należy żyć tak, jakby Go nie było. Bywa, że tacy ludzie krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć, by coś zyskać dla siebie. Z pewnością takie nastawienie cechowało słuchaczy Jezusa w Nazarecie. Postawa pychy, czyli braku pokory, nie sprzyja budowaniu i pogłębianiu międzyludzkich, opartych na prawdzie więzów miłości i przyjaźni.

c. Postawa zazdrości

Bywają ludzie, którzy atakują innych, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. Tak zdarza się nie tylko w sejmie czy w zakładach pracy, ale i na wyższych uczelniach, także w świecie artystów, wśród ludzi kultury i życia publicznego. Tak zdarza się także w codziennym szarym życiu, w naszych sąsiedztwach. Lekarstwem na tę chorobę jest radość

z tego, co się ma, a także umiejętność cieszenia się z cudzego sukcesu, gdyż prawdziwe sukcesy i osiągnięcia rodzą się pod wpływem Bożej pomocy, są łaską i darem Boga.

d. Przykre doświadczenia

Zdarza się, że wśród ludzi nastawionych negatywnie wobec Pana Boga i Kościoła są tacy, którzy doświadczyli czegoś przykrego od ludzi związanych z Kościołem, najczęściej od osób duchownych. Nie odchodząc od prawdy, takim winniśmy wskazywać na pouczenie św. Pawła dotyczące naczynia glinianego i skarbu w nim ukrytego: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się on znajduje. Wartość ta tkwi w tym skarbie. Zatem moc w posłudze kapłana pochodzi od Boga, a nie od człowieka, który jest jedynie narzędziem do jej przekazania drugiemu człowiekowi. Nie wolno przeto mylić naczynia, które może być niekiedy kruche, ze skarbem, który jest w nim przynoszony.

4. Tajemnica ościenia

Pozostał nam jeszcze ostatni fragment homilii. Proszę pozwolić, że nawiążemy w nim do treści drugiego czytania. Była w nim mowa o tajemniczym ościeniu dla ciała: „Aby nie wynosił mnie zbytnio ogrom objawień – mówi św. Paweł – dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował” (2 Kor 12,7).

Apostoł miał świadomość swego wyróżnienia. Przecież to on widział zmartwychwstałego Pana pod Damazkiem, wyraźnie słyszał Jego słowa. To on doświadczył niezwykłych przeżyć. I oto wśród tych olśnień i objawień znalazło się i cierpienie, zrobiło się miejsce na krzyż. Trzeba było znosić ów tajemniczy oścień dla ciała, bo tak już jest urządzone

ten świat i takie jest życie człowiecze, że każda światłość ma trochę cienia, każda słodycz ma trochę goryczy, do każdej radości dodana jest szczypta smutku, a do każdego powodzenia – okrusz porażki, do każdego zdrowia – cień choroby, a każde trwanie ma coś z przemijania.

Dlatego też nie urzeka nas w pełni radość, nie porywa nas powodzenie, nie rozpiera zdrowie, nie satysfakcjonuje zupełnie życie, trwanie. I to jest do pewnego stopnia dramat, a może niekiedy i tragizm ludzkiego losu. Tragizm jako nieodłączna częśćka człowieczej doli.

Każdy z nas ma taki Pawłowy oścień. Każdy z nas ma swoje piekło. Każdy z nas nosi w sobie – oprócz tego, co raduje i uszczęśliwia – także to, co boli, dokucza, łamie, co powoduje niezadowolenie i próbuje odebrać radość życia. Miał to Apostoł. Miał to nawet Chrystus – chociażby owo niepowodzenie w rodzinnym mieście, o którym przed chwilą mówiliśmy, ale także inne bolesne doświadczenia ze strony faryzeuszów.

Ten oścień mają wszyscy. Mają go duchowni i wierni świeccy. Mają go bogaci i biedni, wykształceni i prości, młodzi i dorośli, wierzący i niewierzący. Mają go partie polityczne, członkowie PiS, PO, Samoobrony, SLD, Ligi Polskich Rodzin czy PSL. Ma go także Radio Maryja i Telewizja Trwam. Ma go dzisiaj cały Naród, gdy doświadczamy różnych sprzeczności, bolączek, stresów i frustracji. Oścień dawał nam się we znaki w czasach komunistycznych, gdy staliśmy z kartką w ręku za kawałkiem mięsa, mydła czy paczką papierosów. Mamy go i dzisiaj, gdy rozprzedano za bezcen majątek narodowy, gdy młodzi w poszukiwaniu pracy i ludzkich warunków życia nagminnie wyjeżdżają za granicę, gdy wychodzą na jaw korupcje, nadużycia, małwersacje, gdy trzeba udowodniać, że w czasie drugiej wojny światowej funkcjonowały na terenie Polski niemieckie, a nie polskie obozy koncentracyjne, gdy trzeba się domagać, by zbrodnia katyńska uznana została za ludobójstwo, gdy pa-

dają niesprawiedliwe, nieuprawnione podejrzenia o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa.

Do tego ościenia ogólnonarodowego dochodzą ościenie z naszych rodzin, z naszego życia osobistego, zawodowego, sąsiedzkiego. Wystarczy zapytać: „co słycać”, „co nowego”, by dowiedzieć się, co jest ościeniem powodującym ból, niepokój, smutek czy nawet lęk, co czyni uciążliwym codzienne życie.

Nie ma więc miejsca ani czasu bez duchowego czy materialnego bólu. Każdemu z nas towarzyszy jak cień jakiś tajemniczy oścień. Każdy kosztuje chleba cierpienia – duchowego czy fizycznego, psychicznego czy materialnego.

Nie wiem dokładnie, co w tej chwili jest ościeniem dla ciebie. Ty sam lepiej wiesz, co cię boli, co ci dolega. Może tym ościeniem jest twoja sąsiadka, twój kolega, twoja koleżanka z pracy. Może jest nim twój mąż, twoja synowa albo twoje dziecko? Może tym ościeniem jest twoja nerwowość, wybuchowość, o której wiesz i której nie możesz zwyciężyć. Może jest nim twój grzeszny nałóg, z którym już tyle razy usiłowałeś zerwać i się nie udało. Może jest nim niezrozumienie u twoich bliskich. A może ty sam jesteś ościeniem dla twego utrudzonego ojca, dla twojej matki, dla twojego pacjenta, ucznia, studenta, pracownika.

Co robić w tej sytuacji? Co dalej? Buntować się, przeklinać, rozpaczać, walczyć, smucić się, godzić się z losem? Nie tędy droga! Trzeba wrócić do św. Pawła. Co on robił, gdzie szukał pomocy? „Trzykrotnie – zwierza się Apostoł – prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie oścień, lecz Pan mi powiedział: »Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali«” (2 Kor 12,8-9). Kto to mówi? Mówi to Ten, który przeżył największe piekło – opuszczenia, zdrad ludzkich; Ten, który doznał największego tragizmu – haniebnej śmierci na krzyżu; Ten, który wziął na siebie to całe ludzkie piekło. On właśnie mówi: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”.

Wszystko to, co było piekłem, co było tragiczne, co stanowiło oścień, co bolało i wyciskało łyzy – to wszystko nadal boli i wyciska łyzy, ale ma już głęboki sens dzięki krzyżowi Chrystusa. Jest siłą oczyszczającą, która draży moje wnętrza do dna jestestwa, oczyszcza je i przygotowuje na przyjęcie wspaniałego daru – mocy Chrystusa.

I może im bardziej jakiś oścień wypala mnie od wewnątrz, tym czystsze jest moje serce na przyjęcie mocy Chrystusowej. Im głębiej sięga oścień, tym pełniej wypełnia się moje wnętrza mocą z wysoka. Niepowodzenie, utrata, lęk, słabość, choroba, śmierć, pokusa, opuszczenie – to wszystko staje się narzędziem łaski, która pogłębia mnie, oczyszcza i przygotowuje dla mocy Chrystusowej.

Im więcej tego w moim życiu, tym większa możliwość wypełnienia mnie mocą Chrystusa. Mogę zatem z wewnętrznym przekonaniem powtórzyć dziś za Apostołem jego słowa z końcowego fragmentu dzisiejszego listu: „Będę się więc chełpił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,9b.10b).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, te wszystkie ościenie, które nas cisną i bolą, złożmy dzisiaj przed Maryją, na tym jasnogórskim ołtarzu, wierząc, że Ona przedłoży je Temu, który napędza słabych mocą. Prośmy w tym szczególnym miejscu o odnowienie naszej wiary, byśmy mogli – w myśl naszego hasła pielgrzymkowego – dzielić się nią jak chlebem z naszymi bliźnimi.

Zawierzmy na nowo Chrystusowi. Ojciec Święty przypomniał nam w czasie ostatniej pielgrzymki, że jest ważne, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy. Wierzymy w Chrystusa i wierzymy Chrystusowi. Nie pozwólmy, by Chrystus musiał się dziwić, jak kiedyś w Nazarecie, z powo-

du naszego wątpienia, a może i niedowiarstwa. Pamiętajmy, że On czyni cuda i podaje rękę tym, którzy wierzą. Przeto raz jeszcze ponawiam zaproszenie: otwórzmy nasze niedomagania, ościenie na Jego moc. Nie wstydzmy się chlubić z naszych słabości, by zrobić miejsce dla Jego mocy. Prośmy Maryję, by nam wyprosiła łaskę, byśmy mogli za Apostołem powtarzać w każdym czasie i w każdej sytuacji: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Amen.

Ora et labora – módl się i pracuj

Leżajsk, 11 lipca 2006 roku

*Msza Świąta w święto św. Benedykta, opata i patrona Europy
Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku*

1. Życiorys św. Benedykta

Święty Benedykt urodził się w Nursji we Włoszech około 480 roku. Żył na przełomie starożytności i średniowiecza. Stał się niejako mostem spinającym kulturę tych dwóch epok. Rozpoczął studia w Rzymie, lecz przerwał je, by podjąć życie pustelnicze w Subiaco, 72 kilometry na wschód od Rzymu. Wnet zaczęli gromadzić się wokół niego uczniowie. Benedykt z początku im zaimponował. Poprosili go, by został ich opatem. Wkrótce jednak zniechęcili się jego wymaganiami i próbowali go nawet otruć. Benedykt przeniósł się na Monte Cassino i tam założył klasyczny klasztor. Tutaj także napisał *Regulę*, która stała się podstawą życia monastycznego dla całej Europy. Następni zakonodawcy wzorowali się właśnie na tej *Regule*, dlatego św. Benedykta uważa się za patriarchę mnichów Zachodu.

Charakterystyczną cechą reguły św. Benedykta jest umiar. Wiele innych reguł zakonnych grzeszyło nadmierną suro-

wością. Reguła ułożona przez Benedykta wyznaczała harmonogram dnia: posiłków, odpoczynku, modlitwy i pracy. Znalazły się w niej dwa słynne słowa: „ora et labora” – „módl się i pracuj”. Benedykt polecał zachowywać równowagę między modlitwą i pracą. W ten sposób wytyczył drogę życia nie tylko dla wszystkich mnichów, ale w jakimś sensie i dla wszystkich chrześcijan, bowiem dewiza ta odpowiada strukturze człowieka – istoty cielesno-duchowej. Duch ludzki uaktywnia się w modlitwie, w pracy natomiast dochodzi do głosu element ciała. Wszelako w pracę również zaangażowany jest duch. Benedykt zalecał nie tylko pracę fizyczną, ale także umysłową. To właśnie jego mnichom zawdzięczamy manuskrypty wielkich dzieł starożytności. „Przykład reguły św. Benedykta dowodzi, że coś, co jest prawdziwe, nigdy nie może się zestarzeć. Forma życia, która pochodzi z prawdziwych głębi, zawsze pozostanie aktualna” – mówił przed laty kard. Joseph Ratzinger.

Benedykt zmarł w kaplicy swojego klasztoru na Monte Cassino 21 marca 547 roku. Papież Paweł VI w 1964 roku ogłosił go patronem Europy.

2. Przesłanie Bożego słowa

W liturgiczne święto św. Benedykta czytamy słowa z Księgi Przysłów (Przypowieści), mówiące o mądrości. Odnosimy je dziś do św. Benedykta. On właśnie szukał mądrości i znalazł ją u Boga, w Jego słowie. Reguła ułożona przez św. Benedykta zaczynała się od pierwszego zdania dzisiejszego pierwszego czytania: „Synu, jeżeli słowa me przyjmiesz, zachowasz u siebie nakazy, ku mądrości nachyliš swe ucho, ku roztropności skłonisz swe serce” (Prz 2,1-2).

Benedykt dał się ogarnąć mądrości Bożej. Dla Jezusa zostawił wszystko – dom rodzinny, rodzeństwo, ojca, matkę. Według obietnicy Jezusa – przypomnianej w dzisiejszej Ewangelii – otrzymał stokroć tyle i odziedziczył życie wiecz-

ne. Kościół do dziś go wspomina i jeszcze przez wieki będzie o nim pamiętał. Benedykt jest wspominany w naszym pokoleniu. Oto kard. Joseph Ratzinger, gdy 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Piotra i bezpośrednio następcę Jana Pawła II, obrał sobie jego imię. Jest papieżem noszącym imię Benedykt XVI. Przez wybór takiego właśnie imienia wskazał na aktualność ideałów Świętego z Nursji.

3. Aktualność przesłania św. Benedykta dla dzisiejszej Europy

Święty Benedykt, jako patron naszego kontynentu, przypomina nam dzisiaj o aktualności wartości, którym służył i które realizował. Jest to przede wszystkim wartość mądrości, wyrażająca się w łączeniu modlitwy i pracy. Dzisiejsza zeświezczona Europa kładzie nacisk na pracę, rozumianą jako towar, a nie jako powinność i przywilej człowieka. Wielu dyrygentów życia publicznego dzisiejszej Europy, przedstawicieli kultury, polityki i gospodarki, zupełnie lekceważy pierwszy człon dewizy św. Benedykta – *ora* – potrzebę modlitwy, odniesienia naszego życia do transcendencji. Nie przejmują się oni przestrogi Kościoła. Nie biorą pod uwagę doświadczenia historii, zwłaszcza ostatnich dziesiątków lat, które pokazały, do jakich skutków prowadzi eliminacja Boga i Jego prawa z życia osobistego, społecznego i publicznego.

Prośmy pokornie Pana Boga, przez pośrednictwo św. Benedykta, patrona naszego kontynentu, o dar mądrości dla przywódców państw współczesnej Europy, by widzieli jej pomyślność w powrocie do wartości ewangelicznych, w respekcie dla ideałów, którym służył św. Benedykt.

Jako sól ziemi i światłość świata

Leżajsk, 15 lipca 2006 roku

*Msza Święta z okazji wspomnienia św. Bonawentury,
biskupa i doktora Kościoła*

Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku

1. Sylwetka św. Bonawentury

Święty Bonawentura urodził się około 1218 roku w Bagnoreggio we Włoszech. W dzieciństwie ciężko zachorował. Matka ofiarowała go św. Franciszkowi i za jego wstawieniem chłopiec odzyskał zdrowie. Jako młodzieniec przyjął habit św. Franciszka i podjął studia filozoficzno-teologiczne na Uniwersytecie Paryskim pod kierunkiem znanego wtedy filozofa i teologa Aleksandra z Hales. Po siedmiu latach został mistrzem i podjął wykłady dla swoich braci w Zakonie Braci Mniejszych. Z szeroką wiedzą łączył naśladowanie św. Franciszka przez pokorę, łagodność, wżgardę dla dóbr doczesnych, gorącą miłość do Ukrzyżowanego i do Matki Bożej. Łączyła go także serdeczna przyjaźń ze św. Tomaszem z Akwinu. Gdy miał trzydzieści sześć lat, został wybrany generałem zakonu. Przez osiemnaście lat z niezwykłą mądrością i roztropnością kierował wspólnotą zakonną. Nazywa się go drugim założycielem zakonu franciszkańskiego, gdyż obrał linię złotego środka między nadmiernym rygoryzmem i zbytym rozluźnieniem dyscypliny. Tym samym wskazał zakonowi właściwą drogę rozwoju.

Napisał wiele cennych dzieł teologicznych. Na Uniwersytecie Paryskim bronił skutecznie zakonów żebraczych przed atakami przeciwników. W teologii kładł nacisk na elementy związane z miłością i ludzką wolą. O ile tomiści, za swoim mistrzem św. Tomaszem z Akwinu, uwydatniali rolę rozumu w poznaniu i w całej teologii, o tyle św. Bonawentura uwypuklał rolę miłości, uczuć i wolitywnej sfery człowieka.

W związku z tym w swojej filozofii i teologii nawiązywał częściej do filozofii Platona i św. Augustyna aniżeli do poglądów Arystotelesa. Filozofię platońsko-augustyńską uznawał za bliższą nauce Pisma Świętego. Idąc za św. Franciszkiem, św. Bonawentura nie mógł pozostać chłodnym intelektualistą, ale stał się zwolennikiem mistyki, miłości i Ducha Świętego w teologii i w praktycznym obcowaniu z Bogiem. Jego *Itinerarium mentis ad Deum* (*Droga myśli ku Bogu*) jest cennym przewodnikiem na drodze do zjednoczenia ludzkiego serca z Bogiem, źródłem mądrości i miłości.

Pod koniec życia Bonawentura został mianowany przez papieża Grzegorza X kardynałem i biskupem Albano. W 1274 roku papież wezwał go na II Sobór Lionski. Bonawentura stał się jednym z najbliższych doradców papieża i organizatorem soboru powszechnego. Zmarł w Lyonie w 1274 roku, w trakcie obrad soborowych, w wieku pięćdziesięciu trzech lat. Papież Sykstus IV zaliczył go w poczet świętych.

Przypomniawszy życiorys naszego Świętego, lepiej rozumiemy, dlaczego Kościół wybrał na jego liturgiczne wspomnienie czytania biblijne mówiące o mądrości. Właśnie św. Bonawentura w swoim życiu osiągnął szczególną mądrość, którą czerpał od samego Boga na modlitwie i kontemplacji Pisma Świętego.

2. Przesłanie słowa Bożego

W liturgiczne wspomnienie św. Bonawentury chcemy przyjąć przesłanie ewangeliczne. Chrystus Pan powiedział kiedyś do pierwszych uczniów, a dziś do nas wszystkich: „Wy jesteście solą ziemi” (Mt 5,13a), „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14a). Co znaczą te słowa? Sól spełnia dwie główne funkcje: nadaje smak potrawom i jest środkiem konserwującym. Tak jak sól nadaje smak potrawom, tak chrześcijanie przez swoje ewangeliczne postępowanie powinni

nadawać „smak” ludzkiemu życiu, zwłaszcza życiu publicznemu. Podobnie także – jak sól zachowuje pokarmy od zepsucia, tak chrześcijanie winni swoim sposobem mówienia i postępowania oraz nieustannym promowaniem wartości ewangelicznych chronić życie indywidualne i społeczne przed zepsuciem.

Także drugie określenie zastosowane przez Chrystusa względem pierwszych uczniów i względem nas ma głęboką wymowę: „Wy jesteście światłem świata” (Mt 5,14a). Podobnie jak sól, tak i światło spełnia dwie główne funkcje. Światło oświeca i ogrzewa. Światło umożliwia widzenie. Nawet najlepsze oczy niczego nie zobaczą bez światła. Potrzebujemy światła, by widzieć, by poznawać, by pracować. Chrześcijanie jako światłość winni umożliwiać innym widzenie wszystkiego w prawdzie, winni przede wszystkim umożliwiać innym widzenie Pana Boga. Życie chrześcijan w prawdzie ma być blaskiem dla innych w dziele poznawania Pana Boga. Pisał o tym Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor (Blask prawdy)*: „Prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i miłowaniu Boga”.

Światło także niesie ciepło, ogrzewa. Dzięki temu ciepłu rozwija się w przyrodzie życie – po zimowej przerwie. Dzięki temu ciepłu my – jako ludzie – możemy przetrwać zimowy czas chłódów i mrozów. Jako chrześcijanie, będąc światłem świata, „ogrzewamy” naszą miłością innych. W naszym otoczeniu stwarzamy lepsze warunki dla życia innym. Dzięki ciepłu naszej miłości i dobroci innym łatwiej żyje się z nami.

3. Nasze chrześcijańskie zadania

Przypomnijmy – na koniec – finalne słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Wskazanie jest bar-

dzo jasne, ale – przynajmy – zarazem bardzo trudne do wykonania. Czy nie jest nawet ponad nasze siły? Nie, bowiem Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane przez Boga człowiekowi jest mierzone na jego możliwości.

Bądźmy przeto dla naszych sióstr i braci solą i światłem. Niech inni, patrząc na nasze postępowanie, chwalą Pana Boga, że ma On takich dobrych wyznawców. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobra. „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – nawołuje ks. Jan Twardowski.

Za przyczyną św. Bonawentury prosimy pokornie Pana Boga – Źródło mądrości i miłości – o mądrość serca na każdy dzień, o zdolność bycia solą ziemi i światłem świata. Niech inni, widząc nasze dobre czyny, chwalą Ojca, który jest w niebie.

Posłani przez Chrystusa na żniwo

Maleniska, 18 lipca 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z homilią w kościele filialnym w Maleniskach
w parafii Zwiastowania NMP w Leżajsku
Kościół pw. bł. Szymona z Lipnicy*

1. Jezus wysłał z misją ewangelizacyjną pierwszych uczniów

W liturgiczne wspomnienie bł. Szymona słuchamy fragmentu Ewangelii o wysłaniu przez Chrystusa pierwszych uczniów z misją ewangelizacyjną. Na tę misję Jezus obdarzył uczniów mocą i władzą nad złymi duchami oraz władzą leczenia chorób. Powiedział, że winna to być misja prowadzona w postawie ubóstwa, pokory, ale zarazem w postawie odwagi. Uczniowie byli posłuszni temu zleceniu. Ewangelii-

sta zanotował: „Wyszli więc i chodzili po wsiach, głosząc Ewangelię i uzdrawiając wszędzie” (Łk 9,6).

Z pewnością treścią nauki głoszonej przez Apostołów było to, co słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, to, co kiedyś Bóg oznajmiał przez proroka Izajasza. W tym nauczaniu była więc zachęta do poszukiwania Boga, do nawracania się do Niego, gdyż jest On zawsze miłosierny i hojny w przebaczeniu. W nauce tej było także przypomnienie, że Pan Bóg kieruje się inną logiką aniżeli ludzie: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8).

Młyny Boże miałą inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej. Jedno jest pewne: jest to strategia miłości względem człowieka.

2. Jezus posłał z misją ewangelizacyjną bł. Szymona

To wysyłanie uczniów przedłużyło się w historii. W każdym pokoleniu chrześcijan uczniowie wysyłani są przez Pana z misją głoszenia Bożego słowa i z misją uzdrawiania. W XV wieku z taką misją został posłany zakonnik franciszkański bł. Szymon. Urodził się w Lipnicy Murowanej koło Bochni około 1437 roku. Rodzice posłali go do szkoły parafialnej. Miejscowy ksiądz proboszcz, widząc, że młodzieniec jest uzdolniony, zachęcił rodziców, by posłali syna na Akademię Krakowską. Szymon ukończył Akademię. W czasie studiów spotkał w Krakowie słynnego kaznodzieję Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod wpływem jego kazań wstąpił do bernardynów w Krakowie i stał się bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Głosił więc z wielkim zapałem naukę Chrystusa. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Gdy w 1482 roku wybuchła w Krakowie wielka zaraza, Szymon osobiście opiekował się chorymi. Potrafił praktykować Ewangelię także wśród chorych. Służąc im, zaraził się i zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku. Do jego grobu znaj-

dującego się w kościele Ojców Bernardynów w Krakowie do dziś pielgrzymują wierni.

3. Jezus posyła nas dzisiaj z misją ewangelizacyjną

Dziś my jesteśmy posłani z misją ewangelizacyjną. Treścią naszej misji winno być także głoszenie Ewangelii i służenie chorym. Nie wstydzmy się mówić o Bogu w naszych rodzinach, wśród naszych krewnych, znajomych, sąsiadów. Nie wstydzmy się rozmawiać o Bogu z naszymi dziećmi. Na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania jesteśmy zobowiązani do świadczenia o Chrystusie.

Niech treścią naszej misji ewangelizacyjnej będzie także troska o chorych, o zagubionych, o tych, którzy są w jakiegokolwiek potrzebie.

Prośmy Pana o łaskę zrozumienia naszej misji, prośmy o wsparcie w naszej ewangelizacji. Niech Królestwo Boże wzrasta wśród nas.

Autentyzm św. Marii Magdaleny w grzeszeniu i w nawróceniu

Leżajsk, 22 lipca 2006 roku

*Msza Święta z okazji wspomnienia św. Marii Magdaleny
Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku*

1. Ewangeliczna niewiasta o imieniu Maria Magdalena

Maria Magdalena to postać ewangeliczna, utożsamiana przez niektórych z bezimienną grzesnicą z uczty u faryzeusza Szymona (Łk 7,36-50) oraz z Marią z Betanii, siostrą Łazarza i Marty (Łk 10,38-42). Nie jest to jednak udokumentowane. Pewne jest jednak, że Maria Magdalena jest

jedną z ewangelicznych wieści, które wspomina św. Łukasz (8,1-3). Chrystus uwolnił je z opętania przez szatana. Z Marii Magdaleny wypędził siedmiu czartów. Maria Magdalena odznaczała się szczególną miłością do Chrystusa. Ta miłość sprawiła, że poszła za Chrystusem z Galilei do Judei, i zawiadła ją potem na Golgotę (Łk 23,49 i 24,10). Wreszcie w niedzielny poranek (J 20,1-18) kazała jej bardzo wczesnie pójść do grobu z wonnościami. Grób był już wtedy pusty, ale tuż obok spotkała aniołów i nieznanego, którego wzięła za ogrodnika. Przekonana o tym, że wszyscy żyją takimi samymi uczuciami jak i ona, podjęła dialog z nieznanym: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę” (J 20,15b). Gdy ów nieznanomy zwrócił się do niej po imieniu, mówiąc: „Mario”, ona natychmiast rozpoznała w nim ukochanego Mistrza. Zwróciła się do Niego z najczulszym słowem „Rabbuni”. Wtedy otrzymała od Zmartwychwstałego misję do Apostołów: „Udaj się do moich braci i powiedz im: »Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego«. Poszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom: »Widziałam Pana i to mi powiedział«” (J 20,17b-18).

Nazwano ją dlatego ‘apostołką apostołów’ – *apostola apostolorum*.

2. Przebaczenie dla miłujących

Maria Magdalena jest osobą bardzo autentyczną, zarówno w grzeszeniu, jak i w nawróceniu. Podobno była wielka w grzeszeniu, ale jeszcze większa w żalu, miłowaniu i nawróceniu. Wszystko czyniła na serio, nie udając, nie na pokaz. Podziwiamy ją, że potrafiła przyjąć od Chrystusa dar Bożego miłosierdzia. Ów dar został jest przydzielony w tak wielkim wymiarze, gdyż wiele umiłowała. Stąd też nieprzypadkowo w jej liturgiczne wspomnienie czytamy teksty biblijne mówiące o wartości miłości. Słyszeliśmy słowa: „bo

jak śmierć potężna jest miłość... Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki. Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko” (Pnp 8,6-7).

3. Święta Maria Magdalena przykładem w nawracaniu się

Maria Magdalena utożsamiana z jawno grzesznicą jest przykładem prawdziwego nawrócenia. W tym nawróceniu główną rolę odegrał Bóg, który okazał jej swoje miłosierdzie. Także w naszym usprawiedliwieniu główną rolę odgrywa Bóg. To On nam okazuje swoje miłosierdzie, gdy nam przebacza i czyni na nowo swoimi dziećmi.

Niech Patronka dzisiejszego dnia będzie dla nas znakiem nadziei na Boże przebaczenie i miłosierdzie, niech będzie potwierdzeniem prawdy, że nie ma takiej sytuacji, takiego dna, z którego by nas Bóg nie wydobył. Naśladujmy Marię Magdalenę w miłowaniu, „bo ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łk 7,47b).

Z Bogiem – na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego

Leżajsk, 24 lipca 2006 roku

*Msza Święta z homilią w z racji Święta Policji
Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku*

Wstęp

W 1919 roku, osiemdziesiąt siedem lat temu, Sejm Dru-giej Rzeczypospolitej powołał pierwszą w historii niepodle-głego państwa polskiego regularną formację policyjną.

W rocznicę tego wydarzenia od kilku już lat obchodzimy w Polsce Święto Policji. W wielu miejscowościach obchód tego święta rozpoczyna się od wspólnego uczestniczenia w Eucharystii. Jest to bardzo prawidłowa i godna forma świętowania tego dnia. Wraz z policją pragniemy dziś podziękować Panu Bogu za wszystkich policjantów, za dobro, które otrzymujemy z niebios przez ich służbę. Pragniemy wyprasać dla nich Boże błogosławieństwo, by ich służba była bezpieczna i przyczyniała się do prawdziwego wspólnego dobra społeczeństwa. W naszej modlitwie przed Bogiem pamiętamy także o policjantach zmarłych, zwłaszcza tych, którzy zginęli na służbie w obronie narodowych i ludzkich wartości.

Nasze rozważanie homilijne zwiążemy z ostatnim zdaniem dzisiejszego pierwszego czytania, wyjętego z księgi proroka Micheasza: „Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czegoż żąda Pan od ciebie, jeśli nie czynienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego obcowania z Bogiem twoim?” (Mi 6,8).

Mamy więc do rozważenia tryptyk. Pierwszą jego część tytułujemy:

1. W służbie sprawiedliwości

Najpierw zauważmy, że policja jest formacją, z którą łączymy słowo „służba”. Mówimy, że ktoś służy w policji, tak jak mówimy o służeniu w wojsku czy w straży pożarnej czy miejskiej. Jest to więc formacja służebna wobec drugiego człowieka, wobec społeczeństwa. Wczoraj prezydent Lech Kaczyński powiedział w Krakowie, że służba w policji to zaszczyt i honor. Jednakże trzeba także zauważyć, że jest to służba trudna i często niebezpieczna. Policja stoi na straży publicznego bezpieczeństwa. Ściga bandytów, rozbójników, przestępców, złodziei, szkodników społecznych, ściga na gorąco tych, którzy przekraczają prawo. Ochrania nas przed takimi ludźmi. Są to zadania bardzo niebezpieczne. Zdarza

się czasem, że podczas takich działań policjanci odnoszą rany albo nawet giną. Słyszymy co pewien czas w naszych mediach o policjantach, którzy zginęli czy zostali ranni na służbie, np. w czasie awantur na stadionach czy w czasie pościgu za przestępcami.

Dzisiaj, drodzy bracia policjanci, dziękujemy wam za waszą trudną i niebezpieczną służbę. Dziękujemy, że nas ochraniacie przez złymi ludźmi. Dzięki wam czujemy się bezpieczniejsi. Dlatego dziś już nie przyspiesza nam bicie serca, gdy was widzimy na ulicy, w miejscach publicznych, lecz wasza obecność dodaje nam spokoju i daje poczucie bezpieczeństwa. Dziękujemy, że stoicie na straży bezpieczeństwa i sprawiedliwości społecznej, że jesteście na straży porządku publicznego.

Przechodzimy do drugiej części tryptyku, w której chcemy powiedzieć, za słowem Bożym, że waszą służbę winniście pełnić w postawie życzliwości.

2. W postawie życzliwości

Drodzy bracia, ostatnie badania opinii publicznej wykazują, że wasza służba cieszy się dziś wysoką oceną społeczną, że ostatnio bardzo wzrósł wasz prestiż w życiu społecznym. Pamiętamy czasy komunistyczne, kiedy Milicja Obywatelska nie tylko stała na straży porządku publicznego, ale często wspierała niesłuszne działania komunistycznego rządu i przez was egzekwowała zachowywanie prawa, niekiedy niesłusznego, bo niezgodnego z prawem Bożym i prawem Kościoła. Owa antypatia do ówczesnego komunistycznego rządu rozciągała się często na ówczesną milicję. Inaczej jest dzisiaj, po ostatnich zmianach ustrojowych w naszym kraju. Policja z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, odzyskuje zaufanie społeczeństwa. Odzyskuje zwłaszcza wtedy, gdy widzimy na waszych twarzach życzliwość, gdy odczytujemy w waszym działaniu prawdziwą troskę o dobro wspólne, gdy

nie chcecie okazywać wobec ludzi waszej władzy, waszej wyższości, ale z życzliwością spieszycie w różnych potrzebach.

Mamy świadomość, że wykonujecie niekiedy bardzo brudną robotę. Macie do czynienia z chuliganami, rozbójnikami, złodziejami, bandytami, jednym słowem, z ludźmi bardzo niebezpiecznymi, którzy weszli w kolizję z prawem. Niekiedy trudno uwierzyć, że w takich ludziach jest jeszcze coś dobrego. A jednak, mimo ich wielce nagannego postępowania, ludzie ci nie tracą godności ludzkiej. Chociaż czasem mówimy o nich, że ulegają zezwierżeniu, to jednak zachowują niezbywalną godność człowieka jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Mówił o tym wczoraj w Krakowie kard. Stanisław Dziwisz w czasie Mszy Świętej sprawowanej dla i za policjantów.

Wyrażamy radość i zadowolenie, gdy was widzimy uśmiechniętych na drogach, gdy odnosicie się do ludzi z wielką życzliwością. W takiej sytuacji nawet łatwiej jest przyjąć pouczenie czy nawet mandat od „drogówki” za przekroczenie prędkości czy za jakieś inne wykroczenie drogowe. W takich sytuacjach ważne jest, by umieć godzić sprawiedliwość z miłosierdziem, aby potrafić być zarazem sprawiedliwym i miłosiernym.

I pozostała nam jeszcze trzecia część tryptyku, złączona ze słowami: „pokorne obcowanie z Bogiem”

3. W pokornym obcowaniu z Bogiem

Pan Bóg jest nam wszystkim do twarzy. Z Bogiem jest dobrze wszystkim ludziom, także policjantom. Dzisiaj możemy powiedzieć, że Pan Bóg jest dla wszystkich najwyższym komendantem, który wobec nas jest sprawiedliwy i miłosierny. On dał nam swoje prawo, dekalog, po to, by się nam dobrze żyło na ziemi. Gdy przekraczamy przepisy Bożego prawa, szkodzimy samym sobie i naszym bliźnim. Pan Bóg kieruje naszym życiem: osobistym i społecznym.

Nasi bracia policjanci, którzy pełnią tak trudną i niebezpieczną służbę, też winni o tym pamiętać i powierzać się Bożej opatrności. To Pan Bóg naprawdę kieruje losami każdego człowieka i wszystkich narodów. Ludzie działają i postępują w obecności Boga, gospodarza nieba i ziemi, nawet wtedy gdy nie chcą o tym wiedzieć czy słyszeć. Dlatego warto każdego dnia powierzać się Bożej opatrności i pokornie obcować z Bogiem.

Gdy w grudniu 1984 roku Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził w więzieniu swojego niedoszłego zabójcę Alego Agcę, wtedy on postawił Papieżowi pytanie: dlaczego nie zginąłeś, przecież miałem najlepszy, niezawodny pistolet i dobrze strzelałem, dlaczego nie zginąłeś? Papież odpowiedział spokojnie: „bo to jest tak, że człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”. Tak właśnie było: człowiek strzelił, wydawało się, że śmiertelnie, ale Pan Bóg pokierował lotem kuli, która minęła o milimetry aortę i Papież przeżył zamach.

Drodzy bracia policjanci, pamiętajcie o tym niebieskim Komendancie, który jest zwierzchnikiem i przełożonym nas wszystkich.

Zakończenie

Dziś wszystkie sprawy waszego życia prywatnego, rodzinnego, a także sprawy waszej zawodowej służby powierzamy w tej Eucharystii najlepszemu Bogu. Modlimy się przede wszystkim o to, abyście codziennie wracali do domu w zdrowiu i w poczuciu dobrze spełnionej służby dla dobra wspólnego. Niech Bóg zachowuje was w swoim obfitym błogosławieństwie, a Matka Boża Leżajska w swojej łaskawej opiece.

W imię Boże w każdą drogę i podróż

Wrocław, 30 lipca 2006 roku

Msza Święta z homilią oraz poświęcenie pojazdów

z racji święta św. Krzysztofa

Kościół pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa

1. Legenda o św. Krzysztofie

Święty Krzysztof pochodził z Małej Azji, z rzymskiej prowincji Licja. Żył w pierwszej połowie III wieku. Nie znamy historycznych danych o jego życiu, natomiast w średniowieczu ukształtowała się o nim sławna legenda. Opowiada ona, że pierwotne jego imię brzmiało Reprobus (Odrażający), gdyż miał głowę podobną do psa. Wyróżniał się za to wielką siłą i stąd postanowił oddać się na służbę najpotężniejszemu na ziemi panu – królowi swojego kraju. Szybko jednak się przekonał, że ten, któremu służył, bardzo się kogoś boi – szatana. Oddał się zatem na służbę temu, który był silniejszy. Niebawem jednak poznał, że szatan również bardzo się kogoś boi. Bardzo go to zainteresowało i okazało się, że tym kimś jest Chrystus. Zapoznał się z chrześcijańską nauką i przyjął chrzest. Siła nawrócenia sprawiła, że osiadł nad rzeką Jordan i w ramach pokuty za służbę szatanowi postanowił na swych barkach przenieść przez rzekę pielgrzymów podążających do Ziemi Świętej. Jak głosi legenda, pewnej nocy usłyszał głos dziecka, które prosiło go o przeniesienie na drugi brzeg. Gdy wziął je na ramiona, odczuł ogromny ciężar, który go przytłaczał. Zapytał: „Kto ty jesteś, dzieciku?”. I otrzymał odpowiedź: „Jam jest Jezus, twój Zbawiciel. Dźwigając Mnie, dźwigasz cały świat”. To była przepowiednia rychłej śmierci męczeńskiej Świętego, który oddał życie za wiarę około 250 roku, za panowania cesarza Decjusa. Patron kierowców swym życiem i nawróceniem ukazał, że można z odrażającego Reprobusa stać się niosącym Chrystusa Krzysztofem.

Święty Krzysztof, jako niosący Chrystusa, stał się patronem kierowców i wszystkich podróżujących. W jego liturgiczne wspomnienie przypomnijmy sobie, że wszyscy jesteśmy w podróży i zastanówmy się, jakie zasady moralne obowiązują ludzi, którzy są w drodze.

2. Jesteśmy w drodze – w podróży

Życie każdego z nas jest pielgrzymką. Zaczyna się ono w chwili poczęcia i urodzenia, a kończy się w momencie śmierci.

Pismo Święte ukazuje nam często ludzi będących w drodze. Abraham był wędrowcem do Ziemi Obiecanej. Naród wybrany pod przewodnictwem Mojżesza czterdzieści lat wędrował z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Po ziemi palestyńskiej wędrowali prorocy. Maryja, gdy została matką Zbawiciela, wybrała się z pośpiechem w krainę górzystą do krewnej Elżbiety. Potem z Józefem udała się na spis ludności w Betlejem, gdzie wydała na świat Jezusa. Potem z Józefem i Dzieciątkiem uciekała do Egiptu przed okrutnym Herodem. Po powrocie z Egiptu każdego roku wędrowała z Jezusem do Świątyni Jerozolimskiej. Jezus od chwili rozpoczęcia publicznej działalności był ciągle w drodze. Święty Łukasz w swojej Ewangelii ukazuje Go jako będącego ciągle w drodze do Jerozolimy. Po swoim zmartwychwstaniu ukazał się dwom uczniom będącym w drodze do Emaus. Apostołowie, wypełniając zlecenie misyjne Chrystusa, powędrowali z orędziem Mistrza w różne strony świata. Święty Paweł Apostoł był wielkim podróżnikiem. Dzieje Apostolskie opowiadają o jego trzech podróżach misyjnych, odbytych w Basenie Morza Śródziemnego.

My także jesteśmy dziś pielgrzymami. Naszą ziemską pielgrzymkę w wymiarze czasoprzestrzennym odbywamy przy pomocy różnych środków lokomocji. Wiele odcinków naszej codziennej drogi pokonujemy pieszo. Mówimy, że

jest to najzdrowsza i najbezpieczniejsza forma naszego poruszania się. Korzystamy także ze środków lokomocji, prywatnych i publicznych. Poruszamy się rowerami, motocyklami, samochodami, autobusami, tramwajami, pociągami, samolotami, statkami, okrętami. Najczęstszym środkiem lokomocji stał się dziś samochód.

Wyruszając w drogę, w podróż, życzymy sobie, by bezpiecznie, szczęśliwie dotrzeć do celu. Dlatego mówimy: „Szczęśliwej podróży”. Nie każda jednak podróż bywa szczęśliwa. Codziennie media, zwłaszcza radio, telewizja i prasa, informują nas o wypadkach drogowych. Okazuje się, że nie wszyscy docierają do celu podróży. Jadąc samochodem, widzimy coraz więcej przydrożnych krzyży, które upamiętniają wypadki drogowe i tych, którzy w nich tragicznie odeszli z tego świata. Dlatego ruszając w drogę, powierzamy się Bożej opatrności i opiece św. Krzysztofa.

Jednakże musimy pamiętać, że my sami możemy i powinniśmy mieć udział w tworzeniu bezpieczeństwa podróży, zarówno naszego, jak i naszych bliźnich, innych użytkowników dróg. Od nas też zależy, czy sami jesteśmy bezpieczni i czy nie zagrażamy bezpieczeństwu innych naszym nonszalanckim zachowaniem się na drodze. Dlatego, w świetle nauki chrześcijańskiej, sformułujmy kilka wskazówek praktycznych dotyczących etyki kierowcy.

3. Etyczne wskazania dla kierowców i dla podróżujących

a. Zawsze w imię Boże

Zachowujmy chrześcijański zwyczaj rozpoczynania i kończenia naszych czynności krótką modlitwą. Święty Paweł radzi nam wszystko pełnić na chwałę Bożą: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Niech także każda nasza podróż, przemieszczanie się z miejsca na miejsce, będzie czy-

nione na chwałę Bożą. Żeby tak było, dobrze jest na początku drogi, podróży, polecić się Bogu. Jest to zarazem złożenie naszej podróży w ręce Pana Boga. Gdy dotrzemy do celu, gdy kończymy drogę, wysiadamy z samochodu, nie zapominajmy powiedzieć: dziękuję, dziękujemy, że nas doprowadziłeś do celu.

Naszą wiarę w opiekę Bożą w czasie podróży wyrażamy też poprzez otaczanie się emblematami religijnymi. W wielu samochodach tuż obok kierowcy znajdują się krzyżyki, plakietki św. Krzysztofa czy św. Antoniego, czasem różaniec czy jakiś inny przedmiot religijny. Warto podtrzymać tę praktykę, ale najważniejsze jest, aby nasza myśl na chwilę pobiegła do Pana Boga i na początku, i na końcu naszej drogi.

Mówiąc o wymiarze religijnym naszej podróży, jako czynności podejmowanej na chwałę Bożą, warto też zachęcić do modlitwy różańcowej. Czasem nasza podróż trwa wiele godzin. Czyż nie warto jakiś czas poświęcić wspólnej modlitwie, odmówieniu cząstki różańca czy Koronki do Miłosierdzia Bożego?

b. Nigdy pod wpływem alkoholu

Powodem wielu nieszczęść na naszych drogach są pijani kierowcy. Wiemy o tym z komunikatów drogowych. Niemal codziennie słyszymy i czytamy w prasie o wypadkach spowodowanych przez pijanych kierowców. Oto notatka z regionalnej prasy: „Jeśli do Księgi Guinnessa wpisywani są pijani, to poważne szanse ma kierowca zatrzymany w ubiegłym tygodniu przez policjantów z Kolbuszowej. Na przejażdżkę maluchem wybrał się, mając... aż 3,85 prom. alkoholu w organizmie. Warto przypomnieć, że panował wtedy ponad 30-stopniowy upał” („Super Nowości” – poniedziałek, 1 sierpnia 2005 r., s. 6).

c. Zawsze z cierpliwością

Każdy kierowca raz po raz doświadcza agresywności, nonszalancji ze strony innych użytkowników dróg. Niekiedy wyczuwamy wyraźną złośliwość w zachowaniu naszych partnerów na drodze. Jest tu potrzebna wielka cierpliwość i pamięć o zasadzie św. Pawła: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

d. Zawsze z pamięcią o dobru bliźniego

Jadąc samochodem czy innym środkiem lokomocji, starajmy się czynić dobrze innym. Podróż często stwarza nam sporo okazji do rozmów, do gestów życzliwości i dobroci.

Pierwszeństwo przez służbę

Wrocław, 30 lipca 2006 roku

Msza Święta odpustowa

Kościół pw. św. Jakuba i św. Krzysztofa

1. Sylwetka św. Jakuba Apostoła

W gronie dwunastu apostołów było dwóch noszących imię Jakub. Jeden Jakub, zwany Młodszym, był synem Alfeusza i był uznawany za krewnego Chrystusa Pana. Po odejściu Chrystusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła Jerozolimskiego. Napisał list apostołski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Dzięki interwencji św. Jakuba Młodszego na tak zwanym Soborze Jerozolimskim w 50 roku (Dz 15,13nn) został zażegnany groźny spór o konieczność zachowywania Prawa starotestamentalnego przez nawróconych pogan. Ciesząc się wielkim powa-

żaniem i wpływami, apostoł Jakub stał się ofiarą nienawiści Sanhedrynu i poniósł śmierć męczeńską w 62 roku. Jakub Młodszy jest czczony w liturgii wraz z apostołem Filipem 6 maja.

Drugi apostoł o imieniu Jakub miał przydomek Starszy. Jest czczony w liturgii Kościoła 25 lipca. Był synem Zebedeusza i bratem św. Jana Apostoła. Bracia Jan i Jakub, synowie Zebedeusza, pochodzili z Betsaidy. Dziś tego miasta już nie ma. Pozostały po nim tylko ruiny, które można zwiedzać na północno-wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego. Jakub wraz z bratem Janem i apostołem Piotrem należeli do trzech szczególnie uprzywilejowanych uczniów Chrystusa w gronie dwunastu apostołów. To oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,51), przemienienia na górze Tabor (Łk 9,28), a także modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (Mt 26,37). Jakub Starszy został ścięty z rozkazu Heroda w Jerozolimie około 44 roku. Jako pierwszy z grona dwunastu apostołów oddał życie za Chrystusa, niedługo po męczeństwie św. Szczepana. Jest o tym mowa w *Dziejach Apostolskich* (Dz 12,1-2). Szczególnym miejscem kultu św. Jakuba Starszego jest Compostela w Hiszpanii, gdzie znajduje się sławny kościół pod jego wezwaniem.

Na dzisiejszej liturgii, w której wspominamy św. Jakuba, zostaliśmy ubogaceni darem Bożego słowa. Zawiera ono kilka ważnych wątków. Zatrzymajmy się przy dwóch z nich zawartych w pierwszym czytaniu i przy dwóch kryjących się w przesłaniu dzisiejszej Ewangelii.

2. Przesłanie fragmentu Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian

a. Skarb w naczyniach glinianych

„Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7).

Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się on znajduje. Niezależnie więc od tego, czy skarb znajduje się w naczyniu złotym, srebrnym, żelaznym czy glinianym, jego wartość jest ta sama. Tkwi ona w nim samym, a nie w naczyniu, w którym się znajduje. Warto o tym pamiętać, gdy uczestniczymy w życiu Kościoła. Skarb, który znajduje się w Kościele, pochodzi od Boga. Zatem każda moc w posłudze kapłana pochodzi od Boga, a nie od człowieka, który jest jedynie narzędziem do jej przekazania drugiemu człowiekowi. Nie wolno więc mylić naczynia, które może być niekiedy kruche, ze skarbem, który jest w nim przynoszony. Warto o tym pamiętać także w rozmowach z ludźmi, którzy dystansują się od Kościoła i na przykład przestają spełniać praktyki religijne, gdyż mają zastrzeżenia czy nawet urazy do jakiegoś księdza. Jeszcze raz powtórzmy: nie wolno mylić mocy Boga, Jego daru, który jest dla nas skarbem, i księdza, który jest naczyniem, narzędziem, przez które otrzymujemy ten dar. Oczywiście, dobrze jest, gdy owo naczynie jest cenne i szlachetne, ale Apostoł przypomniał nam dziś, że skarb przechowujemy w naczyniach glinianych. Wszyscy bowiem, nawet święci, mają swoje słabości.

b. Wiara źródłem ewangelizacji

„Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy” (2 Kor 4,13b). Ci, którzy prawdziwie i dojrzałe wierzą, dla których wiara i więź z Bogiem jest skarbem i szczęściem, nie zachowują tej wartości dla siebie, ale dzielą się tym skarbem z drugimi. Zatem Bóg dziś, w święto Jakuba Apostoła, przypomina nam o obowiązku mówienia o tym, w co wierzymy, komu wierzymy i dlaczego wierzymy. Każde święto Apostoła czy jakiegoś innego pasterza, świadka Chrystusa, przypomina nam o obowiązku ewangelizacji, mówienia o Bogu i świadczenia o Nim odpowiednim, bogobojnym życiem.

3. Przesłanie Ewangelii dnia

a. O co należy prosić Pana Boga?

Zwróćmy najpierw uwagę na charakter prośby, z jaką matka synów Zebedeusza zwróciła się do Chrystusa. Poprosiła dla nich o miejsce po Jego prawej i lewej stronie w Jego królestwie. Chrystus zareagował ze wzburzeniem: „Nie wiecie, o co prosicie!” (Mt 20,22a). Prośba była w gruncie rzeczy dobra, ale inaczej rozumiała ją matka, a inaczej Chrystus. Matka myślała o godności i ziemskim zaszczycie dla swoich synów, Chrystus natomiast wiedział, że spełnienie takiej prośby jest związane z wezwaniem do cierpienia, a nawet do oddania życia. Dlatego zapytał: „Czy możecie pić kielich, która Ja mam pić?” (Mt 20,22b). Przez to oznajmił, że ci wszyscy, którzy chcą być blisko Niego w Jego królestwie, będą wiele cierpieć, pójdą drogą zmagani i trudów, a nie zaszczytów i nagród, bowiem czas ziemskiego życia nie jest czasem nagród i odbierania chwały. Życie ziemskie jest czasem męczeństwa, walki i niebezpieczeństw.

Warto o tym pamiętać w naszych prośbach kierowanych do Chrystusa. My też możemy ulec pokusie matki synów Zebedeusza i prosić Chrystusa o godności, zaszczyty, studia, miejsca pracy, stanowiska, zapominając może o trudach, jakie mogą się łączyć ze spełnieniem tych prośb. Czyż nie trzeba nam prosić także o moc ducha, o wytrwałość w przeciwnościach i łaskę zwyciężania zła dobrem, o łaskę dobrego świadectwa o Chrystusie w każdej sytuacji naszego życia. Gdy zatem kierujemy do Boga nasze prośby, miejmy przed oczyma ostrzeżenie Jezusa: „Nie wiecie, o co prosicie!” (Mt 20,22a).

b. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę

„A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł: »Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać

się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu» (Mt 20,25-28).

W słowach tych Chrystus bardzo wyraźnie pokazuje nam drogę do stawania się wielkim i pierwszym. Jest to droga służby. Z pewnością nie jest ona popularna. Ludzie ciągle szukają wielkości na innych drogach. Widzimy to wyraźnie w świecie, w którym żyjemy. Zauważmy, że niektórzy szukają wielkości i pierwszeństwa w dobrach materialnych, w gromadzonym majątku, pieniądzu. Gdy przychodzi śmierć, wszystko muszą zostawić. Czasem rodzina później kłóci się i poróżnia się przy podziale tego majątku.

Inni szukają wielkości we władzy, w zdobyciu wysokiej pozycji społecznej. Taką postawą kierowała się z pewnością matka synów Zebedeusza. Dziś ludzie tego pokroju zabiegają o stanowiska parlamentarne, rządowe, ministerialne, dyrektorskie. Są tacy, którzy na tych stanowiskach – zgodnie z tym, co mówił Chrystus w Ewangelii – uciskają podwładnych, dają im odczuć swą władzę nad nimi.

Jeszcze inni szukają wielkości i pierwszeństwa w dążeniu i w zdobywaniu sławy. Cieszą się, gdy znajdują się na pierwszych stronicach gazet, na ekranie telewizyjnym, gdy się o nich często i głośno mówi.

Przypomniane drogi bywają na ogół zawodne. Warto zawierzyć Chrystusowi i być przekonanym, że ten staje się wielki i pierwszy, kto służy. Jezus daje za wzór samego siebie: „Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Jezus żył całkowicie dla swego Ojca i dla nas. Za nas oddał na krzyżu swoje życie. Teologia nazywa Jego życie tak zwaną proegzystencją, czyli życiem „dla”. O postawie służebnej Jezusa napisał pięknie św. Paweł w Liście do Filipian: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie sko-

rzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych” (Flp 2,6-10).

Niech nam się spodoba droga Jezusa do wielkości. Niech stanie się także naszą drogą. Módlmy się o to w tej liturgii.

Homilie sierpniowe

W imię Boże do domu Matki

Świdnica, 1 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta na początek III Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

Wstęp

1 sierpnia 2006 roku wyrusza ze Świdnicy III Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę. Wszystkich was serdecznie witam i pozdrawiam w naszej pięknej katedrze i zapraszam do wspólnej refleksji homilijnej przed Panem Bogiem. Proponuję w tym rozważaniu trzy punkty. Najpierw uświadomimy sobie, kim jesteśmy. Następnie przypomnimy, czym jest pielgrzymka na Jasną Górę. I w trzeciej części przyjmiemy przesłanie Bożego słowa na naszą drogę.

1. Jesteśmy w drodze, w podróży

Życie każdego z nas jest pielgrzymką. Zaczyna się ono w chwili poczęcia i urodzenia, a kończy się w momencie śmierci.

Pismo Święte często ukazuje nam ludzi będących w drodze. Abraham był wędrowcem do Ziemi Obiecanej. Naród wybrany pod przewodnictwem Mojżesza czterdzieści lat wędrował z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Po ziemi palestyńskiej wędrowali prorocy. Maryja, gdy została matką Zbawiciela, wybrała się z pośpiechem w krainę górzystą do krewnej Elżbiety. Potem z Józefem udała się na spis ludności w Betlejem, gdzie wydała na świat Jezusa. Potem z Józefem i Dzieciątkiem uciekała do Egiptu przed okrutnym Herodem. Po powrocie z Egiptu każdego roku wędrowała z Jezusem i swym Oblubieńcem do Świątyni Jerozolimskiej. Jezus od chwili rozpoczęcia publicznej działalności był cią-

gle w drodze. Święty Łukasz w swojej Ewangelii ukazuje Go jako będącego w drodze do Jerozolimy. Po swoim zmartwychwstaniu ukazał się dwom uczniom będącym w drodze do Emaus. Apostołowie, wypełniając zlecenie misyjne Chrystusa, powędrowali z orędzim Mistrza w różne strony świata. Święty Paweł Apostoł był wielkim podróżnikiem. Dzieje Apostolskie opowiadają o jego trzech podróżach misyjnych, odbytych w basenie Morza Śródziemnego.

My także jesteśmy dziś pielgrzymami. Naszą ziemską pielgrzymkę w wymiarze czasoprzestrzennym odbywamy przy pomocy różnych środków lokomocji. Wiele odcinków naszej codziennej drogi pokonujemy pieszo. Mówimy, że jest to najzdrowsza i najbezpieczniejsza forma naszego poruszania się. Korzystamy także ze środków lokomocji, prywatnych i publicznych. Poruszamy się rowerami, motocyklami, samochodami, autobusami, tramwajami, pociągami, samolotami, okrętami. Najbliższy odcinek drogi pokonamy pieszo w pielgrzymim trudzie.

Na starcie tej pielgrzymki stawiamy pytanie, czym ona ma być.

2. Czym jest piesza pielgrzymka na Jasną Górę?

a. Piesza pielgrzymka jest aktem religijnym

Nie jest to zatem rajd turystyczny, jakieś zwykłe wędrowanie. Są to rekolekcje w drodze. A zatem waszej pielgrzymce będzie towarzyszyć intensywna modlitwa. Przed wszystkim codziennie będzie sprawowana Eucharystia. Na pielgrzymim szlaku będziecie słuchać Bożego słowa i je rozważać, będą głoszone konferencje ascetyczne, będziecie uczestniczyć w różnych nabożeństwach. Otrzymacie przeto duży ładunek dla waszego duchowego życia.

b. Piesza pielgrzymka na Jasną Górę, jak każda inna religijna pielgrzymka, jest aktem pokutnym

Na pielgrzymce nie ma wygod. Doświadcza się ciężaru wędrowania. Pielgrzymce towarzyszy duży wysiłek fizyczny, zmęczenie, niewygody związane z różną aurą, niewygody w zakresie posiłków i nocnego odpoczynku. Na szlaku pielgrzymim często będziecie korzystać z pomocy sanitariuszy, pielęgniarek, którzy będą zaradzać różnym waszym niedomaganiom fizycznym. Cierpliwe przyjęcie wszystkich niewygód, zmęczenia, utrudzenia rzeczywiście może stać się wielką pokutą.

c. Każdej religijnej pielgrzymce winna towarzyszyć jakaś intencja

Pielgrzymki zwykle odbywamy w celu wyproszenia ważnego dobra duchowego. W waszą pieszą pielgrzymkę winniście włączyć wiele ważnych intencji. Winniście pamiętać przede wszystkim o Ojcu Świętym, który zawsze liczy na wsparcie modlitewne polskiego Kościoła. Otoczcie waszą pielgrzymią modlitwą naszą Ojczyznę i Kościół w Polsce. Mamy wszyscy świadomość, jakie zagrożenia czyhają na nasz Naród. Wiemy, ile złych, przewrotnych ludzi próbuje dyktować innym bezbożne zasady. Jako wybrani chrześcijanie winniśmy składać naszej Ojczyźnie i naszemu Kościołowi dar wielkiej modlitwy. Pamiętajcie także, drodzy pielgrzymi, o naszej diecezji. Idziecie na Jasną Górę jako reprezentanci całej naszej wspólnoty diecezjalnej. Ofiarujcie w intencji tej wspólnoty przynajmniej część trudu pielgrzymiego. Oczywiście, módlcie się także za siebie samych: o wzrost waszej wiary, nadziei i miłości.

3. Przesłanie Bożego słowa na pielgrzymi trud

Dzisiejsze słowo Boże wskazuje nam na obecność zła w świecie, wśród nas. W naszym świecie są różni siewcy. Są siewcy prawdy i dobra. Ci rzucają na glebę ludzkich serc dobre nasienie, nasienie Chrystusowe. Są także siewcy kłamstwa, zła. Są to synowie Złego. Bóg pozwala wzrastać obojgu: dobru i złu, ale zapowiada końcowe sprawiedliwe rozliczenie.

Nasza pielgrzymka będzie kolejnym zasiewem prawdy i dobra. Uczestniczymy w niej po to, byśmy potem stali się lepszymi siewcami wartości ewangelicznych.

„W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś wszystko” (Jr 14,22).

Zakończenie

W tę Najświętszą Ofiarę, w której uczestniczymy na początku pielgrzymki, włączmy nas samych. Włączmy także wszystkich ludzi, których spotkacie, szczególnie tych, od których doznacie jakiegokolwiek pomocy. Już teraz życzę wszystkim błogosławionych dni waszego pielgrzymowania. Niech sama Matka Najświętsza prowadzi was bezpieczną, modlitewną drogą do swego domu na Jasnej Górze. Szczęść Boże na pielgrzymi trud! Amen.

Maryja przewodniczką wiary

Bobolice, 3 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta dla uczestników III Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę*

1. Sierpień miesiącem narodowych rocznic i świąt maryjnych

Przedwczoraj rozpoczęliśmy drugi miesiąc wakacyjny – sierpień. W polskiej tradycji jest to miesiąc ważnych rocznic narodowych i uroczystości maryjnych, związanych z licznymi pieszymi pielgrzymkami na Jasną Górę.

Przed dwoma dniami, 1 sierpnia, obchodziliśmy sześćdziesiątą drugą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, które było wolnościowym zrywem mieszkańców okupowanej stolicy; było świadectwem wobec świata, że Polska nigdy nie pogodziła się z zabranie jej wolności przez okupantów z Zachodu i ze Wschodu.

15 sierpnia minie osiemdziesiąta szósta rocznica bitwy warszawskiej, znanej u nas pod nazwą cudu nad Wisłą. Szczęśliwym się tą chlubną kartą naszej narodowej historii. Możemy być dumni, że obroniliśmy wtedy środkową i zachodnią Europę przed progresją komunizmu.

Trzecią doniosłą narodową, sierpniową rocznicą będzie dwudziestosześciolecie powstania Solidarności. Na końcu tego miesiąca ponownie będziemy dziękować Panu Bogu, że ten masowy narodowy solidarnościowy ruch społeczny przyniósł Polsce i krajom Europy Wschodniej powiew wolności, że przyczynił się wydatnie do upadku bezbożnego totalitaryzmu sowieckiego, który od rewolucji październikowej do śmierci Stalina pochłonął prawie siedemdziesiąt milionów istnień ludzkich. Nawet najlepsi specje od historii, prognostycy i futurologowie nie przewidzieli, że ten system upadnie bez rozlewu krwi, bez wystrzałów i bombardowań, bez kalek, wdów i sierot.

Sierpień jest także miesiącem świąt maryjnych. Wczoraj, 2 sierpnia, w kościołach franciszkańskich była obchodzona uroczystość Matki Bożej Anielskiej, zwana odpustem Porcunkuli. 15 sierpnia przypadnie uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to jakby maryjna Wielkanoc. Popatrzymy na Maryję w chwale wniebowzięcia, czyli zmartwychwstania. 22 sierpnia będzie wspomnienie Matki Bożej Królowej, a 26 sierpnia czeka nas uroczystość patronalna Matki Bożej Częstochowskiej. W tym roku w tę uroczystość będziemy obchodzić pięćdziesięciolecie Jasnogórskich Ślubów Narodu, ułożonych przez uwięzionego kard. Stefana Wyszyńskiego, a wypowiedzianych na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku pod jego nieobecność. Przypomnijmy, że było to między czerwcowym powstaniem poznańskim a październikową odwilżą owego historycznego roku.

2. Maryja obrończynią wiary w naszej historii

Sierpniowy, rocznicowy czas skłania nas do refleksji historycznych, patriotycznych i religijnych. Przypomnijmy więc tu, w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, że w okresie powojennym, gdy usiłowano administracyjnie zniszczyć Kościół w Polsce, obrona wartości ewangelicznych i narodowych wyrażała się w szerzeniu kultu maryjnego. W trudnym czasie komunistycznym miały miejsce peregrynacje kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i rozpoczęły się liczne pielgrzymki do domu naszej Matki.

Przypomnijmy dziś przede wszystkim naszej pielgrzymkowej młodzieży, jaki to był czas, by zauważyć, jak ważną rzeczą było rozwijać kult maryjny. Czterdzieści pierwszych powojennych lat to czas konfrontacji Kościoła z reżimem komunistycznym. W Polsce panował terror polityczny i antyreligijny. Były kłopoty z obsadą wakujących stolic biskupich. Osobom duchownym: biskupom i kapłanom wytaczano

sfingowane procesy. Księży nagminnie inwigilowano, nachodzono, nękano podatkami, szykanowano i straszono różnymi karami. Pęczniały teczki na duchownych prowadzone przez pracowników Służby Bezpieczeństwa, którymi dziś się gra i straszy. Kleryków z seminariów duchownych powoływano do służby wojskowej, by odciągnąć ich od kapłaństwa. Z Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu po raz pierwszy jesienią 1962 roku zabrano ponad sześćdziesięciu kleryków. Chciano, by zawrócili z obranej drogi. W następnych latach wcielano do wojska kolejnych alumnów z różnych lat studiów. Wbrew oczekiwaniom władz, prawie wszyscy alumni wracali po dwuletniej służbie wojskowej do seminariów. Szykanowano także siostry zakonne, wypędzono je z placówek: z przedszkoli, ze szpitali, z zakładów opieki społecznej.

Religię na wszelkie sposoby eliminowano z życia publicznego. Metodami administracyjnymi, środkami nacisku realizowano program laicyzacji i ateizacji polskiego społeczeństwa. Szczególny terror i ucisk stosowano na ziemiach zachodnich. One miały stać się – według określenia ks. bpa Józefa Pazdura – poligonem ateizmu. Tu miało powstać w pierwszej kolejności nowe, tak zwane socjalistyczne społeczeństwo.

W takiej sytuacji pasterze Kościoła: Prymas Wyszyński, cały episkopat – jak mogli – bronili Naród przed naporem wrogów Ewangelii, przed aparaczkami i powiernikami Moskwy.

Po czterdziestu latach możemy powiedzieć, że Maryja nas nie zawiodła. Pomogła nam ocalić skarb wiary. Nie udało się wrogom skomunizować Polski. Nie tylko nie doszło do zateizowania naszego Narodu, ale Polska wydała Kościołowi i światu wielkich bohaterów wiary. Wydała Prymasa Tysiąclecia, wydała Ojca Świętego Jana Pawła II. Wydała innych wielkich świadków wiary. To właśnie oni, pod sztandarem Maryi, w pełnym zawierzeniu Jej, prowadzili Naród i Kościół drogami wiary i ewangelicznego świadectwa.

3. Z Maryją wobec nowych zagrożeń wiary

Dzisiaj my, wychowankowie wielkiego Prymasa i owce dobrego pasterza sługi Bożego Jana Pawła II i jego następcy Benedykta XVI, chcemy podążać przez nasze trudne życie drogami wiary.

Na dzisiejszym spotkaniu w Bobolicach powierzamy się Maryi i prosimy Ją, by nas chroniła przed wszelkim złem, a zwłaszcza by chroniła młode pokolenie przed obojętnością w sprawach wiary i religijności. Zauważmy, że nasza wiara, szczególnie wiara młodego pokolenia, jest dziś zagrożona. Gdy w czasie powojennym komuniści nie dali sobie rady z laicyzacją Narodu, dziś ich przefarbowani następcy zdążają do tego samego celu, chociaż próbują to czynić łagodniejszymi i sprytniejszymi metodami. Jesteśmy świadkami, jak bezbożna myśl jest emitowana z różnych ośrodków starego kontynentu, a przede wszystkim z centrali Unii Europejskiej. Jesteśmy ciągle oskarżani o nietolerancję, antysemityzm, homofobię, nacjonalizm. Nie podoba się nam ta nowa forma terroru antyreligijnego i politycznego, który próbuje się stosować, by ośmieszyć naszą więź z Bogiem, z Kościołem, z papieżem, naszą stanowczość i wierność wartościom chrześcijańskim.

Doświadczamy, że w tym stosowaniu terroru antychrześcijańskiego wielką rolę odgrywają niektóre media, które znajdują się w rękach bezbożnych mocodawców. Niedawno ks. bp Stanisław Stefanek, pasterz Kościoła łomżyńskiego, powiedział, że w powojennej Polsce potrafiliśmy sobie poradzić z komunistami, a dzisiaj mamy kłopoty, by odmienić polskie media, by nie były tak antypolskie i antykatolickie. W takiej sytuacji jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za Radio Maryja i Telewizję Trwam, za to, że w zakłamanym antyreligijnym świecie te media tak zdecydowanie bronią prawdy o człowieku i o Bogu, że upominają się o obecność Chrystusa w życiu publicznym, że mimo ciągłych ataków i pomó-

wień odważnie i nieustraszenie bronią katolickich i narodowych wartości.

4. Trwajcie mocni w wierze

Dzisiaj chcemy ponownie przyjąć przed Maryją pielgrzymkowe przesłanie Piotra naszych czasów: „Trwajcie mocni w wierze”. Jest ono hasłem waszej pielgrzymki. Papież w czasie majowej pielgrzymki do naszej Ojczyzny przypomniał nam, że wiara jest darem i zadaniem, że jest łaską, ale i owocem naszego wysiłku, że ważne jest nie tylko to, w co wierzymy, ale przede wszystkim to, komu wierzymy. Ojciec Święty przypomniał nam także, że prawdy wiary winny być akceptowane w całości, integralnie, a nie w sposób wybiórczy, jak to próbują czynić niektórzy tak zwani postępowi, otwarci katolicy. Piotr naszych czasów przypomniał nam, że w wierze czymś bardzo ważnym jest osobista więź z Chrystusem, wyrażająca się w kontemplacji i w głębokiej, radosnej modlitwie. Przypomniał nam również, że wiara polega także na zachowywaniu Bożych przykazań, czyli na okazywaniu Bogu posłuszeństwa.

W praktykowaniu i przeżywaniu wiary szczególnym wzorem jest dla nas Maryja. Już św. Elżbieta wyraziła pochwałę dla Jej wiary w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45).

Nabierzmy dziś z tego sanktuarium, od Maryi, czczonej tu jako Matka Boża Bolesna, nowej mocy dla naszej wiary, byśmy poszli w stronę Jasnej Góry odrodzeni w wierze, w przyjaźni i w miłości.

Maryja nadzieją i ratunkiem dla zagubionych

Karpów k. Łądką Zdroju, 5 sierpnia 2006 roku

Msza Święta w kaplicy leśnej pw. Matki Bożej od Zagubionych

1. Zagubienia naszym losem

W kaplicy leśnej, gdzie czczona jest Matka Boża od Zagubionych, zatrzymajmy się w naszej refleksji homilijnej nad zjawiskiem zagubienia. Zauważmy, że w naszym ziemskim życiu zdarzają się nam zagubienia; zagubienia czegoś z naszego mienia, a także zagubienia nas samych. Gubimy niekiedy rzeczy materialne, przedmioty codziennego użytku: różaniec, pióro, okulary, torebkę, pieniądze, czapkę. Stworzono nawet biura rzeczy zagubionych, by tam je gromadzić i ewentualnie zwracać właścicielom. W takich sytuacjach wielu modli się do św. Antoniego o pomoc w odnalezieniu jakiejś zgubionej rzeczy.

Zdarzają się także zagubienia wartości duchowych. Są tacy, którzy w swoim życiu gubią Pana Boga, stają się niewierzący, a więc gubią wiarę. Są też tacy, którzy utracili nadzieję, zagubili sens życia. Nad taką zgubą boją się zwykle rodzice i wychowawcy. Mówią wtedy o fiasku swoich wysiłków wychowawczych.

Są także w naszym życiu zagubienia nas samych. Dwunastoletni Jezus zagubił się w czasie pielgrzymki do Jerozolimy. Gubią się dzieci na wielkich zgromadzeniach, w Częstochowie, na różnych wielkich odpustach itp. Gubią się ludzie w lesie, w mieście, gubią się zwykle w jakimś nieznanym terenie.

Oprócz zagubień fizycznych zdarzają się nam także zagubienia duchowe. Gubimy się niekiedy w różnych teoriach, opiniach, ocenach. Spotykamy wśród nas ludzi zagubionych życiowo. Mówimy wtedy: „to zagubiony człowiek”.

2. Los człowieka zagubionego

Człowiek zagubiony jest zdezorientowany. Często traci cel i sens życia. Czuje się niedobrze. Jest niespokojny, często rozdrażniony, przygnębiony, zrezygnowany. Nie widzi celu dalszego życia. Zdarza się, że człowiek tak zagubiony targa się na swoje życie.

Ludzie zagubieni są apelem do nas o pomoc. Nawet gdy wyraźnie nas nie proszą o taką pomoc, to naszym zadaniem jest podać takim ludziom pomocną dłoń. Ważne jest tu słowo pocieszenia, otuchy, nadziei. Pomoc taka wymaga niekiedy daru czasu, zainteresowania, poświęcenia. Dobrze jest w takich sytuacjach wskazywać na powrót do życiowych przewodników, którzy chronią nas przed zagubieniem. Wiemy, że naszym najlepszym przewodnikiem i pomocnikiem jest Jezus Chrystus.

3. Jezus i Maryja podają nam rękę w zagubieniu

Chrystus powiedział kiedyś: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6); „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46). Jezus jest dla nas wszystkich, a szczególnie dla zagubionych i poszukujących, drogą, prawdą i życiem. Pamiętajmy przeto, dokąd się udawać i gdzie szukać pomocy w każdym czasie, w każdej sytuacji, a zwłaszcza w chwilach zagubienia.

Naszą nadzieją i ratunkiem w sytuacjach zagubienia jest także Maryja. Ona udała się na poszukiwanie zagubionego Jezusa i znalazła Go. Ona udaje się także na poszukiwanie uczniów Jezusowych, którzy się dziś zagubili. I tak jak znalazła swojego zagubionego Syna, tak znajduje i Jego zagubionych uczniów. Dlatego nie uciekajmy od Maryi, nie zominajmy o Niej. Ona idzie z nami duchowo ziemskimi

drogami. Ona nas odszukuje i wprowadza na właściwą drogę. Nie zapominajmy o tym i powierzajmy się wciąż na nowo Jej łaskawej opiece.

Przemieniony Chrystus wzywa nas do przemiany

Lutomia, 5 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z racji święta Przemienienia Pańskiego
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

1. Wśród przemian w świecie – Przemienienie Jezusa

Dzisiejsze święto nosi nazwę ‘Przemienienie Pańskie’. Jesteśmy obeznani z różnymi przemianami, gdyż żyjemy w świecie, w którym ciągle dokonują się różne zmiany.

Są zmiany w przyrodzie: zmieniają się pory roku, zmienia się pogoda, ciśnienie atmosferyczne, temperatura powietrza, zmieniają się nieustannie rośliny i zwierzęta.

Zmiany zachodzą także w naszym organizmie: starzejemy się, zmieniają się komórki i tkanki w poszczególnych układach. Gdy zaczyna dziać się coś złego, udajemy się do lekarza. Zmieniają się w nas także stany psychiczne, emocjonalne, duchowe. Niekiedy bywamy radośni, innym razem jesteśmy smutni, niespokojni. Zmieniamy nieraz poglądy. Poszerza się nasza wiedza. Wzrasta albo maleje nasza wiara, nadzieja i miłość.

Zmiany zachodzą również w życiu społecznym. Co pewien czas zmieniają się prezydenci, premierzy, ministrowie, dyrektorzy, proboszczowie, wikariusze, przełożeni zakonni, pracownicy na stanowiskach.

Te wszystkie zmiany są zauważalne. Są przedmiotem naszego codziennego doświadczenia.

Wspomnijmy też o takich zmianach, których nie dostrzegamy naszymi zmysłami, ale w nie wierzymy. Są to zmiany nadprzyrodzone. Taka zmiana zachodzi na przykład w każdej Mszy Świętej, gdy chleb zmienia się w Ciało Pańskie, a wino w Krew Chrystusa. Niewidzialna zmiana duchowa ma miejsce także w człowieku, który oczyszcza się w sakramencie pokuty. Wierzymy, że odchodzi od konfesjonału oczyszczony z grzechów.

W dzisiejszej liturgii zatrzymujemy się przed Chrystusem przemieniającym się na górze Tabor. Jezus wobec trzech wybranych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana odsłonił swoje bóstwo. Ujawnił, kim naprawdę jest. Było to szczególnie doświadczenie, którego uczniowie nawet nie potrafili dokładnie opisać. Było to przeżycie wielkiego szczęścia. Piotr wyraził to lapidarnie słowami: „Panie, dobrze nam tu być”.

Wiemy, jaki był cel przemienienia Chrystusa. Otóż Zbawiciel chciał umocnić wiarę uczniów na czas swojej męki i śmierci krzyżowej. Ci sami uczniowie zostaną później wybrani przez Niego, by patrzyli z bliska na Jego modlitwę i krwawy pot w Ogrójcu. Mieli pamiętać, kim jest Ten, który przyjmuje niezасłużone cierpienie i wydaje się za nas na śmierć krzyżową.

Pochylając się nad tajemnicą przemienienia Pańskiego, pytamy o przesłanie tego wydarzenia dla nas.

2. Przesłanie Pańskiego Przemienienia

a. Wezwanie do posłuszeństwa Synowi Bożemu

„I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: »To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie«” (Mk 9,7). Bóg pragnie, abyśmy słuchali Jego Syna. Kto Go słucha, nigdy nie przegrywa, lecz wygrywa życie doczesne i wieczne. Nauka Jezusa jest bezkonkurencyjna, mimo że jest ciągle zwalczana, niekiedy ośmieszana i pogardzana. Kto słu-

cha Chrystusa i wypełnia Jego słowo, ten spotyka się już tu, na ziemi, z radością i szczęściem. Kto zaś gardzi słowem Chrystusa, ten zwykle sprowadza na świat nieszczęście. Mamy na to tyleż dowodów w ostatnich wiekach, zwłaszcza w wieku dwudziestym. Największe awantury wojenne wywoływali ludzie, którzy pogardzali słowem Chrystusa.

b. Wezwanie do duchowej przemiany

Chrystus przemieniony zapowiada nasze przyszłe przemienienie. I my dostąpimy kiedyś łaski przemienienia naszych ciał w czasie końcowego zmartwychwstania. Zanim to jednak nastąpi, tu, na ziemi, winniśmy ustawicznie przemieniać się w ludzi mądrzejszych i lepszych. Powinniśmy zamieniać nasze światowe myślenie na myślenie ewangeliczne. Powinniśmy pracować nad zmianą naszego mówienia, by było w nim więcej życzliwości dla naszych adresatów. Na lepsze winniśmy zmieniać także nasze postępowanie: złe zmieniać na dobre, dobre na lepsze. Czasem zniechęcamy się, bo wysiłki, które podejmujemy, okazują się nieskuteczne. Trzeba ciągle pamiętać, że jest możliwa przemiana na lepsze. Z każdą słabością, z każdym grzechem można się rozstać. Mamy na to w życiu wiele dowodów. Nie może się to jednak dokonać bez Bożej pomocy. Jezus powiedział: „Beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5b). W naszych duchowych zmianach pomaga nam Bóg. Pragniemy tylko być lepszymi i prośmy Boga o pomoc.

3. Z góry Przemienienia na górę cierpienia

Ucniowie nie pozostali na górze. Po owym szczęśliwym przeżyciu wrócili do codzienności. Przyszedł czas, że stanęli przy cierpiącym Jezusie. My także nie pozostaniemy przy tym ołtarzu na zawsze. Za chwilę stąd odejdziemy i powrócimy do naszych domów, do wspólnot rodzinnych. Zejdzie-

my z naszej góry Tabor i pójdziemy w szarą codzienność, może także na jakąś górę cierpienia. Tu, przy ołtarzu, winniśmy umocnić naszą wiarę na czekające nas trudne chwile. Tu powinniśmy nabrać mocy na wielkie piątki naszego życia.

Tak jak Chrystus w czasie swego Przemienienia wypromieniował z siebie piękno i chwałę Boga, tak i my powinniśmy wzbudzić w sobie pragnienie przemiany siebie, by ofiarować potem bliźnim całą naszą szlachetność i dobroć (bp Ryszard Kasyna).

Trzej wybrani apostołowie, świadkowie przemienienia Chrystusa, nosili w swoich sercach wspomnienie tego doświadczenia i świadczyli o nim. Świadectwem tego jest czytany dziś fragment Listu św. Piotra. Dajmy i my świadectwo o tym, co przeżywamy w tej świątyni na spotkaniu z Bogiem. Opowiadajmy innym o Jezusie, który przemienił się na Górze i który dziś nas przemienia i wzywa do przemiany. Pamiętajmy o tym, że przemiana wewnętrzna na lepsze jest darem Boga, ale jest także naszym zobowiązaniem. Na tym miejscu naszej duchowej przemiany często kierujemy do Boga modlitwę zawartą w słowach naszej kościelnej pieśni: „Przemień, o Jezu, smutny ten czas. O Jezu, pociesz nas”.

Na weselu w jasnogórskiej Kanie

Jasna Góra, 10 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta w czasie wejścia Pieszej Pielgrzymki Archidiecezji
Wrocławskiej i Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę*

1. Kontynuując długą tradycję pielgrzymowania

Po trudzie pielgrzymim jesteście wszyscy u celu. Wita was tutaj Gospodyni tego domu, Maryja Jasnogórska, Czarna Madonna. Wita was utrudzonych, ale szczęśliwych, bo oto

jesteście przed Jej obliczem. Wszyscy już popatrzeliście przed chwilą w Jej łaskawe oczy, a teraz uczestniczycie w jasnogórskiej Eucharystii. Chcemy sobie w tej chwili uświadomić, że przedłużamy wielowiekową tradycję pielgrzymowania na Jasną Górę. Sięga ona samych początków tego sanktuarium. Przybywali tu w ciągu wieków królowie, hetmani, kasztelani, biskupi, a ostatnio nawet papieże, a przede wszystkim spieszyli tu z wiarą, nadzieją i miłością prości, bogobojni mieszkańcy ziem polskich. Już w 1429 roku król Polski Władysław Jagiełło pisał do papieża Marcina V: „Miejsce to utrzymuje się jedynie z jałmużny pielgrzymów oraz doznaje wsparcia z napływu ludzi, których mnóstwo zbiega się do owego kościoła w nadziei zbawienia”. W krótkim czasie stało się to sanktuarium jednym z najbardziej uczęszczanych miejsc pielgrzymkowych. Szybko bowiem rozniosła się sława o cudach zdziałanych za pośrednictwem Matki Bożej”.

Od XVII wieku podążają na Jasną Górę piesze pielgrzymki. Z Warszawy jest w drodze na Jasną Górę najstarsza zorganizowana piesza pielgrzymka, bo już dwieście dziewięćdziesiąta piąta. Ze wszystkich stron Polski, chyba z wszystkich diecezji, różne grupy pątników spieszą w tych dniach do domu Matki. Obecnie co roku w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy uczestniczy od 200 do 250 tysięcy osób. Ten fenomen pieszych pielgrzymek na Jasną Górę jest wielkim darem Pana Boga i charakterystycznym rysem polskiej religijności.

Kilka lat temu zjawili się we Wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej dwaj niemieccy księża. Wracali z kilkudniowej podróży po naszym kraju. Zapytano ich, jakie wrażenia wywożą z Polski i co ich najbardziej zafascynowało. Odpowiedzieli bez wahania, że spotkanie z pieszą pielgrzymką na Jasną Górę: widok utrudzonych, rozmodlonych i rozśpiewanych pielgrzymów, widok pątników spowiadających się i uczestniczących w polowej Eucharystii.

Siostry i bracia, kontynuujecie narodową tradycję pielgrzymowania do domu jasnogórskiej Matki. W tym roku pogoda was nie rozpieszczała. Przez wiele dni szliście w strugach deszczu, przemoczeni, zziębnięci, z odciśkami na stopach. Doświadczylście więc wielkiego utrudzenia, ale pokonaliście słabości duchowe i fizyczne. Waszemu pielgrzymowaniu towarzyszą różne intencje. Przynosicie tu podziękowania za różne otrzymane łaski i dary, ale w sercach macie także rozmaite prośby. Śmiało przedkładajcie je Matce Najświętszej. Ona tym się nie zasmuci, ale bardzo się ucieszy, że macie do Niej tak wielkie zaufanie. To ważne, że wasze intencje wzmacniacie poniesionym trudem, złożoną ofiarą fizycznego wysiłku.

W dwutygodniku młodzieży katolickiej „Nasza Droga” z sierpnia br., w magazynie wakacyjnym, ks. Zbigniew Kapłański, kilkakrotny uczestnik Pielgrzymki Warszawskiej, zamieścił świadectwa pielgrzymów na Jasną Górę i zatytułował je: *Pot i pęcherze źródłem cudów, czyli o zadziwiającej mocy pielgrzymowania*. Wśród dziewięciu świadectw tam zamieszczonych jest wypowiedź trzydziestoosmioletniej Barbary, która pisze: „17 lat temu nierozważnie skoczyłam do wody i od tego czasu poruszam się tylko na wózku. Nigdy nie lubiłam narzekać, taki mam charakter, ale nie ma co ukrywać, życie w nieustannej zależności od innych bywa niełatwe. Podczas jakichś rekolekcji usłyszałam, że Pan Bóg »ma słabość« polegającą na tym, że wysłucha każdej prośby w dobrej sprawie, jeśli poprze się ją jakimś wyrzeczeniem, jakimś trudem ofiarowanym w tej samej intencji, np. codziennymi modlitwami. Gdy spróbowałam 6 lat temu i zobaczyłam, że moi rodzice się pogodzili i odnawiają swoją miłość po chyba 20 latach kłótni, to wiedziałam, że nie zrezygnuję z tego sposobu przekonywania Pana Boga, jeśli mi na czymś ogromnie zależy. Co roku mam jakąś nową intencję, nie chodzi o moje sprawy, ale o moich przyjaciół. W tym roku jest nawet trochę odwrotnie: Pan Bóg już dał pracę

mojemu bratu, który musi utrzymać żonę i piątkę dzieci, więc będę dziękować, bo tak należy”.

Takie słowa zachęcają nas i ośmielają do otwarcia przed Panem Bogiem i przed Maryją naszych serc.

2. Szczególny charakter pieszej pielgrzymki w 2006 roku

Drodzy pielgrzymi, dziś na Jasnej Górze chcemy zwrócić uwagę na to, że tegoroczne piesze pielgrzymki odbywają się w roku trzystupięćdziesięciolecia Królewskich Ślubów Jana Kazimierza i pięćdziesięciolecia Jasnogórskich Ślubów Narodu. Przypomnijmy, że Jan Kazimierz złożył je przed obliczem Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 roku. Śluby zaczynały się od słów: „Wielka Boga – Człowieka Matko!” i były powtarzane później wielokrotnie przez jasnogórskim Obrazem. Do duchowego dziedzictwa Królewskich Ślubów Jana Kazimierza nawiązał po trzystu latach kard. Stefan Wyszyński, w sytuacji, gdy na Polskę przyszedł nowy potop zniewolenia komunistycznego. W uwięzieniu, w Komańczy, 16 maja 1956 roku, Prymas Tysiąclecia przygotował tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, z radykalnym programem religijno-moralnej odnowy Narodu. Miesiąc później, 24 czerwca, napisał z Komańczy na Jasną Górę list, w którym czytamy: „Tak mocno wierzę w to, że Opatrzność dała Polsce dodatkową pomoc, wiążącą Naród w trudnych chwilach. Jasna Góra jest tą ostatnią deską ratunku dla Narodu. Występuje w sposób szczególnie widoczny wtedy, gdy jest ciężko i gdy już znikąd, zda się, nie widać ratunku”.

Śluby ułożone w Komańczy przez kard. Stefana Wyszyńskiego były wypowiedziane tu, na Jasnej Górze, 26 sierpnia 1956 roku, jeszcze pod nieobecność Prymasa, ale jak się okazało, zwiastowały jego uwolnienie i powiew wolności dla całego Narodu. Warto zauważyć, że Śluby były złożone między czerwcowym powstaniem poznańskim a październikową odwilżą.

Na wartość Jasnogórskich Ślubów Narodu wskazywał wielokrotnie Ojciec Święty Jan Paweł II. W czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, 4 czerwca 1979 roku, mówił tu, na Jasnej Górze: „Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico i Pani Jasnogórska [...] Niech mi wolno będzie dzisiaj od tych samych słów rozpocząć nowy jasnogórski akt oddania, który rodzi się z tej samej wiary, nadziei i miłości, z tradycji ojczyznej, w której przez tyle lat uczestniczyłem, a równocześnie z nowych zadań, które za Twoją sprawą, o Maryjo, zostały powierzone mnie, niegodnemu człowiekowi, a równocześnie Twemu przybranemu synowi” (Jan Paweł II, Jasna Góra, 4 czerwca 1979 roku).

Przypomnijmy dzisiaj jeszcze inne słowa Jana Pawła II, wypowiedziane 26 sierpnia 1990 roku w Castel Gandolfo: „Trzeba nam stale wracać do tego Ślubowania, tak jak dawniejsze pokolenia wracały do Ślubów Jana Kazimierza. Trzeba nam stale na nowo ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań, które w nich się zawierają. Są one podstawowe, dotyczące życia Narodu, budują się na prawie Bożym, które jest zarazem prawem wpisanym w ludzkie sumienia. Prawo to odczytują zarówno wierzący, jak też niewierzący. Nie co innego też, tylko to moralne prawo winno stanowić naturalną podstawę ustroju państwa i życia społecznego” (Jan Paweł II, Castel Gandolfo, 26 sierpnia 1990 roku).

3. Dzisiejsze spotkanie w Kanie naszego Narodu na Jasnej Górze

Drodzy pielgrzymi, jesteście w Kanie naszego Narodu na Jasnej Górze. Wesele galilejskie, ucztę weselną z Kany, zastępuje nam Uczta Eucharystyczna, w której uczestniczymy. Jest z nami Jezus Chrystus. Jest z nami Maryja w znaku świętego Obrazu, dana ku pomocy i obronie naszego Narodu. Tak jak ongiś w Kanie Galilejskiej, tak dziś tu, w naszym

zgromadzeniu, są niedomagania. Nam też brakuje różnego rodzaju wina. Maryja to widzi. Te nasze braki i bolączki mają różne nazwy u każdego i każdej z nas. Może jest to brak silnej wiary, brak miłości, brak sensu życia, brak wierności, wytrwałości, wrażliwości, wdzięczności, brak zaufania, zrozumienia, brak radości, brak pracy, brak szansy dostania się na studia, brak chęci pozostania w kraju, brak zdrowia, brak perspektyw życia, brak prawdziwych przyjaciół.

Mając świadomość tych różnych braków, zwróćmy się do Maryi słowami Jana Pawła II, wypowiedzianymi tutaj 19 czerwca 1983 roku: „O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają. O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, czego nam brak! O wszystkim, co nas boli: Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serce Narodu oddanego Tobie na tysiąclecie w macierzyńską niewolę miłości... Powiedz Synowi! Powiedz Synowi o naszym trudnym dziś. Powiedz o naszym trudnym dziś temu Chrystusowi, którego przyszliśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się dziś – i zależy od tego, jakie będzie nasze dziś”.

Siostry i bracia, zmarły na początku tego roku ks. Jan Twardowski powiedział, że Maryja ma „zgađujące oczy”. Dlatego też nawet nie trzeba Maryi mówić o tych brakach, gdyż Ona je widzi, zanim Jej o nich powiemy. Ona pierwsza widzi nasze braki i potrzeby, bo patrzy na nas oczyma miłości, patrzy sercem Matki. To dla nas bardzo pocieszające. Na tym zaufaniu nie możemy się jednak zatrzymać. Oto Maryja daje nam klucz do rozwiązania wszelkich problemów i zaradzenia wszelkiego rodzaju potrzebom, a przede wszystkim naszym błędom duchowym, moralnym, które tak często są źródłem nędzy materialnej naszych rodzin i całego społeczeństwa. Światłem i pomocą w rozwiązaniu naszych ludzkich problemów są dla nas słowa Maryi wskazujące na Chrystusa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (J 2,5).

„Wypowiedz te słowa i do nas! – prosił sługa Boży Jan Paweł II na Jasnej Górze. – Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku...

Ty spraw, abyśmy w tym naszym trudnym dziś Twojego Syna słuchali! Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające! Do kogóż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego” (por. J 6,68) (Jan Paweł II, Częstochowa, 19 czerwca 1983 roku).

Zauważmy jeszcze, że Jezus w Kanie, podejmując dzieło pomocy nowożeńcom, zaprosił ludzi do współpracy ze sobą. „Napełnijcie stągwie wodą”. Dzisiaj też na nadejście cudu, na otrzymanie dobra nie możemy czekać bezczynnie. Jezus chce nas włączyć w swoje zbawcze działanie. Trzeba napełniać stągwie wodą, by powstało z niej – za sprawą Chrystusa – wyborne wino. Słudzy w Kanie wykonali polecenie i się nie zawiedli.

Na Bogu nigdy nie można się zawieść.

Niech to dzisiejsze wesele w jasnogórskiej Kanie, przyjmujące kształt Uczty Eucharystycznej, będzie dla nas błogosławione. Oby zakończyło się tym samym owocem, co i w Kanie Galilejskiej: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11b). Niech woda naszej słabej wiary zamieni się w wyborne wino mocnego zawierzenia Chrystusowi i Maryi. Niech woda naszej nadwątlonej nadziei i miłości też przemieni się w wino mocnej nadziei i niegasnącej miłości. Niech nas niosą w przyszłość skrzydła naszej wiary, nadziei i miłości.

Maryjo Jasnogórska, prosimy, zaradz naszym brakom. Wyjednaj nam wszystkim łaskę przemiany, byśmy na wzór uczniów z Kany Galilejskiej rozeszli się z tej Eucharystii – odnowieni duchowo, bogatsi w wiarę, nadzieję i miłość.

Zło zwyciężać dobrem

Wrocław, 13 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z homilią
z racji wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego
Kościół pw. św. Maksymiliana*

1. Czterdzieści siedem lat życia św. Maksymiliana

W latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia o. Władysław Kluz napisał książkę pt. *47 lat życia*. Książka przedstawia dwóch bohaterów, którzy w życiu podobnie wystartowali, ale bardzo odmiennie ukończyli swój bieg. Pierwszym bohaterem książki jest o. Maksymilian Kolbe. Za autorem przypomnijmy jego czterdziestosiedmioletnią drogę życia.

Urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, w skromnej, bogobojnej rodzinie Juliusza i Marianny z Dąbrowskich. Na chrzcie nadano mu imię Rajmund. W młodości odkrył w sobie powołanie kapłańskie i zakonne. W wieku trzynastu lat wstąpił do niższego seminarium franciszkańskiego we Lwowie. Trzy lata później rozpoczął nowicjat i wtedy otrzymał imię zakonne Maksymilian.

Po nowicjacie dokończył we Lwowie szkołę średnią, a następnie władze zakonne skierowały go do Rzymu na studia filozoficzne i teologiczne na Gregorianum i Seraphicum. Studia ukończył podwójnym doktoratem. W międzyczasie złożył profesję zakonną i przybrał imię Maria. W 1918 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jeszcze w czasie studiów założył Milicję Maryi Niepokalanej, stowarzyszenie ludzi oddanych bez reszty pracy apostołskiej pod patronatem Maryi. W lipcu 1919 roku wrócił do kraju. Przez jakiś czas uczył kleryków franciszkańskich w Krakowie. W 1922 roku rozpoczął wydawać czasopismo „Rycerz Niepokalanej”, jako organ Milicji Niepokalanej. W 1927 roku założył w Teresinie

blisko Warszawy ośrodek franciszkański pod nazwą Niepokalanów. Tu nadal wydawał „Rycerza”, stworzył centrum powołaniowe i małe seminarium misyjne. Ośrodek bardzo szybko stał się znany w całej Polsce. Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał go „wielkim warsztatem franciszkańskiego apostołstwa”. W 1930 roku o. Maksymilian udał się na daleki Wschód, do Japonii. Już w maju tego roku w Nagasaki ukażała się japońska wersja „Rycerza Niepokalanej”. Swoją działalność zamierzał rozszerzyć na Chiny i Indie, ale z powodu słabego zdrowia w 1936 roku musiał powrócić do kraju.

Po wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku 19 września został aresztowany wraz z grupą zakonników. 8 grudnia tego roku wszyscy zostali zwolnieni. W lutym 1941 roku o. Maksymilian został aresztowany po raz drugi i najpierw osadzony na Pawiaku w Warszawie, a potem w maju przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pod koniec lipca ofiarował swoje życie za Franciszka Gajownicza, wybranego przez władze obozowe na śmierć głodową.

Umarł za brata w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941 roku, dobity zastrzykiem fenolu. Bohaterska ofiara życia stała się głośna w całym Kościele i świecie. Papież Paweł VI 17 października 1971 roku dokonał jego beatyfikacji, zaś Jan Paweł II 10 października 1982 roku zaliczył go w poczet świętych.

Przez swój heroiczny czyn miłości i oddanie życia za drugiego człowieka Maksymilian stał się bohaterem drugiej wojny światowej i całego XX wieku.

Drugi bohater książki o. Władysława Kluza to Rudolf Hoess. Przyszedł na świat w rodzinie katolickiej. Otrzymał katolickie wychowanie, ale gdy wyfrunął z rodzinnego gniazda, przyłączył się do tych, którzy wypowiedzieli walkę Bogu i człowiekowi. Znalazł się w czołówce heroldów Trzeciej Rzeszy, twórców ideologii faszystowskiej. Drogi życia zaprowadziły go do Oświęcimia. Tam objął funkcję komendanta obozu i kierował fabryką śmierci. Znalazł się na miej-

scu, w którym paliła się już gwiazda heroicznego czynu o. Maksymiliana, przez wielu jednak niezauważona albo wręcz zlekceważona.

Tu, na terenie obozu, jego były komendant w sposób haniebny zakończył swoją 47-letnią drogę życia, przyjmując wyrok sprawiedliwości dziejowej.

2. Wymowa heroicznego czynu o. Maksymiliana

W czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, 18 czerwca 1983 roku, Jan Paweł II celebrował na polach przyklasztornych w Niepokalanowie Mszę Świętą dziękczynną za wyniesienie do chwały ołtarzy pierwszego w drugim tysiącleciu syna polskiej ziemi. W swojej homilii uwydatnił walor bohaterskiego czynu miłości o. Maksymiliana. Cytując teksty czytań mszalnych, podkreślił, że „w tym kapłanie – męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzyta stała się prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości”.

Z wielkim duchowym zaangażowaniem Jan Paweł II wołał: „Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe – szafarz własnej śmierci – potężny swoją męką – jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek zmartwychwstania”. W następnych słowach Papież zauważył, że „owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie Ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn oświęcimski – owo dojrzewanie było w sposób szczególny związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską... Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego macierzyństwa... Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się – za sprawą Odkupiciela – Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia”.

W życiu i pobożności o. Maksymiliana Maryja zajmowała szczególne miejsce. Znany jest nam z pewnością sen, jaki miał Maksymilian w młodzieńczym wieku, gdy Maryja zaofiarowała mu do wyboru dwie korony: białą i czerwoną: wyznawcy i męczennika. Rajmund wybrał obydwie.

Krótko przed wyjazdem do Japonii ponownie przyśniła się mu Maryja i – jak sam się zwierzył jednemu ze współbraci – powiedziała mu, że na pewno będzie z Nią w niebie. Może dlatego stał się Maksymilian tak ofiarny i zdobył się na oddanie życia za brata. Wiedział bowiem, dokąd idzie i co go ostatecznie czeka. Podobno w ostatnich latach życia o. Maksymilian bardzo często śpiewał maryjną pieśń o radości z rychłego spotkania się z Maryją w wieczności. Oto pierwsza i ostatnia zwrotka tej pieśni:

Wkrótce już ujrzę Ją,
W Ojczyzny mej błękiecie
Mą radość, miłość, życie,
Maryję Matkę mą.
(Refren:) W niebie, w niebie, w niebie
Wkrótce już ujrzę Ją.

Odejdę wkrótce w dal,
Do serca Jej się wtulę,
Zapomnę ziemskie bóle,
Na wieki ścichnie żal.
W niebie...

3. Zło zwyciężać dobrem

Sługa Boży Jan Paweł II wspomnianej i cytowanej już wyżej homilii z Niepokalanowa dał biblijny tytuł, zaczerpnięty z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj (Rz 12,21)*. Ojciec Maksymilian nie dał się zwyciężyć złu. A to zło, które spo-

tkał, było okropne. Potrafił je jednak zwyciężyć dobrem, i to dobrem heroicznym, gdyż wielkie zło można zwalczyć tylko wielkim dobrem.

Prawdą jest, że tu, na ziemi, nie jesteśmy wolni od zła, ale prawdą jest także, że to zło nie jest tak wielkie jak to, którego doświadczali niektórzy ludzie w przeszłości, m.in. o. Maksymilian. Dlatego też i nasza miłość z pewnością nie jest tak wielka jak miłość o. Maksymiliana. Ale pozostaje ważne zadanie, by jednak każde zło, nawet to najmniejsze, zwyciężać dobrem.

Jesteśmy świadkami, jak ludzie próbują zło zwyciężać złem. Tak dzieje się na wojnach. Tak dzieje się na mniejszą skalę w codziennym szarym życiu wielu ludzi. Posłuchajmy wskazówki Apostoła, najlepiej interpretującego Chrystusową naukę o miłości, która swoje apogeum osiąga w oddaniu życia za bliźniego, a którą urzeczywistnił o. Maksymilian. Jego bohaterski czyn miłości był zwycięstwem zła przez dobro, nienawiści przez miłość. Módlmy się o łaskę dla nas wszystkich zwyciężania zła dobrem.

Maryja Wniebowzięta nas oczekuje

Wambierzyce, 15 sierpnia 2006 roku

Msza Święta odpustowa

*z racji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin*

1. Radosna maryjna uroczystość

Pośrodku lata obchodzimy radosną uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest ona w swojej treści podobna do wiosennej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Spoglądamy dziś na Maryję, która z woli Chry-

stusa, Jej Syna, przeszła przez ziemską śmierć do chwały zmartwychwstania. Chrystus nie pozwolił, aby Jego matka pozostała w grobie i musiała oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie i uwielbienie. Oto dziś wraz z całym Kościołem wyznajemy, że Maryja Wniebowzięta stała się pierwszym uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa. Naszą wiarę w tę radosną prawdę wspieramy na dziś czytanim słowie Bożym. To właśnie słowo jest fundamentem naszej wiary w zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi, a także ostoją nadziei na nasze przyszłe wywyższenie w niebie.

2. Maryja w przesłaniu biblijnym

a. Niewiasta obleczona w słońce

Święty Jan Apostoł, który pod krzyżem otrzymał testament, by zaopiekować się Matką Chrystusa, pod koniec swego życia ujrzał Maryję wywyższoną w chwale niebios. Zobaczył „niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ten właśnie uczeń Chrystusa, który w życiu ziemskim stał się najbliższy Maryi spośród apostołów, przekazał Kościołowi wszystkich czasów tę wizję wywyższonej w niebie Niewiasty. Wierzmy mu, bo on najbardziej kochał, bo on w godzinie męki i śmierci Chrystusa się nie przestraszył. Stał pod krzyżem, wspierał bolejącą Matkę, a potem – zgodnie ze wskazaniem Mistrza – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegało końca jego życie, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną w niebie. I tę radosną wieść o chwale Maryi przekazał nam.

b. W Chrystusie wszyscy będą ożywieni

Na zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także tekst św. Pawła z Listu do Koryntian – dziś czytany na liturgii: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak

też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, stała się pierwszym uczestnikiem Pańskiego zmartwychwstania. Inni będą jeszcze czekać na pełnię chwały do końca czasów. Stąd też nasze cmentarze nazywamy miastami oczekujących na zmartwychwstanie. Na wszystkich przyjdzie kolej, aż „wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu, i gdy pokona wszelkie królestwo oraz wszelką zwierzchność, władzę i moc” (1 Kor 15,24).

Jest zatem przed nami wielka perspektywa życia, które nigdy nie zgaśnie.

c. Bóg wywyższa Maryję za Jej pokorę i wierność

Możemy pytać, jaki był najgłębszy powód wywyższenia Maryi? Jej uwielbienie niebieskie jest przede wszystkim wielkim darem Boga. To Bóg wyświadczył Maryi tak wielką łaskę ze względu na swego Syna, którego przysłał na ziemię. Maryja już w ziemskim życiu doświadczyła wielkiej miłości Boga. Była tego świadoma, gdy u św. Elżbiety wyznała: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny, święte jest imię Jego” (Łk 1,49).

W pieśni *Magnificat* Matka Chrystusa wskazuje także na powód tego wywyższenia: „Bo wejrzał na uniesienie swojej służebnicy. Oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1,48). A więc spodobała się Bogu pokora i uniesienie Maryi. Bóg zawsze kochał i nadal kocha ludzi pokornych, ludzi, którzy się uniażają. Dlatego Chrystus mówił: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony” (Łk 18,14b).

Drugim motywem wywyższenia Maryi była Jej wiara, a dokładniej – Jej zawierzenie Bogu. Zwróciła na to uwagę

św. Elżbieta w czasie nawiedzin Maryi. Właśnie wtedy matka św. Jana Chrzciciela wyznała swojej krewnej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Całe ziemskie życie Maryi upłynęło w wielkim zawierzeniu Panu Bogu, dlatego tak wielkie wyróżnienie spotkało Ją po zakończeniu ziemskiej drogi życia. Została przed wszystkimi ludźmi wzięta do nieba.

3. Maryja najdoskonalszym owocem ziemi

Można przeto powiedzieć, że Maryja w rodzinie ludzkiej jest najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym duchowo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy już zbieramy owoce na naszych polach i w naszych sadach. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu nasza ziemia, cały rodzaj ludzki, już nie wyda. Stąd nasza ogromna cześć i miłość do Królowej Wniebowziętej.

4. Nasze dojrzewanie do przyszłego zmartwychwstania

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje, gdzie jest nasz ostateczny dom, jakie jest nasze ostateczne przeznaczenie. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliżają nas do tego domu. Jednakże ta sama Królowa Wniebowzięta przypomina nam dziś, w tę sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania, trzeba podążać drogą uniżenia i zawierzenia Bogu. Taką właśnie drogą zmierzała do chwały wniebowzięcia Maryja i taką właśnie drogę wytyczyła nam, którzy dzisiaj jesteśmy w drodze.

Maryjo, Matko nasza i Królowo Wniebowzięta, Ty dobrze wiesz, jak bardzo Cię kochamy, jak bardzo cieszymy

się z Twego niebieskiego wyniesienia. Dziś, w Twoją uroczystość, prosimy Cię jako Twoje dzieci – „bądź z nami w każdy czas, wspieraj i ratuj nas!”.

Niedzielną Eucharystia centrum życia parafii

Świdnica, 20 sierpnia 2006 roku

Msza Święta z homilią

w nowo utworzonej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Jeżeli uważnie śledzimy życie Kościoła, to zauważymy, że już czwartą z kolei niedzielę czytamy ewangelię o Eucharystii, o Ciele i Krwi Pańskiej, które otrzymujemy jako dar od samego Chrystusa. Właśnie w tym roku liturgicznym, tak zwanym „B”, kiedy w zwykłe niedziele czytamy kolejne fragmenty Ewangelii św. Marka, w okresie letnim następuje przerwa i podejmujemy lekturę wielkiej Mowy eucharystycznej z Ewangelii Janowej. Moi drodzy, są to bardzo doniosłe teksty Chrystusa mówiące o znaczeniu Ciała i Krwi Pańskiej. Słuchamy ich wtedy, gdy na polach trwają żniwa i rolnicy zbierają nowy chleb. Wiemy, że jest to praca trudna.

1. Chleb powszedni w życiu człowieka

Chleb jest naszym podstawowym pożywieniem i nigdy się nam nie sprzykrzy. Zawsze jemy go z wielkim smakiem, świadomi, że on podtrzymuje nasze życie biologiczne. Dlatego powiadamy, że pracujemy na chleb. Są takie czasy, dzisiaj także, kiedy ludzie wyjeżdżają za chlebem do innych krajów. Znaczną część wynagrodzenia, które otrzymujemy

za naszą pracę, przeznaczamy bowiem na pożywienie, w tym na chleb.

Pamiętamy jednak, co Pan Jezus powiedział o tym chlebie, który jest tak ważny, jak ważne jest życie: „nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4; Łk 4,4). Otóż człowiek potrzebuje do życia także innych wartości – wartości duchowych. Ponieważ nie jest tylko stworzeniem biologicznym, ale istotą duchowo-cieleśną, dla ducha potrzebuje innego pokarmu: prawdy i miłości, dzięki którym może żyć.

2. Chleb Eucharystyczny

Są takie kraje, potrafimy je wskazać, gdzie nie brakuje chleba powszedniego, gdzie ludzie są dosyć bogaci i opływają we wszystko, ale tracą sens życia. Jest tam wiele samobójstw i mnóstwo chaosu. To kolejny dowód na to, że człowiek oprócz wartości doczesnych, oprócz chleba powszedniego, potrzebuje wartości duchowych.

Do tych wartości duchowych należy Eucharystia, Chleb Eucharystyczny. Dzisiaj Pan Jezus znowu powiedział nam wiele pięknych słów na temat tego pokarmu. Zwróćmy uwagę na dwa zdania.

Pierwsze z nich brzmi: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56). Przez przyjmowanie Eucharystii pogłębiany naszą przyjaźń z Chrystusem i wszczepiamy się w Niego. Jeśli przyjmujemy Go z wiarą i pobożnością, Chrystus trwa w nas, ale także my trwamy w Nim; nasze wzajemne relacje się zacieśniają.

Budując wspólnotę parafialną, musimy pamiętać, że życie parafialne powinno się koncentrować wokół celebracji niedzielnej Eucharystii. Jest to niezwykle ważne, ponieważ Eucharystia nas łączy. Przy czym łączy nas nie tylko z Panem Bogiem i nie tylko pełniej włącza nas w Chrystusa, ale także łączy nas między sobą. Na Eucharystii stajemy się jedną rodziną dzieci Bożych. Gdy jesteśmy przed Bogiem,

gdy wspólnie przyjmujemy Chleb Eucharystyczny, znikają swary, ustępują bariery i rodzi się przebaczenie.

Siostry i bracia, drugie zdanie jest następujące: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51; 6,58). To zdanie powtórzyło się kilkakrotnie w dzisiejszym krótkim fragmencie Ewangelii.

Niemal wszyscy ludzie boją się śmierci. Jeśli życie jest zagrożone, robimy wszystko, żeby je przedłużyć. Udajemy się do lekarzy, poddajemy się operacjom, pytamy, czy zaplanowane zabiegi coś pomogą, czy lepiej je wykonać i życie przedłużyć, czy może lepiej nie wykonywać. We wszystkich tych troskach chodzi o to, żeby żyć. Wiemy jednak, że jeżeli nawet uda się nam życie wydłużyć, to i tak czeka nas ziemski kres.

Tak nam było dobrze z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, gdy on żył. Gdyśmy z nim byli, wydawało się nam, że on nie umrze, że tu, na ziemi, zawsze będzie z nami. Jednak i on, wielki przyjaciel Pana Boga i także wielki przyjaciel ludzi, którego niemal wszyscy podziwiali i którym się fascynowali, on także odszedł. Przyszedł kres jego ziemskiego życia. Najpierw przestał podróżować, później przestał chodzić, a pod koniec swych dni nawet przestał mówić. Wreszcie łódź jego życia dotarła do portu, któremu na imię wieczność.

Siostry i bracia, wszyscy płyniemy łodzią życia w tym samym kierunku – w kierunku wieczności. Zauważmy, że każdego dnia droga do przebycia staje się krótsza, a ta, którą mamy za sobą, ciągle się wydłuża. Nasze chwile odejścia są już ustalone, Bogu znane. Spodziewamy się, wierzymy, że Pan Bóg dla każdego człowieka wybiera najstosowniejszą chwilę odejścia z tego świata, choć czasem jest nam trudno zrozumieć i przyjąć śmierć niespodziewaną.

Siostry i bracia, nie chcemy się straszyć, ale to jest realizm życia na tym świecie. Powinniśmy zdawać sobie sprawę z naszej kondycji pielgrzymów. Oto jednak Chrystus oznajmia nam, że nie idziemy donikąd, do pustki, ale zdą-

żamy do domu. Jest gwarancja wejścia do tego domu. Jaka? – Spożywanie Ciała Pańskiego: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51; 6,58).

3. Dom Boży miejscem sprawowania Eucharystii i budowania komunii

Siostry i bracia, gdy słuchamy tych słów, odżywa w nas myśl o wartości Eucharystii, Mszy Świętej, Komunii Świętej. Niech duchowy magnes, który jest w Eucharystii, przyciąga tutaj was wszystkich na niedzielne celebracje. Niech ta kaplica stanie się od tego czasu, kiedy zaistniała parafia, najważniejszą budowlą w tej części miasta. Kochajcie ten dom, bo to jest już wasz dom. Macie domy rodzinne, mieszkania lepsze lub gorsze, willowe czy w blokach, wasze prywatne czy wynajmowane, a ten dom jest wspólny dla was wszystkich, dla całej rodziny parafialnej. To dom Boży, w którym mieszka Chrystus – najważniejsze mieszkanie w tej części miasta, ale także wasz dom, bo to wy już zdołaliście go upiększyć i jeszcze będziecie sprawiać, by on piękniał i był godny miana domu Bożego. Pamiętajcie, to jest wasz dom, to jest wasza własność, wasze duchowe mienie, duchowe wiano. Ceńcie sobie to miejsce.

Pamiętajcie, że tutaj najważniejszym wydarzeniem jest celebrowanie Mszy Świętej. Jezus będzie was umacniał swym Ciałem, byście mogli udźwignąć swoje krzyże, byście byli zdolni przebaczać, miłować się w rodzinach, byście potrafili każde zło zwyciężać dobrem. Wspólne celebracje eucharystyczne w tym miejscu to źródło waszej wielkości, waszej mocy, waszej pomyślności, a także waszej szczęśliwej wieczności. Dlatego róbcie wszystko, by tu przychodzić, a także zapraszajcie innych.

Jeżeli masz w swoim domu albo sąsiedztwie kogoś, kto nie chodzi do kościoła, kto się zagubił, niech cię to boli i pomyśl, jak pomóc, jak przekonać, co zrobić, żeby tego czło-

wieka naprowadzić na właściwą drogę, żeby uczynić go mądrym.

4. Eucharystia najwyższą wartością chrześcijanina

Święty Paweł przestrzegał nas dzisiaj: „Bacząc się więc pilnie, jak postępujecie, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy [...] Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana” (Ef 5,15.17). Kto chodzi do kościoła, kto w Eucharystii widzi najwyższą wartość, ten jest mądry.

Iluż mamy dzisiaj głupców. Chodzą po ziemi i bałamucają nas, także w środkach masowego przekazu. Bądźmy krytyczni wobec tego, co słyszymy w telewizji i co czytamy w prasie, bo dzisiaj diabeł wykorzystuje media do prowadzenia swojej polityki i działa przez ludzi, którzy właśnie jemu służą. My zaś należymy do Chrystusa i nabieramy mądrości w Jego szkole. Każde uczestniczenie we Mszy Świętej jest przyjmowaniem mądrości Bożej, bo na Eucharystii, w pierwszej jej części, mądrość Boża jest ogłaszana. Między innymi ta dzisiejsza, że naszą szczególną wartością jest Eucharystia, Chleb Boży. Kto go spożywa, będzie żył na wieki.

Kończę, siostry i bracia, przykładem, który pochodzi z czasów, gdy w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych XX wieku polscy robotnicy wyjeżdżali na prace kontraktowe do północnej Afryki, zwłaszcza do Libii. Jak wiemy, jest to kraj głównie islamski, ale są tam także oazy katolickie. Zdarzył się tam taki przypadek. Polski ksiądz celebrował Mszę Świętą w jednej ze wspólnot religijnych. Kiedy przyszedł moment Komunii Świętej, rozdawał Ciało Pańskie tym, którzy podchodzili. Zauważył, że pewien młody człowiek – nie Polak, ale miejscowy – po włożeniu Hostii do ust szybko ją wyjął i szybkim krokiem skierował się do wyjścia, i po prostu uciekł z kościoła. Ksiądz poprosił kogoś ze starszych ministrantów, żeby pobiegł za nim, by nie doszło do znieważenia Najświętszego Sakra-

mentu. Ministrant dogonił tamtego i zapytał go, dlaczego nie spożył Hostii. Człowiek ów odpowiedział: „Ja nie jestem chrześcijaninem, jestem muzułmaninem, ale moja mama jest umierająca. Ona jest katoliczką i poprosiła, żebym poszedł do kościoła, bo tam dają chleb, który daje życie. Posłuchałem, bo kocham swoją mamę. Przyszedłem, żeby ten chleb wziąć i zanieść мамie”.

Zobaczcie, bywa, że nawet tacy ludzie, którzy są z boku naszej rodziny chrześcijańskiej, wierzą w to, co jest dla nas szczególną wartością.

Zakończenie

Siostry i bracia, niech Eucharystia będzie dla nas szczególną wartością. Przyjmujemy Chleb Boży z wielką miłością i pobożnością, byśmy trwali w Chrystusie, a Chrystus w nas, i byśmy kiedyś otrzymali dar życia w Domu Ojca. Amen.

Bóg sprawia, że ziemia wydaje plony

Jaworzyna Śląska, 27 sierpnia 2006 roku

*Msza Święta z homilią w z okazji dożynek w gminie Jaworzyna Śląska
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny*

1. Ważne pytania i jasne odpowiedzi

W czytaniach mszalnych dzisiejszej niedzieli pojawiły się dwa bardzo dramatyczne pytania i dwie zdecydowane odpowiedzi.

W czasie wędrówki narodu wybranego do Ziemi Obiecanej Jozue widział, że niektórzy narzekają i oglądają się za obcymi bożkami. Zapytał więc: „Komu służyć chcecie?” (Joz 24,15). Lud odpowiedział: „Chcemy służyć Panu” (Joz 24,18; 24,21).

Podobna sytuacja zaistniała, gdy Jezus mówił o Eucharystii i zapowiadał, że da swoje ciało, które będzie zadatką życia wiecznego, a kto będzie je spożywał, będzie żył na wieki. Niektórzy słuchacze zareagowali słowami: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60) i zaczęli odchodzić. Jezus postawił wówczas swoim najbliższym, wybranym uczniom dramatyczne pytanie: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6,67). W odpowiedzi Piotr złożył w imieniu Dwunastu jednoznaczną deklarację: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68), zostajemy przy Tobie, wybieramy Ciebie na nowo i na zawsze.

Siostry i bracia, Bóg obdarzył nas darem wolności, możliwością wyboru. Od dzieciństwa podejmujemy mniej lub bardziej ważne wybory. Wybieraliśmy sobie kolegów, koleżanki, studia, szkoły, mężów, żony, partie polityczne. Są różne wybory moralne, życiowe, ale spośród nich najważniejszy jest wybór prawdziwego Boga. Czy wybieramy prawdziwego Boga? Czy nie oglądamy się za bożkami, których wymyślają, prezentują i nagłaśniają ludzie?

Są tacy, którzy dają się zwieść i odchodzą od prawdziwego Boga, a potem przeżywają rozterki, dramaty, a nawet tragedie. My chcemy złożyć dzisiaj jasną deklarację, komu będziemy służyć i do kogo będziemy należeć. Proponuję, byśmy naszą modlitwą, obecnością i wiarą potwierdzili tamte dwie odpowiedzi: chcemy służyć Bogu prawdziwemu, „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68), zostajemy przy Tobie, Ty jesteś dla nas mistrzem, światłem, drogą, prawdą i życiem.

2. Dziękczynienie za chleb

W takiej postawie wiary, z odnowionym wnętrzem, chcemy w zebranej tutaj wspólnocie wypowiedzieć słowa dziękczynienia pod adresem tego Boga, w którego wierzymy i któremu wierzymy. Benedykt XVI, będąc na polskiej ziemi,

przypomniał nam, że ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy. Ten, komu wierzymy, jest osobą, Ojcem miłosierdzia, Bogiem, który kazał się nazywać Miłością. Temu Bogu miłości dziękujemy za to, co wydała ziemia: za plony i za chleb.

Ksiądz Proboszcz przypomniał, że był to bardzo trudny rok dla rolników, ponieważ najpierw w lipcu były wielkie upały i susza, a potem nawiedziła nas powódź i dokonała wielkiego spustoszenia na ziemiach podsudeckich. Z pewnością jednak chleba nam nie zabraknie. Dlatego dziękujemy Panu Bogu, który „zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Pogoda nie zależy od człowieka, który względem niej okazuje się bezsilny. Tylko Pan Bóg może decydować o pogodzie. Czasem nas doświadczają i upominają, żebyśmy pamiętali, że to On jest Bogiem, i żebyśmy nie chodzili z podniesionymi głowami, przeświadczeni, że wszystko możemy. Chodzą po ziemi tacy pyszałkowie, którym się wydaje, że wszystko mogą, że Pan Bóg do niczego nie jest im potrzebny. My w naszej wierze wyznajemy, że Pan Bóg jest na ziemi głównym gospodarzem i On sprawia, że ziemia wydaje plony.

Gdy dziękujemy Panu Bogu za plony, to chcemy – po pierwsze – odnowić naszą cześć i wdzięczność dla rolników – dla tych, którzy w pocie czoła pracują dla nowego chleba, dla życia. Gdyby brakło chleba i innych produktów żywnościowych, zamarłoby życie biologiczne. Nie jesteśmy czystymi duchami, ale duchami wcielonymi, dlatego potrzebujemy dla naszego organizmu pożywienia, chleba powszedniego. Oczywiście, potrzebujemy także pokarmu dla ducha, którym jest Chleb Eucharystyczny, prawda i miłość. Dziś zwracamy uwagę na pokarm doczesny i dziękujemy tym, którzy – często nie bacząc na czas pracy i czas odpoczynku – trują się, by zebrać chleb.

3. Wartość ziemi

Dziękując Bogu za plody rolne, przypomnijmy sobie, jaką wartość ma ziemia. W sferze polityczno-prawnej własność ziemi jest podstawą suwerenności i niezawisłości. Chcemy sobie uświadomić także to, że ziemia jest naszą karmicielką – matką, która nas karmi. Z ziemi bierze się chleb i inne plody rolne: ziemniaki, buraki, warzywa, owoce. Matka ziemia wszystko to wydaje. Trzeba tylko ją pielęgnować: spulchnić, przeorać, dać nawóz. Nie wystarczy na ziemi nastawiać fabryk, wielkich aglomeracji. Aby mieć chleb, ziemię trzeba uprawiać.

W ziemi ukryte są wielkie skarby: węgiel, minerały, ropa naftowa, rudy metali, gaz, ale ich zasoby są ograniczone. Natomiast ziemia, którą uprawiamy, jest ciągłym skarbem, który się nie wyczerpuje. Wymaga tylko naszej pracy i pielęgnacji. Gdy byłem chłopcem, chętnie zaprzęgałem konia i jechałem w pole, by orać. Albo brało się kosę, by kosić zboże, a we wrześniu czy październiku jechało się w pole na wykopki.

Jesteśmy wdzięczni Reymontowi, który w powieści *Chłopi* opisał, jak nasi praojcowie kochali ziemię. Przypomnijmy sobie scenę śmierci Boryny, głównego bohatera powieści. Gdy był już u kresu swej życiowej drogi, wstał ze śmiertelnego łóża i poszedł na pole, żeby siać. Nabrał w podolek ziemi i ruszył na zagon, by imitować czynność siania. Wiedział, że sieje się dla chleba, dla życia. Przy tej czynności padł na ziemię i pożegnał ten świat. Reymont chciał nam pokazać, jak ważna jest siejba – zasiew ziarna dla chleba i dla życia.

Zakończenie

Kończąc to słowo, pragnę wraz z wami powiedzieć „dziękuję”. Dziękujemy Ci, Boże, za Twoje dary. Pragnę także

modlić się z wami za rolników – za tych, którzy bronią i żywią, którzy byli uciskani, którzy ponieśli wielkie ofiary w wyniku przemian ustrojowych. Módlmy się również o szacunek dla matki ziemi, która jest naszą karmicielką. Amen.

Wyberzmy na nowo Chrystusa

Dzierżoniów, 27 sierpnia 2006 roku

Msza Święta z homilią

w ramach obchodów VI Jarmarku Pszczelarskiego MIODOBRANIE

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny

1. Człowiek postawiony w sytuacji wyboru

Dzisiejsza liturgia zawiera dwa fragmenty Pisma Świętego opisujące dramatyczne momenty, w których Bóg wprost domaga się od człowieka wyboru. Jest to przypomnienie naszej ludzkiej kondycji, którą zostaliśmy obdarzeni przez Stwórcę. Bóg obdarzył nas przywilejem wybierania, obdarował nas wolnością. Jest ona darem i zarazem zadaniem. Wybór jest naszym ziemskim losem, zadaniem. Od wczesnego dzieciństwa przeżywamy sytuacje wyboru. W latach szkolnych wybieramy sobie kolegów, koleżanki. Potem wybieramy szkołę do pobierania edukacji. Przychodzi czas na wybór kierunku studiów, następnie wybór zawodu, pracy. Wreszcie dla wielu przychodzi ważny moment wyboru partnerki, partnera do małżeństwa. Niektórzy wybierają jeszcze ugrupowania społeczne czy polityczne, do których przystępują i w których działają. Wybieramy także formy spędzenia wakacji, urlopu, miejsca wypoczynku. Na co dzień podejmujemy wiele mniej lub bardziej ważnych wyborów.

Dzisiejsza liturgia przypomina nam, że w życiu musimy też określić się w stosunku do Boga. Wybieramy właśnie

Boga. Albo w Jego miejsce jakiegoś bożka, namiastkę Boga. Powróćmy do przesłania dzisiejszego słowa Bożego, by określić w tym względzie naszą ludzką kondycję.

2. Człowiek wobec wyboru Boga

Dzisiejsza liturgia odkrywa nam najpierw prawo regulujące stosunki pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Przypomina nam, że miłość Boża jest darmowa i wyprzedza jakkolwiek gest czy zasługę człowieka. Człowiek jednak nie może pozostać obojętny i bierny wobec niej; musi się opowiedzieć za nią albo nią wzgardzić.

Powyższa prawidłowość widoczna jest w dziejach zbawienia. Bóg wybrał naród żydowski, obdarzył go dobrowolnie dobrodziejstwami. Gdy naród miał osiąść Ziemię Obiecaną, Bóg zażądał podjęcia decyzji: Kogo wybieracie – Jahwe czy obce bóstwa? Odpowiedź udzielona owego dnia była następująca: Wybieramy Boga! Naród mógł wtedy osiąść Ziemię Obiecaną.

Podobną sytuację przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia. Jezus wybrał uczniów. Był dla nich jak ojciec. Przyszła jednak chwila, że stanęli oni przed dramatyczną alternatywą. Wybierajcie: chcecie pozostać ze Mną czy odejść? Jesteście wolni. Niektórzy się wycofali, inni pozostali. Pozostało również Dwunastu, z których powstanie Kościół. Chrystus zapytał ich: „»Czy i wy chcecie odejść?«. Odpowiedział Mu Szymon Piotr: »Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga«” (J 6,69).

3. Nasze wybranie i nasz wybór

Sytuacje biblijne, przytoczone przez dzisiejszą liturgię, mają ściśle odniesienie do nas. Także my, jak naród wybrany i jak pierwsi uczniowie Jezusa, zostaliśmy wybrani. Na-

sze wybraństwo zostało potwierdzone w chrzcie świętym. Zostaliśmy dopuszczeni w Eucharystii do tego samego stołu. Jesteśmy obdarowywani darem Bożego słowa i Bożego chleba.

Z naszej strony patrząc, możemy powiedzieć, że i my wybraliśmy Boga. Pierwszy wybór miał miejsce podczas chrztu świętego, kiedy nasi rodzice i chrzestni wyznali wiarę w Chrystusa. W tej wierze Kościoła zostaliśmy ochrzczeni. Potem sami świadomie zaakceptowaliśmy ten podstawowy pierwszy wybór, a następnie wielokrotnie go odnawialiśmy w Wigilię Paschalną, kiedy ponawialiśmy przyrzeczenia chrzcielne.

Nasze wybory bywają jednak niestałe, jak zmienne jest nasze życie. Okazuje się, że oprócz śmierci nie ma w naszym życiu niczego definitywnego i nieodwracalnego. Wciąż jesteśmy skłonni oglądać się wstecz, mimo iż przyłożyliśmy rękę do pług (por. Łk 9,62). Nasze życie upływa pod znakiem balansowania między dwoma przyciągającymi nas biegunami, którymi są: Bóg i świat, lub dokładniej – Bóg i mamona. W ten sposób zagnieżdżają się w naszym sercu bożki, obieramy sobie złotego cielca, którego zaczynamy czcić i który zastępuje miejsce Pana Boga. W ten sposób dochodzi w nas do rozdwojenia; podejmujemy służbę dwom panom: Bogu i mamonie. Zwykle określamy tę sytuację powiedzeniem: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Są też tacy, którzy z największą swobodą przechodzą od modlitwy do przekleństw, od słuchania Ewangelii Chrystusa do entuzjastycznego słuchania ewangelii świata. Mówiono o takich, którzy w niedzielę wyborów po Mszy Świętej szli głosować na kandydatów o programach ateistycznych.

Co na to Bóg? Nie akceptuje takiego kompromisu. Chrystus oznajmia to wyraźnie: „Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24). Nie można więc

czynić ze swojej świątyni jaskini zbójców czy gniazda węży i oczekiwać zarazem, że Bóg zechce tam mieszkać.

Jakie praktyczne zadania wyrastają z tej sytuacji, która staje się udziałem niektórych uczniów Chrystusa? Zadanie jest następujące: należy odnawiać ów fundamentalny pierwotny wybór i opowiadać się po stronie Chrystusa. Należy to czynić przede wszystkim w momentach kryzysowych, żeby wiedzieć, za kim dalej iść i komu służyć. Jest zatem w życiu chrześcijanina potrzebne odnawianie przymierza z Bogiem, tak jak to było w życiu narodu wybranego. Takie odnawianie przymierza z Bogiem, taka deklaracja, komu się będzie dalej służyć, jest potrzebne nie tylko w chwilach osobistych kryzysów, ale i w momentach kryzysu społeczeństw i całej kultury.

Kultura intelektualna i moralna naszego czasu postawiła wielu w dramatycznej sytuacji wyboru. Nigdy przedtem chrześcijanie nie byli w podobnej sytuacji – zmuszeni odpowiedzieć na to kategoryczne pytanie Jezusa: „Czy i wy chcecie odejść?”. Dochodzą do nas informacje, że w krajach zachodnich trwa proces „występowania z Kościoła”. Wielu czyni to z racji finansowych. Są jednak i tacy, którzy odchodzą od Kościoła, gdyż nie akceptują jego wymagań. Nie podoba się im na przykład katolicka nauka o nierozzerwalności małżeństwa, zasady dotyczące moralności seksualnej, stanowisko w sprawie ochrony życia nienarodzonych, kapłaństwa kobiet itp. Ludzie tego pokroju naśladują tych, którzy odpowiadali na nauczanie Chrystusa słowami: „trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60).

Żyjemy w epoce decyzji, w której nie można już być chrześcijaninem z przyzwyczajenia albo tylko dlatego, że byli nimi rodzice. Musimy wybierać. Każdy z nas winien zidentyfikować swego bożka, tego, któremu w sercu zbudował ołtarz naprzeciw Bożego ołtarza.

W Sychem cała wspólnota Izraela zgromadzona przez Jozuego wybrała Boga i uroczyście przysięgła: „Panu, Bogu

naszemu, chcemy służyć!” (Joz 24,24). W Kafarnaum pierwsza wspólnota apostołska pozostała wierna i wyznała Chrystusowi: „Panie, do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 68).

Kogo dziś wybierzemy? Za kim się opowiemy? Kiedyś jeden z naszych polityków obrał sobie wyborcze hasło: „Wybierzmy przyszłość!”. My, na tej liturgii, powiedzmy dziś szczerze i wielkodusznie: „wybierzmy ponownie Chrystusa”. Na znak, że tak wybieramy, wyznamy teraz naszą wiarę: „Wierzę w jednego Boga...”.

Homilie wrześnie

„Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26)

Bardo, 2 września 2006 roku

*Msza Święta z homilią dla świeckich pracowników katechezy
Bazylika Najświętszej Maryi Panny Strażniczki Wiary*

Wstęp

Dobiegły końca tegoroczne letnie wakacje dla diakonii i młodzieży szkół średnich. Zakończył się dla nas czas urlopów i letniego wypoczynku. Za nami kolejne lato, w tym roku w lipcu bardzo upalne, a w sierpniu – deszczowe i chłodne. Przeżyliśmy w czasie wakacji, zwłaszcza w sierpniu, wiele ważnych uroczystości maryjnych i rocznic narodowych. Zauważmy przede wszystkim to, iż w sierpniu zmierzały na Jasną Górę piesze pielgrzymki ze wszystkich stron Polski. Przybyła tam także, po dziesięciu dniach wędrowania, III Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej. 10 sierpnia mieliśmy uroczystą celebrację eucharystyczną na jasnogórskim szczycie.

Spoglądając na minione wakacje, wspomnijmy także, że 26 sierpnia na Jasnej Górze zostały ponowione Jasnogórskie Śluby Narodu, w pięćdziesiątą rocznicę ich ułożenia i pierwszego złożenia.

1. Na progu nowego roku katechetycznego

Po tych ważnych przeżyciach kościelnych i narodowych stajemy na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego do nowego zasiewu prawdy Bożej w ramach katechizacji. Przypomnijmy, że katecheza jest jedną z podstawowych form głoszenia Ewangelii. Jej celem jest doprowadzenie katechizowanych do odkrycia piękna życia chrześcijańskiego oraz do przyłgnięcia do osoby Jezusa Chrystusa. Kościół

dziś coraz częściej przypomina, że katecheza powinna odbywać się w trzech komplementarnych środowiskach: w rodzinie, parafii i szkole. Po zachłyśnięciu się powrotem katechezy do szkoły nadszedł czas, aby zwrócić większą uwagę na katechezę przy parafii, ponieważ to parafia jest właściwym miejscem do tego, aby wiara rozwijała się i pogłębiała we wspólnocie Kościoła. W najbliższym czasie, jak stwierdził przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski ks. abp Józef Michalik, czeka nas wypracowanie konkretnego programu katechezy przyparafialnej. Nasz znany wykładowca katechetyki ks. prof. Roman Murawski podkreśla, że właściwym środowiskiem katechezy jest parafia. Katecheza w szkole pełni głównie funkcję dydaktyczną – uczy, dostarcza wiedzy religijnej. Katecheza rodzinna pełni funkcję wychowawczą – ma za zadanie stałe wychowanie do życia w wierze. Natomiast katecheza parafialna dopełnia te dwa wymiary o funkcję wtajemniczenia – pogłębia wiarę chrześcijanina we wspólnocie Kościoła („Nasz Dziennik” 2006, nr 203, s. 8).

Dopóki nie zostaną wypracowane formy i programy katechezy przyparafialnej, warto przypomnieć, że ważną wychowawczą rolę pełni obecność katechetów na niedzielnej Mszy Świętej z udziałem dzieci i młodzieży, z wcześniejszym przygotowaniem dziatwy i młodzieży do czynnego udziału w liturgii. Ta forma wspólnego przeżywania niedzielnej Eucharystii wraz z dziećmi, które uczymy, jest bardzo ważna w ewangelizacji młodego pokolenia.

Drodzy katecheci, na progu nowego roku katechetycznego powinniśmy zapoznać się z hasłem programu duszpasterskiego na nadchodzący rok, wybranym przez Konferencję Episkopatu Polski. Brzmi ono: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Hasło to winniśmy uwzględnić w całorocznej pracy katechetycznej.

2. Refleksja nad powołaniem – tematem nadchodzącego roku duszpasterskiego

Zauważmy, że wspomniane hasło nawiązuje do słów św. Pawła Apostoła z czytanego dziś fragmentu Pierwszego Listu do Koryntian: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Odkrycie powołania to fundamentalna sprawa naszego życia. Gdy mam świadomość swego powołania, to wiem, po co żyję, wiem, kim jestem, kim mam się stawać, wiem, co jest moim życiowym zadaniem.

Myśląc i mówiąc o powołaniu, winniśmy wyjść od fundamentu – od faktu powołania nas przez Boga do życia. Zauważmy, że wszyscy jesteśmy powołani do istnienia. Całe stworzenie jest powołane. Tylko Bóg jest niepowołany. Powołane są do istnienia niebo i ziemia. W niebie powołani są do istnienia aniołowie, na ziemi – minerały, rośliny, zwierzęta i ludzie. Jako istoty na tej ziemi najbardziej podobne do Pana Boga, wyznajemy, że to Bóg określa czas i miejsce naszego powołania do życia na ziemi. Na przykład dla Adama Mickiewicza wybrał Bóg czas życia w pierwszej połowie XIX wieku. Prymasowi Wyszyńskiemu wyznaczył Bóg czas życia w ustroju komunistycznym. My też mamy swój czas życia na ziemi. Nikt z nas sobie tego czasu nie wybrał. To Bóg właśnie taki czas nam wyznaczył i to On zdecydował, że istniejemy, że jesteśmy. Na początku naszej ziemskiej drogi Bóg powołał nas w sakramencie chrztu do życia dzieci Bożych. Wiemy, co to oznacza. Znaczy to, że jesteśmy powołani do modlitwy, do dialogu z Bogiem, do życia w wierze, nadziei i miłości. To powołanie urzeczywistniamy na różnych drogach. Bóg w to główne powołanie wszczepia potem powołania szczegółowe, konkretne, dla każdego człowieka jedyne i niepowtarzalne. Znaczy to, że Bóg powierza każdemu człowiekowi konkretne zadania, posługi, misje, obdarzając go jednocześnie odpowiednimi charyzmatami, zdolnościami i talentami, które człowiek powinien rozwi-

nać i wykorzystać zgodnie z Jego wolą, a więc nie tylko dla siebie, ale i dla dobra innych. Wszystko to dokonuje się na różnych drogach życia: na drodze życia małżeńskiego lub samotnego czy też życia kapłańskiego, zakonnego. Na wszystkich tych drogach nadrzędne jest powołanie do osiągnięcia świętości i doskonałości. Każdy więc bierze odpowiedzialność za swój rozwój i za swoje zbawienie.

Mówiąc o różnych odmianach powołania, powiedzmy także o powołaniu katechetycznym. To piękne i wielkie powołanie wplecione w powołanie do bycia kobietą, żoną, matką, siostrą zakonną czy osobą samotną. Jako katecheci stajemy przed dziećmi i młodzieżą ze szczególną prawdą – z prawdą, która pochodzi od Boga. Do wszystkich nas odnoszą się słowa Chrystusa: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dałem wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje” (J 15,16). Tym powołaniem trzeba się cieszyć i trzeba za nie dziękować. Broń Boże, nie trzeba mieć żadnych kompleksów wobec koleżanek i kolegów, którzy uczą innych przedmiotów. Nie chcemy jednak mówić, że nasze powołanie jest lepsze czy gorsze. Każde powołanie jest ważne i ciekawe. Trzeba je tylko odkryć, rozwijać i pokochać.

3. Powołanie do rozwoju i pomnażania talentów

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu” – w kontekście tego hasła i przesłania dzisiejszej Ewangelii zwróćmy jeszcze uwagę na to, iż jesteśmy powołani do rozwoju i pomnażania naszych uzdolnień i talentów. Jezus w przypowieści o talentach przekazuje nam trzy główne prawdy:

a. Każdy człowiek – każdy z nas – otrzymał od Boga jakieś talenty, określone, konkretne dary

Bóg różnie rozdaje talenty. Jedni otrzymują więcej, inni mniej. Jedni takie, drudzy – inne uzdolnienia, przymioty. Jest pewne, że każdy coś otrzymał. Dlatego nie mów, że nic nie otrzymałaś, nie mów, że za mało otrzymałeś, że twoja koleżanka czy kolega z pracy, twój sąsiad, ma więcej. Nie zazdrość nikomu. Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział, co komu przydzielić. Ty otrzymałeś na pewno to, co ci jest potrzebne do zbawienia. Czy zatem wiesz, co otrzymałeś? Jeśli do tej pory o tym nie myślałeś, to trzeba się zastanowić. Powinieneś wiedzieć, za co Bogu dziękować.

b. Bóg daje talenty, uzdolnienia po to, by je rozwijać i pomnażać

Nie jest zatem ważne, jakie talenty się otrzymało, lecz to, co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować. Dlatego nie mów, że ci nie wychodzi, że nic nie potrafisz, że cię nie stać, aby rozwijać ziarenka prawdy, dobra, piękna, które w sobie nosisz. Droga życia to droga rozwoju, przede wszystkim – droga rozwoju duchowego. W rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybieramy na wadze. Rozwój biologiczny ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza, niż jesteś, że możesz być cierpliwsza, wrażliwsza, bardziej kochająca. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem, niż jesteś. Idziemy zatem przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów.

c. Z otrzymanych talentów trzeba będzie się rozliczyć

Trzecia prawda zawarta jest w przypowieści o talentach. Czas rozrachunku na pewno nadejdzie. Dla niektórych ludzi nadchodzi zupełnie niespodziewanie. Niektórzy wychodzą rano z domu i już do niego nie wracają. Niektórzy kładą się spać i rano się nie budzą.

Przyjście Pana po każdego z nas będzie połączone z rozliczeniem naszego życia. Każdy będzie na końcu zapytany, co zrobił z tymi talentami, które otrzymał. Bóg każdego dobrze rozliczy. Wtedy, przy tej ocenie, nie będzie ważne, kim się było, lecz to, czego się dokonało. Nieważne, czy się było prezydentem, aktorem, profesorem, lekarzem, biskupem, księdzem, matką czy osobą samotną, człowiekiem prostym czy wykształconym. Ważne będzie to, ile zyskamy nowych talentów, z czym staniemy przed Bogiem.

Zakończenie

W poniedziałek 28 sierpnia 2006 roku Wanda Półtawska w czasie wykładu w ramach XXXVI Wrocławskich Dni Duszpasterskich przytoczyła słowa Jana Pawła II, które streszczają jego życie i jego powołanie. Ten, który zawsze miał świadomość swego powołania i który to powołanie tak pięknie wypełnił, powiedział kiedyś do swoich słuchaczy: „Uczcie się kochać, uczcie się modlić i nie bójcie się”.

Tak, ciągle jeszcze nie umiemy kochać, ciągle jeszcze nie umiemy się modlić i jest w nas jeszcze tyle lęku przed przyszłością. Prośmy w tej Eucharystii o łaskę kochania, o łaskę modlitwy i o łaskę odwagi i Bożego pokoju, czyli o łaskę pomnażania talentów, o łaskę wzrastania w wierze, nadziei i miłości. Amen.

Z Maryją dziękujemy Bogu za Jej i nasze narodzenie

Sady Górne, 2 września 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z racji święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny*

1. Święto urodzin Maryi

Świętujemy dziś jedno z najstarszych świąt maryjnych: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, zwane w polskiej tradycji świętem Matki Bożej Siewnej. Patrzymy na dzień narodzin Maryi, dzień, który już jakoś zapowiadał narodziny Zbawiciela. Dziś możemy powtórzyć za ojcami Kościoła, że Maryja jest Jutrzenką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa.

Święto Narodzenia Maryi, święto początku Jej widzialnego życia to czas radości całego Kościoła, czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na Matkę Zbawiciela.

W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej liturgii godzin: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem” (Antyfona do pieśni Zachariasza); „Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejiesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców” (Hymn Jutrznii); „Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łaski” (Hymn Nieszporów).

Matka Jezusa, narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest Ona i będzie do końca Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy się nie starze-

je i nigdy nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

2. Wdzięczność za nasze narodzenie

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodzeniu, o naszym początku na tej ziemi, którego nie pamiętamy, ale który był. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym początku. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w trzecim, dziewiątym czy osiemnastym wieku. Pojawiliśmy się na świecie akurat w takim czasie. Mogliśmy przyjść na świat w innym narodzie, na innym kontynencie, a oto jesteśmy tutaj, w takim narodzie. Mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców, a mamy takich, jakich mamy. Za tym wszystkim stoi Bóg. To On kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. Jej narodzenie nappełniło wielką radością Jej rodziców, Joachima i Annę, którzy długo czekali na potomstwo. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką mają one wymowę i co oznaczały dla świata. Chcemy także z Maryją dziękować dziś Bogu za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale unicestwienie człowieka kłóciłoby się z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w narodzeniu przechodzimy do zaistnienia w łonie świata – ziemi, w chwili śmierci przechodzimy na łono Boga i rodzimy się do życia w wieczności.

3. Matka Boża Siewna

Wspominając narodzenie Maryi, chcemy także dziękować Bogu za wszelkie dobro, które się pojawia, które się rodzi, chcemy dziękować za każdy początek. Zauważmy, że w naszym życiu doświadczamy różnych początków. Są początki w przyrodzie: początek dnia i nocy, wiosny i lata, jesieni i zimy. Jest początek roku kalendarzowego, szkolnego, akademickiego. Są początki w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, kulturowym. Są początki religii, państw, instytucji, prądów kulturowych, wynalazków, działań, akcji. Wśród tych początków jest także – powtórzmy raz jeszcze – początek życia ludzkiego, początek każdej i każdego z nas, początek obejmujący dwa etapy: poczęcie i narodzenie.

Dziś podziękujemy za te wszystkie początki, za narodziny wszelkiego dobra i piękna.

Nawiążmy jeszcze do ludowej, tradycyjnej nazwy dzisiejszego święta, do nazwy: Matki Bożej Siewnej.

Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. We wrześniu spoglądamy na Maryję jako na opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Z nadzieją wrzucają ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono zwielenokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko zależy od nas. Przyszłe owocowanie, plony zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w dzisiejsze święto polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by była Ona opiekunką i patronką tego ważnego dzieła.

Możemy także wspomnieć w tej refleksji o zasiewie duchowym, który również jest bardzo ważny. Niedawno zaczął się nowy rok szkolny i katechetyczny. Można powiedzieć,

że zaczął się czas nowego zasiewu Bożego słowa, zasiewu nauczania i wychowania. Owoce tego zasiewu naukowego i pedagogicznego też zależą od wielu czynników. W tej ważnej działalności bardzo potrzebujemy Bożej pomocy, tej dobrej duchowej pogody, ciepła i wilgoci, by trud nauczania i wychowania związany z zasiewem pouczającego słowa i zasiewem dobrego przykładu nie poszedł na marne, ale by obficie zaowocował.

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za rodzenie się każdego dobra tu, na ziemi. Prośmy także, by Matka Boża Siewna była opiekunką naszego siewu w przyrodzie i zasiewu duchowego.

Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl

Rogoźnica, 3 września 2006 roku

Msza Święta na terenie byłego obozu w Gross-Rosen

1. Modlitwa w Gross-Rosen okazją do zadumy nad tajemnicą zła

Dorocznym zwyczajem w pierwszą niedzielę września gromadzimy się na terenie byłego hitlerowskiego obozu zagłady Gross-Rosen na wspólnej modlitwie. Jest to modlitwa za tych, którzy w czasie ostatniej wojny przeżywali tutaj swoją katorgę, za tych, którzy tu zginęli. W czasie gdy wspominamy wybuch drugiej wojny światowej, modlimy się także za wszystkie jej ofiary, szczególnie za poległych w obronie Ojczyzny, za obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, za

poległych w bitwie nad Bzurą, za obrońców Warszawy, za ofiary Powstania Warszawskiego, za poległych na frontach i zamordowanych w obozach śmierci. Modląc się za poległych, prosimy również o pokój dla świata, o to, by Bóg wybawił nas od złego, jak wołamy w Modlitwie Pańskiej: „ale nas zbaw ode złego”.

W takich chwilach jak obecna, gdy stoimy na ziemi cierpienia, na ziemi poniżania człowieka, deptania jego godności, w takich sytuacjach zastanawiamy się nad źródłem zła, które tak wielką falą rozlało się w czasie ostatniej wojny. Pytamy także, co jest gwarancją prawdziwego pokoju, co jest zabezpieczeniem pomyślności ludzi na ziemi. Odpowiedzi na te pytania znajdujemy w słowie Bożym, także tym słowie, które dzisiaj zostało ogłoszone podczas tej Eucharystii.

2. Ludzkie wnętrze miejscem narodzin dobra i zła

Przypomnijmy końcowe słowa dzisiejszej Ewangelii: „Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7,21-23). Chrystus Pan w tych słowach wyjaśnia nam, skąd się bierze zło. Pochodzi ono z wnętrza człowieka, z jego myśli. Możemy powiedzieć, że dobra myśl stoi u źródła dobrych słów i dobrych czynów, zaś ze złej myśli rodzą się złe słowa i niedobre czyny.

To stwierdzenie przypomina nam, że w każdym człowieku są trzy warstwy, trzy sfery, które podlegają ocenie moralnej: warstwa myśli, warstwa słów i warstwa czynów, krótko mówiąc: myślenie, mówienie i działanie. We wszystkich tych warstwach odnajdujemy dobro lub zło. Nieprzypadkowo przeto w akcie pokutnym na początku Mszy Świętej mówimy: „bardzo zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkiem”.

Chrystus dziś przypomina, że myśl jest pierwsza, stoi jakby u spodu, u początku naszych słów i czynów. Dlatego tak ważne jest uczenie się dobrego myślenia.

W Krakowie, na portalu gmachu Rektoratu Papieskiej Akademii Teologicznej przy ul. Kanoniczej 25, nasi uczeni praojcowie umieścili łaciński napis: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Wiedział o tym kard. Karol Wojtyła, Jan Paweł II, dlatego uczył nas dobrego myślenia, zasad dobrego postępowania, zachowania. Jego dobre myślenie, wyrażane wobec nas w słowach, w pięknych, głębokich przemówieniach i homiliach, miało za zadanie uczyć nas dobrego myślenia, bo dobre myślenie jest skarbem, jest początkiem, źródłem, natchnieniem dla dobrych mądrych słów i szlachetnych czynów.

Na tym miejscu zagłady zauważmy, że u źródeł wszystkich okropności drugiej wojny światowej stanęła fałszywa ideologia, a więc błędne, złe myślenie. Dla twórców Trzeciej Rzeszy wymyślił ją filozof drugiej połowy XIX wieku Fryderyk Nietzsche. To właśnie on wymyślił, a potem wypowiedział znane słowa: „Bóg umarł, niech żyje nadczłowiek”. Nad stworzonym przez siebie grobem Pana Boga postawił człowieka, a właściwie tak zwaną klasę panów, *übermenschów*, której pozostali ludzie winni służyć jako niewolnicy. Ta klasa panów, *übermenschów* – których nie obowiązują żadne zasady moralne – to rasa aryjska, germańska. Takie myślenie, takie przesłanki dały Führerowi Trzeciej Rzeszy i jego poplecznikom asumpt do stworzenia całej doktryny, która doprowadziła do rozpętania drugiej wojny światowej. Ze złego myślenia rodziło się fałszywe, ideologiczne mówienie, a w nim swoje źródło miały okrutne, zbrodnicze czyny.

Podobnie było z przywódcami drugiego systemu totalitarnego XX wieku – sowieckiego komunizmu. Dla tej ideologii podstawy myślowe dali w połowie XIX wieku filozofowie niemieccy: Karol Marks i Fryderyk Engels. Funkcjonowało

tam założenie, że dobru klasy robotniczej, a w praktyce rzekomemu dobru partii komunistycznej należy podporządkować wszystko, nawet życie poszczególnego człowieka. Jednostka nie miała nic do powiedzenia i nic nie znaczyła. Liczyły się tylko interesy partyjnych burżujów. Taka fałszywa myśl, fałszywa ideologia, utopia także miała konsekwencje w postaci niszczenia ludzi, którzy jej nie akceptowali, tak zwanych – według komunistów – wrogów ludu pracującego.

„Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”.

Siostry i bracia, w Kościele wciąż na nowo uczymy się dobrego myślenia. Kościół jest najlepszą szkołą dobrego myślenia. To myślenie pochodzi od źródła prawdy, od samego Boga. Podstawą tego dobrego myślenia, podstawą ładu moralnego są Boże przykazania.

3. Wierność Bożym przykazaniom gwarantem pokoju i ładu społecznego

Mowa Mojżesza, której wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu, jest zaproszeniem do przestrzegania Bożych przykazań. „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczyć was wypełniać... Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów...” (Pwt 4,1.6). W słowach tych jest zawarta wielka pochwała Bożego prawa, które zostało nadane dla dobra każdego człowieka i całego narodu. Tożsamość Izraela i jego wyższość nad innymi narodami wypływały właśnie z otrzymania Dziesięciu Przykazań, Prawa. Prawo Boże nie było dla narodu przymusem, lecz powodem do chluby.

Ten ogromny respekt dla Prawa nie został zatracony w czasach Nowego Testamentu. Chrystus wyraźnie ogłosił, że nie przyszedł znieść Prawa, ale je wypełnić; ani jedna jota nie powinna zmienić się w Prawie (por. Mt 5,18). Wzywał do wypełniania Prawa, by wejść do ziemi obiecanej: „Jeśli

chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19,17). Pełnienie woli Ojca, wypełnianie Jego przykazań jest jednym z podstawowych tematów Ewangelii. Przypomina nam dziś o tym także św. Jakub w drugim czytaniu: „Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

Jesteśmy świadkami, jak chce się nas dzisiaj wydziedziczyć z kultury chrześcijańskiej. Próbowali tego dokonać szerzyciele francuskiego oświecenia, a potem komuniści. Nie udało się. Dzisiaj zabierają się do tego dzieła wszelkiej maści liberałowie, zwłaszcza liberałowie etyczni, których spora grupa rządzi dziś Europą. Niestety, często są oni szerzycielami niedobrego myślenia. Boimy się jego fatalnych skutków.

Gdy dzisiaj wracamy do bolesnej przeszłości, chcemy sobie uświadomić, jak ważna jest nauka Kościoła kształtująca nasze dobre myślenie, z którego mają się rodzić dobre słowa i dobre czyny.

Przytoczmy – na zakończenie – świadectwo o bohater-skim czynie rodziny Ulmów z tamtego bolesnego czasu. Jest ono zapisane w książce pt. *Godni synowie naszej Ojczyzny*, zawierającej przejmujące świadectwa nadesłane na apel Radia Maryja. Świadectwo to złożyła córka Władysława Ulmy o rodzinie swego wujka Józefa Ulmy.

„Mój wujek, brat mojego ojca, Józef Ulma z żoną Wik-torią mieszkali we wsi Markowa koło Łańcuta. Mieli sze-ścioro dzieci, siódme miało się wkrótce urodzić. Ich dom stał samotnie na łagodnym wzniesieniu. Do najbliższych zabudowań było około trzysta metrów...

Którejś jesiennej nocy 1941 r. ktoś zapukał w drzwi samotnej chaty na wzniesieniu nad Markową. Józef wziął lam-pę naftową, zapalił knot i otworzył drzwi. Ujrzał w progu bliźniego swego, którego dawno nie widział. Przybyły nazy-wał się Szall. Znali się sprzed wojny. Szall z synami handlo-wał bydłem i często bywał w Markowej. Był Żydem.

Józef wiedział, dlaczego Szall zapukał do jego drzwi. Otworzył je szerzej. Z mroku nocy wyłoniło się siedem innych wyniszczonych postaci. Rozpoznał wśród nich żonę Szalla i czworo jego dzieci. Długo przyglądał się dwom dorosłym dziewczynom. Wreszcie je rozpoznał. Były córkami Chaima Goldmana z Markowej. Zniknęły na początku wojny razem z matką i ojcem. Teraz wyszły z mroków nocy. Zaprowadził wszystkich na strych.

Ich wspólne życie mijało dzień za dniem, tydzień za tygodniem, tygodnie obrastały w miesiące, a miesiące w lata. Józef z rodziną mieszkał w dwóch izbach na dole, Żydzi na strychu...

Ci, którzy w marcową noc obudzili rodzinę Ulmów, też byli bliźniami. I mieli w pogardzie przykazania dekalogu. Gdy obeszlili dwie izby i komórkę chaty, lecz nie znaleźli, kogo szukali, przystawili drabinę do otworu w strychu. Dwaj żandarmi zrzucili ciężkie płaszcze i z karabinami w rękach prześliznęli się przez otwór. Po chwili na dole usłyszeli osiem strzałów i osiem uderzeń o podłogę.

Żandarmi zeszli po drabinie do przedsionka. Najwyższy szarżą kazał im wyprowadzić całą rodzinę Ulmów na podwórze. Wyszli w noc. Ten najwyższy szarżą nazywał się Józef Kokot. Miał tylko dwadzieścia trzy lata. Był zniemczonym Czechem z pochodzenia, z natury sadystą i zwyrodniałym mordercą.

Dzieci kazał Kokot ustawić w szeregu, od najstarszego do najmłodszego. Naprzeciw rozkazał stanąć rodzicom. Dwóch żandarmów trzymało ojca, dwóch matkę. Dzieci szlochały, trzęsły się z zimna i przerażenia.

Do stojących w szeregu podszedł od tyłu. Wyciągnął z kabury pistolet. Pierwszym dzieckiem, któremu strzelił w tył głowy, była Stasia. Za cztery miesiące miała skończyć osiem lat. Druga kula roztrzaskała głowę Barbary Jadwigi. Miała siedem i pół roku. Trzecia kula utkwiała w mózgu Władysława. Miał pięć lat i trzy miesiące. Czwarta kula zakończyła

życie Franciszka. Brakowało dwudziestu jeden dni, by dożył czwartego roku życia. Piąta kula przerwała spazmatyczny szloch Antoniego. Miał dwa lata i dziewięć miesięcy. Półtoraroczna Maria płakała, wijąc się ze strachu w błocie. Ją też dosięgła kula. Aby ją zabić, bandyta w mundurze niemieckiego żandarma przykucnął. Z tej pozycji lepiej mu było celować. Gdy rozległ się huk wystrzału, ciało malutkiego jeszcze dziecka znieruchomiało.

Bandyta ruszył w stronę skamieniałych z trwogi i rozpacz rodziców. Wtedy Wiktoria wyrwała się trzymającym ją żandarmom i pobiegła w stronę furtki. Chciała uniknąć śmierci w mroku nocy. Biegła ciężko, niezdarnie. Była w dziewiątym miesiącu ciąży. Kokot nie podniósł broni. Strzelił jeden z żandarmów. Wiktoria upadła za furtką.

Kokot podszedł do Józefa. Popatrzył mu w oczy. Ojciec rozstrzelanej rodziny nie drgnął. Też patrzył bandycie w oczy. Kokot strzelił mu między oczy. Z dwudziestu centymetrów.

Minęło niecałe pół godziny od chwili, gdy trzy furmanki zatrzymały się przed domem na wzniesieniu nad Markową. Było znów cicho. Nawet pies nie zaszczekał.

Potem przyprowadzono z najbliższych domostw dwóch mężczyzn. Później sołtysa. Ubłagali Niemców, by wykopać dwie mogiły. Dla Ulmów jedną, dla Szallów i córek Goldmana drugą. Gdy skończyli zasypywać mogiły, nad horyzontem na wschodzie pojawiła się plamka światła. Świtało. Zaczynał się dzień 24 marca 1944 r. Piątek.

Do Wielkiego Piątku, dnia pamiętki Męki Pańskiej przed Wielkanocą brakowało dwóch tygodni. Do końca wojny na tych terenach – niecałe pięć miesięcy”.

(Godni synowie naszej Ojczyzny. Świadectwa nadesłane na apel Radia Maryja, część 1, Warszawa 2002, s. 9–12).

Zakończenie

Niech ta przejmująca historia o bohaterskiej katolickiej rodzinie nie zrazi nas do dobrego myślenia i postępowania. Dobrze myślący i czyniący Ulmowie nie przegrali. Żyją w niebie i w naszej pamięci. Stójmy niezachwianie w Kościele przy źródle prawdy, przy źródle dobrej myśli, przy Chrystusie, gdyż „nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”.

Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Pszemno, 4 września 2006 roku

Msza Święta w czasie uroczystości Wojewódzkiej Inauguracji

Roku Szkolnego 2006/2007

Szkola Podstawowa im. Mikołaja Kopernika

1. Inauguracja – święto początku

Uroczystość inauguracji roku szkolnego jest świętem początku. W naszym życiu doświadczamy różnych początków. Jest początek dnia, tygodnia, miesiąca, początek roku kalendarzowego, początek pracy, urlopu, wakacji. Dzisiaj w całym kraju, także na Dolnym Śląsku i tu, w Pszenniu, przeżywamy początek roku szkolnego 2006/2007. Jesteśmy zatem na starcie do nowego etapu nauczania i formowania młodego pokolenia, naszej dziatwy i młodzieży. Za nami – w pierwszym etapie – upalne, a w drugim – deszczowe – wakacje. Jesteśmy znowu razem w gronie nauczających i nauczanych, w gronie nauczycieli i uczniów.

Uroczystość inauguracji rozpoczynamy od celebracji Mszy Świętej. Bożej opatrności zawieramy całą społeczność tutejszego Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Gimna-

zjum, a także wszystkich nauczycieli, profesorów, wychowawców, działwę i młodzież województwa dolnośląskiego i całej naszej Ojczyzny.

Dzień uroczystej inauguracji roku szkolnego skłania nas do refleksji nad naszym powołaniem i czekającymi nas zadaniami.

Na początku roku, w ramach organizacji nauczania, opracowujemy plany, programy naszych zajęć. Taki program określa także Kościół dla wiernych w naszej Ojczyźnie. Jest to program duszpasterski, który zawsze posiada wiodące hasło. Na rozpoczynający się dziś nowy rok szkolny i nadchodzący rok kalendarzowy brzmi ono: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Hasło to nawiązuje do słów św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26).

W dzień początku roku szkolnego warto przypatrzeć się naszemu powołaniu. Najpierw zwróćmy uwagę na nasze powołanie osobiste, a potem na powołanie związane ze szkołą.

2. Jesteśmy powołani przez Boga

Każdy z nas otrzymał osobiste, jedyne i niepowtarzalne powołanie. Jest to najpierw powołanie do istnienia. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Mogliśmy żyć w wieku piątym, dziesiątym czy jeszcze w jakimś innym, a żyjemy w takim oto etapie ludzkiej historii i naszego Narodu. Za tym wszystkim stoi Bóg, który jest miłością, który chciał nas mieć, chciał, abyśmy byli.

Na początku naszej ziemskiej drogi Bóg powołał nas w sakramencie chrztu do życia dzieci Bożych. Oznacza to, że powołał nas do przyjaźni ze Sobą, do modlitwy, do życia w wierze, nadziei i miłości.

W to główne powołanie każdego człowieka Bóg wszczepia z czasem powołania szczegółowe, konkretne. Jest to powołanie do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia samot-

nego, powołanie do każdego zawodu, w tym także powołanie nauczycielskie. My, starsi, już to powołanie odczytaliśmy, mamy jego świadomość. Dzieci i młodzież odczytają je później. Ważne jest, by je prawidłowo rozpoznać i potem dobrze wypełniać. Każdym powołaniem trzeba się cieszyć, trzeba je kochać i za nie dziękować. Każde powołanie jest piękne i powinno nas prowadzić do świętości. Nie ma powołań lepszych i gorszych. W każdym można się udoskonalać i uświęcać.

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu” – niech to hasło towarzyszy nam w ciągu całego roku, niech nas mobilizuje do solidnej pracy i dobrego życia.

Spójrzmy jeszcze krótko na powołanie związane ze szkołą i zastanówmy się, do czego jest powołana ta instytucja, która dzisiaj, po wakacjach, wznawia swoje działanie.

3. Zadania i cele szkoły

Szkoła jest instytucją wychowawczo-kształceniową. Mówimy, że powinna być przedłużeniem domu rodzinnego. Dom rodzinny jest pierwszym etapem naszego życia, jest pierwszą wspólnotą, w której się wychowujemy. Rodzice są naszymi pierwszymi nauczycielami i wychowawcami. W rodzinie, we wczesnym dzieciństwie, zaczynamy poznawać ludzi i świat. Z rodziny kierujemy pierwsze kroki – na początku jeszcze z rodzicami – do kościoła i do szkoły. W szkole, w tej pierwszej pozarodzinnej społeczności, uczymy się czytać, pisać i rachować. Zapoznajemy się z historią naszego kraju i Narodu. Poznajemy historię innych krajów, narodów i kontynentów. Na lekcjach biologii, fizyki i chemii poznajemy prawa przyrody. Jednym słowem, zdobywamy wiedzę o człowieku i o świecie, a na lekcjach religii także o Bogu. Szkoła nie tylko nas kształci, ale także wychowuje. Kształtuje nasze charaktery. Dobra szkoła uczy nas mądrości, o której dziś mówił św. Paweł.

Chcę także przypomnieć, że szkołę niekiedy porównujemy do matki, dlatego że nas karmi wiedzą i wychowuje. Szkoła powinna nas uczyć dobrego myślenia i dobrego postępowania. Dobre myślenie to wielki skarb, z którego wyrasta dobre mówienie i dobre działanie.

W naszej tradycji kulturowej instytucje oświatowe, a w szczególności wyższe uczelnie, określamy mianem *alma mater* – matka karmicielka. Taką matką karmicielką jest także każda szkoła, również ta, w której jesteśmy. Ona karmi dziatewę i młodzież mlekiem mądrości i dobrych zasad. Stąd też szkołę powinniśmy miłować, tak jak miłuje się matkę. Takie postrzeganie szkoły rodzi ważne zobowiązania i wymagania, dotyczące i nauczycieli, i uczniów. Nauczyciele winni czuć się nie tylko przekazicielami informacji, wiadomości z poszczególnych przedmiotów, ale winni słowem i przykładem swego życia przekazywać dzieciom i młodzieży wartości humanistyczne, moralne i religijne.

Szkoła powinna czynić mądrzejszymi i lepszymi nas wszystkich: nauczycieli i uczniów. Przypominał to nam tak często nasz wielki papież, kiedyś nauczyciel akademicki – Jan Paweł II.

Zakończenie

Bożej opatrności zawierzmy w tej Eucharystii nasze sprawy osobiste, rodzinne i szkolne, zawierzmy ten nowy rok szkolny. Przeżywajmy ten rok, pracujmy w nim w przyjaźni z Bogiem i w postawie służby wobec każdego człowieka, zwłaszcza wobec naszych koleżanek i kolegów. Bądźmy zawsze otwarci na działanie Ducha Świętego. Wzywajmy często Jego światła i mocy. Jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, Duch Święty kiedyś wspomagał proroków. Zstąpił na samego Jezusa. Dziś zstępuje na nas, byśmy potrafili poznawać prawdę i czynić ją w miłości. Dlatego też módlmy się często o obfitość darów Ducha Świętego, tak bardzo

potrzebnych nam do rozwoju duchowego. Wspomagani przez Ducha Świętego miejmy respekt dla Bożego Prawa, dla nauki Jezusa Chrystusa. Słowa, które śpiewaliśmy dzisiaj: „Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie” – niech będą naszymi słowami, niech kształtują nasze życie osobiste i naszą pracę w szkole. Amen.

Maryja Gwiazdą Zaranną

Grzmiąca, 8 września 2006 roku

Msza Święta w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Bardzo radośnie obchodzimy w grudniu narodziny Pana Jezusa. Budujemy szopki, śpiewamy kolędy, idziemy na Pasterkę. Towarzyszy temu specyficzny klimat. Boże Narodzenie świętujemy dziewięć miesięcy po Zwiastowaniu, które obchodzimy 25 marca, kiedy w Maryi Słowo stało się Ciałem. Tak samo jest w przypadku Maryi: 8 grudnia świętujemy Niepokalane Poczęcie Matki Bożej w łonie św. Anny, a dzisiaj, 8 września, po dziewięciu miesiącach, obchodzimy Narodzenie Matki Najświętszej.

Są trzy osoby, których narodzenie czcimy w liturgii, bo zwykle cześć świętym Pańskim oddajemy w dzień ich śmierci, w momencie narodzin dla nieba. Trzecią osobą, której narodziny obchodzimy w Kościele 24 czerwca, jest św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pana Jezusa.

1. Dziękczynienie za narodziny Maryi

Święto narodzin jest bardzo miłym dniem. Jest to czas dziękczynienia. W dzisiejszej Eucharystii też chcemy Panu

Bogu podziękować – za narodzenie Matki Bożej. Jej narodzenie zapowiadało narodzenie Syna Bożego, dlatego Maryję nazywamy Gwiazdą Zaranną, Jutrzenką. Tak jak jutrzienka ukazująca się na wschodnim niebie zapowiada, że wnet wszędzie słońce, tak narodziny Matki Bożej zapowiadały, że wkrótce narodzi się Słońce ludzkości, Zbawiciel świata, Jezus Chrystus. Dzisiejsze święto początku widzialnego życia Maryi to czas radości całego Kościoła i wdzięczności nas wszystkich za narodziny naszej wspólnej Matki.

Przypomnijmy teksty dotyczące Maryi i Jej narodzenia, które zawiera liturgia mszalna i brewiarzowa:

„Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu, z Ciebie się narodziło Słońce Sprawiedliwości Chrystus, który jest naszym Bogiem”.

„Sławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie, jaśniejsz całej ludzkości wybranych Córo rodziców”.

„Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łaski”.

Przepiękne są słowa, jakie odnosimy do Maryi.

2. Maryja Matką Boga i naszą

Jezus nie zatrzymał Maryi dla siebie, ale Ją nam podarował, dlatego mamy Matkę, która nigdy się nie starzeje, która zawsze jest dla nas młoda i nigdy nie umiera; Matkę, którą czcimy w wielu sanktuariach: i w Częstochowie, i w Leżajsku, i w Lourdes, i w Fatimie. Ostatnio byliśmy we Lwowie na uroczystości osiemdziesiątych urodzin kard. Mariana Jaworskiego i wpatrywaliśmy się w obraz Matki Bożej Łaskawej wiszący we lwowskiej katedrze. Przed tym obrazem trzysta pięćdziesiąt lat temu król Jan Kazimierz złożył śluby po obronie Jasnej Góry. Tam też Papież zostawił różyczkę zdobiącą Matkę Bożą.

3. Rodzice Maryi

Gdy dzisiaj wracamy do początku życia Maryi, zajrzyjmy do jej rodzinnego domu. Rodzice Maryi to Joachim i Anna. Ich wspomnienie obchodzimy 26 lipca. Oboje pochodzili z królewskiego rodu Dawida. Maryja, Matka Jezusa, prawdopodobnie była ich jedynym dzieckiem. Informacji o nich nie znajdziemy w kanonicznych księgach Pisma Świętego. Historia ich życia jest jednak opisana w apokryfach – pismach, których nie uważamy za natchnione, ale które cenimy ze względu na wiadomości w nich zawarte.

Według tak zwanej Protoewangelii Jakuba i wielowiekowej Tradycji chrześcijańskiej św. Anna, matka Maryi, urodziła się w Betlejem około siedemdziesięciu lat przed narodzeniem Chrystusa. Gdy miała dwadzieścia cztery lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec, Joachima. Początkowo małżonkowie zamieszkiwali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Anna i Joachim byli bardzo bogobożnym, pobożnym małżeństwem. Jedynym ich zmartwieniem było to, iż przez dwadzieścia lat nie mogli doczekać się potomstwa, co wtedy było uważane za karę Bożą i hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły modlitwy i różne starania, Joachim postanowił opuścić Annę. Udał się w góry i powrócił do swoich dawnych zajęć, do owiec. Decyzja męża była ogromnym ciosem dla Anny, która jednak nie załamała się, lecz podjęła wielką modlitwę o powrót Joachima i o potomstwo.

W przedziwny sposób obojgu objawił się Anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony, która urodzi mu córkę, a ta zostanie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie natomiast zapowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i Anna, która miała wtedy czterdzieści pięć lat, spotkali się przypadkowo przy Złotej Bramie w Jerozolimie.

(Kto był w świętym mieście, ten wie, że ta wschodnia brama jest do dziś zamurowana. Wychodząc przez nią, można było dotrzeć na Górę Oliwną).

Na spotkaniu przy Złotej Bramie małżonkowie podjęli decyzję o dalszej wspólnej drodze życia. Dziewięć miesięcy później Anna urodziła córkę, której nadano hebrajskie imię Miriam, czyli Maryja.

Gdy córka miała trzy lata, Anna i Joachim – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją do świątyni. Maryja przebywała przy świątyni do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, uczeniu się pieśni i obrzędów religijnych oraz haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie miało miejsce zwiastowanie Pańskie, podczas którego Słowo stało się Ciałem.

W IV wieku pobożna cesarzowa Helena wybudowała na wzór jerozolimskiego domu Joachima i Anny wspaniałą świątynię, w której znajduje się grotta narodzenia Matki Bożej. Byłem w tej grocie w lutym tego roku. Świątynia znajduje się niedaleko Wzgórza Świątynnego. Dzisiaj nie wolno tam chodzić, ponieważ trwa konflikt między Arabami i Żydami. Serce się kraje, gdy widzimy, jak islam zaciera tam chrześcijańskie ślady. Słyszeliśmy o atakach na Ojca Świętego, zupełnie niesłusznych, wywołanych wielce niepokojącym fanatyzmem.

4. Narodzenie Maryi i nasze narodzenie

Matka Jezusa narodziła się na ziemi, a potem dla nieba. Jest Ona i będzie już zawsze Matką Kościoła, Matką nas wszystkich. Dzisiaj cieszymy się Jej narodzeniem. Ta uroczystość Matki Bożej Siewnej jest naszym dziękczynieniem za dar narodzin Matki Bożej. Może ta przywołana przed chwilą legenda jest prawdziwa i może rzeczywiście Maryja była dzieckiem wymodlonym?

Kiedy cieszymy się z narodzin Maryi, które zwiastowały nadejście Syna Bożego, warto wspomnieć własne narodziny. Mogło nas nie być, a jesteśmy, dlatego warto podziękować Bogu również za nasze narodziny, za dar życia, którym się cieszymy, pomimo trudności, jakie niesie codzienność w dzisiejszych niełatwych czasach.

Matka Boża w tajemnicy Jej narodzenia jest nazywana Matką Bożą Siewną. Podobnie Matkę Bożą Wniebowziętą nazywamy też Matką Bożą Zielną. We wrześniu, jesienią, patrzemy na Maryję, która jest opiekunką naszych siewów. Siejemy dla życia, by mieć chleb, bo jest on nam potrzebny do życia biologicznego. W tym czasie przywołujemy Matkę Bożą, żeby była z nami.

5. Wartość przykładu bogobojnych rodziców

Kończąc, przypomnę wydarzenie sprzed wielu lat, dotyczące pewnej wielodzietnej rodziny, której rodzice już nie żyją. Jeden z dziennikarzy, przeprowadzając wywiad z profesorem medycyny, który był jednym z jedenaściorga dzieci tejże rodziny, zapytał, jakie doświadczenie wyniósł z domu rodzinnego, gdy jeszcze żyli rodzice. Ten mu odpowiedział, że pewnej nocy, gdy był jeszcze małym chłopcem, obudził się, a była godzina druga. Zobaczył swojego ojca klęczącego i modlącego się. Na drugi dzień zapytał mamę, dlaczego ojciec modlił się w nocy, czy może coś się stało. Matka odpowiedziała, że raz w miesiącu mają taką jedną noc modlitwy, noc czuwania. Pół nocy modli się ojciec, a pół nocy ona. Modlili się za swoje liczne potomstwo, które chcieli wychować na dobrych ludzi. Byli świadomi, że dzieci pójdą z domu w świat, gdzie będą różne zagrożenia, prosili więc Boga, by się nie zagubiły i pozostały na dobrej drodze. Ten dorosły mężczyzna uważał, że to było najważniejsze, najcenniejsze wiano, które wyniósł z rodzinnego domu.

Zakończenie

Święto Narodzenia Matki Bożej każe nam popatrzeć na nasze rodziny. Czy są podobne do Świętej Rodziny? Czy podobnie wychowujemy nasze dzieci, dając im dobry przykład i modlitwy, i uczciwości? Wbrew temu, co widzimy w świecie, zaczynamy od siebie i starajmy się być dobrymi matkami, żonami, ojcami, dobrymi sąsiadami, dobrymi pracownikami, dobrym burmistrzem, dobrym księdzem, dobrym biskupem. To jest nasze zadanie. Myślę, że największy prezent, jaki na tej Mszy Świętej możemy złożyć Matce Bożej – to zapragnąć dalej żyć uczciwie, według Ewangelii, w posłuszeństwie Panu Bogu, tak jak Maryja. Niech tak będzie. Amen.

Z Maryją dziękujemy Bogu za tegoroczne plony i płody ziemi

Leżajsk, 8 września 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z racji święta Narodzenia
Najświętszej Maryi Panny – Matki Bożej Siewnej
oraz dożynek powiatowych i pielgrzymki formacji umundurowanych
Bazylika Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny*

Nasza dzisiejsza uroczystość w Leżajsku jest związana z trzema wydarzeniami. Są to: uroczystość odpustowa w tułejszym sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, dożyńki powiatowe i pielgrzymka formacji umundurowanych. W niniejszej homilii uwzględnimy pierwsze dwa wydarzenia.

1. Święto urodzin Maryi

Świętujemy dziś jedno z najstarszych świąt maryjnych: Narodzenie Najświętszej Maryi Panny, zwane w polskiej

tradycji świętem Matki Bożej Siewnej. Patrzymy na dzień narodzin Maryi, dzień, który już jakoś zapowiadał narodziny Zbawiciela. Dziś możemy powtórzyć za ojcami Kościoła, że Maryja jest Jutrzenką zaranną na niebie, zapowiadającą pojawienie się Słońca ludzkości – Jezusa Chrystusa. Jej wielkość i duchowa piękność jest odbiciem chwały Chrystusa.

Święto Narodzenia Maryi, święto początku Jej widzialnego życia to czas radości całego Kościoła, czas wdzięczności nas wszystkich za Jej narodziny, za Jej wybranie i powołanie na Matkę Zbawiciela.

W świętowaniu narodzin Maryi pomagają nam teksty z dzisiejszej liturgii godzin: „Twoje narodzenie, Bogurodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem” (Antyfona do pieśni Zachariasza); „Śławimy oto doroczne narodzin Twoich wspomnienie; jaśniejiesz całej ludzkości, wybranych Córo rodziców” (Hymn Jutrznii); „Wielbimy z Tobą, Dziewico, naszego Stwórcę i Boga, gdyż Ciebie skarbcem uczynił wszelkiego dobra i łaski” (Hymn Nieszporów).

Matka Jezusa, narodzona ongiś na ziemi, narodziła się potem dla nieba. Jest Ona i będzie do końca Matką Kościoła, Matką nas wszystkich, Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umrze. Cieszymy się dziś Nią na nowo i dziękujemy Bogu za Jej narodzenie.

W dzisiejsze święto, gdy wspominamy błogosławione narodzenie Maryi, wypada nam pomyśleć i o naszym narodzeniu, o naszym początku na tej ziemi, którego wprawdzie nie pamiętamy, ale który był. Nasze narodzenie zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Bogu. To On podjął decyzję o naszym poczęciu. On pozwolił nam przyjść na ten świat. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Mogliśmy narodzić się w innym czasie, np. w trzecim, dziewiątym czy osiemnastym wieku. Pojawiliśmy się na świecie akurat w takim czasie. Mogliśmy przyjść na świat w innym narodzie, na innym kontynencie,

a oto jesteśmy tutaj, w takim narodzie. Mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców, a mamy takich, jakich mamy. Za tym wszystkim stoi Bóg. To On kiedyś, gdy zbliżała się pełnia czasów, powołał do istnienia Maryję. Jej narodzenie napełniło wielką radością Jej rodziców, Joachima i Annę, którzy długo czekali na potomstwo. Dziś my cieszymy się tymi urodzinami, bo wiemy, jaką mają one wymowę i co oznaczały dla świata. Chcemy także z Maryją dziękować dziś Bogu za nasze narodzenie, za narodzenie naszych bliskich, naszych przyjaciół, za narodzenie każdego człowieka, bo każdy człowiek jest niezastąpionym dobrem i – dodajmy – gdy przychodzi na świat, to rodzi się dla wieczności. Sam Bóg już nie może człowieka unicestwić. Nie jest to ograniczenie Jego wszechmocy, ale unicestwienie człowieka klóciłoby się z Jego miłością. Zaczynamy istnieć w łonie matki, w narodzeniu przechodzimy do zaistnienia w łonie świata – ziemi, w chwili śmierci przechodzimy na łono Boga i rodzimy się do życia w wieczności.

Wspominając narodzenie Maryi, chcemy także dziękować Bogu za wszelkie dobro, które się pojawia, które się rodzi, chcemy dziękować za każdy początek. Zauważmy, że w naszym życiu doświadczamy różnych początków. Są początki w przyrodzie: początek dnia i nocy, wiosny i lata, jesieni i zimy. Jest początek roku kalendarzowego, szkolnego, akademickiego. Są początki w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, kulturowym. Są początki religii, państw, instytucji, prądów kulturowych, wynalazków, działań, akcji. Wśród tych początków jest także – powtórzmy raz jeszcze – początek życia ludzkiego, początek każdej i każdego z nas, początek obejmujący dwa etapy: poczęcie i narodzenie.

Dziś podziękujemy za te wszystkie początki, za narodziny wszelkiego dobra i piękna.

Nawiążmy jeszcze do ludowej, tradycyjnej nazwy dzisiejszego święta, do nazwy: Matki Bożej Siewnej.

Z Maryją idziemy przez życie, z Maryją przeżywamy nie tylko poszczególne etapy naszego życia, ale i etapy roku kalendarzowego. We wrześniu spoglądamy na Maryję jako na opiekunkę naszych zasiewów. To właśnie w tym miesiącu rolnicy dokonują zasiewu zboża na nowy, przyszłoroczny chleb. Z nadzieją wrzucają ziarno w ziemię, spodziewając się, że w czasie przyszłorocznych żniw wyda ono zwielenokrotniony plon. Wiemy jednak dobrze, że nie wszystko od nas zależy. Przyszłe owocowanie, plony zależą od wielu czynników, między innymi od odpowiedniej pogody. Stojąc zawsze przed pewną niewiadomą, uczniowie Chrystusa zawierają tę ważną czynność rolnika Matce Bożej. I dlatego w dzisiejsze święto polecamy opiece Maryi nowe zasiewy ziemi. Prosimy, by była Ona opiekunką i patronką tego ważnego dzieła.

Możemy także wspomnieć w tej refleksji o zasiewie duchowym, który również jest bardzo ważny. Niedawno zaczął się nowy rok szkolny i katechetyczny. Można powiedzieć, że zaczął się czas nowego zasiewu Bożego słowa, zasiewu nauczania i wychowania. Owoce tego zasiewu naukowego i pedagogicznego też zależą od wielu czynników. W tej ważnej działalności bardzo potrzebujemy Bożej pomocy, tej dobrej duchowej pogody, ciepła i wilgoci, by trud nauczania i wychowania związany z zasiewem pouczającego słowa i zasiewem dobrego przykładu nie poszedł na marne, ale by obficie zaowocował.

Dziękujemy zatem w tej Eucharystii Panu Bogu za narodziny Maryi, które zapowiadały narodziny Chrystusa. Dziękujemy na nasze narodziny i nasze życie. Dziękujemy za rodzenie się każdego dobra tu, na ziemi. Prośmy także, by Matka Boża Siewna była opiekunką naszego siewu w przyrodzie i zasiewu duchowego.

2. Dożynki – święto wdzięczności

Utrwała się w naszym kraju piękna tradycja urządzania dożynek. Odbywają się one na szczeblu ogólnopolskim, wojewódzkim i gminnym. Zwykle mają charakter religijny i są połączone ze sprawowaniem Eucharystii, w której dziękujemy Bogu za plony ziemi. W dzisiejszą niedzielę chcemy w tej parafii, w tym kościele wyrazić Bogu w sposób szczególny naszą wdzięczność za tegoroczne zbiory, za plody zebrane z naszej ziemi.

Wiemy, że zawsze najwięcej zależy od Pana Boga, od Jego błogosławieństwa, od Jego łaskowości. On przecież kieruje losami tego świata. To On daje deszcz i ładną pogodę. „On zsyła deszcz – jak mówił Chrystus – na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg jest głównym gospodarzem tego świata, tej ziemi, na której pracujemy. On sprawia, że ziemia wydaje plony. Wiedząc o tym, kierujemy ku Niemu naszą wdzięczność. Dziękujemy za nowy chleb, za to wszystko, co zebraliśmy z naszych pól.

Przy dzisiejszej uroczystości zwróćmy uwagę na znaczenie pracy rolniczej i na potrzebę miłowania ziemi, która jest naszą karmicielką.

Praca nad uprawą ziemi, praca rolnicza jest jednym z najstarszych zawodów; jest szczególnym powołaniem człowieka. Człowiek już na początku otrzymał od Boga zlecenie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28a). Bez uprawy ziemi nie byłoby możliwe życie biologiczne na ziemi. Ziemię trzeba uprawiać. Ona jest naszą karmicielką. Jest naszą matką, która żywi nie tylko nas, ale i zwierzęta i rośliny. Nie wystarczy budować domy. Nie wystarczy budować fabryki i zakłady pracy. Nie wystarczy produkcja przemysłowa. Potrzebna jest praca rolnika, praca nad produkcją żywności. A żywność bierze się z ziemi. Ziemia jest naszym naturalnym, najważniejszym skarbem. Trzeba ją tylko uprawiać, od-

chwaszczać, spulchniać, użyźniać nawozem, by wydała plon. Zauważmy – mogą się skończyć zapasy surowców mineralnych: pokłady węgla, rudy miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych, a ziemia pozostanie zawsze jako skarb, jako nasza żywicielka.

Był czas, kiedy pogardzano pracą rolnika. Wyzywano rolników od kułaków i burżujów. Gnębiono ich podatkami, niekorzystnymi kredytami, wysokimi cenami maszyn, nawozów sztucznych, niskimi cenami produktów rolnych. Dlatego ludzie uciekali z wiosek, rzucali gospodarstwa, by szukać łatwiejszego chleba i łatwiejszego życia w miastach. Wielu opuszczało nasz kraj, by szukać łatwiejszego chleba za granicą. Zła polityka rolna państwa powodowała, że w kraju brakowało żywności. Był czas, kiedy musieliśmy importować żywność z zagranicy. Polska, która kiedyś w historii dzieliła się chlebem z innymi narodami, musiała wyciągać ręce po chleb do innych krajów. Działo się to wskutek pogardzenia i lekceważenia pracy na roli.

To był fatalny błąd. Niestety, po upadku systemu komunistycznego i wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej rolnictwo nie doczekało się dotąd promocji. Niektórzy uważają, że rolnicy zapłacili najwięcej za przeprowadzone reformy. Zmalała produkcja rolna. Rolnicy zrezygnowali z hodowli, z produkcji rolnej, gdyż działalność taka okazała się nierentowna. Koszty produkcji żywności przekraczają niekiedy ceny jej skupu. W dodatku w wielu przypadkach wyprodukowanej żywności nie można sprzedać.

Drodzy bracia i siostry, musimy ten trudny czas przetrzymać. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

3. Nasze zadania wobec rolnictwa

a. Wdzięczność wobec rolników

Naszym pierwszym zobowiązaniem wobec ludzi pracujących na roli jest wdzięczność. Dlatego w dzisiejszą uroczystość dożynkową wyrażamy wdzięczność nie tylko Bogu, ale też mówimy wielkie i głośne „dziękuję” naszym rolnikom, ludziom, którzy się trudzili nad tym, aby przygotować dla nas nowy chleb. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. To nie tylko 8 godzin, jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego wyrażamy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej naszą wdzięczność.

Drodzy rolnicy, tu obecni, przyjmijcie dziś od nas podziękowanie za wasz trud, za wasze poświęcenie. Was polecamy dzisiaj w szczególny sposób w opiekę dobremu Bogu. Mówimy: nie na próżno się trudzicie. Za waszą troskę o chleb powszedni Naród jest wam wdzięczny.

b. Odnowienie miłości do ziemi

Święto dożynek winno wzbudzić w nas większą cześć dla ziemi, która nas karmi, i do ludzi pracujących na roli. Mamy w dziejach piękne przykłady miłowania ziemi i pracy na roli. Przypomnijmy scenę z powieści Reymonta pt. *Chłopi*; przypomnijmy ostatnie chwile życia Macieja Boryny, bohatera powieści. Stary Boryna, który całe życie poświęcił ziemi, leży na śmiertelnym łożu. W pewnym momencie zrywa się. Wychodzi z domu i udaje się na pole, na rolę. Po co? Po to, by siać. Nabiera w podolek ziemi i rusza na zagon, by siać. Imituje najważniejszą czynność rolnika. Na tej ziemi pada, kończy życie. Przekazuje swój życiowy testament, że trzeba siać; trzeba siać dla chleba, dla życia. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi za ten piękny obraz, w którym jest wyrażona prawda o ogromnej miłości polskiego chłopca do ziemi.

Kochajmy naszą ziemię. Ona jest podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Szanujmy pracę rolnika. Nie śmiejmy się z ludzi roli. Nie pogardzajmy ludźmi rolniczego trudu. Spodziewamy się, że nasze rolnictwo w demokratycznych przeobrażeniach gospodarczych będzie otaczane szacunkiem i pomocą, bo na to zasługuje. Musimy wytrwać. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami i atakami na rolników. Mówią mądrzy ludzie: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać”. Kochajmy więc ziemię i pracę nad jej uprawą, aby wydała nam plony.

Siostry i bracia! Niech dobry Bóg, główny Gospodarz i Rolnik naszej ziemi, przyjmie dziś, w tej Eucharystii, naszą wdzięczność za to, co pozwolił nam zebrać tego roku z naszych pól; niech obudzi w nas większy szacunek do ziemi, do przyrody, do całego stworzenia; niech błogosławi ludziom trudzącym się na roli. Niech wynagrodzi wszystkim tym, którzy wykonali i przynieśli pod ten kościół piękne wieńce żniwne. Niech naszemu Bogu będzie chwała i wdzięczność, a wam wszystkim tu zgromadzonym niech będzie udzieleną z niebios łaska zdrowia, pokoju i radości. Amen.

Razem przed Bogiem i między sobą

Krzydlina Mała, 11 września 2006 roku

*Msza Święta koncelebrowana z homilią
na rozpoczęcie rekolekcji kapłańskich rocznika święconego w 1982 roku
Klasztor Misjonarzy Klaretynów*

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim! W imię Boże rozpoczynacie rekolekcje kapłańskie na rozpoczęcie świętowania dwudziestopięciolecia kapłaństwa. W hymnie do Ducha Świętego wyraziliśmy naszą prośbę, aby On sam wypełnił nas swoim światłem i swoją mocą. Wołaliśmy: „niebieską łaskę zesłać racz, sercom, co dziełem są Twych rąk [...] Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej”. Wierzimy w tę asystencję i pomoc Ducha Świętego. Rekolekcje święte to przecież Jego dzieło. Postarajmy się być otwarci na Jego działanie.

1. Rekolekcje – spotkanie z Bogiem i między sobą

Rekolekcje to czas naszego szczególnego trwania przed Bogiem w łasce i w mocy Ducha Świętego, to czas modlitwy, medytacji Bożego słowa, czas spojrzenia wstecz i oceny swego życia, także czas przemiany wewnętrznej i wytyczenia sobie drogi życia na przyszłość. Rekolekcje to także czas naszego braterskiego spotkania nawzajem ze sobą. Chcemy się sobą nacieszyć, powspominać lata seminaryjne, wymienić doświadczenia duszpasterskie.

Te rekolekcje są nam bardzo potrzebne. Oto zauważamy, że w nasze kapłańskie życie rutyna wkrada się tak, jak wkrada się w każde inne życie. Potrzebujemy odnowy, refleksji, zatrzymania się. Jest taka piosenka, którą chętnie śpiewa młodzież, piosenka o potrzebie refleksji i zatrzymania się:

„Zatrzymaj się na chwilę, odetchnij pięknem świata,
Zatrzymaj się na chwilę, zauważ swego brata.
Zatrzymaj się na chwilę nad tym, co w sercu kryjesz,
Zatrzymaj się na chwilę, pomyśl, po co żyjesz.
Pędzi całe miasto, zgrzytają tramwaje
Wszystko chcesz uchwycić, a pustka pozostaje.
Nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście,
Na później pozostawia to, co najważniejsze.
Jedną małą chwilę zawsze znaleźć możesz,
Odejść z gwaru życia, spojrzeć w Serce Boże”.

Zatrzymajmy się przeto na chwilę w tych rekolekcjach. Zatrzymajmy się przed Bogiem, zatrzymajmy się przed sobą. Nie będzie to czas stracony – jak o tym przypomina ostatnio Ojciec Święty Benedykt XVI. Ten czas – raz jeszcze powtórzmy – jest nam bardzo potrzebny.

Jakie charakterystyczne cechy, znamiona ma to spotkanie rekolekcyjne?; jaki jest cel tych świętych dni?; w jakiej postawie przeżyjemy dni rekolekcyjne?

Czas rekolekcji, zwłaszcza jubileuszowych, to czas szczególnego dziękczynienia, przepraszania i błagania.

Każde rekolekcje są czasem powrotu do historii, by dostrzec działalność Boga w naszym życiu. Kiedyś Bóg, po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej, kazał Mojżeszowi powiedzieć do ludu: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipciowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4-5). Chcemy zatem zobaczyć na nowo, co nam uczynił Pan. Ojciec Święty Jan Paweł II wzywa nas często do odczytywania działania Boga w naszym życiu. Zauważone dary Boże stają się motywem naszego dziękczynienia.

Rekolekcje to także czas przeproszenia. Nie wszystko nam się udało. Nie wszystko wyszło. Warto o tym pomyśleć przed Bogiem i na nowo powiedzieć: „Panie Boże – przepraszam!”. Przepraszanie, nawrócenie połączone z przeży-

ciem sakramentu pojednania, odnowa wewnętrzna to bardzo ważny element rekolekcyjnych dni.

Wreszcie czas świętych ćwiczeń to także czas złożenia przed Bogiem prośb.

Czas rekolekcji to również czas wytyczenia sobie drogi na przyszłość. Nie wszystko da się zmienić, ale wiele może ulec zmianie. Innych wzywamy do nawrócenia w imieniu Boga. Pamiętajmy, że z tego wezwania nie jesteśmy wyłączeni. Jeszcze wiele życia przed nami. Wiele w życiu można jeszcze ulepszyć. Trzeba się zatem zastanowić: co usunąć, czego unikać, co dodać, nad czym się skoncentrować, by dobrze wypełnić swoje powołanie. To wytyczanie sobie drogi na przyszłość winno być połączone z prośbami kierowanymi do Boga o światło w podejmowaniu postanowień i moc wytrwania w nich.

2. Spojrzenie wstecz – wspólnoty, przez które przechodziliśmy

Ktoś powiedział, że życie składa się ze spotkań i z rozstań. Ludzie przez ziemię nie wędrują w pojedynkę, ale w różnych społecznościach i wspólnotach.

Pierwszą wspólnotą naszego życia, w której ujrzeliśmy ten świat i otrzymaliśmy pierwszy szlif wychowawczy, była nasza rodzina. Powracamy raz po raz naszą myślą do rodzinnego domu. Nosimy w pamięci i w sercu wspomnienia z naszego dzieciństwa i młodości. Wspominamy mamę, tatę, zwłaszcza wtedy gdy przychodzi rocznica ich śmierci. Wiemy dobrze, że te wspomnienia z rodzinnego domu, zwłaszcza z lat dzieciństwa, są najpiękniejsze, zgodnie z tym, co powiedział nasz wieszcz: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie. Święty i czysty, jak pierwsze kochanie”.

Drugą społecznością, do której należeliśmy, była parafia, potem szkoła: podstawowa i średnia. Na zjazdach maturalnych spotykamy się z koleżankami i kolegami z lat na-

szej młodości. Są to bardzo urocze i miłe spotkania. Potem przyszła wspólnota seminaryjna, do której weszliśmy, idąc za głosem naszego powołania.

Bracia drodzy, jesteście wspólnotą kapłańską, złączoną wspólnym pobytem w seminarium duchownym, wspólną drogą do kapłaństwa. Złączyły nas wspólne modlitwy w kaplicy seminaryjnej, rozmyślania, Msza Święta, posiłki, egzaminy, różne uroczystości seminaryjne. Wasza formacja seminaryjna miała w miejsce w latach 1976–1982. Lata te obfitowały w ważne wydarzenia w życiu Kościoła powszechnego, w naszej Ojczyźnie i na Dolnym Śląsku. Przyszliście do seminarium we Wrocławiu parę miesięcy po przybyciu do stolicy Dolnego Śląska z Białegostoku ks. abpa Henryka Gulbinowicza. Dla mnie był to rok uzyskania na KUL-u doktoratu i rozpoczęcia pracy dydaktycznej w seminarium i na Papieskim Wydziale Teologicznym. W każdym roku waszych studiów coś ważnego się działo. Pod koniec pierwszego roku studiów braliście udział w konsekracji biskupiej ks. wicerektora Tadeusza Rybaka (24 czerwca 1977 roku). W trakcie drugiego roku wypadło wam żegnać młodego, przedwcześnie zmarłego bpa Józefa Marka (3 marca 1978 roku). Przypomnijmy, że pogrzeb ten prowadził kard. Karol Wojtyła z Krakowa. W czasie wakacji po drugim roku zmarł papież Paweł VI (6 sierpnia 1978 roku). Potem, od 26 sierpnia tegoż roku był trzydziestotrydniowy pontyfikat papieża Jana Pawła I. W tym czasie odbywaliście pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. A potem miał miejsce pamiętny 16 października 1978 roku – wybór kard. Karola Wojtyły na stolicę św. Piotra w Rzymie. Zaczynaliście wtedy trzeci rok waszych studiów. W blasku tego wydarzenia 8 grudnia przyjęliście strój kapłański.

W tymże sławetnym 1978 roku, 30 listopada, uczestniczyliście w święceniach biskupich ks. dra Adama Dyczkowskiego. Rok 1980 – to rok powszechnych strajków i rok narodzenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawo-

dowego „Solidarność”. Byliście wtedy na wakacjach po trzecim roku, a więc na półmetku drogi do kapłaństwa. W grudniu tego roku przygotowaliście, jako alumni czwartego roku, uroczystość św. Mikołaja.

Z okresu piątego roku studiów należy odnotować dwa ważne wydarzenia: 13 maja 1981 roku – zamach na życie Ojca Świętego Jana Pawła II i 28 maja 1981 roku – śmierć Prymasa Tysiąclecia. W tym samym roku, już jako diakoni, w grudniu przeżywaliście dramat ogłoszonego stanu wojennego. W czasie trwania stanu wojennego, 22 maja 1982 roku, przyjęliście święcenia kapłańskie. Było to ukoronowanie waszej wspólnej drogi do kapłaństwa. Ten pamiętny dzień połączył was, połączył nas w kapłańską wspólnotę. Data zaś święceń należy do głównych dat naszego kapłańskiego kalendarza.

3. Praca na Pańskim żniwie

Po święceniach wyruszyliście na żniwo Pańskie na różne placówki parafialne. Nastąpiło wtedy rozesłanie: „Idźcie i głoscie: Bliskie jest królestwo niebieskie. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8); „Bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Od tego wysłania upłynie wkrótce dwadzieścia pięć lat. Wiele się w tych latach wydarzyło. W międzyczasie było sporo spotkań w gronie wspólnoty rokowej, wiele spotkań z kolegami kapłanami przy różnych okazjach. I oto dzisiaj przeżywamy nasze kolejne spotkanie. Jest ono nam bardzo potrzebne. Jest to czas refleksji.

Zakończenie

Złożmy dzieło naszych rekolekcji w ręce Boga. Niech będzie tu z nami także Maryja, Matka Chrystusa i nasza Matka. Niech nas otoczy swoją opieką również św. Józef,

Jej przeczysty Oblubieniec. Niech będzie św. Jadwiga, patronka ziemi śląskiej.

Ufamy, że Bóg w swoim ogromnym miłosierdziu nie poskąpi nam swoich łask, że przyjmie dzieło tych rekolekcji i sprawi, że wydadzą one dobre owoce.

Odkryć sens cierpienia

Wałbrzych, 15 września 2006 roku

*Msza Święta z racji wspomnienia Matki Bożej Bolesnej, patronki Wałbrzycha
Kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów*

Wstęp

Cały Kościół przeżywa dzisiaj wspomnienie Matki Bożej Bolesnej. To kolejne święto maryjne. Warto zauważyć, że Matkę Bożą czcimy w ciągu roku liturgicznego wielokrotnie. Tydzień temu świętowaliśmy Jej narodzenie, 25 marca uroczyste obchodzimy tajemnicę Zwiastowania, w okresie Bożego Narodzenia patrzymy na Matkę Najświętszą jako na Bożą Rodzicielkę, 15 sierpnia wspominamy Jej odejście do nieba – Wniebowzięcie. Są także narodowe uroczystości maryjne, w Polsce dwie: 3 maja patrzymy na Maryję jako na Królową Polski, a 26 sierpnia czcimy Maryję, która wybrała sobie miejsce na Jasnej Górze – Matkę Bożą Częstochowską. Inne narody także mają swoje dni maryjne: 13 maja czczona jest Matka Boża w Fatimie, a 11 lutego w Lourdes. Także w innych dniach w różnych krajach są różne wspomnienia Matki Bożej.

1. Ból Maryi pod krzyżem Syna

Odczytana dzisiaj Ewangelia zaprowadziła nas pod krzyż. Jezus składał ofiarę ze swojego życia za nasze grzechy. On,

który nie popełnił grzechu, który przeszedł przez życie, dobrze czyniąc, został osądzony, wydany na śmierć i ukrzyżowany. Gdy cierpiał za nas rany, gdy wisiał na krzyżu, przeżywał cierpienie w obecności swojej Matki. Możemy po ludzku wyobrazić sobie, jak wielki musiał być ból Maryi, gdy patrzyła na cierpienie niewinnego Syna wiszącego na krzyżu. Cierpiała w milczeniu z poddaniem się woli Bożej. Może przypominała sobie wtedy słowa, które skierował do Niej stary Symeon czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa w świątyni, w czasie ofiarowania: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35).

Maryja współcierpiąca pod krzyżem została nazwana Matką Bożą Bolesną i zyskała tytuł Królowej Męczenników. Mimo że nie odeszła z tego świata jak męczennicy – jak św. Szczepan albo św. Wawrzyniec, który został spalony na krzyżu – to jednak Jej cierpienie było wielkie, podobne do męczeństwa.

2. Ludzkie doświadczenie cierpienia

Gdy patrzymy na Maryję stojącą pod krzyżem i wspominamy tę chwilę, gdy Jezus nam Ją podarował, mówiąc do Jana: „Oto Matka twoja” (J 19,27), chcemy z naszym cierpieniem, którego nigdy nam nie brakuje, stanąć przed Matką Bożą Bolesną. Chcemy powierzyć Jej nasze zmartwienia, nasze cierpienia, nasze krzyże. Tak jak wspomagała swoją obecnością cierpiącego Syna, Jezusa Chrystusa, tak i dzisiaj wspomaga swoim matczynym sercem nas, cierpiących, niosących krzyże.

Na ziemi od zawsze jest wiele fizycznego cierpienia. We Wrocławiu już od kilku tygodni leży kapłan jeszcze stosunkowo młody, mający około pięćdziesięciu lat, doświadczony wielkim cierpieniem. Wiemy, że mąż Pani Prezydent Wałbrzycha również choruje już wiele miesięcy. Choroba to wielki krzyż, który dźwiga chory, ale także i ci, którzy się

nim opiekują. Gdy wstępujemy do szpitali, do domów starców, spotykamy się z cierpieniem fizycznym. Nie brakuje go nawet tam, gdzie jest rozwinięta technika i wykorzystuje się najnowsze zdobycze nauki.

Doświadczamy także wiele cierpienia duchowego: gdy nie ma zgody w rodzinie, gdy są kłótnie, gdy ktoś jest dotknięty alkoholizmem czy narkomanią. Jakże wielkie jest to cierpienie, jak ciężko żyje się w borykającej się z takimi problemami rodzinie. Gdy nie ma zgody, gdy nas ktoś niesprawiedliwie osądza czy bezpodstawnie oskarża – bardzo nas to boli. Czasem jest to ból większy niż ból choroby fizycznej.

3. Sens cierpienia

Siostry i bracia, wszyscy jesteśmy doświadczeni cierpieniem, ale warto wiedzieć, dlaczego się cierpi. Trzeba odkryć sens cierpienia. Gdy cierpiącym stał się Zbawiciel, Jezus Chrystus, cierpieniu został nadany sens. Przez cierpienie, przez śmierć krzyżową zostaliśmy odkupieni. Cierpienie i śmierć w osobie Chrystusa nabrały znaczenia zbawczego.

Cierpienie i śmierć nabierają znaczenia zbawczego również w naszym życiu, jeżeli są one włączone w cierpienie Chrystusa i jeżeli nasze cierpienie przeżywamy na wzór Syna Bożego i Jego Najświętszej Matki – Matki Bożej Bolesnej. Koniecznie trzeba odkryć sens cierpienia, bo przez właściwie przeżywane cierpienie możemy składać wielki dar Panu Bogu, a także człowiekowi i Kościołowi. Cierpienie można ofiarować w różnych intencjach.

Gdy krótko po święceniach kapłańskich studiowałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, odwiedzaliśmy dom starców. Kapelan tego domu zapraszał nas na pierwsze piątki miesiąca, żebyśmy spowiadali starszyczków i udzielali im Komunii Świętej. W mojej pamięci zapisała się opowieść starszej kobiety, która pewnego pierwszego piątku poprosiła o rozmowę.

Staruszka wspominała lata swojej młodości, kiedy marzyła, by zostać lekarką. Podjęła studia w tym kierunku i wszystko było na dobrej drodze. Wydawało się, że pragnienie, które nosiła w młodzieńczym sercu, się spełni, ale Pan Bóg obdarzył ją innym powołaniem. Kobieta mówiła dalej, że podczas studiów miała wypadek samochodowy, w wyniku którego została sparaliżowana i już nie odzyskała możliwości chodzenia. Od tamtego czasu jest przykuta do łóżka. Ale – twierdziła – został jej objawiony sens tego cierpienia.

Jeszcze przed wypadkiem śniło się jej, że jest na leśnej drodze, która prowadzi do pięknej kwiecistej polany. Gdy we śnie biegła w stronę tej polany, drogę zastąpił jej Pan Jezus i zapytał:

– Dokąd biegniesz?

– Tam, do tych kwiatów, chciałam stanąć w tych kwiatkach.

– Dobiegiesz, ale zanim tam staniesz, pomożesz Mi dźwigać krzyż.

Sen się skończył. Po jakimś czasie nastąpił wypadek, a wtedy moja rozmówczyni przypomniała sobie ten sen. Kończąc swoją opowieść, wyznała: „Wiem, co oznacza moje cierpienie. Proszę mi wierzyć, że w tej mojej sytuacji jestem szczęśliwa”.

Takie oto świadectwo złożyła cierpiąca osoba. Siostry i bracia, nie bardzo wierzymy w sny, ale przypomnijmy sobie, że przez sny Pan Bóg kierował orędlie do św. Józefa. Ostatnio czytaliśmy w prasie, że kardynałowi Tarcisio Bertone – obejmującemu dzisiaj urząd sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, czyli zostającemu Premierem Państwa Watykańskiego – przyśnił się Jan Paweł II i we śnie mu pobłogosławił.

Zakończenie

Kończąc to rozważanie odpustowe, chciałbym zachęcić wszystkich do tego, by nie narzekać, gdy przychodzą chwile cierpienia. Cierpienie zostało odkupione przez Chrystusa i przez cierpienie możemy mieć udział w zbawianiu świata, w pomnażaniu dobra Kościoła, w pomnażaniu dobra na ziemi. Prośmy Matkę Najświętszą – która miłuje nas wszystkich i która pod krzyżem stała się Matką Bolesną i dlatego rozumie nasze boleści, nasze cierpienia fizyczne i duchowe – by nam wypraszała moce niebieskie, byśmy mogli wiedzieć, dlaczego cierpimy, i przeżywali to cierpienie w cichości z poddaniem się woli Bożej, ze świadomością, że przez nie możemy pomnażać dobro na ziemi.

Maryjo, наша Matko, Matko Bolesna, patronko górniczego trudu, patronko miasta Wałbrzycha, które Cię kocha, patrzmy dzisiaj na Ciebie w chwale Wniebowzięcia. Twoja droga do chwały niebieskiej wiodła przez krzyż i cierpienia. Bądź z nami, Matko, na naszej drodze cierpienia, byśmy na Twój wzór przeżywali trudne chwile i stali pod krzyżem Twojego Syna, a potem otrzymali radość bycia w niebie. Amen.

Cierpienie drogą do zbawienia

Grodziszczce, 15 września 2006 roku

*Msza Święta w pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. Bolesława Kałuży
Kościół pw. św. Anny*

Wstęp

Ewangelia ze wspomnienia Matki Bożej Bolesnej prowadzi nas pod krzyż, na którym umiera Chrystus. Pod tym krzyżem stoi Jego Matka. Najbliżsi uczniowie puciekali.

Został tylko jeden, ten umiłowany – Jan. W tej szczególnej chwili Jezus przekazał Matce nas wszystkich, mówiąc do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26), a do ucznia: „Oto Matka twoja” (J 19,27). Jesteśmy nie tylko dziećmi Ojca Niebieskiego, ale z woli Chrystusa –także dziećmi Maryi.

Mamy w niebie wspólną Matkę, która od wydarzenia na Kalwarii jest z nami i nigdy się nie starzeje, i nigdy nie umiera. Czcimy Ją w kolejnych tajemnicach Jej życia. Dzisiaj patrzemy na Nią jako na Matkę Bolesną. Tydzień temu czciliśmy Jej narodzenie. Świętujemy także Zwiastowanie, gdy dowiedziała się, że będzie Matką Zbawiciela, i nawiedzenie u św. Elżbiety. W okresie Bożego Narodzenia czcimy Ją jako Bożą Rodzicielkę, natomiast w sierpniu patrzemy na Nią jako niewiastę obleczoną w słońce, z wieńcem na głowie z gwiazd dwunastu i księżycem pod stopami (por. Ap 12,1) – Matkę Wniebowziętą. Niedawno obchodziliśmy uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Mamy też majową uroczystość Królowej Polski. Poszczególne narody także Ją wychwalają w miejscach pielgrzymkowych, np. w Fatimie jest czczona jako Matka Boża Fatimska, a w Lourdes jako Matka Boża z Lourdes. W wielu krajach świata Matka Boża jest czczona i przyzywana. W sanktuariach Jej poświęconych znajdujemy wiele tabliczek ludzkiej wdzięczności za szczególne łaski otrzymane za wstawiennictwem Maryi.

1. Postawa bolejącej Maryi źródłem siły w naszym cierpieniu

Dzisiaj przypatrujemy się Matce Bożej Bolesnej w tajemnicy Jej cierpienia pod krzyżem. Maryja patrzyła na gasnące życie swojego Syna. Matki potrafią sobie wyobrazić, jaki to musiał być ból widzieć cierpienie niewinnego Syna umierającego na drzewie krzyża. Jej obecność z pewnością była otuchą i wielkim wspomoczeniem dla naszego Zbawiciela, który odchodził z tej ziemi. Maryja towarzyszyła Mu

w cierpieniu i była przy śmierci. Tam, pod krzyżem, stała się Matką Bolesną.

W życiu każdego z nas jest wiele momentów i chwil cierpienia – fizycznego i duchowego.

Jest cierpienie fizyczne – wystarczy wejść do szpitala. We Wrocławiu już od kilku tygodni leży bardzo ciężko chory ksiądz. Został w tej chwili wybrany przez Boga, by cierpieć za nas na szpitalnym łożu. Modlimy się za niego. Także wielu z was ma z pewnością w swoich domach lub w sąsiedztwie osoby cierpiące.

Jest także cierpienie duchowe. Kiedy ktoś jest alkoholikiem, kiedy córka czy syn ulegli narkomanii, kiedy ojciec niesłusznie posądza nas o coś i nas znieważa przez wypowiedanie niesprawiedliwych, krzywdzących słów – to wszystko boli.

Pamiętajmy, że cierpienie, którego w życiu doświadczamy, może nabrać charakteru zbawczego. Poprzez włączenie w cierpienie Chrystusa, a także w boleść Maryi, osiąga ono wymiar zbawczy.

Rok temu my także stanęliśmy pod krzyżem, gdy dowiedzieliśmy się, że nie żyje nasz Pasterz. Z pewnością wszyscy ci, którzy traktują Kościół jako swoją matkę, też się zasmucili i też przyjęli cierpienie z rąk Niebieskiego Ojca. Wierzmy, że Pan Bóg każdemu człowiekowi wybiera najlepszą chwilę na śmierć, na odejście z tego świata. Wspominając śmierć naszego Pasterza, chcemy podobnie jak Matka Najświętsza przeżywać chwile naznaczone cierpieniem, bólem fizycznym, duchowym i moralnym. Przychodźmy jak najczęściej z naszymi krzyżami do Maryi, która wie, co znaczy cierpieć. Bo kto kocha, ten cierpi. To ważne, że Jezus wybrał cierpienie jako środek zbawienia. Dlatego nie narzekajmy, nie oburzajmy się, gdy na nas przychodzi chwila udreki, ale mówmy: Bądź wola Twoja. Za św. Pawłem wypowiadajmy słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Maryja wytrzymała pod krzyżem i została wniebowzięta.

2. Przesłanie testamentu ks. Bolesława

„Wszyscy ci, którzy wierzą w Syna Bożego, pójdą do chwały niebieskiej” – w tym zdaniu z testamentu ks. Bolesława Kałuży wyrażona została wiara Księdza Profesora w życie wieczne. Pamiętamy, że na ziemi nie doświadczał tylko chwil słonecznych, Na drodze jego życia były odcinki związane z niesieniem krzyża, z cierpieniem. On jednak wierzył w życie po życiu. To wszystko, co tu wycierpiał, co było dla niego ciężkie i trudne, na pewno zostało włączone w zbawczy czyn Jezusa Chrystusa.

Idąc naszą drogą, która z każdym dniem staje się coraz krótsza, wiemy, że nie idziemy donikąd, ale idziemy do domu. W tym domu są już nasi przyjaciele. Wielu z was ma tam swoich rodziców, a wy wszyscy – waszego Pasterza, który nie przestał was kochać, nie przestał o was myśleć i nie przestał o was się troszczyć. Po tamtej stronie was kocha i wam pomaga. Wracajcie zatem do jego słów, do jego pouczeń i do przykładu jego życia. Uczcie się – tak jak on – poddawać się woli Bożej i każdą Bożą wolę przyjmować – również tą związaną z cierpieniem, z krzyżem. Wielka bowiem jest zapłata za to wszystko, co na ziemi będzie spełnione z miłości do Pana Boga, w postawie wiary.

Zakończenie

Niech Maryja, Matka Boża Bolesna, będzie z nami na dalszej drodze życia, zwłaszcza w chwilach cierpienia, trudu i doświadczeń. Niech Jej przykład przypomina nam, że trzeba wytrzymać, że trzeba do końca być wiernym Panu Bogu. Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. Amen.

Ku wspomnieniu pionierów Solidarności

Nowy Gieraltów, 16 września 2006 roku

*Msza Święta na przejściu granicznym Nowy Gieraltów – Uhelná,
miejscu nielegalnych spotkań przedstawicieli demokratycznej opozycji
– Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej*

1. Czas narodowych rocznic

Od półtora miesiąca towarzyszą naszemu życiu ważne narodowe rocznice. 2 sierpnia minęła sześćdziesiąta druga rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, które było ponownym wołaniem o wolność Ojczyzny. 15 sierpnia br. minęła osiemdziesiąta szósta rocznica cudu nad Wisłą, Bitwy Warszawskiej, tak ważnej dla ochrony Europy Zachodniej i Środkowej przed agresywnym bolszewizmem. W ostatnich dniach sierpnia świętowaliśmy dwudziestą szóstą rocznicę narodzin Solidarności, której powstanie zapoczątkowało zmiany społeczno-polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej. 1 września wspominaliśmy wybuch drugiej wojny światowej – napaść zachodniego sąsiada na nasz ojczysty dom. Jutro minie sześćdziesiąta siódma rocznica napaści na nasz kraj sąsiada wschodniego i początku tak zwanej Golgoty Wschodu. Polska od szesnastu dni walcząca z agresorem zachodnim otrzymała nóż w plecy od agresora wschodniego. Ponadpółtoramilionowa Armia Czerwona spod znaku sierpa i młota w barbarzyński sposób wtargnęła do naszego suwerennego kraju. Zaczęły się wywózki, masowe aresztowania i rozstrzeliwania bez sądów i wyroków.

Dzisiaj zebraliśmy się w tym uroczym zakątku naszego kraju, gdzie w latach osiemdziesiątych XX wieku spotykali się działacze polskiej, czeskiej i słowackiej opozycji, by wspólnie radzić, jak dalej działać, by odzyskać pełną wolność i suwerenność bratnich narodów, doświadczanych ciągle reżimem komunistycznym.

W takich chwilach jak ta wracamy do historii, by przypomnieć sobie niektóre fakty i by podtrzymać dzisiaj to, co jest godne podtrzymania i kontynuowania.

2. Okoliczności narodzin Solidarności

Solidarność narodziła się w Polsce po pierwszej wizycie Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce. Papież wołał w Warszawie o zstąpienie Ducha i odnowę naszej polskiej ziemi: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. W czasie spotkania z Papieżem Polacy dostrzegli siłę swej wiary i narodowej tradycji. Nabrali odwagi i zatęsknili jeszcze bardziej za prawdą, wolnością i sprawiedliwością społeczną. Chcieli być gospodarzami u siebie. Odkryli swoją godność. Zapragnęli naprawy zepsutego państwa. Inspiracje do naprawy Rzeczypospolitej zaczerpnęli z Ewangelii. Pierwsi działacze Solidarności w formułowaniu postulatów strajkowych odwoływali się do społecznej nauki Kościoła. Wiedzieli dobrze, że naprawę państwa należy oprzeć na zdrowych zasadach moralnych, przekazanych ludziom przez samego Boga i zapisanych w ludzkich prawych sumieniach. Dlatego bramy Stoczni Gdańskiej nie ozdobili portretem wodza rewolucji, którego imię stocznia nosiła, ale wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej i portretem Papieża.

Gdy taką Solidarność chcieli zniszczyć konstruktorzy stanu wojennego, gdy odstąpiono od ducha zawartych porozumień sierpniowych, Jan Paweł II upomniał się o Solidarność i jej ideały. W czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 roku mówił na Wybrzeżu – jak sam wyznał – „o [n]as, a także w pewnym sensie za [n]as”: „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo »solidarność«. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady »wszyscy przeciw wszystkim«, ale tylko wedle zasady: »wszyscy z wszystkimi«, »wszyscy dla wszystkich«... Solidarność musi iść przed walką.

Dopowiem: solidarność również wyzwała walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postępek: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się »bardziej ludzkie«, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością” (Gdynia, Skwer Kościuszki, 11 czerwca 1987 roku). A dzień później, 12 czerwca, mówił w Gdańsku na Zaspie: „»Jeden drugiego brzemiona noście«” (Ga 6,2) – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim. I nigdy »brzemię« dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności”.

3. Dwadzieścia pięć lat Solidarności

Potężna siła społeczna, wielomilionowa Solidarność stała się szybko obiektem zainteresowania różnych sił politycznych, w tym także antypolskich i antyreligijnych. Widział to jasno sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, dlatego już na początku ostrzegał władze Komisji Krajowej: „Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska-Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy” (Stefan kard. Wyszyński, Prymas Polski, *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981*, Rzym 1981).

Niestety, niniejsza przestroga wielkiego Prymasa nie odniosła skutku. Wiemy, co się stało w następnych latach z potężną Solidarnością, w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy. Dzisiaj, po dwudziestu pięciu latach od tamtych dni, wielu bohaterów tamtego czasu czuje się oszukanych. Mówią, że nie taka Polska śniła im się pod Stoczną Gdańską. W latach tak zwanej transformacji ustrojowej nastąpiło w dużej mierze rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia. Wielu bohaterów tamtych dni klepie biedę. Poszczególne ekipy rządowe sukcesywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego Narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowiło się niemałymi majątkościami. Tak się stało, że dawniejsi kaci mają dziś wysokie emerytury, a ich dawne ofiary nie mogą związać końca z końcem.

Zauważmy, że nie mówi się o tym w mediach, bo tu obowiązuje tak zwana poprawność polityczna. Okazuje się, że nie wszyscy solidarnie wzięli na ramiona brzemia podjętych reform. Dzisiaj ciężary życia dźwiga znowu zwykle społeczeństwo. Niektórzy nawet mają żal do Kościoła, bo przecież Kościół tak bardzo zaangażował się w ruch Solidarności, który – owszem – przyniósł powiew wolności, ale jakby obocznie spowodował dzisiejszy niedostatek. Trzeba tu dać wyjaśnienie. Kościół popierał i popiera ideę solidarności, ale taką, jak ją nakreślił Jan Paweł II, a więc ideę solidarności ewangelicznej: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona drugich. Zapędzili się za pieniądzem, za władzą, niepomni na potrzeby i biedę drugich. Do swoich egoistycznych celów dążyli niekiedy – jak wykazują komisje śledcze – drogą korupcji, oszustwa, a nawet kradzieży. O takich trzeba powiedzieć, że zdradzili Solidarność i dzisiaj – zdaniem wielu – utracili moralne prawo do świętowania jej srebrnego jubileuszu.

Wspominając w tych dniach wielkie dzieło Solidarności w naszej najnowszej historii, módlmy się do Boga za przyczyną Maryi, naszej Matki i Królowej, za przyczyną św. Stanisława, patrona ładu moralnego, by Duch Boży odnawiał oblicze naszej ziemi w kierunku prawdy, dobra, sprawiedliwości i miłości, by ideały Solidarności w wydaniu pobłogosławionym przez Ojca Świętego Jana Pawła II żyły w naszych sercach i znalazły swój wyraz w życiu społecznym naszej Ojczyzny.

Chwałą naszą jest krzyż

Wałbrzych, 17 września 2006 roku

Msza Święta w czasie uroczystości dwudziestopięciolecia parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu i nadania świątyni tytułu Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego Diecezji Świdnickiej

Wstęp

Dzisiejsza uroczystość posiada dwa tytuły. Jest to świętowanie dwudziestopięciolecia parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu-Podzamczu oraz nadania świątyni tej parafii miana Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego Diecezji Świdnickiej. Rozważanie, do którego przystępujemy, będzie zawierać dwie części, odnoszące się do tych dwóch tytułów naszego dzisiejszego świętowania.

1. Srebrne gody świątyni Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poprzedniego stulecia w wielu naszych miastach, zwłaszcza większych, powstawały nowe osiedla mieszkaniowe. Tak też sta-

ło się w górniczym Wałbrzychu. W połowie lat siedemdziesiątych, a konkretnie 15 września 1976 roku, na ziemię, na której się znajdujemy, do trzech nowych bloków przy ulicy Kasztelańskiej, u podnóża zamku Książ, wprowadzili się pierwsi mieszkańcy. W następnych latach wyrastały nowe bloki i przybywali nowi mieszkańcy. Nowi przybysze uczęszczali na Mszę Świętą i nabożeństwa do kościoła pw. św. Anny w Szczawienku. Oko ówczesnego pasterza archidiecezji wrocławskiej dostrzegło potrzebę zorganizowania punktu duszpasterskiego na Podzamczu. W czerwcu 1978 roku w przejściu między blokami przy ul. Kasztelańskiej 66 powstała tymczasowa kaplica i salki katechetyczne, które poświęcił ks. bp Tadeusz Rybak.

Mieszkańców Podzamcza ciągle przybywało. Rosły potrzeby duszpasterskie. Dlatego też 15 października 1981 roku ks. abp Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, erygował przy punkcie duszpasterskim na Podzamczu nową parafię pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i ks. Jana Sowę ustanowił jej pierwszym proboszczem. W maju następnego roku, w rygorach stanu wojennego, rozpoczęto prace przy budowie tymczasowej kaplicy i plebanii. W parę tygodni później, 13 czerwca 1982 roku, ks. abp Henryk Gulbinowicz dokonał poświęcenia krzyża i placu pod budowę nowej świątyni. 25 sierpnia 1985 roku rozpoczęto wykopy i wylewanie fundamentów pod nowy kościół. 1 października 1988 roku kard. Gulbinowicz dokonał wmurowania kamienia węgielnego z Grobu św. Piotra w Rzymie. Prace prowadzone były w zmiennym tempie. W międzyczasie, w 1992 roku, na Dolnym Śląsku została utworzona diecezja legnicka i Wałbrzych znalazł się w jej granicach. 26 czerwca 1995 roku nastąpiła zmiana proboszcza. Dotychczasowego proboszcza ks. Jana Sowę zastąpił ks. Andrzej Raszpla. Zmieniła się nieco koncepcja kościoła.

17 września 2000 roku, a więc sześć lat temu, po czterech latach wyłożonych prac, ks. bp Tadeusz Rybak doko-

nał uroczystej konsekracji kościoła, który stał się Pomnikiem Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Trzy dni wcześniej, 14 września, w czasie odpustu parafialnego wniesiono do świątyni sprowadzone z Rzymu relikwie drzewa Krzyża Świętego. Od samego początku relikwie te otaczane są wielką czcią. Warto zaznaczyć, że są to jedne z trzech w Polsce relikwii drzewa Krzyża Świętego. Jest więc powód, by świątyni, która posiada te relikwie, nadać tytuł Sanktuarium Drzewa Krzyża Świętego naszej nowej diecezji świdnickiej.

Siostry i bracia, na dzisiejszej uroczystości dwudziesto-pięciolecia istnienia waszej parafii pragnę wyrazić szczerze gratulacje i słowa głębokiej wdzięczności za to, co się wśród was w ciągu tych dwudziestu pięciu lat dokonało. Dziękuję wszystkim kapłanom, szczególnie poprzedniemu i obecnemu proboszczowi, projektantom, wykonawcom, inżynierom, ekipom budowlanym, sponsorom, darczyńcom i wszystkim wam, za to dzieło, które jest chlubą tego osiedla w Wałbrzychu-Podzamczu.

Pozwólcie, że zgodnie z zapowiedzią w drugiej części naszej refleksji zatrzymamy się jeszcze przez chwilę przed krzyżem Zbawiciela, którego relikwie są wśród nas. Przypomnijmy sobie, jaką wymowę ma krzyż.

2. Krzyż Chrystusa i nasze krzyże

W czasach pogańskich krzyż był po prostu szubienicą, narzędziem hańby i pogardy. Na krzyżu wykonywano wyroki śmierci, wieszano zbrodniarzy, przestępców, wykojeńców życiowych. Krzyż, znak hańby i wzgardy, zmienił swoje znaczenie z chwilą, gdy zawisł na nim Syn Boży. Z szubienicy przeobraził się w ołtarz zbawienia świata. Stał się narzędziem i miejscem złożenia Bogu przebłagalnej ofiary za grzechy ludzi. Stał się znakiem miłości Boga do ludzi, znakiem zbawienia, tronem królewskim Zbawiciela, godłem chrze-

ścijańskim, symbolem cierpienia i wewnętrznego oddania się Bogu, przedmiotem miłości, czci i uwielbienia.

Dzieło zbawcze krzyża jednoczy ludzi z Bogiem i między sobą. Wyrażają to wizualnie: pionowa i pozioma belka krzyża. Dzięki krzyżowi grzeszni ludzie uzyskali prawo do bycia z Bogiem w wieczności. Dzięki krzyżowi zostały uchylone wyroki, jakie ludzie wydali na siebie przez swoje grzechy. Z tego powodu krzyż Chrystusa stał się świętym znakiem w chrześcijaństwie, przedmiotem szczególnej czci i uwielbienia. Krzyż Chrystusa powędrował z Jego pierwszymi uczniami w świat. Uczniowie ponieśli go wraz z prawdą Ewangelii jako istotny element prawdy o zbawieniu świata.

Pierwszą teologię krzyża sformułował św. Paweł Apostoł. W Liście do Galatów napisał: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2,19); „Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Ga 6,14). Krzyż jest więc naszą chwałą, jest szczególnym przedmiotem naszej czci.

Nasz Naród od początku swego istnienia podjął adorację krzyża. Świadczą o tym pieśni kościelne: *Krzyżu święty nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze; Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony, na wieczne czasy bądźże pozdrowiony; W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka; Zbawienie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica.*

Nasi praojcowie umieszczali krzyże w kościołach, przy sprawowaniu świętych obrzędów. Wieszali je na ścianach mieszkań. Stawiali przy drogach. Umieszczali je na wieżach kościołów, stawiali na grobach. Wieszali je w dworach szlacheckich i chatach wieśniaczych. Umieszczali w salach szpitalnych i salach szkolnych. Przez całe wieki krzyż doznawał ogromnej czci. Wykopywany i ściągany był jedynie przez wrogów Chrystusa. W Polsce ściągali krzyże zaborcy, a potem ci, którzy na siłę, metodami administracyjnymi, na roz-

kaz swoich mocodawców, chcieli zaprowadzić na naszej ziemi bezbożny ateizm.

Mamy wrzesień. Przypomnijmy, co działo się w tym miesiącu przed sześćdziesięciu siedmiu laty. Oto wydarzenie, jakie rozegrało się we wrześniu 1939 roku w miejscowości Lelów, na trasie z Częstochowy do Szczekociny. W wiosce tej znajdował się stary drewniany kościół. Kiedy Niemcy wkroczyli do wsi, większość mieszkańców uciekła do pobliskiego lasu i poukrywała się, gdzie się tylko dało. Jedyne starzy gospodarze zostali, by pilnować domów. Pijani żołnierze niemieccy poszli do kościoła i zaczęli ten kościół rabować. Zabezpiecili świątynię, a później powyganiali z domów i zgromadzili na placu kościelnym tych starych gospodarzy, a było ich 17 osób. Kazali im podpalić kościół, a wcześniej wywlekli z głównego ołtarza duży krzyż, dali miejscowym siekiere i kazali porąbać, aby się lepiej paliło. Żaden z gospodarzy nie wziął siekiery do ręki. Wszyscy zostali rozstrzelani. Dzisiaj na tym miejscu, gdzie dawniej stał kościół spalony przez Niemców, stoi nowy kościół, a w nim umieszczono tablicę upamiętniającą bohaterów wiary, obrońców krzyża.

6 marca 1985 roku zmarł we Wrocławiu prof. Hugon Kowarzyk, członek rzeczywisty PAN, profesor zwyczajny, doktor medycyny, wybitny lekarz i pracownik nauki, wychowawca zastępów lekarzy we Wrocławiu. Kilka dni przed śmiercią poprosił do swego domu księdza z olejami świętymi i Komunią Świętą. Potem zabrano go do wrocławskiej kliniki. Tam spędził ostatnie dni swego życia. Niedługo przed śmiercią, gdy już nie mógł mówić, w obecności lekarzy, którzy przy nim byli (była wśród nich dr Knapikowa), słabym ruchem palców u jednej ręki co pewien czas zakreślał krzyż. W pewnym momencie zrobił wyraźniejszy ruch ze wskazaniem na ścianę, na której wisiał krzyż. Jeden z profesorów zapytał, czy może prosi o podanie tego krzyża. Chory kiwnął twierdząco głową. Zdjęto ze ściany krzyż i podano umierającemu. Ten ostatnim wysiłkiem ręki przytulił go do twarzy

i położył go sobie pod głowę. I tak oczekiwał na spotkanie z Panem.

3. Bądźmy czcicielami i obrońcami krzyża

Pod ten krzyż Chrystusa przychodzimy z naszymi krzyżami, których nam nie brakuje. Z Chrystusem mamy radę unieść nasz krzyż. Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Często krzyże wkładają nam inni ludzie. Wiesz o tym dobrze. Krzyż może nakładać mąż alkoholik, sąsiad, kolega, koleżanka w pracy. Krzyże nakładają przywódcy polityczni, tyrani.

Dzisiaj, 17 września, wspomnijmy ten krzyż, który nam włożyli na ramiona sąsiedzi ze Wschodu, a dokładniej mówiąc ówczesni tyrani z Kremla. Nasz Naród, broniący się przed zachodnim agresorem, otrzymał nóż w plecy. Ze Wschodu na teren Polski wkroczyła prawie półtoramilionowa Armia Czerwona. Zaczęły się wywózki i rozstrzeliwania. W czasie zawieruchy wojennej, która najdłużej przetrwała się przez nasz kraj, straciliśmy ponad sześć milionów synów i córek naszego Narodu.

Zakończenie

Niech trwa adoracja krzyża Chrystusa w tym kościele. Tu, siostry i bracia, szukajcie mocy do dźwignania waszych krzyży. Odchodźcie stąd zawsze umocnieni. Obyście mogli za św. Pawłem szczerze w wierze powtarzać: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Śmierć nie jest końcem

Łozina, 20 września 2006 roku

*Msza Święta pogrzebowa śp. Kazimierza Pienio, ojca ks. Zdzisława Pienio
Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Miłe są zazwyczaj w naszym ziemskim życiu chwile powitania. Nasze serca wypełnione są radością zwłaszcza wtedy, gdy witamy przyjaciół. Cieszymy się wówczas, że ktoś, kogo cenimy i kochamy, będzie z nami. W innej postawie, w innym nastroju przeżywamy chwile pożegnania. Są pożegnania, po których następują podobne powitania, ale wśród ziemskich pożegnań jest też takie, które nazywamy ostatnim. To chrześcijański pogrzeb. To pożegnanie jest zawsze trudne, zwłaszcza dla osób, z którymi zmarły człowiek związany był wspólnym życiem, więzami rodzinnymi czy też wspólną pracą. Chociaż jesteśmy wierzący, to jednak jako ludzie przeżywamy to pożegnanie w poważnym nastroju. Na usta cisną się nam pytania, w myślach wracamy do różnych przeżyć związanych ze zmarłą osobą.

1. Pokrzepienie płynące z żałobnej liturgii słowa

Gdy w czasie żałobnej Eucharystii przekazujemy zmarłego do nowego domu, który nazywamy wiecznością, nad jego trumną czytane jest słowo Boże, które budzi w nas nadzieję i odsłania przed nami ten świat przyszły, dom naszego stałego zameldowania. Usłyszeliśmy przed chwilą słowa mędrca Pańskiego, który powiedział: „dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich śmierć, to tylko głupim zdało się, że pomarli, a oni żyją w pokoju” (Mdr 3,1-3). Człowiek zatem nie umiera cały. Wprawdzie umiera biologicznie dla tego świata, ale zostaje duch, który od początku jest

podobny do Boga. Ciało składamy do matki ziemi, ale wiemy, że na końcu czasów zostanie ono ożywione, bo w Składowie Apostolskim, który zawiera prawdy wiary, jest także sformułowanie: „wierzę w ciała zmartwychwstanie”. W tym naszym smutku i żałobnej powadze słowo Boże staje się dla nas pomocą i nadzieją.

Wysłuchaliśmy także słów Pana Jezusa, które dotyczyły chleba, który nam podarował, byśmy nie ustali w drodze: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6,51; 6,58). Zapewnienie to wypowiedział nie zwykły człowiek, nie mędrzec tego świata, ale sam Chrystus, którego gościliśmy na ziemi jako wysłańca Ojca i którego ludzie poznali w widzialnej postaci. Dokonał On dzieła zbawienia i z nami pozostał. Żyje w Kościele i jest zawsze wiernym skarbem w Eucharystii. Każda Msza Święta, każde spotkanie z Nim jest dla wielu źródłem mocy do życia, do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem.

Chrystus żyje w Kościele pod osłoną znaków i przypomina nam, także na pogrzebie, że śmierć nie jest końcem. On zmartwychwstał i swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze zmartwychwstanie, dlatego nasi praojcowie ułożyli pieśń ze słowami: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować...”.

2. Przesłanki nadziei na zbawienie

Dzisiaj, gdy zegnamy ojca rodziny, to przekazujemy go nie w pustkę, ale właśnie do domu, nie donikąd, ale w ręce Ojca, w ręce Stwórcy nieba i ziemi. Mamy wielką nadzieję, że Pan Bóg przyjmie go do swego niebieskiego domu. Na czym jest ta nadzieja ugruntowana? Na dwóch przesłankach.

Przesłanka pierwsza wynika z natury samego Boga. Ojciec Święty Jan Paweł II pomógł nam na nowo odkryć ten

Boży przymiot, który od dawna był znany, a dzisiaj jest szczególnie uwidaczniany – przymiot miłosierdzia Bożego. „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia” (Ps 116,5) i wobec tych, którzy Mu ufali, którzy Go kochali, okazuje swoje miłosierdzie. Miłosierdzie Boże jest gwarantem przyjęcia zmarłych przyjaciół Bożych z tej ziemi na wieczne zamieszkanie.

Mamy także i ziemską przesłankę płynącą z biegu życia zmarłego Kazimierza. Znacie go lepiej ode mnie i wiecie, że był przykładnym mężem i ojcem rodziny chrześcijańskiej. Może warto przypomnieć na tym pożegnaniu, jak biegło jego życie i jak zamknęło się przed kilkoma dniami.

3. Droga życia śp. Kazimierza

Urodził się we wsi Tuligłowy niedaleko Lwowa 21 czerwca 1927 roku, gdy Polska była już wolna, gdy zmartwychwstała, aby być partnerem państw współczesnej Europy. Był synem Tomasza i Wiktorii z domu Szydełko i wychowywał się z braćmi Józefem i Janem oraz siostrą Marią w atmosferze katolickiego domu. Z tego domu rodzinnego wyniósł wielkie wiano – religijne wychowanie. Od najmłodszych lat był ministrantem. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę podstawową i jesienią 1945 roku, gdy przyszedł rozkaz, by opuścić rodzinne strony i ojcowiznę, z wielkim bólem rozstał się z ziemią, na której się urodził i wychował.

Przybył wraz z innymi na ziemie zachodnie, które po wiekach powróciły do macierzy. Zamieszkał we wsi Godzieszowa, która należy do parafii Najświętszej Maryi Panny w Łozinie. Tutaj zawarł związek małżeński z Janiną Ślusarczyk. W małżeństwie przyszło na świat troje dzieci: Stanisława, Wanda i Zdzisław.

Zmarły Kazimierz pracował jako referent skupu w Gminnej Spółdzielni w Łozinie i pomagał teściowi w prowadzeniu gospodarstwa. Ze względu na stan zdrowia teścia zrezygnował z pracy w GS-ie i poświęcił się pracy na roli.

Odnotujmy, że występował w teatrze amatorskim i śpiewał w chórze parafialnym.

W jego *curriculum vitae* trzeba się zatrzymać na 19 maja 1979 roku. Był to dzień święceń kapłańskich syna Zdzisława. Z całą rodziną przybył na te święcenia do katedry wrocławskiej. Następnego dnia w tutejszej świątyni – starsi pewnie pamiętają, bo prymicje i śluby zwykle się pamięta – wraz z żoną pobłogosławił syna, który szedł do Pańskiego ołtarza po raz pierwszy sprawować Mszę Świętą. Po Eucharystii syn, jako prymicjant, udzielił błogosławieństwa mamie i tacie. Niestety, mama zmarła niespełna rok później.

Po roku Kazimierz zawarł związek małżeński z siostrą żony, Anną Ślusarczyk. W następnych latach pomagał w przebudowie kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Boleścinie. Zachęcony przez ks. prałata Seweriana Kaczora podarował swoją działkę pod budowę kościoła Świętej Trójcy w Godzieszowej. Bardzo piękny gest. Przepracował wiele godzin przy budowie tego kościoła i mógł przywitać przybywającego na uroczyste poświęcenie świątyni ks. bpa Tadeusza Rybaka. Przez wiele lat prowadził w tym kościele modlitwę różańcową i rozpoczął śpiew pieśni.

Gdy syn Zdzisław został proboszczem, czasami przez kilka miesięcy w roku wspomagał go w prowadzeniu plebanii. W 1995 roku po raz drugi został wdowcem po śp. Annie. Ostatnie cztery miesiące życia Kazimierz przeżył w wielkim cierpieniu, gdyż dosięgła go nieuleczalna choroba. Zmarł 17 września tego roku. Bóg wybrał mu znamienne datę na odejście z tego świata – rocznicę napaści Sowieców na naszą Ojczyznę, która już 16 dni broniła się przed agresorem zachodnim i otrzymała nóż w plecy od wschodniego sąsiada, z półtoramilionową armią wkraczającego jak barbarzyńca na nasze ziemie.

Przypomniane tu fragmenty życia, które są wam znane, świadczą o tym, że żegnamy dzisiaj ojca szlachetnego, kogoś, kto wydeptywał sobie drogi ku świętości jako mąż i ojciec

rodziny chrześcijańskiej, czerpiący siły do niesienia swoich krzyży, do cierpienia z tego miejsca, z Eucharystii, z modlitwy. To ważna przesłanka dla nas, która budzi nadzieję, że jego życie zakończone na tej ziemi znajdzie przedłużenie w życiu wiecznym.

Naszej modlitwie towarzyszą dwie intencje: dziękczynna i błagalna. Chcemy podziękować za takiego ojca rodziny, bo tacy rodzice są nam potrzebni. Oni są dla nas darem.

4. Przykład zacnych rodziców

Dobrze, że żyją przykładni ojcowie, którzy wierzą w Boga. Wiele mamy pięknych wyznań dzieci o rodzicach. W tym roku wyświetlana była audycja telewizyjna o wielodzietnej rodzinie. Wszystkie z jedenaściorga dzieci się wykształciły i choć rodziców już nie ma na ziemi, synowie i córki pielęgnują wdzięczną pamięć o nich. Dziennikarz postawił pytanie lekarzowi – jednemu z synów – jakie wspomnienie zapisało się najbardziej w jego pamięci. Mężczyzna odpowiedział, że pewnej nocy obudził się o godzinie drugiej i chcąc udać się do łazienki, zauważył, że na podłodze kłęczą jego ojciec, a w rękę trzyma różaniec i się modli. Następnego dnia zapytał mamę, dlaczego ojciec nie spał, tylko się modlił. Mama przyznała się wtedy, że wraz z mężem wybierali sobie noc, którą spędzali na modlitwie: pół nocy ona i pół nocy on. Modlili się za swoje dzieci, aby wyrosły na dobrych ludzi i nie zatraciły wiary i wartości religijnych, które przekazał im dom rodzinny, i by było im w życiu dobrze.

Takiego ojca i taką matkę trzeba chwalić. Dzisiaj też chwalimy szlachetnego ojca rodziny.

Podczas ostatniej niedzielnej Mszy Świętej transmitowanej z Łagiewnik homilię głosił ks. Roman Adamczyk z diecezji radomskiej. Mówił o wypadku drogowym, który wydarzył się w jego parafii. Zginęła córka człowieka niewidomego. Człowiek ów przed pogrzebem córki chciał się wypowia-

dać. Rękoma dotykając sutanny i guzików, upewnił się, że ma przed sobą księdza, i powiedział tak: Przyszedłem do kościoła podziękować Panu Bogu za córkę, za dobrą córkę.

Siostry i bracia, my dziękujemy za dobrego ojca i prosimy, żeby Pan Bóg przyjął go na wieczne zamieszkanie. Amen.

Dziedzictwo Świętych Apostołów w życiu Jana Pawła II

Długopole Górne, 29 września 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Za trzy dni, w najbliższy poniedziałek, minie półtora roku od śmierci wielkiego Papieża, naszego rodaka, Jana Pawła II. Nie chcemy o nim zapominać. Chcemy nosić go w pamięci przez całe nasze życie, bo był wielkim darem Pana Boga dla całego Kościoła, a szczególnie dla nas, Polaków. Jesteśmy dumni, że na polskiej ziemi urodził się taki człowiek, który zafascynował cały świat. Nie tylko w Kościele zjednał sobie wiele sympatii i miłości, ale i u wyznawców innych religii zyskał autorytet. Szanowali go także niewierzący.

Dziękujemy Bogu za tego największego Polaka, jakiego mieliśmy w naszych dziejach. Mieliśmy wielkich królów, wspaniałych hetmanów, wybitnych wodzów, mieliśmy znakomitych pisarzy, uznanych filozofów, genialnych muzyków, cenionych malarzy i zasłużonych naukowców, jak Mikołaj Kopernik czy Maria Skłodowska-Curie, ale Jan Paweł II z pewnością wszystkich przewyższył. Dlatego chcemy wra-

cać do jego życia i do jego przesłania. On nas uczył, jak być chrześcijaninem, jak być człowiekiem wierzącym, jak być matką, ojcem, młodzieńcem, dziewczyną, chłopcem, kapłanem, biskupem, jak być osobą zakonną. Dla wszystkich stał się najlepszym wzorem.

Nasz Papież nosił dwa imiona: Jan Paweł. Przez ich wybór nawiązał do swojego poprzednika, który tylko 33 dni kierował Kościołem – do Jana Pawła I. To nie przypadek, że obrał takie imiona. Można zauważyć, że w życiu Jana Pawła II ujawniły się przymioty Apostołów, których imiona nosił, a więc Jana i Pawła, a także Piotra, którego był następcą.

1. Rozmodylenie Jana

Jan Paweł II był bardzo podobny do św. Jana Ewangelisty – mistyka i człowieka modlitwy, który najpełniej wniknął w życie Pana Boga. To Jan napisał, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,8; 1 J 4,16), i że „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Właśnie on od umierającego na krzyżu Jezusa otrzymał zadanie zaopiekowania się Matką Zbawiciela. Wziął więc Maryję do siebie i roztoczył nad Nią opiekę. Przez ręce Jana Jezus nam wszystkim podarował Matkę, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Tę Matkę wszyscy kochamy. Za kilka dni będziemy Ją wystawiać na wspólnie odmawianej w kościele modlitwie różańcowej.

Jan Paweł II również bardzo ukochał Maryję. Jako przewodnie hasło swej biskupiej posługi obrał słowa: „Tous Tuus” – „Cały Twój”, kierowane do Matki Chrystusa. Jak opowiadał kard. Stanisław Dziwisz – gdy został ciężko zraniony na placu św. Piotra w zamachu majowym w 1981 roku, dopóki nie stracił przytomności, a nastąpiło to dopiero w szpitalu, w czasie jazdy modlił się słowami: „Maryjo, Matko moja”. To był znak, że zawierzył Maryi. I nie zawiódł się, bo zamach przeżył. W rocznicę ocalenia pojechał do Fatiimy, by podziękować Matce Bożej za ratunek.

Ojciec Święty Jan Paweł II posiadał te same cenne przymioty, które zdołał św. Jana Apostoła, umiłowanego ucznia Pańskiego.

Mamy ważny powód i obowiązek wspomnienia Ojca Świętego, bo tutaj, na naszej ziemi, on się modlił. Dzisiaj w miejscach, gdzie wędrował Papież – czy to sam, czy z młodzieżą – są wieszane tablice informacyjne i oznaczane są szlaki. Wędrowanie Karola Wojtyły nie było jakimś bezmyślnym błędnym modlitwą, lecz modlitewną wyprawą na spotkanie z Bogiem. Papież chodził po górach z różańcem i się modlił. Chciejmy naśladować ten Janowy rys rozmodlenia w życiu Jana Pawła II.

Niedawno pewien ksiądz, który odwiedza chorego, opowiadał mi, że starszy pan zwierzył mu się: „Proszę księdza, ja już nie słucham ani radia, ani telewizji, bo to wszystko mnie drażni. Jedno mi pozostało – chwycił za różaniec – to mi pozostało i modłę się”.

Ten przykład dedykujemy naszej młodzieży. Dziewczęta i chłopcy, dobrze wiecie, jak Papież was kochał i ile pięknych myśli do was skierował. Nie były to słowa łatwe. Czasem były wręcz trudne, zobowiązujące. Mówił na przykład: „Nie chciejcie takiej Polski, która by was mało kosztowała”. Młodzież jednak do niego lgnęła. Dzisiaj ta młodzież – o której Ojciec Święty mówił, że jest przyszłością Kościoła, wiosną Kościoła, której przypominał, że musi od siebie wymagać, aby była „kimś” – chce się nazywać pokoleniem Jana Pawła II. Droga młodzieży, naśladowajcie Ojca Świętego w rozmodleniu i trwaniu przy Chrystusie.

2. Apostolat Pawła

Przyjrzyjmy się jeszcze innym cechom papieża Jana Pawła II, związanym z jego drugim patronem – św. Pawłem. Apostoł Paweł wiele podróżował. Odbył trzy wielkie podróże w rejonie Basenu Morza Śródziemnego i zaniósł Ewangelię

Chrystusa w granice Cesarstwa Rzymskiego. Szedł zarówno do ludzi prostych, jak i do naukowców i filozofów. W Dziejach Apostolskich mamy scenę, kiedy Paweł prowadzi dysputę z elitą intelektualną Aten. Mierzy się z filozofami, którym mówi, że to, czego oni szukają po omacku, zostało już przez Boga objawione i jak na dłoni pokazane w osobie Chrystusa (por. Dz 17,22-31).

Jan Paweł II właśnie w tym naśladował św. Pawła podczas swoich pielgrzymek. Sto cztery podróże apostolskie to rekord nie do pobicia. Pan Bóg dał mu długi pontyfikat, głosił więc Ewangelię na wszystkich kontynentach, realizując Pawłowy mandat.

My wszyscy jesteśmy wezwani, by na wzór św. Pawła głosić Ewangelię, przekazywać ją innym i być świadkami Chrystusa. Niech nam przyświeca to Pawłowe podejście, który powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jeśli jesteśmy z Chrystusem złączeni, to ze wszystkim sobie poradzimy: z każdą biedą, z każdym cierpieniem.

3. Świadećstwo Piotra

Kolejnym przymiotem Jana Pawła II jest podobieństwo do św. Piotra. Jako jego następca przez całe swoje papieskie życie potwierdzał Piotrowe wyznanie spod Cezarei Filipowej: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Ważne jest, byśmy także my potwierdzali swoim życiem, że Chrystus jest dla nas Synem Boga żywego, naszym Zbawicielem. Nie szukajcie innych mistrzów, nie szukajcie innych nauczycieli poza Chrystusem, On powinien być dla was najlepszym nauczycielem, kimś, kto się na życiu najlepiej zna.

Zakończenie

Modlimy się na tej Mszy Świętej, abyście wytrwali przy Jezusie i za wzorem wielkiego Papieża potrafili urzeczywist-

niać Chrystusową naukę. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomniał, że nasza miłość do Niego polega na wypełnianiu przykazań. Jeszcze nikt nigdy nie żałował, że zachowywał Boże przykazania, że słuchał Pana Boga. Modlimy się za was, byście uznawali Jezusa za swojego mistrza i nauczyciela. Jeśli Jemu zawierzycie, wygracie swoją przyszłość, wygracie życie. Módlmy się o taką postawę dla wszystkich członków waszej parafii – by matki, ojcowie, dziewczęta, chłopcy potrafili być podobni do Papieża, a poprzez niego do Apostołów: by kroczyli drogą Janowej modlitwy, byli apostołami i głosicielami Ewangelii na wzór św. Pawła i każdego dnia potwierdzali Piotrowe wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Amen.

Szaty na nowy rok akademicki

Szczawno-Zdrój, 30 września 2006 roku

*Msza Święta na rozpoczęcie roku akademickiego
w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości
Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Wybija godzina inauguracji roku akademickiego 2006/2007 w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości. Naszą uroczystość rozpoczynamy od celebracji Mszy Świętej.

Inauguracja – czas początku – to chwila doniosła. Nie wolno jej przespać, nie należy jej zlekceważyć. Od wieków mawiają mądrzy ludzie, że dobry początek to połowa sukcesu. Jak więc uczynić ten dzisiejszy początek dobrym, by mieć nadzieję na sukces? Myślę, że ważnym elementem dobrego początku jest odnowienie i pogłębienie świadomości naszej misji, stojących przed nami celów i środków doń

prowadzących oraz nabranie nadziei i nowego entuzjazmu do czekającej nas drogi. Naszą inauguracyjną refleksję skoncentrujemy wokół trzech pytań: jaką misję pełniemy, czyli jakie jest nasze powołanie?; jakie cele stoją przed nami, czyli dokąd zdążamy? i jakie środki podejmiemy w realizacji nakreślonych celów, czyli w jakiej postawie wyruszymy w dalszą drogę – w nowy rok akademicki?

1. Nasza życiowa misja – nasze powołanie

Nie mówmy w tej chwili o powołaniu do bycia kobietą, mężczyzną, nie mówmy o powołaniu kapłańskim, małżeńskim, zakonnym, powołaniu do życia samotnego, ale o tak zwanym powołaniu zawodowym. Jak odpowiemy? Jan Paweł II powie, że pełnimy posługę myślenia. Nie jesteśmy zatem ludźmi produkcji: ani rolnej, ani przemysłowej. Nie pracujemy też w zwykłych usługach. Jako nauczyciele akademicy jesteśmy powołani do prowadzenia badań naukowych, do przekazywania wiedzy i do promowania wartości, czyli do wychowywania młodego pokolenia. Z kolei jako studenci jesteśmy powołani do zdobywania wiedzy, przede wszystkim wiedzy serwowanej nam przez konkretny kierunek studiów, ale także do ubierania się w cnoty moralne.

2. Nasze cele

Nasze powołanie ukierunkowuje nas ku określonym celom. Ogólnie mówi się, że naczelnym celem w nauce jest prawda. Jest ona wieloraka. Dlaczego? Dlatego że rzeczywistość, którą badamy i o której się dowiadujemy, jest przebogata. Stąd mówimy o prawdzie w fizyce, chemii, biologii. Są prawdy w matematyce, logice, tak zwane twierdzenia prawdziwe. Mówimy o prawdzie historycznej, a więc jest prawda historii. Mówimy też o prawdzie w teologii. Wśród prawd teologicznych natrafiamy na tak zwane prawdy wia-

ry. Prawda to zgodność naszej wiedzy z istniejącą, doświadczaną rzeczywistością. Poszczególne nauki stosują sobie właściwe metody w odkrywaniu prawdy. Mają też swoiste sposoby weryfikacji, różne rodzaje asercji głoszonych prawd.

Czy jednak zdobywanie prawdy jest wyłącznym i jedynym celem nauki? Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w Castel Gandolfo 30 sierpnia 2001 roku do rektorów polskich uczelni akademickich zrzeszonych w KRASP mówił o lęku, który przeżywa współczesny człowiek. Jednym ze źródeł tego lęku są – jego zdaniem – własne wytwory człowieka, „owoc pracy jego rąk, a zwłaszcza pracy jego umysłu i dążeń woli”. Lęk ten wyrasta z faktu kierowania wytworów człowieka przeciw samemu człowiekowi. Papież nazwał to „alienacją” dzieł wobec twórcy. Zdaniem Jana Pawła II kluczową rolę w wychodzeniu z tego zagrożenia powinny odegrać uniwersytety i inne wyższe szkoły. Uniwersytet spełni tu swoje zadanie, gdy podejmie na nowo troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo. Papież mówił: „Jakakolwiek byłaby dziedzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje w pierw jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek »staje się lepszy, duchowo dojrzały, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim« (*Redemptor hominis*, nr 15)”.

W kontekście tych słów możemy powiedzieć, że celem nauki jest nie tylko odkrywanie i przekazywanie prawdy, ale także wpływanie na kształtowanie postawy moralnej człowieka. Nauka winna czynić człowieka nie tylko zasobniejszym w wiedzę, nie tylko mądrzejszym, ale także moralnie lepszym.

W takim duchu chcemy rozumieć słowa Franciszka Bacona, wypisane w korytarzu uniwersyteckim na tablicy noblistów: „Scientia potestas est” – „Nauka jest mocą”. Wyjaśnijmy: jest mocą przemieniającą świat. Winna być też mocą przemieniającą człowieka w moralnie lepszego.

3. Nasze duchowe szaty na nowy rok akademicki

W Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego, w jej przedniej części, nad oknami rzucającymi światło na ławy rektorskie, znajdujemy nazwy czterech cnót. Zamieścili je nasi poprzednicy w uprawianiu nauki, z pewnością po to, by przypominały potomnym, w jakie cnoty winni się ubierać studenci i profesorowie w murach tego Uniwersytetu. Jakie są to cnoty?

Gdy spoglądamy na prawą, północną stronę Auli, natrafiamy najpierw na napis: *fortitudine*. Cnota *fortitudo* to męstwo, odwaga. Żeby zmierzać ku prawdzie i ku dobru, trzeba mieć wiele odwagi i wiele męstwa. Droga do prawdy bywa często uciążliwa, kamienista, wyboista. Także przyjęcie prawdy może okazać się trudne. Prawda bowiem zobowiązuje. Prawda czasem boli, kole w oczy. Za prawdę trzeba niekiedy cierpieć. Także biblijne wezwanie do czynienia prawdy w miłości wymaga odwagi i męstwa. Jakże często mędracy tego świata skandują, że nie warto mówić prawdy, że nie warto być dobrym. Mówią, że dobroć to broń słabych. Co będziemy wybierać w tym roku: *fortitudo* – męstwo, odwagę, czy unik, koniunkturalizm, a może nawet tchórzostwo?

Nazwa drugiej cnoty, zdobiąca prawe narożne okno od strony północnej naszej Auli – to *constantia* – stałość, wytrwałość. Na drodze ku prawdzie, ku dobru wymagana jest stałość, wytrwałość. Praca zrywami rzadko prowadzi do sukcesów. Do wyników dochodzą zwykle ludzie mrówczego trudu, wytrwali, systematyczni, idący do przodu mimo piętrzących się trudności. Ludzie o zmiennych nastrojach, wielu

twarzach, przysłowiowym słomianym zapale nie przysporzyli chwały nauce. Wspomniany już dziś Franciszek Bacon, wielki miłośnik nauki z progu czasów nowożytnych, powiedział, że nauka potrzebuje nie tyle skrzydeł, co ołowiu, czyli po prostu wytrwałości. Przypomnijmy tu także słowa samego Chrystusa: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22; 24,13; Mk 13,13). A więc *constantia* – wytrwałość w drodze do celu. Zapamiętajmy!

W lewym narożniku Auli Leopoldyńskiej znajdujemy nazwę trzeciej cnoty: *timor* – bojaźń. Słowo to może być mylące, dlatego wymaga wyjaśnienia. Zazwyczaj bojaźń uchodzi za cechę negatywną. Bojaźliwi ludzie niewiele mogą zdziałać, zwłaszcza wtedy, gdy piętrzą się trudności, gdy przychodzi zastraszenie. Jest jednakże teologiczne rozumienie bojaźni. Teologia mówi o tak zwanej bojaźni Bożej. Jest ona jednym z siedmiu darów Ducha Świętego. W Piśmie Świętym tego rodzaju bojaźń nazwana jest „początkiem mądrości” (Ps 111,10; Syr 1,14.19.20). Jakaż to bojaźń jest początkiem mądrości? Bojaźń Boża to szczególnie dar bycia wiernym Bogu, to pewien rodzaj delikatności, wrażliwości, pokory wobec Boga, także pokory wobec prawdy. Przywołajmy w tym miejscu ponownie słowa Ojca Świętego. We wspomnianym przemówieniu do polskich rektorów Jan Paweł II mówił: „Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania”. W odkrywaniu prawdy, dobra, piękna trzeba mieć wiele pokory. Chrystus w Ewangelii przypomina nam: „Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki” (Łk 9,48b).

Na uroczystościach akademickich, także w Auli Leopoldyńskiej, dość często śpiewana jest parafraza Psalmu 29, zaczynająca się od słów: „Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu”. Nie bójmy się nazywać Boga większym, mocniejszym. Mocarze myśli, ludzie nauki, nieście chwałę Panu mocniejszemu. Moc Boga nas nie pomniejsza. Bóg

nie jest rywalem człowieka. Im jest On większy w naszym życiu, tym i my jesteśmy więksi.

I wreszcie – nazwa czwartej cnoty – *amor* – miłość. Można zapytać, dlaczego nie *caritas* – miłość duchowa, ewangeliczna – znalazła się w towarzystwie poprzednich cnót, ale właśnie *amor*, czyli miłość cielesna, zmysłowa. Z pewnością dlatego, że *caritas* odnosi się w sensie ścisłym jedynie do osoby, natomiast *amor* – do osoby i do rzeczy. A w naszym przypadku chodzi o miłość do odkrywania i zdobywania prawdy, dobra, piękna; miłość do nauki, etyki, sztuki. Przypomnijmy młodszym pracownikom nauki i obecnej tu młodzieży, że nauka to zazdrosna pani, która żąda wyłącznej miłości, która domaga się poświęcenia, w myśl znanej zasady: „per aspera ad astra” – „przez ciernie do gwiazd”, „przez wysiłek, przez poświęcenie, do sukcesu”.

Wspomniane cnoty umożliwiają realizację przypomnianych w pierwszej części celów, przed którymi stajemy na początku roku akademickiego, tak szczególnego dla społeczności uczelnianej.

Zakończenie

W dzisiejszym pierwszym czytaniu usłyszeliśmy słowa: „Ciesz się, młodzieńcze, w młodości swojej, a serce twoje niech się rozwesela za dni młodości twojej. I chodź drogami serca swego i za tym, co oczy twe pociąga; lecz wiedz, że z tego wszystkiego będzie cię sądził Bóg. Więc usuń przygnębienie ze swego serca i oddal ból od twego ciała, bo młodość jak zorza poranna szybko przemija” (Koh 11,9).

Cieszmy się naszą młodością, cieszymy się naszymi studiami, bo to najpiękniejszy czas w życiu. Wyprasajmy na ten czas Boże błogosławieństwo.

Prośmy o to słowami Psalmu 90, który był dziś śpiewany:

„Nasyć nas o świcie swoją łaską,
abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć [...]

Dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami!
I wspieraj pracę rąk naszych,
dzieło rąk naszych wspieraj” (Ps 90, 14.17).
Amen.

Otwarcie na działanie Ducha Świętego

Kuźnice, 30 września 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej*

Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Bardzo się ucieszyłem informacją podaną przez Księdza Proboszcza, że w tutejszej parafii zmarły papież Jan Paweł II jest otaczany nabożną czcią. Trzeba to pochwalić i zachęcić, by trwała pamięć o największym z rodu Polaków, ale także, by sięgano do myśli i nauki Jana Pawła II i naśladowano jego styl życia. Jesteśmy dumni i wdzięczni Bogu, że na polskiej ziemi urodził się i wychował człowiek, który zadziwił świat mądrością, swoją nauką i życiową postawą. Za dwa dni, 2 października, minie już półtora roku od chwili, gdy umierał na Watykanie. A przenosił się do wieczności na oczach całego świata. Przed odejściem wiele cierpiał, przestał podróżować, przestał chodzić, a wreszcie przestał mówić, ale w tym wszystkim był nam bardzo bliski. Mówi się, że swoim cierpieniem w ostatnich tygodniach życia napisał piętnastą encyklikę – o cierpieniu.

1. Jan Paweł II o Duchu Świętym

Papież Jan Paweł II był wielkim przyjacielem Ducha Świętego. Już od dzieciństwa i w młodości był otwarty na

Jego działanie i Jego dary. Po napisaniu encyklik *Redemptor hominis*, poświęconej Synowi Bożemu, i *Dives in misericordia*, poświęconej Bogu Ojcu, trzecią z tego cyklu – *Dominum et Vivificantem* – poświęcił Duchowi Świętemu. Było to nie tylko dopełnienie czci dla Trójcy Świętej, ale też – jak sam wyznał w jednym z wywiadów – spłacenie długu wobec ojca, który niegdyś upomniął młodego Karola, że za mało modli się do Ducha Świętego. To ojcowskie upomnienie przyszły Papież zabrał z Wadowic do Krakowa, na drogę kapłańskiego życia, a później biskupiego i kardynalskiego posługiwania. Po latach znad Wisły zabrał je na Watykan. Po napisaniu encykliki o Duchu Świętym wyraził przekonanie, że tato w niebie jest zadowolony, iż to jego ojcowskie upomnienie poskutkowało.

Drodzy rodzice, nie wstydźcie się upominać wasze dzieci i nakłaniać je ku dobremu. Twoja słuszna uwaga, która będzie miała na celu dobro twojego dziecka, pójdzie z nim w świat. Kiedyś przyjdzie chwila, kiedy twoje dziecko sobie przypomni to, co usłyszało od kochającej matki czy zatroskanego ojca.

Papież Jan Paweł II to człowiek Ducha Świętego, który w Jego mocy sprawował swoje kapłaństwo, biskupstwo, a także posługę papieską, i wzywał nas, byśmy byli otwarci na działanie Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Dzisiaj to życzenie Papieża adresujemy do młodzieży i prosimy was, dziewczęta i chłopcy, żebyście byli otwarci na działanie Ducha Świętego.

2. Dary Ducha Świętego

Dary Ducha Świętego spoczną dzisiaj w waszych młodych sercach. Przyjmiecie je w postawie wiary, ale pamiętajcie, że te dary będą ciągle pomnażane, jeśli będziecie uczestniczyć w Eucharystii, modlić się i czytać Pismo Święte. Właśnie dzisiaj Kościół wspomina św. Hieronima, który

żył na przełomie IV i V wieku. Był rozkochany w Piśmie Świętym i przetłumaczył je na język łaciński. Biblia jest dziełem Ducha Świętego i najważniejszą księgą na ziemi, zawierającą prawdę o naszym zbawieniu. Gdy będziecie ją czytać, Duch Święty będzie do was przychodził i będzie napełniał was mądrością.

Od dzisiaj, od bierzmowania, macie nadzwyczajne prawo do modlitwy do Ducha Świętego o Jego dary. Duch Święty działa w dwóch sferach naszego wnętrza: w sferze intelektualnej, umysłowej, i w sferze wolitywnej. W sferze intelektualnej pomaga nam poznać prawdę. A dzisiaj łatwo można się zagubić w odnajdywaniu prawdy. Jesteśmy świadkami wielkiego chaosu, zakrywania prawdy i manipulowania nią. Dlatego tak ważne jest, byśmy prawdę poznawali i nią żyli, bo ona jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Tak jak zły pokarm zatruwa nasze ciało, tak kłamstwo jest trucizną dla naszego ducha.

Pierwszym źródłem prawdy jest Bóg, dlatego ten, kto jest otwarty na Ducha Świętego, ten jest blisko prawdy i jest napełniany mądrością, która jest pierwszym z darów Ducha Świętego.

Dar mądrości i dar rozumu są ratunkiem dla naszego intelektu poranionego grzechem pierworodnym. Człowiek zraniony tym grzechem jest zdolny do budowania przewrotnych, utopijnych, czasem pozornie bardzo interesujących, ale w gruncie rzeczy fałszywych teorii dotyczących życia. Przypomnijmy sobie, że w XIX wieku Marks z Engelsem stworzyli bardzo atrakcyjną filozofię. Zaatakowali w niej religię, którą nazwali „opium dla ludu”. Powiedzieli, że wystarczy zrobić rewolucję, zmienić układy społeczne i religia zniknie, nie będzie potrzebna, bo jest ona formą ucisku, metodą na trzymanie ciemnych ludzi w posłuszeństwie. Przez ponad siedemdziesiąt lat od rewolucji bolszewickiej, do niedawna, praktykowano w Rosji tę utopijną wizję niemieckich wieszczów, która dała podwaliny pod rozwój totalita-

ryzmu i wielkich nieszczęść na świecie. Od wybuchu rewolucji do śmierci Stalina wymordowano na Wschodzie siedemdziesiąt milionów ludzi, także Polaków.

W XIX wieku żył inny filozof niemiecki – Fryderyk Nietzsche, który rzucił hasło: „Bóg umarł, niech żyje nadczłowiek”. Słowa te dały impuls do powstania ideologii faszystowskiej, hitlerowskiej, której owoce są powszechnie znane.

Pamiętajmy, że człowiek jest omylny i w tworzeniu teorii, recept na udane życie popełnia błędy. Nieszczęściem jest podążanie za błędną teorią.

Na portalu wejścia do Domu Długosza w Krakowie widnieje napis w języku łacińskim, pochodzący ze średniowiecza: „Nil est in homine bona mente melius”, co znaczy: „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Tekst ten jest godny rozważenia. Z dobrej myśli powstają dobre czyny, dlatego tak potrzebne jest dobre myślenie, a to dobre myślenie znajdujemy przede wszystkim w Ewangelii. Jezus Chrystus, jak przypominał nam Jan Paweł II, jest naszym najlepszym nauczycielem. Większego nie ma. On najlepiej zna się na życiu. Dlatego proście Ducha Świętego, byście to zrozumieli, by wam nikt w głowie nie przewrócił i byście szli za Jezusem. Niech On da wam łaskę dobrego myślenia. Dobre myślenie jest u początku. Ze złego myślenia rodzi się złe mówienie i przewrotne czyny.

Oдноśnie do drugiej sfery – sfery woli, dotyczącej naszej woli, należy zaznaczyć, że jesteśmy słabi. Czasem rozum odkryje przed nami prawdę. My chcemy iść za nią, czynić ją, a nie potrafimy. Powtarza się to, co wyraził już św. Paweł: „nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7,15). To jest nasz dramat. Dlatego potrzebna jest nam moc Ducha Świętego, byśmy potrafili czynić prawdę w miłości i zamieniać prawdę na miłość.

W Ewangelii słyszeliśmy dzisiaj słowa: „kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż

swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24; Mk 8,34; por. Łk 9,23). Zapierać się samego siebie, czyli mówić „tak” do-
bru, prawdzie, miłości, uprzejmości, wdzięczności i mówić
„nie” fałszowi, nieposłuszeństwu, nieczystości, każdemu
grzechowi. Naszym krzyżem może być nauka, wykonywa-
nie obowiązków, choroba. W życiu mamy wiele krzyży. Aby-
śmy mogli wykonać to polecenie Pana Jezusa, potrzebujemy
Jego pomocy. A On pomaga. Duch Święty działa, dlatego
Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie
umacnia” (Flp 4,13).

Zakończenie

Kończę tę refleksję adresowaną do was, droga młodzie-
ży, ale także i do dorosłych, zachętą, byśmy wszyscy byli w na-
szym życiu otwarci na działanie Ducha Świętego i zawsze
zwracali się w postawie wiary i w pokorze o pomoc dla do-
brego myślenia i dobrego działania. Duch Święty pomoże
nam w stawianiu się dojrzałszymi świadkami Chrystusa, do
czego usposabia nas bierzmowanie. Amen.

Homilie październikowe

Brońmy poczętego życia i świętości rodziny

Kalisz, 5 października 2006 roku

Msza Święta w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

Wstęp

W pierwszy czwartek różańcowego miesiąca października przybyliśmy z różnych stron Polski do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Z natchnienia sługi Bożego Jana Pawła II trwa tu od wielu lat pierwszoczwartkowa modlitwa w intencji naszych rodzin, a szczególnie w intencji poczętego życia ludzkiego. Radio Maryja i Telewizja Trwam rozszerzają tę modlitwę na całą naszą Ojczyznę, a poniekąd i na cały świat. Sprawiają, że w tej modlitwie uczestniczą rodacy w kraju i za granicą. Tak wiele mieszkań i domów zamienia się o tej porze, tak jak w godzinie Apelu Jasnogórskiego, w modlitewne kaplice. Jakież to wielkie dobrodziejstwo, Ojczyźnie Dyrektorze Tadeuszu! Dziękujemy z całego serca za ten wielki dar dla Kościoła w Polsce, dar dla Rodaków w kraju i za granicą.

Jak już wiemy, dzisiejsza modlitwa pierwszoczwartkowa, sprawowana w liturgiczne wspomnienie św. siostry Faustyny, ma dodatkowy wymiar, gdyż jest podjęta w dziesiątą rocznicę słynnego marszu pod polski Parlament w obronie życia nienarodzonych. Dziś na apel Ojca Dyrektora, Tadeusza Rydzyskiego, nie poszliśmy pod Parlament, ale przyjechaliśmy do św. Józefa, Głowy Świętej Rodziny, obrońcy życia Syna Bożego, by prosić Boga o miłosierdzie dla tych, co „nie wiedzą, co czynią”, by prosić o miłosierdzie dla grzeszników, by wypraszać miłość do życia, miłość do poczętego dziecka.

Rozważanie niniejsze układamy w tryptyk. W jego pierwszej części przypomnimy sobie, czym jest rodzina w planach Bożych. Drugą część poświęcimy sprawie obrony poczęte-

go życia. W trzeciej będzie mowa o promocji rodziny w mediach.

1. Troska o silną, trwałą i świętą rodzinę

Rodzina jest miejscem przychodzenia na świat nowych ludzi. Taka była i jest wola Stwórcy. Już na początku Bóg dał ludziom polecenie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemi” (Rdz 1,28). Rodzicielstwo jest zatem ziemskim zadaniem, jest powołaniem.

Papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* przypomniał, że „Małżeństwo nie jest [...] owocem ewolucji ślepych sił przyrody, Bóg Stwórca ustanowił je [...] aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości” (nr 8). Dodał także, że miłość małżeńska ma być płodna. Przypomniał małżonkom o wielkoduszności związanej z decyzją o licznym potomstwie, co wskazuje na rodzinę wielodzietną jako normę, od której odejście mogą usprawiedliwić tylko bardzo ważne racje.

Ojciec Święty Jan Paweł II w ogłoszonym w 1994 roku *Liście do Rodzin* stwierdził, że rodzina jest drogą Kościoła i że z tego tytułu jest zadana Kościołowi, że jest przedmiotem jego szczególnego zatroskania. Kościół napełniony mądrością Bożą przypomina, jak ważną instytucją jest rodzina, jak wielką i niezastąpioną posiada misję w Kościele, narodzie i kulturze. W niej bowiem człowiek przychodzi na świat, w niej się wychowuje i dojrzewa do samodzielnego życia, aby z kolei w nowej, przez siebie zakładanej rodzinie, urzeczywistnić swe życiowe powołanie. „Ale nawet kiedy wybiera życie w samotności – pisze Jan Paweł II – to i tutaj rodzina pozostaje wciąż jak gdyby jego egzystencjalnym horyzontem jako ta podstawowa wspólnota, na której opiera się całe życie społeczne człowieka” (LR, nr 2). Z tego też względu Kościół nieustannie troszczy się o rodzinę, zabiega o to, by była duchowo silna. Wiele w tej dziedzinie uczynił sługa Boży Jan Paweł II. Jego dzieło kontynuuje dziś Ojciec

Święty Benedykt XVI. Dał temu wyraz na lipcowym spotkaniu z rodzinami w Walencji. O pomyślność rodzin troszczy się także dobra władza świecka, odpowiedzialne parlamenty, rządy, przywódcy państw. Wiedzą bowiem, że o sile narodu i państwa stanowi przede wszystkim duchowa kondycja rodziny. Narody i cywilizacje upadały wtedy, gdy rodzina była w kryzysie.

Patrząc na dzieje naszego Narodu, winniśmy zauważyć, jak wiele zawdzięcza on polskiej rodzinie. To właśnie w polskiej rodzinie w czasie niewoli narodowej, a także w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej, przetrwały katolickie i narodowe tradycje.

W naszej narodowej literaturze znajdujemy wiele pięknych świadectw o życiu rodzinnym, o roli rodzinnego domu w życiu człowieka, o wianie, które się z niego wynosi w dorosłe życie. Wszystko to wskazuje, że rodzina jest niezastąpiona. Troska o nią jest przeto naszym moralnym i patriotycznym obowiązkiem.

W dzisiejszym życiu rodzinnym pojawiają się zjawiska, które nas niepokoją. Bolejemy nad tym, że prawodawstwo państwowe w naszym kraju w przeszłości nie zawsze sprzyjało życiu rodzinnemu, że nie brało w obronę rodzin wielodzietnych. Mamy słuszne pretensje do mediów – tych sprzed lat, ale także i do niektórych mediów dzisiejszych – które ośmieszają rodziny wielodzietne i tak rzadko ukazują wzory dobrych rodziców, bohaterów życia rodzinnego, których przecież nam nie brakuje.

Nadal niepokoi nas fakt wyjazdu jednego z małżonków na prace sezonowe za granicę. W wielu przypadkach osłabia to trwałość rodziny, a niekiedy staje się nawet powodem jej tragedii.

Dziś, przy św. Józefie, modlimy się o świętość naszych rodzin i o ich trwałość.

2. Troska o poczęte życie

Druga ważna intencja naszej modlitwy tu, w Kaliszu, zadana nam przez Jana Pawła II, to ochrona poczętego życia. Jakże często mówił nam nasz wielki Papież o wartości ludzkiego życia, o potrzebie jego chronienia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Mówił o tym wbrew tym, którzy lansowali na wszelkie sposoby tak zwane prawo do aborcji, czyli prawo do zabijania. Tej doniosłej sprawie obrony życia Ojciec Święty poświęcił specjalną encyklikę *Evangelium vitae*. Napisał w niej m.in.: „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego Życia: człowiek nie może nim rozporządzać” (nr 39). Życie ludzkie jest święte, bo pochodzi od Boga. Sam Bóg jest jego panem. Żaden człowiek nie może go zabierać, ani niszczyć. Wiemy, że czasem bywa inaczej. Życie ludzkie jest dziś zagrożone, i to już na samym początku. Słyszymy o tak zwanych zabiegach przerywania ciąży. Znaczy to, że i dzisiaj żyją na ziemi siepacze Heroda, którzy zabijają najmłodszych, niewinnych mieszkańców ziemi, tych jeszcze noszonych pod sercem matki. Zabijają ich nie z polecenia, nie z nakazu, ale na prośbę nieodpowiedzialnych, zdesperowanych rodziców, kasując zwykle przy tym niemałe pieniądze.

Kościół zawsze bronił ludzkiego życia, zwłaszcza tego bezbronnego i niewinnego, ukrytego pod sercem kobiety. W ostatnich latach jakby z wielokrotnił tę obronę w osobie Jana Pawła II. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł nasz Papież z polskiej ziemi. Kiedyś, gdy kierował jeszcze archidiecezją krakowską, urządził spotkanie z krakowskimi ginekologami. Gdy w czasie spotkania podano statystyki dotyczące przerwania ciąży, padło pytanie: „Kto jest winien takiej sytuacji?”. Kardynał odpowiedział bez wahania: „Tu nie ma niewinnych, wszyscy jesteśmy winni – jedni, gdyż to czynią, a inni, bo nie reagują, nie bronią dziecka”.

W tym kontekście przytoczmy wielokrotnie powtarzane przez naszego Papieża słowa: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Jakie to jest bolesne, gdy myślimy o naszej Ojczyźnie.

Dziecko nienarodzone jest bezbronne i zawsze niewinne. Niektórzy uznają, iż przerywanie ciąży jest zbrodnią większą niż zabicie człowieka dorosłego. Człowiek dorosły może bowiem się bronić, wzywać pomocy. Dziecko poczęte, w łonie matki, nie ma takiej możliwości. Trzeba zauważyć, że zabijanie poczętego dziecka jest gwałtem na naturze. Żadne zwierzę nie wydrapuje sobie płodu ze swego łona. To się zdarza, niestety, tylko ludziom. Czyż człowiek ma być istotą podlejszą od zwierzęcia?

Codzienne życie dostarcza nam wciąż na nowo dowodów, jak wielkie błogosławieństwo i szczęście spotyka tych, którzy obronili zagrożone życie i niestety, jak wielkiego spustoszenia życiowego, psychicznego doznają niewiasty, którym nikt nie pomógł obronić życia.

Oto kilka świadectw.

W katolickim tygodniku „Niedziela” ukazała się następująca wypowiedź pani Marii z Płońska: „Poczęłam się jako siódme dziecko swoich rodziców. To moje poczęcie sprawiło im wiele kłopotu, tym bardziej że ojciec był chory, bez pracy i miał 52 lata. Nic dziwnego, że w tym zakłopotaniu proponował żonie, aby usunęła dziecko. Matka jednak powiedziała, że boi się Boga i nie zrobi tego.

Wiele razy i przy różnych okazjach matka mi o tym mówiła. O dziwo – nie mam żalu o to do moich rodziców. Przecież ja żyję i to jest najważniejsze. Niemniej jednak wiele razy się nad tym zastanawiałam. I pytam, dlaczego miałabym nie żyć? Żeby moim rodzicom było lżej? Żeby mieli więcej pieniędzy na pozostałe dzieci kosztem mojego życia? Bo przecież ja już żyłam. Czy moja matka byłaby bardziej szczęśliwa, gdyby mnie usunęła? Chyba nie.

To ja właśnie byłam najzdrowszym dzieckiem i najmniej sprawiałam rodzicom kłopotów. To nic, że zaznałam w życiu

biedy, zimna i czasem upokorzenia. Wiara i uczciwość przekazane mi przez rodziców pozwoliły wszystko pokonać. Tylu radości doznałam w życiu, tylu dobrych uczuć. Mam swoją rodzinę, męża, dzieci i wnuki. Kocham ich i kocham życie. Taki piękny jest dla mnie świat, widzę Boga we wszystkich Jego kształtach i kolorach. Moi rodzice już nie żyją. Ojciec zmarł, gdy miałam 16 lat, a matka przed 10 laty.

Dziękuję Ci, Mamo, że pozwoliłaś mi żyć. Zawsze będę prosiła dobrego Boga, żeby Cię wziął do nieba chociażby za ten jeden bohaterski czyn – czyn godny matki [...] Nie bałaś się przyjąć i w trudzie wychować wszystkie swoje dzieci.

List ten dedykuję Parlamentarnej Grupie Kobiet, która wniosła poprawkę do ustawy antyaborcyjnej, a zwłaszcza dwom posłankom, pp. Labudzie i Kuratowskiej [...] Mój list daję także pod rozwagę milionom dzielnych, szlachetnych i bohaterskich matek [...] Nie bójcie się bronić życia swoich dzieci” („Niedziela” 1994, nr 5, s. 16).

7 lutego 1998 roku Ojciec Święty Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice Watykańskiej uroczystościom pogrzebowym argentyńskiego kardynała Eduardo Pironio. W homilii pogrzebowej Jan Paweł II nawiązał do szczególnej historii życia zmarłego, związanej z okolicznościami jego narodzin. Matka kardynała Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas osiemnaście lat, ciężko zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następna ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka Kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Plata, który powiedział, że lekarze mogą się mylić i polecił jej zawierzyć opatrzności Bożej. Wydała na świat jeszcze dwadzieścioro dzieci i dożyła wieku osiemdziesięciu dwóch lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem – dwudziestym pierwszym z kolei. Przyszły Kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził matce zawierzyć Opatrzności. Ojciec Święty, nawiązując do tych faktów z życia Kardynała, powiedział: „Jego historia była śpiewem wiary

na cześć Boga – Dawcy życia. W jego testamencie duchowym były słowa: »Jak pięknie jest żyć. Ty nas stworzyłeś, Panie, dla życia. Kocham je, daję je i oczekuję go. Ty jesteś Życiem – tak samo, jak zawsze byłeś moją Prawdą i moją Droga«”.

Pani Maria z Grudziądza na łamach „Niedzieli” dzieli się relacją o następującym zdarzeniu: Do ginekologa przyszło małżeństwo – kulturalne, dobrze sytuowane, w sprawie, jak się to eufemistycznie określa, aborcji. Mąż z troską zapytał lekarza, czy to aby żonie nie zaszkodzi. Lekarz odparł, że najbezpieczniej dla zdrowia to urodzić dziecko, a potem „może pan dziecku ukręcić główkę; zdrowie żony nie ucierpi na tym”. Na to mąż oburzony: „Co pan, panie doktorze! Ja mam coś takiego zrobić?”. A lekarz: „Pan chciałby, żebym ja to teraz zrobił?” („Niedziela” 1994, nr 5, s. 16).

Gdy byłem wikariuszem w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu (1976–1979), pewnego razu koło kościoła samotna kobieta powiedziała mi: „To jest moja dziewczynka”. „Jak to – zapytałem – przecież pani nie ma dzieci”. „Owszem, nie mam własnych, ale tę dziewczynkę uratowałam, gdy była pod sercem matki. Groziła jej wtedy śmierć. Udało mi się matkę przekonać do urodzenia. Dlatego mówię, że jest to moje dziecko”.

Niech te świadectwa zachęcą nas do modlitwy i do troski o każde poczęte ludzkie życie. Powtórzmy, że jest ono bezbronne i niewinne.

3. Apel do mediów

W trzecim i ostatnim fragmencie naszej refleksji kierujemy słowo do dziennikarzy, do ludzi powołanych do krzewienia prawdy i dobra. Apelujemy do nich stąd, z sanktuarium św. Józefa, by ukazywali całą prawdę o rodzinie, o ludzkiej płciowości. Rozbudzanie pożądliwości i lansowanie erotyzmu jako sfery, z której można rzekomo korzystać

bez żadnej odpowiedzialności za drugiego człowieka, jest sianiem zgorzenia. A czerpanie z tego zysku świadczy o całkowitym podeptaniu zasad moralnych.

Drodzy dziennikarze, wołamy do was z Kalisza – od Głowy Świętej Rodziny, obrońcy życia Syna Bożego – prezentujcie prawdziwy obraz rodziny. Ukazujcie piękno życia rodzinnego. Ostrzegajcie przed dramatami, do jakich prowadzi niewierność i rozwiązłość. Uświadamiajcie młodym, że człowiek nie może być przedmiotem użycia. Uczulajcie na godność kobiety. Brońcie prawdy o rodzinie jako związku mężczyzny i kobiety. I niczego innego, żadnych innych związków nie nazywajcie rodziną ani małżeństwem, aby nie siać zamętu pojęciowego. Niech miłość nie myli się ludziom z rozwiązłością (abp Sławoj Leszek Głódź). Podawajcie zdrowy pokarm dla ludzkiego ducha, a nie truciznę.

Jesteśmy dziś zasmuceni tym, co się dzieje w niektórych polskojęzycznych mediach. Bolejemy nad tym, że niektórzy nasi dziennikarze sprzeniewierzają się swemu powołaniu, że nie dociekają prawdy, ale uwikłani w układy polityczne sięją zamęt, zakrywają prawdę, stając się agentami tych, którzy kierują się prywatą, a nie prawdziwym dobrem naszej Ojczyzny.

Zakończenie

Nasz ojczysty dom potrzebuje dziś szczególnej modlitwy. Jest nam znowu potrzebna jedność i zgoda narodowa. Dzika krytyka, krytyka bez miłości, krytyka mająca na celu poniżanie drugiego człowieka jest ciosem zadawanym Ojczyźnie.

Módlmy się zatem o świętość naszych rodzin, o szacunek dla poczętego życia, o budowanie jedności narodowej na prawdzie i wzajemnej miłości.

Zakończmy nasze rozważanie modlitwą Jana Pawła II do Matki Bożej, zamieszczoną na końcu encykliki *Evangelium vitae*: „Spraw, aby wszyscy wierzący w Twego Syna potrafili

otwarcie i z miłością głosić ludziom naszej epoki Ewangelię Życia. Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej jako zawsze nowego daru, radość wysławiania jej z wdzięcznością w całym życiu oraz odwagę czynnego i wytrwałego świadczenia o niej...”.

Nasze rodziny domowymi Kościołami

Boboszków, 6 października 2006 roku
Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Anny

Wstęp

Wczoraj w Kaliszu w godzinach wieczornych żarliwiej modlitwie w intencji rodzin i życia poczętego oddało się wielu wiernych pod przewodnictwem trzech biskupów. Obecny był także o. Tadeusz Rydzik – dyrektor Radia Maryja i Telewizji Trwam. Od wielu lat w każdy pierwszy czwartek miesiąca przyjeżdżają do Kalisza pielgrzymi, aby w sanktuarium św. Józefa – opiekuna Świętej Rodziny – modlić się o świętość rodzin i prosić Pana Boga o moc do obrony życia najbardziej zagrożonego: na początku – pod sercem matki, i u kresu – przed naturalną śmiercią. Ojciec Święty, będąc w Kaliszu, wygłosił homilię na temat rodziny i zapowiedział, że właśnie w tym miejscu powinna trwać modlitwa o świętość rodzin i ochronę życia poczętego.

1. Wartość rodziny

Rodzina to podstawowa komórka społeczna, to społeczność, która wywodzi się od Stwórcy, bo Pan Bóg na początku ustanowił małżeństwo, wiążące się z opuszczeniem matki i ojca i połączeniem się z mężem lub żoną. Wczoraj w Kaliszu mówiłem, że rodzina była zawsze podstawą pomyślno-

ści narodów i cywilizacji. Z upadkiem rodziny natomiast zawsze wiązał się upadek narodu, a niekiedy i cywilizacji. Mówię to, by was zachęcić do troski o wasze rodziny, by były one pełne zgody, by mówiło się w nich o Panu Bogu, by było w nich miejsce na modlitwę.

Każdy z nas pamięta swój rodzinny dom, gdy był dziewczynką czy chłopcem. Te wspomnienia niesiemy przez życie i wracamy do nich, przypominając sobie różne przeżycia z domem związane. Dom rodzinny jest dla człowieka niezwykle ważny. Dbajmy o to, by nasze rodziny były domowymi Kościołami. Zabiegajmy o to, by w naszych rodzinach panowała zgoda i jedność i by mówiło się w nich o Panu Bogu.

Ja też pamiętam mój dom rodzinny. Mama każdego dnia rano śpiewała *Godzinki*. Jeśli jeszcze spaliśmy, to trzeba było wstawać i na słowa: „Z pokłonem Panno Święta” klękać, bo inaczej rodzice byli niezadowoleni, a nawet stosowali lekkie kary. Takie właśnie mam wspomnienia z rodzinnego domu.

2. Potrzeba modlitwy

To ważne, abyśmy każdy dzień rozpoczynali i kończyli modlitwą. Kiedy jeszcze byłem rektorem Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, zapytałem katechetkę, która zdawała egzamin:

- Jak się pani układa w małżeństwie?
- Bardzo dobrze – odpowiedziała.
- A jakiego ma pani męża?
- Bardzo religijnego.
- Czy praktykujecie wspólną modlitwę? – pytałem dalej.
- Prawie każdego dnia klękamy do modlitwy, a z nami nasze dzieci – odpowiedziała.
- Czy mąż chętnie to czyni, nie ma oporów?
- Na początku miał – odpowiedziała – ale udało się go przekonać. Modlimy się i z modlitwy czerpiemy siłę do życia, do niesienia krzyży.

Ojciec Święty Jan Paweł II pokazał nam, jak trzeba się modlić, jak wszystko, co czynimy w życiu, wyprowadzać z chwil poświęconych modlitwie. Jeśli jesteśmy z Panem Bogiem, jeśli z Nim rozmawiamy, to jesteśmy wielcy – mówił Jan Paweł II. Jego następcą również to powtarza. Zarówno na polskiej ziemi, jak i niedawno w Bawarii mówił, że Pan Bóg nie jest zagrożeniem dla człowieka, a ci, co w Niego wierzą i do Niego mówią, czyli się modlą, są ludźmi wielkimi. Kto oddaje Bogu chwałę, jest człowiekiem na właściwej drodze.

Również kard. Joachim Meissner mówił o tym w różnych miejscach, a ostatnio powtórzył to rok temu w Kolonii, nawiązując do hymnu *Chwała na wysokości Bogu*. Przypomniał wtedy, że nie może być pokoju w ludzkich sercach i pokoju na ziemi bez niesienia chwały Panu Bogu. Oddawanie Bogu chwały przez modlitwę, udział w nabożeństwach, a szczególnie w Eucharystii przynosi pokój na ziemię i w ludzkie serca. Dlatego zachęcam was do gorliwej modlitwy w waszych rodzinach.

Ostatnio piękny przykład przywołał w kazaniu ksiądz z Łagiewnik. Kiedyś odwiedził staruszka, który zbliżał się do kresu swego życia. Starzec ów wyznał, że nie może już oglądać telewizji i nie słucha już nawet radia, ale jedna rzecz mu pozostała. Chwycił za różaniec i powiedział: „To jest moja siła, to jest to, co mi jeszcze pozostało – modlitwa różańcowa”. Zachęcam was, byście w swoich rodzinach pielęgnowali życie modlitwy, byli zgodni i słuchali Pana Boga.

3. Głos Kościoła głosem Chrystusa

Pan Jezus powiedział do Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10,16). Boży głos dochodzi dzisiaj przez Kościół, dlatego słuchajcie Radia Maryja, oglądajcie Telewizję Trwam, czytajcie prasę katolicką. Bądźcie otwarci na Boga, bo On zawsze jest po naszej stronie. Tu, na ziemi,

powinniśmy się do Pana Boga przyzwyczać, skoro mamy zaproszenie, by być z Nim w wieczności. „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łk 10,16) – Pan Jezus utożsamia się z Kościołem, dlatego słuchajmy Kościoła i pasterzy, a przede wszystkim Ojca Świętego. Słuchając Kościoła, słuchamy samego Chrystusa.

Zakończenie

Życzę wam wszystkim, siostry i bracia, byście w tych malowniczych górach, oddaleni od centrum naszego kraju, mieli świadomość, że Pan Bóg was miłuje, że tu jest miejsce, gdzie macie wypełniać swoje powołanie – powołanie bycia matką, ojcem, dzieckiem, sąsiadem. Bądźcie dobrzy!

Gdy Papież dowiedział się, że przybyła matka Alego Agcy, jego niedoszłego zabójcy, przerwał swoje zajęcia, aby z nią porozmawiać. Na późniejsze pytania dziennikarzy, czego dotyczyła jej rozmowa z Papieżem i co Papież do niej powiedział, kobieta odpowiedziała tylko jednym zdaniem: To jest naprawdę dobry człowiek.

Oby o nas tak mówiono. Niech nam zależy na tym, byśmy byli dobrzy. Tę dobroć zawsze łączmy z Panem Bogiem. Niech będzie ona naszą odpowiedzią na Bożą miłość, na Boże przebaczenie, które przyjmujemy. Niech dobroć będzie naszą ścieżką do nieba. Amen.

Wracając do myśli Jana Pawła II

Boboszków, 6 października 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Anny*

Wstęp

W ubiegły poniedziałek, 2 października, minęło półtora roku od odejścia do domu Ojca naszego kochanego rodaka, papieża Jana Pawła II. Wspominamy go zawsze na początku miesiąca, a w październiku szczególnie, z tego tytułu, że 16 października 1978 roku został wybrany na następcę św. Piotra. 15 października, w kolejny Dzień Papieski, będziemy wspominać największego Polaka, a zarazem jednego z największych papieży, jakich Kościół miał w ciągu dwudziestu wieków. Jesteśmy dumni i szczęśliwi, że właśnie Polak, który zasiadł na tronie Piotrowym, pokazał się światu jako niezwykły pasterz, jako człowiek o szczególnej mądrości, wiedzy i świętości. Swoim pontyfikatem zafascynował nie tylko Kościół katolicki, ale całe chrześcijaństwo, a poniekąd cały świat.

My, Polacy, mamy szczególne zobowiązanie, by wracać do myśli Papieża, przywoływać na pamięć jego dzieła i jego życie. Pan Bóg dał nam go na trudne czasy jako wielkiego pasterza, który nosił w sercu niezgłębioną miłość do Pana Boga i ogromny szacunek dla drugiego człowieka.

Wczoraj, w pierwszy czwartek miesiąca, w Kaliszu trwała wielka modlitwa w intencji rodzin i obrony życia poczętego. Wielokrotnie przypominano tam, że Jan Paweł II był największym obrońcą ludzkiego życia, szczególnie tego poczętego pod sercem matki. Z przesłania Papieża Polaka chciałbym przytoczyć trzy zdania i skierować je zwłaszcza do bierzmowanej młodzieży, a także do nas wszystkich.

1. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Pierwsze zdanie brzmi: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Jan Paweł II wypowiedział je w czasie inauguracji swojego pontyfikatu, 22 października 1978 roku. Potem wielokrotnie je powtarzał: i w pierwszej encyklice, i w innych dokumentach i przemówieniach. W tych słowach nawoływał nas, byśmy w swych sercach nosili Chrystusa, by drzwi naszych serc były otwarte dla Niego, dla Jego Ewangelii i dla Jego miłości. Zaznaczał jednak także, byśmy wprowadzali Chrystusa w życie publiczne, w życie społeczne, a więc w życie narodowe, rodzinne, w świat kultury, gospodarki i polityki, w świat nauki. Ojciec Święty wiedział, że Chrystus był eliminowany z życia publicznego. Komuniści i faszyści niszczyli życie religijne w ludzkich sercach, a jeśli już na coś pozwalali, to tylko na to, by religia była obecna wyłącznie w życiu prywatnym.

Dzisiaj obserwujemy podobne tendencje, aby Jezusa usuwać z życia publicznego. Są miejsca na świecie, gdzie usuwa się symbole religijne, zdejmuje się krzyże. Podejmowane są próby zeświecczenia Świąt Bożego Narodzenia przez usuwanie szopek, choinek i innych znaków. Czyniono to we Francji, w Holandii, w Belgii. W Stanach Zjednoczonych usunięto tablice Dekalogu, które przez przodków zostały umieszczone przed gmachem wymiaru sprawiedliwości, aby przypominały, że w życiu należy zachowywać Boże przykazania. Na naszej ojczystej ziemi w lipcu, gdy była wielka susza, w kościołach śpiewano pieśń *Królu, Boże Abrahama*, a z trybuny sejmowej ogłoszono, że w kaplicy sejmowej odbędzie się Msza Święta w intencji deszczu, tak potrzebnego naszej ziemi. W odpowiedzi na tę informację część sali sejmowej wybuchnęła śmiechem. Był to znak wielkiego lekceważenia. Wszystkie przywołane przykłady są przejawami nieposzanowania i usuwania Chrystusa z życia publicznego.

Przypomnijmy jeszcze sprawę konstytucji europejskiej, do której nie wprowadzono Imienia Bożego w formie zaproponowanej przez Kościół. Papież upominał się o to, ale liberałowie nie dali się przekonać. My wiemy, że życie bez Boga, bez przestrzegania Jego praw prowadzi donikąd, bo ci, którzy walczą z Bogiem, uciskają i niszczą również ludzi. Humanizm bezbożny zawsze jest wątpliwy. Prawdziwi czciciele Pana Boga nieustannie okazują szacunek i miłość człowiekowi.

„Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – niech te słowa będą dewizą waszego życia. Niech Jezus Chrystus będzie waszym mistrzem, najlepszym nauczycielem i przyjacielem podającym wam dłoń. On uczy życia, a zarazem w sakramentach świętych, szczególnie w Eucharystii, daje moc, by taki styl życia podjąć.

2. „Człowiek drogą Kościoła”

Drugie zdanie papieskiego pontyfikatu to „Człowiek drogą Kościoła”. Bardzo ważny jest szacunek dla człowieka. Dziewczeta i chłopcy, miłujcie swoich rodziców, szanujcie ich, mimo że czasem macie inne poglądy. Pamiętajcie, że tak jak kochają was rodzice, nikt więcej w życiu nie będzie was kochał. Szanujcie rodziców i dziadków, szanujcie każdego człowieka, także starszego i niedołęznego. Człowiek jest bowiem drogą Kościoła. Porozmawiaj z babcią, z dziadkiem, ze spracowanym ojcem. Może nie będzie cię interesowało to, co będą mówić, ale jeśli wysłuchasz cierpliwie, będzie to wielki czyn miłości wobec tych ludzi.

Jan Paweł II miał szacunek dla każdego człowieka. Mówią to wszyscy, którzy się z nim spotkali. Pewnego dnia papieski fotograf został poproszony, aby zrobić zdjęcia na audiencji. Kiedy przyszedł i zameldował gotowość do pracy, okazało się, że Papież jest nieobecny, mimo że wyznaczona godzina już minęła. Podejmując na własną rękę poszukiwania, zaj-

rzał do prywatnej kaplicy papieskiej i zobaczył tam Ojca Świętego klęczącego przy śmiertelnie chorym chłopcu, który – jak się później okazało – zapragnął przed swoją śmiercią zobaczyć się z Papieżem. Jan Paweł II klęczał, rozmawiał z nim i go błogosławił.

Innym razem, gdy Papież dowiedział się, że przybyła matka Alego Agcy, jego niedoszłego zabójcy, przerwał swoje zajęcia, aby z nią porozmawiać. Na późniejsze pytania dziennikarzy, czego dotyczyła jej rozmowa z Ojcem Świętym i co do niej powiedział, kobieta odpowiedziała tylko jednym zdaniem: Takiego dobrego człowieka w życiu jeszcze nie spotkałam.

3. „Duc in altum”

Trzecim zdaniem pontyfikatu Jana Pawła II było: „Duc in altum” – „Wypłyn na głębie”. Papież uczył nas rzetelności, uczciwości i zaangażowania, abyśmy wszystko, co robimy, czynili jak najlepiej. Jeśli jesteś matką, to bądź jak najlepszą matką. Jeśli jesteś ojcem, to bądź ojcem jak najlepszym. Jeśli jesteś córką, synem, księdzem, obyś był jak najlepszym, obyś jak najlepiej wypełniał swoje powołanie. W wychowywaniu siebie stawiaj sobie wymagania, bo do sukcesu idzie się przez wysiłek. Kto się nie poświęci, niczego nie dokona.

Pan Jezus w Ewangelii przypominał: „kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24; Mk 8,34; por. Łk 9,23). Nie wstyďte się być pracowici, pełni energii, pełni entuzjazmu. Nie dajcie zabrać sobie nadziei, energii duchowej, nie dajcie zgasić w sobie zapału, ale i nie gaście tego zapału u innych. Wypłyn na głębie z energią i zapałem. Ojciec Rydzyk powtarza: „Alleluja i do przodu!”.

Zakończenie

Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście poszli tą drogą, o której przypomniał nam Papież. Nie jest to droga nowa. To droga, którą wytyczył Chrystus Pan. Papież ją nam przypomniał, a przykładem swojego życia udowodnił, że można nią iść. Dlatego wracajcie do Papieża i w jego stylu idźcie dalej w życie, z Chrystusem w sercu. Otwierajcie Chrystusowi drzwi waszych serc, drzwi instytucji, miejsc pracy. Pamiętajcie, że każdy człowiek jest godzien szacunku i tak jest traktowany przez Kościół. A to, co będziecie robić, róbcie najlepiej, uczciwie, na chwałę Bogu i na pożytek ludzi. Amen.

Wychowanie do uczciwego i szlachetnego życia

Kudowa-Zdrój, 7 października 2006 roku

Msza Święta z okazji nadania imienia Jana Pawła II

Zespołowi Szkół Publicznych

Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

Wstęp

W nawiązaniu do Ewangelii chciałbym poruszyć trzy wątki, które łączą się z charakterem dzisiejszej uroczystości. Pierwszy to wątek maryjny, bo wspominamy dzisiaj Matkę Bożą Różańcową. Drugi to wątek szkolny, ponieważ mamy dziś święto w Zespole Szkół Publicznych w Kudowie-Zdroju. I trzeci – wątek papieski, bo wspomniany Zespół Szkół otrzymuje imię Jana Pawła II.

1. Maryja prosi o modlitwę

Stajemy dzisiaj przed Maryją, naszą niebieską Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Wszyscy Ją kochamy od początku istnienia Kościoła, bo Ona wydała na świat Zbawiciela, wychowała Go, była z Nim wszędzie, gdzie rozgrywały się ważne wydarzenia. Szczególne znaczenie ma Jej obecność pod krzyżem, gdzie dokonywało się dzieło zbawienia. Tam właśnie stała się naszą Matką, gdy usłyszała słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Później przebywała z pierwszym Kościołem i była jego przewodniczką. Z Apostołami trwała na modlitwie o dary zapowiedzianego przez Jezusa Ducha Świętego. Ta Matka wędruje przez ziemię ze wszystkimi pokoleniami, pielgrzymuje także z nami. Czciociele Chrystusa, którzy naprawdę rozpoznali w Jezusie z Nazaretu swojego Mistrza i Zbawiciela, ufnie i z miłością spoglądają także w stronę Jego Matki.

Ta Matka Kościoła daje znaki swojej obecności i nam pomaga. Wspomnijmy dzisiaj objawienie Matki Bożej w Fatimie w 1917 roku, bo właśnie wtedy Maryja przekazała orędzie, w którym zawarte były dwie prośby: o nawrócenie i o przemianę ludzkich serc oraz o modlitwę: „Odmawiajcie Różaniec”. Dzieci, które widziały Maryję – Franciszek, Hiacynta i Łucja (siostra Łucja zmarła niedawno) – poświadczyły, że Matka Najświętsza zleciła nam na ten trudny czas modlitwę różańcową, w której podejmujemy refleksję nad wydarzeniami naszego zbawienia.

Każda dziesiątka różańcowa jest pięknie ukonstytuowana i ma dwie klamry. Klamra wstępna to *Modlitwa Pańska* – najpiękniejsza modlitwa na ziemi, bo podyktowana przez samego Syna Bożego. Prosimy w niej o nadejście Królestwa Bożego, o święcenie się Imienia Bożego na ziemi, o umacnianie się Królestwa Bożego, o chleb powszedni, o siłę w zwalczaniu pokus zła. Potem przychodzą kolejne zdrowaśki. W pierwszej części *Pozdrowienia anielskiego* przypominamy

Maryi, że jest pełna łaski i błogosławiona między niewiastami. Z pewnością Matka Boża bardzo cieszy się z tego, że podkreślamy, iż owocem Jej żywota jest Jezus – Zbawca świata. W drugiej części modlitwy *Zdrowaś Mario* prosimy Ją, by modliła się za nami: „módl się za nami grzesznymi teraz” – teraz, gdy trwa życie, gdy jesteśmy na ziemi, gdzie jest wiele zagrożeń, gdy idziemy do Niej, ale zaraz dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej”, bo wtedy będą się ważyły losy naszej wieczności. Każdą dziesiątkę różańcową zamykamy klamrą drugą: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu” – która jest oddaniem chwały Trójcy Przenajświętszej.

Odmawiając modlitwę różańcową, możemy kontemplanować wszystkie etapy dzieła zbawienia od zwiastowania Anielskiego aż do ukoronowania Matki Bożej na Królową Nieba i Ziemi. Kochajmy *Różaniec*, bo to jest modlitwa dla wszystkich. Nie tylko dla babć i dziadków, ale także dla młodzieży i dzieci. Niech każdy z nas zawsze ma przy sobie różaniec, tak jak nosimy lusterko czy grzebień. Mamy wiele okazji, by się modlić – w kolejce, na spacerze, w autobusie, w samochodzie. Różaniec to modlitwa dobra na każdy czas. Posłuchajmy Matki Bożej, która o nią prosi. Ceńmy sobie modlitwę różańcową tak, jak Ojciec Święty Jan Paweł II, dla którego modlitwa różańcowa była niezwykle wartościowa.

2. Szkoła karmi mądrością

Przyjęcie imienia Jana Pawła II przez instytucję, która pełni rolę wychowawczą, ma wielkie znaczenie. Pierwsze kroki z rodzinnego gniazda, od kolan matki, kierujemy do szkoły. Jest to pierwsza instytucja na drodze ludzkiego życia, w którą młody człowiek wchodzi i w której podejmuje formację. Szkoła to przedłużenie domu rodzinnego. Jest bardzo ważną instytucją, która kształci i wychowuje. Oczywiście, rodzice nie wycofują się z wychowania i edukacji, ale

szkoła przyłącza się do nich i pomaga kształtować umysły i charaktery dzieci i młodzieży.

W naszej tradycji narodowej szkoła otrzymała nazwę *Alma Mater*. Odnosimy ją głównie do uniwersytetu, do szkoły wyższej, ale można także przypisać ją wszystkim instytucjom wychowawczym, wszystkim szkołom, także szkole podstawowej, gimnazjum i liceum. Tak jak ziemską matką karmi nas swoim mlekiem dla biologicznego wzrostu, tak matka szkoła karmi nas wiedzą i mądrością, zdrowymi zasadami, byśmy mogli wzrastać duchowo, by nasz duch się rozwijał. Takie postrzeganie szkoły rodzi zobowiązanie wobec pedagogów i wobec uczniów, dlatego składamy hołd wszystkim tym, którzy trują się w szkole i przygotowują młode pokolenie.

Tu warto przypomnieć jedną bardzo ważną myśl. Jest ona jasna i zrozumiała, ale to, co ważne, podstawowe, trzeba przypominać. Szkoła nie tylko przekazuje informacje i wiedzę, ale ma także kształtować charaktery, czyli promować wartości. Taka wizja szkoły domaga się, by wychowawcy, pani dyrektor i całe grono pedagogiczne czuli się mistrzami, którzy przekazują nie tylko wiedzę z przedmiotów, których nauczają, ale także wartości osobowe, postawy moralne. Jeżeli tak właśnie jest, to szkoła jest rzeczywiście *alma mater*, matką-karmicielką, przedłużeniem domu rodzinnego.

Powinniśmy szkołę cenić i dbać o to, by była nasza – jak to powiedział abp Sławoj Leszek Głódź w lipcu na Jasnej Górze: „Szkoła jest nasza”. To znaczy, że my mamy dyktować, jakie ma być wychowanie. Wszelkie ideologizacje, które miały miejsce w przeszłości, szkodziły szkole, społeczeństwu i narodowi.

3. Ze skarbca nauczania Jana Pawła II

Zespół Szkół Publicznych w Kudowie otrzymuje dzisiaj imię Jana Pawła II. To wasza decyzja, decyzja dyrektora,

grona pedagogicznego, władz miejskich, rodziców – wszyscy macie w niej udział. Trzeba bardzo pochwalić tę inicjatywę i to zamierzenie, które dzisiaj się spełnia. Jest to coś godnego uznania. Obieracie jednego z najlepszych patronów, a może najlepszego, który nas wszystkich bardzo kochał i prowadził do Pana Boga, który zapraszał nas do budowania ojczyzniego domu w zgodzie, w pokoju, zawsze w postawie solidarności. Nie jedni przeciw drugim, ale nosząc brzemiona innych. Uczył nas miłowania Pana Boga i życia dla Boga, które owocuje postawą wobec innych ludzi.

Śpiewaliśmy dzisiaj: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Pokój na ziemi między narodami, pokój w ludzkich sercach jest konsekwencją niesienia chwały Bogu. Najpierw chwała na wysokości Bogu ma być niesiona przez nas, a dopiero jej konsekwencją będzie pokój, „pokój ludziom dobrej woli”.

Temat ten zasługuje na wielką konferencję, homilię, ale ja przytoczę tylko trzy myśli z nauczania Papieża przydatne dla waszego Zespołu Szkół. Pierwsza z nich: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” wyrażona została na początku pontyfikatu i zawarta w pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, często była powtarzana i przypominana. Nie wstydzmy się Chrystusa. Szkoła też jest instytucją, w której imię Chrystusa się pojawia – jest katecheza, są lekcje religii. Chodzi o to, by otworzyć nie tylko drzwi swojego serca, ale także drzwi systemów społecznych. Niech Chrystus będzie obecny w kulturze, w polityce, w gospodarce, w szkole, w szpitalach, wszędzie. W ostatnim dokumencie *Ecclesia in Europa* Papież upomniał się bardzo wyraźnie o obecność Chrystusa w życiu publicznym. Niech Zespół Szkół Publicznych w Kudowie też będzie otwarty na prawdę, która płynie z Ewangelii, z ust Chrystusa. Wtedy nie przegracie. Wręcz przeciwnie, to zapewni wam wygraną przyszłość.

Drugie zdanie, które wybieramy na dzisiejszą uroczystość, przypomina, że „Człowiek jest drogą Kościoła”. Niech wa-

sza szkoła zapatrzona w Papieża uczy szacunku do człowieka: do rodziców, do nauczycieli, do ludzi starszych. To wielkie zadanie, które stoi przed wszystkimi wychowawczymi instytucjami, a szczególnie przed szkołą.

W prasie pisano kiedyś, jak to papieski fotograf Arturo Mari został wezwany, by zrobić zdjęcia na jakiejś dodatkowej uroczystości. Szukając Papieża, zajrzał do kaplicy, gdzie zobaczył Ojca Świętego klęczącego przy prawie umierającym chłopcu. Chłopca tego przywieziono z północnych Włoch, spełniając jego życzenie, aby mógł przed swoją śmiercią zobaczyć Papieża. Jan Paweł II klęczał przed nim, modlił się i znaczył go krzyżami.

Ostatnia myśl wzięta ze skarbu papieskiego nauczania, która kończy naszą refleksję, to „Duc in altum” – „Wypłyn na głębie”. To wezwanie dla nas wszystkich: dla formujących i dla tych, którzy się formują, dla nauczycieli i pedagogów oraz dla dzieci i młodzieży. Chodzi o to, żebyśmy nie uprawiali tandety, lecz to, co robimy, czynili jak najlepiej, z zaangażowaniem, nie byle jak, ale odpowiedzialnie, uczciwie, z sercem. Myślę, że szkoła powinna formować właśnie w takim duchu – w duchu stawiania wymagań, przypomnienia młodzieży zasady, iż kto się nie poświęci, niczego nie dokona. „Per aspera ad astra” – „Przez trudy do gwiazd”, przez Wielki Piątek do Wielkiej Niedzieli, „Per Crocem ad lucem” – „Przez krzyż do światła”, przez pracowitość, zaangażowanie, przez sprzeciwianie się złu do sukcesu.

Na Westerplatte Papież mówił do młodzieży, że każdy musi mieć swoje Westerplatte, czyli bronić jakiejś wartości tak, jak żołnierze bronili tej placówki we wrześniu 1939 roku. Westerplatte, czyli obrona wartości, których ktoś chce nas pozbawić. „Wypłyn na głębie” – to zaangażowanie, entuzjazm, maksymalizm w naszych działaniach pedagogicznych i wychowawczych.

Zakończenie

Niech dobry Bóg, który zgromadził nas na tej uroczystości, przyjmie wdzięczność za to, że mamy dobre szkoły, dobrych wychowawców, dobrych burmistrzów, dobrych ludzi udzielających się w samorządach społecznych. Życzymy Zespołowi Szkół pomyślności Bożej, aby był otwarty nie tylko na wiedzę przyrodzoną, na tę księgę natury, ale również na księgę daną nam od Boga – na księgę Objawienia, księgę Pisma Świętego. Niech czerpie z obu tych ksiąg mądrość do uczciwego szlachetnego życia. Amen.

Las jest dziełem Bożym

Kłodzko, 7 października 2006 roku

*Msza Święta z racji 60-lecia Koła Łowieckiego „Czajka”
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

Wstęp

Jesteśmy wdzięczni Prezesowi Koła Myśliwskiego „Czajka”, że na świętowanie diamentowych godów Koła wybrał dzisiejszy dzień. Jest to dzień szczególnie – pierwsza sobota października, a zarazem wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Są to jakby imieniny tego miesiąca, gdyż cały październik jest poświęcony modlitwie różańcowej. W godzinach wieczornych wierni gromadzą się w świątyniach, by wspólnie modlić się na różańcu. W związku z tym refleksja, którą kieruję do obecnych, będzie miała dwie części. Najpierw pochylimy się nad modlitwą różańcową, a potem nawiążemy do teologii lasu.

1. Historia modlitwy różańcowej

Historia pięknej modlitwy różańcowej sięga czasów średniowiecza. Prawdopodobnie św. Dominik był tym, który wprowadził różaniec w życie Kościoła. Później modlitwa ta się rozpowszechniała, zwłaszcza gdy pojawiały się jakieś zagrożenia. 7 października 1571 roku chrześcijańska Europa odniosła pod Lepanto słynne zwycięstwo nad atakującą flotą islamską. Papież Pius V ustanowił na ten dzień Święto Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, aby wyrazić wdzięczność za ocalenie chrześcijaństwa od zalewu islamu i zachęcić wiernych do gorliwości w tej modlitwie. Potem przyszedł czas odsieczy wiedeńskiej, trzeciej po Legnicy i Lepanto obronie chrześcijańskiej Europy przed islamem.

Modlitwa różańcowa nabierała coraz większego znaczenia, a sama Matka Najświętsza wskazała nam tę modlitwę, gdy objawiła się w Fatimie w 1917 roku z różańcem na rękę. Świadkowie tych objawień, zwłaszcza siostra Łucja – karmelitanka, która niedawno zmarła – potwierdzili, że Matka Boża była z różańcem i przekazała światu orędzie, w którym były zawarte dwie prośby. Pierwsza dotyczyła nawrócenia i przemiany ludzkich serc, by były otwarte na Pana Boga. Druga prośba wyrażona w tym orędziu związana była z modlitwą różańcową: „Odmawiajcie Różaniec”.

Maryja, nasza wspólna Matka, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera, modliła się – jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu – z młodym Kościołem, z Apostołami, w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. Maryja była z nimi. Wcześniej w Kanie Galilejskiej też była pośredniczką w przekazaniu daru dla nowożeńców – przemiany wody w wino. Gdy Maryja stała pod krzyżem, stała się naszą matką, gdyż tam usłyszała słowa: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Ona idzie z nami przez wieki. Gdy zaczynał się wiek dwudziesty, ten wiek kainowy, który pochłonął prawie dwieście milionów istnień ludzkich, Maryja prosiła nas o modlitwę różańcową.

Różaniec to modlitwa na każdy czas i na każde miejsce. Możemy się nią modlić w kościele, na spacerze, w samochodzie, w lesie, na polowaniu, a na dodatek jest bardzo prosta. Każda dziesiątka *Różańca* ma dwie spinające klamry. Pierwsza to *Modlitwa Pańska* – najpiękniejsza modlitwa, przekazana nam przez Syna Bożego, w której prosimy o święcenie się Imienia Bożego, o przyście królestwa Bożego na ziemię, o chleb powszedni, o zwycięstwo nad złem. Drugą klamrą jest pochwała Trójcy Świętej: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”. Między te klamry przychodzi zdrowaśki – pięknie zbudowane *Pozdrowienie anielskie*. W pierwszej części przypominamy Ewangelię, którą przed chwilą czytał ksiądz. Cała Ewangelia Zwiastowania jest obecna w pierwszej części modlitwy *Zdrowaś Mario*. Przez nią przypominamy Maryi, że jest pełna łaski, że Chrystus jest z Nią, że jest błogosławiona między niewiastami i że owocem Jej łona jest Jezus. Jakże Matka Boża musi się z tego cieszyć! W drugiej części pokornie prosimy: „módl się za nami, grzesznymi, teraz” – teraz, gdy nasze życie trwa, gdy jesteśmy na froncie, zagrożeni przez różne odmiany zła, gdy idziemy przez ziemię, gdy idziemy do Ciebie – „i w godzinę śmierci naszej”. Ta godzina, Bogu już wiadoma, jest dla nas bardzo ważna, bo to będzie godzina przejścia z tego świata do wieczności. Kto za życia tak się modlił i mówił do Maryi, ten ma zapewnione przejście do wieczności, bo Matka nie będzie nieczuła na tę prośbę.

Różaniec to prosta i piękna modlitwa, w której Kościół nakazuje nam rozważać tajemnice z życia Jezusa i Maryi. Jesteśmy z Maryją w Ein Karim u Elżbiety, w Betlejem na Bożym Narodzeniu, na Ofiarowaniu, potem idziemy za Jezusem, który jest chrzczony, i na wesele w Kanie Galilejskiej, na górę Tabor, do Wieczernika. W tajemnicach bolesnych towarzyszymy cierpieniom Jezusa aż do Jego śmierci na Golgocie. W tajemnicach chwalebnych rozważamy Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego i chwałę Maryi.

W ten dzień imieninowy zachęcamy do modlitwy różańcowej. Nośmy różaniec tak jak nosimy chusteczkę czy grzebień. Niech zawsze będzie w kieszeni albo torebce. To jest przepustka do nieba. Nie ma czasu na przykłady, ale naprawdę jest wiele świadectw mówiących o mocy tej modlitwy. Niech nas zachęca wzór Jana Pawła II, który tak bardzo lubił modlić się na różańcu.

2. Teologia lasu

Drodzy członkowie Koła Łowieckiego „Czajka”, jesteście pracownikami lasu, a las to dom dla zwierząt, zwłaszcza dzikich. Ziemia jest przyozdobiona polami, łąkami i lasami. Polami i łąkami zajmują się rolnicy. Z pól czerpiemy chleb i inne pożywienie. Ziemia rodzi przede wszystkim rośliny, które spożywamy po odpowiedniej obróbce. Ziemia jest matką, która nas karmi. Las też jest karmicielem, bo w nim jest zwierzyna, są jagody, borówki i grzyby, a przede wszystkim w lesie jest drewno, które służy nam na co dzień.

Las, ten dom dla zwierząt, jest przez nas tak bardzo lubiany, ponieważ jest tam czyste powietrze. Idziemy do lasu, by pooddychać świeżym powietrzem, by uzyskać zdrowie, by wypocząć, by zapomnieć o tych troskach, które nas przygniatają, żeby przeżyć chwile wytchnienia i odprężenia.

Las dostarcza nam także budulca. Przez wiele wieków z drewna budowano domy. Dzisiaj jeszcze drewniane chaty stoją w rejonach górskich. Mówi się, że są to najzdrowsze domy. Ja urodziłem się w domu drewnianym i pozostał on w mojej pamięci. Dzięki lasom mamy też meble, które są w naszych domach. Co prawda pojawiły się już meble z innych materiałów, ale jeśli mamy możliwość, wybieramy te drewniane, bo są trwalsze i ładniejsze.

Drewno ma zastosowanie w sztuce. Rzeźby i cały wystrój kościołów, zwłaszcza w Kotlinie Kłodzkiej, wykonane są w drewnie. Figury drewniane są bardziej cenione niż na przykład kamienne.

Las dostarcza nam także opału. Gdy przemysł węglowy nie był rozwinięty, domy ogrzewało się drewnem czerpanym z lasu.

Zauważmy, że Chrystus umarł na drzewie krzyża. Krzyż był wykonany z drewna, które urosło w lesie. To drzewo krzyża adorujemy w Wielki Piątek, wymawiając słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata – pójdźmy z pokłonem”.

Drzewo rośnie też, by kiedyś posłużyć na naszą trumnę.

Drodzy bracia, jesteście pracownikami lasu. Wszyscy mamy sympatię nie tylko do lasu, ale i do ludzi, którzy w lesie pracują, chronią las przed wandalami, dbają o to, żeby następowała wymiana drzewostanu i żeby po wycince pojawiły się młode sadzonki, które przedłużą istnienie lasu. Dzisiaj dziękujemy wam, drodzy leśnicy, za waszą pracę i za wasze polowania, które pozwalają utrzymać odpowiedni zwierostan, za troskę i właściwą gospodarkę leśną. Modlimy się dzisiaj za was, aby wam Bóg błogosławił i dziękujemy Bogu, że czuwacie nad lasami, że kochacie przyrodę i nas uczycie miłości do Bożego stworzenia.

Niedawno wspominaliśmy św. Franciszka z Asyżu, który bardzo kochał przyrodę. Przyrodę trzeba kochać, bo to dzieło Boże, a wy, leśnicy, tego nas uczycie. Prosimy Boga, żeby napępiał was wewnętrzną energią i entuzjazmem, byście w dobrym stylu, w pięknej postawie pełnili swoją służbę, stali na straży piękna naszych lasów i przez to pomnażali Bożą chwałę i przyczyniali się do pożytku ludzi. Amen.

„Żeby przedłużyć dni, które odeszły...”

Strzegom, 7 października 2006 roku

Msza Święta z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa

ks. prałata Stanisława Siwca

Bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Pozwólcie, że homilię rozpocznę od słów, które nasz drogi Jubilat zapisał na zaproszeniu na dzisiejszą uroczystość: „Żeby przedłużyć dni, które odeszły, sięgam po słowa i po ludzi z wielkością ich wiary, aby się zeszedli jesienią w kręgu zamyślenia nad tajemnicą pożółkłego liścia”. Tak pięknie i finezyjnie mógł sformułować myśl tylko człowiek o wybitnym umyśle i wielkim sercu. Księżę Prałacie – Jubilacie, przybyliśmy do tej ozdoby dolnośląskiej ziemi, do bazyliki strzegomskiej, żeby przedłużyć dni, które odeszły. Odeszło do historii pięćdziesiąt lat posługi kapłańskiej, odeszły także lata dziecięce i młodzieńcze. Na jubileuszu wraca się do tych lat, które odeszły. Według Twojego sformułowania przybyliśmy, żeby przedłużyć dni, żeby popatrzeć na ludzi, na wielkość ich wiary. Niektórych z nich już wymieniłeś. Na tym naszym dziękczynieniu za dar życia, a w szczególności za dar kapłaństwa Księdza Prałata, naszego drogiego Jubilata, chcemy przed Panem Bogiem powrócić do przeszłości. Ma to być refleksja nad tajemnicą pożółkłego liścia. Jesienią liście rzeczywiście są żółte, ale – dodajmy – są też bardzo piękne. Niektórzy mówią, że drzewa najpiękniej wyglądają jesienią. Nie wiem, czy Ksiądz Prałat porównał siebie do tego pożółkłego liścia, ale jeśli tak, to trzeba wyznać, że liść ten jest piękny, dorodny i cieszy nasze oko.

1. Rodzina

Wróćmy zatem do początku, do Dąbrowy Tarnowskiej, do rodziny państwa Ewy z domu Chmura i Tomasza Siwca, bardzo przykładowej i wzorowej. 28 lutego 1932 roku w tej rodzinie przyszło na świat siódme dziecko – chłopczyk, któremu nadano imię Stanisław. Po nim urodziła się jeszcze czwórka. Wszystkich dzieci było jedenaścioro, ale dwoje szybko zmarło. Dzisiaj żyją jeszcze cztery osoby, a wśród nich rodzona siostra Księdza Prałata – siostra zakonna Zofia.

Składamy hołd rodzicom ks. Stanisława – świętej pamięci Ewie i Tomaszowi. Oczyma wiary biegniemy do nieba i przywołujemy ich tutaj, na naszą liturgię, do naszego świętowania. Niech także cieszą się swoim synem, którego urodzili i wychowali wraz z innymi synami i córkami, którego błogosławili, gdy 2 czerwca 1956 roku szedł sprawować prymicyjną Mszę Świętą w Dąbrowie Tarnowskiej. Mamo i tato, cieszcie się, że dobrze pobłogosławiliście swojego syna, który na zegarze lat kapłańskiej posługi osiąga liczbę pięćdziesiąt.

Składamy hołd Panu Bogu i wyrażamy wdzięczność za naszych rodziców, a dziś w szczególności za rodziców Księdza Jubilata. Dziękujemy za to, że nas urodzili i dobrze wychowali.

8 września ubiegłego roku nadana została ciekawa audycja telewizyjna. (Czasem i w telewizji zdarza się coś dobrego). Dziennikarz przeprowadzał wywiad w rodzinie, gdzie było jedenaścioro dzieci. Wszystkie się wykształciły. Dziennikarz postawił pytanie profesorowi – jednemu z synów tej rodziny: „Co pan zapamiętał ze swoich lat dziecińczych, co wyniósł z domu rodzinnego?”. Tamten odpowiedział: „Mam w pamięci jedną noc, kiedy obudziłem się o drugiej w nocy i zobaczyłem tatę, który klęczał na kolanach i się modlił. Na drugi dzień zapytałem mamę, dlaczego tato dzisiejszej nocy się modlił, co się stało. Mama odpowiedziała, że mają jedną noc w miesiącu, którą spędzają na czuwaniu modlitewnym, pół nocy ona i pół nocy tato. – Modlimy się za was – powie-

działa mama – żebyście wyrosli na dobrych ludzi, żeby wam się w życiu udało, żeby Pan Bóg wam błogosławił”. Ten chłopiec, dziś profesor, właśnie to, co zobaczył w swoim dzieciństwie, uznał za największe wiano, jakie wyniósł z rodzinnego domu.

Myślę, że podobnie może powiedzieć ks. Stanisław o swoich rodzicach, którzy go wychowali i wyprosili mu łaskę powołania kapłańskiego.

2. Czas nauki i formacji

Naukę w zakresie szkoły podstawowej pobierał ks. Stanisław w rodzinnej Dąbrowie Tarnowskiej. Po maturze typu klasycznego z łaciną w 1951 roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i został przyjęty do grona alumnów. Rektorem był wówczas ks. dr Józef Marcinowski, późniejszy infułat, wikariusz generalny.

Studia seminaryjne trwały wtedy pięć lat, a więc zamknęły się w latach 1951–1956. Były to bardzo trudne lata. Ksiądz Prałat wraz z kolegami, tu obecnymi, miał dwóch rektorów. Na początku był wspomniany już ks. Józef Marcinowski, a potem ks. Aleksander Zienkiewicz – złoty człowiek, wychowawca młodzieży akademickiej we Wrocławiu. Trwają wysiłki, aby ogłosić go sługą Bożym, a w przyszłości może i wynieść na ołtarze. Nasz Jubilat dojrzewał i wszedł do posługi kapłańskiej za czasów jego rektorowania.

Był to czas stalinizmu. Właśnie wtedy umarł ten wielki tyran. W archidiecezji wrocławskiej panowały różne układy, a diecezją kierował wikariusz kapitulny Kazimierz Jarosz. Odczuwało się naciski władz komunistycznych dążących do zniszczenia Kościoła. Właśnie w tym czasie wywieziono z klasztorów wiele siostr zakonnych, m.in. ze Świdnicy wywieziono elżbietanki – wypędzono je z domu, a budynek zarekwirovano i dopiero po latach zwrócono. W całej Polsce trwały naciski tych, którzy sprawowali władzę przynie-

sioną na bagnetach sowieckich żołnierzy. Kardynał Stefan Wyszyński przebywał wtedy w więzieniu (1953–1956). Gdy Ksiądz Prałat przyjmował święcenia kapłańskie, Prymas był jeszcze w miejscu odosobnienia. Potem były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego.

Wcześniej Ksiądz Prałat otrzymywał bardzo dobre opinie od ks. proboszcza Władysława Jakubiaka, z których było przekonanie, że z tego kleryka będzie wspaniały kapłan.

3. Kapłaństwo

W 1955 roku ks. Stanisław przyjął święcenia niższe, a w 1956 roku święcenia kapłańskie i został posłany na żniwo Pańskie. Najpierw trafił do parafii katedralnej. Zwyczajem jest, że do niej kieruje się księży najlepszych, a skoro wybrano go zaraz po święceniach, to kierowano się specjalnymi racjami. Po rocznym wikariacie wysłano go na studia na KUL, gdzie studiował apologetykę, czyli teologię fundamentalną. Szlif uniwersytecki zostawił ślad w Księdzu Prałacie. Nawet gdyby ktoś nie wiedział, że studiował, to słuchając przemówień czy kazań, szybko się zorientuje, że mówi człowiek dobrze wykształcony w teologii, człowiek z polotem intelektualnym i finezją.

Po studiach przez jakiś czas był ks. Stanisław notariuszem w Kurii Arcybiskupiej. Potem został skierowany na wikariat do Wałbrzycha na Sobięcín, do parafii św. Józefa. W 1965 roku został proboszczem w Ścinawce Średniej, gdzie posługiwał przez cztery lata. Gdy stamtąd odchodził, ludzie płakali i bardzo prosili abpa Bolesława Kominka, żeby zostawił im proboszcza. Potrzeba była jednak inna i w 1968 roku ks. Stanisław otrzymał nominację na proboszcza w Strzegomiu i dziekana dekanatu strzegomskiego.

Prawie czterdzieści lat posługiwania Księdza Prałata w Strzegomiu mamy za sobą. Nie będę wyliczał wszystkich funkcji, które pełnił. Władza diecezjalna wrocławska, potem

legnicka i ostatnio świdnicka zawsze obdarzały Jubilata godnościami i funkcjami. Był duszpasterzem nauczycieli, wizytatorem rejonowym, członkiem Rady Kapłańskiej, a obecnie jest konsultorem diecezji świdnickiej.

Chciałbym, byście otworzyli oczy na to, co się dokonało tutaj w ciągu trzydziestu ośmiu lat. Oglądaliście pracę kapłańską Jubilata własnymi oczyma. Przybyliście tutaj tak licznie z różnych stron – jest to znak, że trzeba powiedzieć temu człowiekowi „dziękujemy”. Najpierw jednak kierujemy naszą wdzięczność do Pana Boga. Niesiemy Bogu chwałę za to, że mamy wśród nas ks. Stanisława, dziękujemy Panu Bogu w tej Eucharystii za dar kapłaństwa i za to wszystko, co Pan Bóg przekazał nam i innym ludziom – tym, którzy jeszcze żyją i tym, którzy już odeszli – przez posługę kapłańską złotego Jubilata. Nie można zliczyć celebrowanych Mszy Świętych, wygłoszonych kazań, wypowiedzianych penitentów, ludzi, którym udzielał pomocy w kancelarii parafialnej czy w innych sytuacjach. Sam Pan Bóg to wie. Za dobro uczynione przez Pana Boga w posłudze Księdza Prałata dziękujemy dzisiaj naszemu Niebieskiemu Ojcu.

Apostoł przypomniał nam dzisiaj, że moc pochodzi nie od nas, ale od Boga. Nosimy skarb w glinianych naczyniach. Wszyscy – nikogo nie wyłączając – jesteśmy naczyniem glinianym. Nie wstydzimy się tego, że jesteśmy ludźmi, lecz cenimy to, że otrzymaliśmy ten skarb, nie nasz, ale Boży – kapłaństwo, dar wiary, miłości i nadziei. Wszystko, czego dokonał w swej pięćdziesięcioletniej pracy pasterskiej ks. Stanisław, pochodzi od Boga, od pierwszego Kapłana – Jezusa Chrystusa. To On rozdawał w różnym czasie i różnych miejscach przez posługę Księdza Jubilata wielkie okruchy prawdy, wielkie kosze dobra i piękna. Bogu niesiemy chwałę za dobrych ludzi, za dobrych rodziców, za wzorowych kapłanów, bo kiedy to czynimy, to przychodzi pokój na ziemię – „...a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Można by tutaj przybliżyć, jak wyglądała posługa słowa Księdza Jubilata – to głoszenie prawdy, karmienie ludzi

prawdą, nie swoją, ale przyjętą od Syna Bożego, przyjętą z góry. Przez pięćdziesiąt lat Ksiądz Prałat w różnych miejscach, w różnych formach, na homiliach, kazaniach, katechizacji zasiewał ziarno Ewangelii, ten zdrowy pokarm dla człowieka. Tutaj usługiwał jako celebrans Eucharystii, sam czerpał siłę od Chrystusa, od Tego, który go powołał, i powtarzał za Apostołem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Gdy groziła mu amputacja nogi, to szedł do szpitala właśnie w takiej postawie. Cieszymy się, że zdźwignął się z tej choroby i że może chodzić. W pracach remontowo-budowlanych na każdym kroku widać jego wkład i troskę jako dobrego gospodarza.

Zakończenie

Księżo Prałacie, dziękujemy ci za to, że udało ci się tak wiele dokonać przy pomocy dobrych ludzi. Od siebie dziękuję za życzliwość, której doznawałem wcześniej, od najmłodszych kapłańskich lat i kiedy byłem wykładowcą. Dziękuję za to wszystko, co mogłem otrzymać od Księdza Prałata, także za te ostatnie lata, kiedy jesteśmy razem w diecezji świdnickiej. Bardzo sobie cenię osobę Księdza Prałata, wszystko, co mówi, wszystko, co czyni, i jego kapłańską postawę, dlatego włączam się pełnym sercem w to dzisiejsze jubileuszowe dziękowanie Panu Bogu i winszuję, żeby dobry Bóg zachował go w zdrowiu po najdłuższe lata wśród nas, tutaj, w Strzegomiu. Jesteś wielkim humanistą i teologiem, dlatego zakończę zdaniem w języku Kościoła, który jest ci tak dobrze znany: „*Reverendissimus Dominus parocus et dekantus???* Amen.

Moc modlitwy różańcowej

Dzierżoniów, 8 października 2006 roku

*Msza Święta odpustowa z racji wspomnienia Najświętszej Maryi Panny
Matki Bożej Różańcowej oraz poświęcenia pomnika Jana Pawła II
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Bożej Różańcowej*

Wstęp

Rok kalendarzowy ma dwanaście miesięcy. Zauważmy, że aż trzy z nich poświęcone są Matce Najświętszej. W maju, gdy w przyrodzie wraca życie, gdy robi się coraz cieplej, gdy jest tyle kwiatów, pozdrawiamy Matkę Bożą wezwaniami *Litanii Loretańskiej*. Sierpień jest miesiącem licznych, bo aż czterech uroczystości maryjnych, a także czasem, kiedy pielgrzymi ze wszystkich stron Polski spieszą na Jasną Górę. 2 sierpnia jest wspomnienie Matki Bożej Anielskiej, tzw. odpust Porcjunkuli. 15 sierpnia obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, a 22 sierpnia mamy wspomnienie Matki Bożej Królowej i 26 sierpnia imieniny Matki Boskiej Częstochowskiej. Sierpień jednak to miesiąc nie tylko świąt maryjnych, ale także rocznic narodowych. Przypada w tym miesiącu rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, Bitwy Warszawskiej – cudu nad Wisłą, a także powstania „Solidarności”. Trzecim miesiącem maryjnym jest październik, w którym przyroda przygotowuje się do zimowego snu. W tym czasie bierzemy do ręki różaniec i wraz z Maryją modlimy się wspólnie w naszych świątyniach, ale także i prywatnie w różnych miejscach i w różnym czasie.

Bardzo dobrze się stało, że w naszej młodej diecezji jest świątynia, którą wzniesiono pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej. Jest ona wielkim darem Bożym, ofiarowanym nam przez dobrych ludzi. Wspominany był już obecny wśród nas ks. prałat Sylwester Irla, dzięki któremu ta świątynia powstała. Dzisiaj wspominamy tych wszystkich, którzy mają

udział w jej budowaniu i upiększaniu. Dla tego miasta i diecezji jest ona darem dobrych ludzi, którzy noszą w swoich sercach wiarę, miłość Pana Boga i szczególną cześć do Matki Najświętszej.

1. Historia modlitwy różańcowej

Bardzo lubimy wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, tak jak lubimy modlitwę różańcową, bo jest najprostsza i odpowiednia na każdy czas i każde miejsce. Można się nią modlić nie tylko w kościele w czasie nabożeństw różańcowych, ale także prywatnie w samochodzie, w samolocie, na okręcie i na spacerze, i nawet w kolejce w sklepie – niemal wszędzie.

Przypomnijmy, że modlitwa różańcowa pochodzi z okresu średniowiecza. Za jej inicjatora uznawany jest św. Dominik. Święty Dominik i św. Franciszek to wielcy zakonodawcy tak zwanych zakonów żebraczych. Są to wielkie zakony powstałe w XIII wieku, które uratowały ówczesną Europę przed grożącym jej materializmem. Przez tych świętych, którzy są nam bardzo bliscy, modlitwa różańcowa została wprowadzona w praktykę Kościoła. Ożywienie modlitwy różańcowej miało miejsce w XVI wieku. W 1571 roku flota turecka zaatakowała chrześcijańską Europę i 7 października tegoż roku pod Lepanto chrześcijanie odnieśli zwycięstwo. Wtedy papież Pius V wprowadził święto Matki Bożej Różańcowej, gdyż ta obrona przed islamem była wspomagana potężną modlitwą różańcową.

Europa trzy razy broniła się przed islamem. Pierwszy raz w XIII wieku – w 1241 roku nawałę tatarską zatrzymano pod Legnicą. Zginął wtedy Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, księżnej Śląska. Drugim momentem była wspomniana już bitwa morska pod Lepanto w 1571 roku. Trzecia obrona to odsiecz wiedeńska w 1663 roku z udziałem polskiego króla Jana III Sobieskiego. Również to zwycięstwo zawdzięczamy modlitwie różańcowej.

Gdy dzisiaj zwiedzamy muzea, możemy zobaczyć różaniec naszych hetmanów, np. Żółkiewskiego, i naszych królów, którzy się na nich modlili. Różaniec był zbiorową modlitwą ludzi przebywających w schronach i w obozach. W muzeum w Oświęcimiu można zobaczyć różaniec wykonany z chleba, którego wtedy bardzo brakowało.

2. Moc różańca

Gdy byłem młodzieńcem i chciałem iść na studia na KUL, wysłano mnie na zastępstwo do Jaroszowa koło Strzegomia. Tamtejszy kościelny, którego żona gotowała na plebanii, opowiadał mi o swoich doświadczeniach wojennych, pokazał mi różaniec i wyznał, że z tym różańcem wędrował przez życie. Towarzyszył mu on przez całą drugą wojnę światową. Było tak, że nogawki od spodni miał posiekane przez pociski, ale nie został ranny i szczęśliwie przeszedł cały front. Opowiadając, ciągle wracał do myśli, że w ręku trzymał różaniec.

Kiedyś na łamach „Mszy Świętej” opisane zostało pewne zdarzenie. W czasie okupacji jechał pociąg z Tarnowa do Krakowa. Na stacji w Bochni wszystkim pasażerom kazano wysiąść i poddać się kontroli. Autor tej relacji wspomina, że gdy wyciągał kenkartę, wypadł mu różaniec. Kiedy go podnosił, gestapowiec zapytał: „Co to jest?”. Mężczyzna odpowiedział, pokazując na podnoszony przedmiot: „Różaniec”. Gestapowiec powiedział wówczas: „Masz szczęście, tym razem do *Reichu* nie pojedziesz”. Człowiek, który to opisywał, był przekonany, że to, co się zdarzyło, stało się za sprawą różańca, który miał przy sobie.

3. Budowa modlitwy różańcowej

Popatrzmy na strukturę modlitwy różańcowej. Jest to modlitwa bardzo prosta i piękna, i bogata w treść. Zaczyna-

my ją od wyznania wiary. Chcemy zanosić ją w postawie wiary, podobnie jak wszystko, co czynimy przed Panem Bogiem. Potem modlimy się o pomnożenie wiary, nadziei i miłości, a następnie przystępujemy do refleksji nad tajemnicami zbawienia. Wędrujemy przez niemal całe dzieje zbawienia – te związane z Kościołem: od zwiastowania, przez nawiedzenie, narodzenie w Betlejem, ofiarowanie do odnalezienia Pana Jezusa w świątyni – w tajemnicach radosnych. W tajemnicach światła wędrujemy za Jezusem, który naucza, jest chrzczony, z Matką i z uczniami jest gościem na weselu w Kanie Galilejskiej, naucza o Królestwie Bożym i nawołuje do pokuty, który przemienia się na górze Tabor i ustanawia Eucharystię. W tajemnicach bolesnych idziemy za Jezusem niosącym krzyż, od modlitwy w Ogrójcu aż do ukrzyżowania. W tajemnicach chwalebnych myślimy o zwycięstwie Chrystusa, o Jego zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, zesłaniu Ducha Świętego i patrzymy na Maryję wniebowziętą, ukoronowaną w niebie. To niemal cała historia zbawienia, w której także my jesteśmy obecni. Również w naszym życiu możemy odnajdywać chwile radosne i wydarzenia związane z tajemnicami światła, i tajemnice bolesne, a także tajemnice chwalebne. Gdy nasza refleksja biegnie przez te wydarzenia zbawcze, odmawiamy modlitwę *Zdrowaś Mario*.

Każda dziesiątka różańca, każda tajemnica ma jakby dwie złote klamry. Pierwszą jest *Modlitwa Pańska – Ojciec nasz*. To najpiękniejsza modlitwa, najbogatsza w treść, podyktowana przez samego Syna Bożego. Modlimy się w niej o to, by święciło się Imię Boże, by Królestwo Boże ugruntowało się w ludzkich sercach, by na ziemi pełniła się wola Boża, a nie wola ludzka (zwłaszcza, by nie pełniła się wola ludzi złych), prosimy o chleb powszedni i o to, byśmy potrafili przy Bożej pomocy zwyciężać wszelkie zło i byśmy byli wybawieni od złego. Drugą klamrą zamykającą dziesiątkę różańcową jest uwielbienie Trójcy Świętej w doksologii: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu”.

Pomiędzy tymi klamrami są tak zwane zdrowaśki, nazywane *Pozdrowieniem anielskim*, ponieważ w pierwszej części ta modlitwa maryjna jest wzięta z Ewangelii. Przypominamy w niej Maryi, że jest pełna łaski, że Chrystus jest z Nią, że jest błogosławiona między niewiastami i że owocem Jej łona jest Jezus – Zbawca świata. Jest to przypomnienie Ewangelii Zwiastowania. Wierzymy, że Matka Boża cieszy się, kiedy Jej o tym przypominamy. Również my odnosimy wielką duchową korzyść, kiedy patrzymy na Maryję i przypominamy sobie, że Ona wydała na świat naszego Zbawcę.

W drugiej części *Pozdrowienia anielskiego* prosimy o dary dla siebie, o wstawiennictwo Maryi. Najpierw mówimy: „Módl się za nami grzesznymi teraz” – gdy jesteśmy w drodze, gdy nas dosięgają choroby, gdy mamy tyle zmartwień, gdy na naszych ramionach są różne krzyże, i fizyczne, i moralne, i duchowe, a potem dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej”. To także bardzo ważna prośba, bo w godzinie naszej śmierci rozstrzygną się losy naszej wieczności. Godzina naszej śmierci jest ustalona, Pan Bóg ją zna, choć przed naszymi oczyma jest ona zakryta. Jest jednak pewne, że ta godzina kiedyś wybije dla każdego z nas. Niektórzy mówią – i chyba słusznie – że Pan Bóg wybiera dla każdego najwłaściwszą godzinę śmierci. Wyznajemy to, gdy żegnamy naszych zmarłych. Wierzymy, że ci, którzy za życia powtarzali maryjną modlitwę, mają przepustkę do nieba.

Zakończenie

Mówię to wszystko po to, byśmy pokochali *Różaniec*. To nie jest wymysł pobożnych ludzi, lecz woła samej Matki Bożej. Gdy w 1917 roku sześciokrotnie objawiła się w Fati-mie Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji, trzymała w ręku różaniec i wyraziła dwie prośby: o nawrócenie i przemianę serc oraz o modlitwę różańcową. Właśnie tą modlitwą możemy bronić i ochraniać świat. Trzy razy broniliśmy się przed isla-

mem. Czym jest islam, można było dowiedzieć się po ataku na Papieża za przytoczenie cytatu z okresu średniowiecza. Czyż dzisiaj, gdy Europa nasiąknęła islamem, nie ma potrzeby zmobilizowania się do modlitwy różańcowej, aby stary kontynent powrócił do chrześcijańskich korzeni i pozostał chrześcijański?

Papież Benedykt XVI w czasie wizyty w Polsce przypomniał, że mamy wielką misję do spełnienia wśród narodów Europy – tych narodów, które się zlaicyzowały, zwłaszcza na Zachodzie. Zachęcał, byśmy dali świadectwo, kim jesteśmy, byśmy byli zaczynem nowej ewangelizacji. To bolesne, że w Europie, w której znajduje się siedziba Stolicy Apostolskiej, jest najwięcej ateistów. Francję – pierwszą córę Kościoła – zamieszkuje dzisiaj więcej wyznawców islamu niż ochrzczonych katolików.

Uświadamiamy sobie to wszystko po to, żebyśmy bardziej docenili modlitwę różańcową. Różaniec był ulubioną modlitwą Jana Pawła II. Dzisiaj poświęcimy pomnik służi Bożego, naszego wielkiego Papieża. Pamiętajmy, że on po ogrodach watykańskich chodził z różańcem w ręku.

Niech te wspomnienia i refleksje zachęcą nas do modlitwy różańcowej, która jest najlepszą modlitwą na każdy czas naszego życia i na każde miejsce. Niech Maryja cieszy się, że Ją kochamy. Złożmy Jej dzisiaj obietnicę, że będziemy przy Niej i będziemy Jej dziećmi poprzez modlitwę różańcową. Amen.

Nasze cele w nowym roku akademickim

Legnica, 9 października 2006 roku

Msza święta inauguracyjna rok akademicki 2006/2007

w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy

Katedra pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Wybija godzina inauguracji roku akademickiego 2006/2007 w Wyższym Seminarium Duchownym w Legnicy. Inauguracja – czas początku – to chwila doniosła. Nie wolno jej zlekceważyć. Od wieków mawiają mądrzy ludzie, że dobry początek to połowa sukcesu. Jak więc uczynić ten dzisiejszy początek dobrym, by mieć nadzieję na obfite owoce? Myślę, że ważnym elementem dobrego początku jest odnowienie i pogłębienie świadomości naszej misji, stojących przed nami celów i środków doń prowadzących oraz nabranie nadziei i nowego entuzjazmu do czekającej nas drogi. Naszą inauguracyjną refleksję skoncentrujemy wokół dwóch pytań: jakie są nasze cele i zadania i w jakiej postawie możliwe będzie ich osiągnięcie w ramach rozpoczynającego się roku akademickiego.

1. Nasze cele i zadania

Każdy rok akademicki to kolejny etap naszej formacji. Cele tej formacji odsłania nam dzisiejsza liturgia słowa. Jest to uczenie się dobrego myślenia i dobrego postępowania. Święty Paweł mówi nam dziś o Ewangelii, która jest jedna. Pochodzi ona od Chrystusa i nie może być zniekształcana. Kto odważyłby się ją zmieniać, powinien być wyklęty.

Jednym z celów naszych studiów teologicznych jest coraz to pełniejsze zapoznawanie się z Ewangelią Chrystusa. Ewangelia uczy nas dobrego myślenia, prawidłowego widzenia Pana Boga i nas samych.

Na portalu Rektoratu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie jest napis: „Nil est in homine bona mente melius” – „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. Z myślenia rodzą się czyny. Czyny dobre rodzą się zawsze z dobrego myślenia. Źródłem złych czynów są złe myśli. Przypomnijmy, że w XIX wieku zrodziły się w Europie fałszywe, utopijne filozofie (marksizm, pozytywizm, scjentyzm, filozofia Fryderyka Nietzschego), które stanęły u źródeł utopijnych ideologii, a w konsekwencji dały impuls do powstania dwóch okrutnych totalitaryzmów. Owo złe myślenie zaowocowało zbrodniami i nieszczyćściami XX wieku.

Dobrego myślenia uczymy się na teologii. Owo dobre myślenie zawarte jest w Ewangelii Jezusa. Czas naszego życia, zwłaszcza czas naszych studiów, winien być wypełniony poznawaniem i kontemplacją prawd objawionych przez Boga, zwłaszcza nauki Chrystusa.

Drugim celem naszej formacji uczelnianej jest prawe postępowanie. Ukazuje je nam dzisiejsza Ewangelia w osobie dobrego Samarytanina. Nie wolno zatem zatrzymać się na odkryciu dobrej myśli. Nasz wysiłek winien iść dalej. Dobrą myśl trzeba wcielać w życie. Winna ona przeobrażać nas w lepszych ludzi.

Jan Paweł II w przemówieniu wygłoszonym w Castel Gandolfo 30 sierpnia 2001 roku do rektorów polskich uczelni akademickich zrzeszonych w KRASP mówił o lęku, który przeżywa współczesny człowiek. Jednym ze źródeł tego lęku są – jego zdaniem – własne wytwory człowieka, „owoc pracy jego rąk, a zwłaszcza pracy jego umysłu i dążeń woli”. Lęk ten wyrasta z faktu kierowania wytworów człowieka przeciw samemu człowiekowi. Papież nazwał to „alienacją” dzieł wobec twórcy. Zdaniem Jana Pawła II kluczową rolę w wychodzeniu z tego zagrożenia powinny odegrać uniwersytety i inne wyższe szkoły. Uniwersytet spełni tu swoje zadanie, gdy podejmie na nowo troskę o człowieka, o jego człowieczeństwo. Papież mówił: „Jakakolwiek byłaby dzie-

dzina badań, pracy naukowej czy twórczej, każdy, kto angażuje w nie swoją wiedzę, talent i trud, powinien stawiać sobie pytanie, w jakiej mierze jego dzieło kształtuje wpierv jego własne człowieczeństwo, a z kolei, czy czyni ono życie ludzkie pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka; i wreszcie, czy w kontekście postępu, którego jest autorem, człowiek »staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swojego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim« (*Redemptor hominis*, nr 15)».

W kontekście tych słów możemy powiedzieć, że celem naszej formacji seminaryjnej jest nie tylko nauka dobrego myślenia, czyli nie tylko odkrywanie i przekazywanie prawdy, ale także wpływanie na kształtowanie naszej postawy moralnej. Nauka, a zwłaszcza teologia, winna czynić człowieka nie tylko zasobniejszym w wiedzę, nie tylko mądrzejszym, ale także moralnie lepszym.

W takim duchu chcemy rozumieć słowa Franciszka Bacona, wypisane w korytarzu Uniwersytetu Wrocławskiego na tablicy noblistów: „Scientia potestas est” – „Nauka jest mocą”. Wyjaśnijmy: jest mocą przemieniającą świat. Winna być też mocą przemieniającą człowieka w moralnie lepszego.

2. Cnoty zdobiące młodego teologa

W jakiej postawie można skutecznie osiągnąć te przypomniane cele: dobre myślenie i dobre postępowanie. Zagłębmy w tym celu do Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego. W jej przedniej części, nad oknami rzucającymi światło na ławy rektorskie, znajdujemy nazwy czterech cnot. Zamieścili je nasi poprzednicy w uprawianiu nauki, z pewnością po to, by przypominały potomnym, w jakie cnoty winni się ubierać studenci i profesorowie w murach tego Uni-

wersytetu, który wyrósł z teologii i który przez ponad sto pierwszych lat prowadzili jezuita. Jakie są to cnoty?

Gdy spoglądamy na prawą, północną stronę Auli, natrafiamy najpierw na napis: *fortitudine*. Cnota *fortitudo* to męstwo, odwaga. Żeby zmierzać ku prawdzie i ku dobru, trzeba mieć wiele odwagi i wiele męstwa. Droga do prawdy bywa często uciążliwa, kamienista, wyboista. Także przyjęcie prawdy może okazać się trudne. Prawda bowiem zobowiązuje. Prawda czasem boli, kole w oczy. Za prawdę trzeba niekiedy cierpieć. Za prawdę teologiczną, za prawdy wiary ludzie oddawali życie. Byli to męczennicy. Jakże często mędrcy tego świata skandują, że nie warto mówić prawdy, że nie warto być dobrym. Mówią, że dobroć to broń słabych. Co będziemy wybierać w tym roku akademickim: *fortitudo* – męstwo, odwagę, czy unik, koniunkturalizm, a może nawet tchórzostwo?

Nazwa drugiej cnoty, zdobiąca prawe narożne okno od strony północnej Auli – to *constantia* – stałość, wytrwałość. Na drodze ku prawdzie, ku dobru wymagana jest stałość, wytrwałość. Praca zrywami rzadko prowadzi do sukcesów. Do wyników dochodzą zwykle ludzie mrówczego trudu, wytrwali, systematyczni, idący do przodu mimo piętrzących się trudności. Ludzie o zmiennych nastrojach, wielu twarzach, przysłowiowym słomianym zapale nie przysporzyli chwały Kościołowi, nauce i kulturze. Wspomniany już dziś Franciszek Bacon, wielki miłośnik nauki z progu czasów nowożytnych, powiedział, że nauka potrzebuje nie tyle skrzydeł, co ołowiu, czyli po prostu wytrwałości. Przypomnijmy tu także słowa samego Chrystusa: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22; 24,13; Mk 13,13). A więc *constantia* – wytrwałość w drodze do celu. Zapamiętajmy!

W lewym narożniku Auli Leopoldyńskiej znajdujemy nazwę trzeciej cnoty: *timor* – bojaźń. Słowo to może być mylące, dlatego wymaga wyjaśnienia. Zazwyczaj bojaźń uchodzi za cechę negatywną. Bojaźliwi ludzie niewiele mogą

zdziałać, zwłaszcza wtedy, gdy piętrzą się trudności, gdy przychodzi zastraszenie. Jest jednakże teologiczne rozumienie bojaźni. Teologia mówi o tak zwanej bojaźni Bożej. Jest ona jednym z siedmiu darów Ducha Świętego. W Piśmie Świętym tego rodzaju bojaźń nazwana jest „początkiem mądrości” (Ps 111,10; Syr 1,14.19.20). Jakaż to bojaźń jest początkiem mądrości? Bojaźń Boża to szczególny dar bycia wiernym Bogu, to pewien rodzaj delikatności, wrażliwości, pokory wobec Boga, także pokory wobec prawdy. Przywołajmy w tym miejscu ponownie słowa Ojca Świętego. We wspomnianym przemówieniu do polskich rektorów Jan Paweł II mówił: „Naukowiec nie jest twórcą prawdy, ale jej odkrywcą. Im bardziej pozostaje jej wierny, tym bardziej ona się przed nim odsłania”. W odkrywaniu prawdy, dobra, piękna trzeba mieć wiele pokory. Chrystus w Ewangelii przypomina nam: „Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki” (Łk 9,48b).

Na uroczystościach akademickich, także w Auli Leopoldyńskiej, dość często śpiewana jest parafraza Psalmu 29, zaczynająca się od słów: „Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu”. Nie bójmy się nazywać Boga większym, mocniejszym. Mocarze myśli, ludzie nauki winni nieść chwałę Panu mocniejszemu. Moc Boga nas nie pomniejsza. Bóg nie jest rywalem człowieka. Im jest On większy w naszym życiu, tym i my jesteśmy więksi.

I wreszcie – nazwa czwartej cnoty – *amor* – miłość. Można zapytać, dlaczego nie *caritas* – miłość duchowa, ewangeliczna – znalazła się w towarzystwie poprzednich cnót, ale właśnie *amor*, czyli miłość cielesna, zmysłowa. Z pewnością dlatego, że *caritas* odnosi się w sensie ścisłym jedynie do osoby, natomiast *amor* – do osoby i do rzeczy. A w naszym przypadku chodzi o miłość podwójną: do człowieka – w stylu miłosiernego Samarytanina, oraz do odkrywania i zdobywania prawdy, dobra, piękna; miłość do teologii. Przypomnijmy, że nauka to zazdrosna pani, która żąda wyłącznej

miłości, która domaga się poświęcenia, w myśl znanej zasady: „per aspera ad astra” – „przez ciernie do gwiazd”, „przez wysiłek, przez poświęcenie, do sukcesu”.

Wspomniane cnoty umożliwiają realizację przypomnianych w pierwszej części celów, przed którymi stajemy na początku roku akademickiego.

Zakończenie

W dzisiejszym psalmie międzylekcyjnym słyszeliśmy: „Wielkie są dzieła Pana, zgłębiać je mogą wszyscy, którzy je miłują” (Ps 111,2). Pan Bóg rzeczywiście uczynił wielkie dzieła dla nas. Chcemy te dzieła zgłębiać i nabierać mądrości, by postępować drogami miłości. Prośmy Ducha Świętego, w którego mocy sprawujemy tę Eucharystię, o światło dla naszego umysłu i moc dla naszej woli, abyśmy w dobrym stylu kształtowali się w tym nowym roku akademickim, zarówno wykładowcy, jak i studenci, i byśmy u kresu tego roku – po trudzie dobrej formacji – stali się mądrzejsi i lepsi.

„Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1)

Roztoki, 11 października 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Marcina*

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy, że uczniowie Pańscy, którzy widzieli Pana Jezusa modlącego się długo w nocy i w innych porach dnia, poprosili Go, żeby nauczył ich modlitwy. Jezus spełnił tę prośbę. Nauczył uczniów tej modlitwy, która do dzisiaj jest wypowiedana w różnych językach

świata i będzie zanoszona do końca czasów. Modlitwę tę znamy od dzieciństwa, jest to *Modlitwa Pańska*, modlitwa naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

1. Nasz Ojciec

Na początku tej modlitwy Pan Jezus kazał nam zwracać się do Boga słowami „Ojcze nasz”, bo Bóg jest ojcem nas wszystkich: zdrowych i chorych, młodych i starszych, Polaków, Francuzów, Chińczyków i Rosjan, Amerykanów i Brazylijczyków – jest ojcem wszystkich ludów i narodów. Pan Jezus pięknie nakreślił oblicze Ojca – stwórcy całej ziemi, miłosiernego, sprawiedliwego i przebaczącego.

Przypomnijmy sobie przypowieść o synu marnotrawnym i miłującym ojcu. Syn zabrał majątek, który mu się należał, roztrwonił go, a potem zniszczony życiem, w łachmanach, wrócił do ojca, do domu, tam, skąd uciekł. Ojciec nie chwycił za kij, żeby przetrzepać mu skórę, ale otworzył ramiona, przytulił syna do ojcowskiego serca i go ucałował. Co więcej, kazał ubrać go w świeże, nowe szaty, nałożyć mu sandały i polecił wyprawić ucztę. Wezwał wszystkich do radowania się, bo syn, który zginął, zagubił się, popełnił błąd, wrócił na miejsce, gdzie powinien być.

W tej przypowieści ukazany jest nasz Ojciec, Bóg, który jest pełen miłosierdzia. Historia ta przypomina nam również, że nasze miejsce jest przy Bogu. Kiedy odchodzimy od Boga, wszystko się psuje. Słyszymy czasem, że Bóg ma być na pierwszym miejscu w naszym życiu. Jeśli jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne dobrze się układa.

2. Moc wiary

Jesteśmy świadomi walki z Bogiem toczonej w czasach nowożytnych w świecie kultury, w nauce, w filozofiach ateistycznych, jak również walki praktycznej, na co dzień, po-

legającej na propagowaniu takiego stylu życia, jakby Boga nie było. „My sobie poradzimy bez Boga” – mówią niektórzy. Sprzeciwiamy się temu i słuchamy głosu Papieża, naszego wielkiego Rodaka, i jego następcy. Jan Paweł II przypominał, że kto wierzy, jest bogatszy, a Pan Bóg nie jest naszym wrogiem i konkurentem. To samo mówi Benedykt XVI: „Kto wierzy, nie jest sam”. Te słowa były mottem jego pielgrzymki do Bawarii. Kto wierzy w Boga, jest pełniejszym człowiekiem, dlatego prosimy was, byście w tej wierze wytrwali. „Trwajcie mocni w wierze” (por. 1 Kor 16,13) – to zawołanie św. Pawła Papież uczynił hasłem majowej pielgrzymki do Polski.

Mamy Ojca, do którego wszyscy wołamy: „Ojczy nasz”. W tej Mszy Świętej przed Komunią Świętą też wypowiemy te słowa i będziemy prosić, by święciło się Jego Imię, by chwała Boża była głoszona w naszym życiu, bo jeśli będzie chwała Boża, to będzie pokój.

Martwimy się i bolejemy nad tym, co dzieje się w kraju: kłótnie, krytyka na szczycie władzy parlamentarnej. Dziwimy się, że niektórzy przyznają się do chrześcijaństwa, do wiary, a w praktyce postępują zupełnie inaczej. Coś tu nie gra, ktoś tu kłamie. Zachęcam was wszystkich, żeby się trzymać kotwicy, jaką jest wiara w Boga – naszego Ojca, żeby zabiegać o budowanie Jego królestwa, by Jego Imię się święciło, o zdolność do przebaczenia, bo On nam wszystko wybacz.

3. „Jako i my odpuszczamy...”

Kiedyś zostałem poproszony przez pewnego księdza proboszcza, abym spróbował nakłonić jedną starszą panią do odstąpienia miejsca na pochówek na cmentarzu, bo rodzinie zmarłej osoby bardzo na tym zależało, a on sam wykorzystał już wszelkie środki perswazji. W grę wchodził jakiś bliżej nieznan mi konflikt. Owa starsza pani nie zgodziła

się również po mojej interwencji, oznajmiając, że ona tamtej osobie nigdy nie przebaczy. Na to zaskoczony powiedziałem: „Jak to? Chodzi pani do kościoła, wypowiada pani słowa modlitwy: »i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom« – przecież pani kłamie”.

Pana Boga nie wolno okłamywać. W takiej sytuacji nie wolno nawet tej modlitwy odmawiać, bo to jest kłamstwo. Bóg odpuszcza tylko tym, którzy odpuszczają innym. Pamiętajmy, że Ojciec Niebieski odpuszcza nam wszystko. Nie ma grzechu, nie ma takiego dna, z którego Bóg by nas nie podniósł, ale domaga się, żebyśmy umieli przebaczać.

Zakończenie

Zakończę tę homilię życzeniem, byśmy zawsze byli blisko Boga i każdy dzień zaczynali i kończyli modlitwą, byśmy mieli świadomość, że Bóg Ojciec jest gospodarzem nieba i ziemi, byśmy swoim życiem nieśli Mu chwałę, od Niego czerpali przebaczenie i moc do życia. Amen.

O darach Ducha Świętego

Roztoki, 11 października 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Marcina*

Wstęp

Podczas przywitania młodzież przypomniała siedem darów Ducha Świętego. Za chwilę zostaną one udzielone w świętym znaku sakramentalnym. Każde bierzmowanie jest powtórzeniem zesłania Ducha Świętego – Zielonych Świąt. Przy pierwszym bierzmowaniu, w czasie zesłania, Duch Święty

przyszedł do ludzi, którzy byli w Jerozolimie – do Apostołów i Maryi trwających na modlitwie. Przyszedł w postaci ognistych języków i szumu wiatru, które były widzialnym znakiem spełnienia się obietnicy Chrystusa. Dary Ducha Świętego przeobraziły uczniów Jezusa w nowych ludzi, odważnych i pełnych zapału. Odtąd nikt nie zdołał ich zatrzymać w głoszeniu Ewangelii Chrystusa.

Za chwilę w tej świątyni nastąpi urzeczywistnienie tej samej tajemnicy i będzie miało miejsce kolejne zesłanie Ducha Świętego pod widzialną osłoną znaku krzyża uczynionego na czołach dziewcząt i chłopców, namaszczenia olejem krzyżma, wypowiedzenia imienia i słów: „przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Pod osłoną tych znaków młodzieży zostaną przekazane siedmiorakie dary. Dary te otrzymacie za darmo z Bożej życzliwości i miłości do nas. Są one jednak także zadane, byśmy je rozwijali i pomnażali przez nasz wysiłek. Mamy nadal modlić się o nie, bo Duch Święty udziela się nam przez całe życie. Na całej drodze naszego życia On nas uświęca, przychodzi ze swoim światłem i mocą. Bierzmowanie jest tą szczególną sytuacją, kiedy dary Ducha Świętego do nas przychodzą. Jest to postawienie pieczęci Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie te dary.

1. Dar mądrości

Mądrość to wielki dar, piękny przymiot zdobiący człowieka szlachetnego, człowieka, którego szanujemy. Zwykle mądrość odróżniamy od wiedzy, bo są ludzie posiadający bardzo dużą wiedzę, ale nie możemy nazwać ich mądrymi. Mądry jest ten, kto ma wiedzę i umie ją wykorzystać dla obiektywnego dobra swojego i innych, dlatego dar mądrości jest darem bardzo pożądanym. Gdy go otrzymacie, starajcie się go pomnażać, byście byli mądrą młodzieżą. Mądra dziewczyna i mądry chłopak nie pokazują rogów, nie srożą się na rodziców, ale są pełni szacunku, miłości, cier-

pliwości i delikatności względem mamy i taty, dla kolegów i dla nauczycieli.

2. Dar rozumu

Iluż ludzi żyje nierozumnie, jak zwierzęta. Tymczasem przez rozum jesteśmy podobni do Pana Boga. Święty Augustyn powiedział: „*Intellectum valde ama*”, co znaczy: „Miłuj bardzo rozum”. Wczoraj powtórzył te słowa kard. Marian Jaworski, metropolita lwowski, który otrzymał doktorat *honoris causa* we Wrocławiu; wielki przyjaciel Jana Pawła II, który stracił rękę w wypadku kolejowym, kiedy jechał na parafię kard. Karola Wojtyły, by go chwilowo zastąpić. To on jako jedyny miał pozwolenie korygowania tekstów filozoficznych Karola Wojtyły bez konsultacji z autorem.

Mamy być ludźmi rozumnymi, a na co dzień spotykamy tylu nierozumnych. Podam jeden tylko przykład. Gdy Ojciec Święty Benedykt XVI był w Bawarii, przemawiał do ludzi nauki na uniwersytecie w Ratyzbonie i zacytował zdanie jednego ze średniowiecznych cesarzy, że nie należy do wiary przymuszać siłą, że Pan Bóg nie popiera czynienia wierzących na siłę, ale chce, żeby ludzi do wiary przyprowadzać dobrą rozmową. Wyznawcy islamu obrazili się na te słowa, uczynili wielki jazgot, palili kukły Papieża, domagali się jego ustąpienia, grozili nawet zabiciem.

Brak rozumu, nielogiczne rozumowanie, nielogiczne postępowanie czynią wielkie szkody. Wszystkim nam potrzebny jest dar rozumu. To Duch Święty uczy nas zdrowego myślenia. Droga młodzieży, przez całe życie trzeba się uczyć dobrego myślenia. Myśleniem zawiaduje rozum i tu potrzebujemy Bożego wsparcia, byśmy nie byli głupcami, ale istotami mądrymi, rozumnymi.

3. Dar rady

Czasem nie wiemy, co zrobić, jak postąpić, potrzebujemy dobrej rady. Są rady dobre i złe. Czasem niektórzy radzą innym źle, żeby ich poniżyć, zaszkodzić im – takich rad się nie pochwała. Jeśli masz problem z wyborem czegoś, sposobem załatwienia, w obliczu wątpliwości jak postąpić – proś Ducha Świętego o dar rady. W teologii mówi się o tak zwanych natchnieniach Ducha Świętego. Wy po bierzmowaniu macie większe prawo do daru rady Ducha Świętego.

W Kurii Biskupiej też odbywają się rady. Podczas sesji czwartkowych rozpatrujemy trudne sprawy z parafiami, z klerykami. W seminarium jest rada pedagogiczna, która omawia sylwetki poszczególnych kleryków, czy są odpowiednimi kandydatami do kapłaństwa. Każdy profesor może dać radę, co zrobić. Biskup też potrzebuje rady, pyta jednego księdza, drugiego, a potem podejmuje decyzję. My wszyscy jesteśmy wezwani do udzielania dobrych rad. Czasem ich nie mamy, dlatego trzeba się modlić, by umieć radzić sobie i innym.

4. Dar męstwa

Często zniechęcamy się, mamy słomiany zapach. Po przeczytaniu książki, po jakimś spotkaniu jesteśmy uniesieni duchowo, obiecujemy, że wykonamy wiele rzeczy, a potem przychodzi codzienność, przychodzą trudności i często rezygnujemy ze wzniosłych celów. Oznacza to, że nie mamy męstwa, nie mamy wytrwałości.

Byliśmy dzisiaj w waszej szkole im. Janusza Kusocińskiego – wielkiego sportowca. Zauważmy, ile trzeba wysiłku, żeby dojść do sukcesów sportowych, żeby najdalej rzucić oszczepem, żeby najdalej skoczyć wzwyż czy w dal, wygrać bieg taki czy inny. Dużo ćwiczeń, dużo wysiłku, samozaparcia, dużo męstwa potrzeba, by dojść do jakiegoś wyniku. To

też jest potrzebne, gdy chcemy być lepszymi, gdy walczymy ze swoimi wadami, gdy nabieramy cnót. Z pomocą przychodzi nam tutaj Duch Święty, który udziela nam daru męstwa.

5. Dar umiejętności

Dar umiejętności potrzebny jest do tego, byśmy wszystko, co potrzebne w życiu, potrafili wykonać, żebyśmy byli zaradni. Niektórzy mają zdolności artystyczne, inni w nauce języków. Dar ten uzdalnia nas do wykonywania tego, co robimy, w sposób jak najlepszy.

6. Dar pobożności

Słowo ‘pobożność’ w codziennym życiu odbierane jest często w sensie negatywnym. Nazwanie kogoś pobożnym wywołuje u niektórych uśmiech na twarzy. Przypomnijmy tutaj, co przekazywał nam Papież, zwłaszcza w ostatnich latach życia, gdy już nie mógł chodzić, a potem nawet mówić. Z jego ostatnich dokumentów płynie wielka prośba, byśmy chcieli być świętymi, czyli pobożnymi. Świętość i pobożność jest dla wszystkich; nie tylko dla księdza, dla zakonnic, ale też dla matki, dla ojca, dla młodzieńca i dziewczyny, dla kierowcy, dla górnika, sprzedawcy, dla osoby samotnej, dla małżonków, dla człowieka prostego i wykształconego. Wszyscy jesteście wezwani do świętości i do pobożności. Nie wstyďte się być pobożnymi. Z pobożnością jest nam do twarzy. Kto czci Pana Boga, jest wielkim człowiekiem.

Na początku odmówiliśmy hymn *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. Najpierw trzeba nieść Bogu chwałę, czyli okazywać pobożność. Skutkiem tej chwały jest pokój w naszych sercach i pokój między narodami. Gdy nie ma tego pokoju, dręczy nas lęk. Papież Jan Paweł II zaczął swoją pielgrzymią posługę na polskiej ziemi od słów:

„Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja”. Pamiętajmy, że pokój jest skutkiem i owocem oddawania przez nas chwały Bogu. Najpierw jest „Chwała na wysokości Bogu”, a potem „pokój ludziom dobrej woli”. Nie wstydźcie się oddawać Bogu chwały – przez modlitwę, przez udział w Eucharystii, przez mówienie i rozmawianie o Panu Bogu w życiu publicznym, nie tylko osobistym. Umieście się przyznać do Pana Boga i mówić zgodnie z sumieniem.

7. Dar bojaźni Bożej

Bojaźń Boża to szczególna delikatność wobec Pana Boga, czuwanie nad tym, by Go nie obrażać, by się od Niego nie oddalić. Bać się i wystrzegać się tego wszystkiego, co nas od Boga oddala, a szukać tego wszystkiego, co nas do Niego przybliża.

Zakończenie

Te dary, które otrzymacie z miłości Pana Boga do nas, należy rozwijać własnym wysiłkiem. Trzeba z nimi współpracować, dlatego będziemy się modlić w tej Eucharystii, żebyście dzięki przyjętemu dzisiaj sakramentowi bierzmowania nauczyli się sztuki dobrego myślenia i dobrego postępowania, bo o to chodzi w życiu i waszym, i naszym. Dobre myślenie płynie od Chrystusa, z Jego Ewangelii. Tam jest najlepsza szkoła dobrego myślenia i dobrego postępowania. Jezus sam nam pokazał, jak dobrze postępować i jak kochać drugich – poszedł za nas na krzyż. Amen.

Patron opiekunem i przykładem

Stronie Śląskie, 13 października 2006 roku

*Msza Święta z okazji nadania Przedszkolu Miejskiemu imienia Jana Pawła II
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa*

Moje przemówienie będzie miało dwie części. Pierwszą skieruję do dzieci, bo dzisiaj jest ważny dla nich dzień, a drugą część – do dorosłych.

1. Trzej ojcowie

Kochane dzieci, chcę wam powiedzieć o trzech ojcach. Najpierw powiemy o ojcu, którego mamy w rodzinie i nazywamy go tatusiem. Każda dziewczynka i każdy chłopiec mają swoich rodziców. Tak jest na ogół. Jest mamusia i jest tatuś. Tatuś jest bardzo ważną osobą w rodzinie. To on zapewnia nam bezpieczeństwo i on zwykle pracuje, czyli utrzymuje rodzinę. Tatusia bardzo lubimy i kochamy, a i on bardzo nas kocha. Każdy człowiek ma matkę i ojca.

Drugi ojciec to Ojciec Święty. Właśnie dzisiaj Przedszkole Miejskie otrzyma patrona, którym będzie Ojciec Święty Jan Paweł II. On już nie żyje na ziemi. Jest pochowany w Watykanie, w podziemiach Bazyliki św. Piotra, ale jego dusza poszła do nieba. Na pogrzebie kard. Józef Ratzinger, obecny Papież, powiedział, że Jan Paweł II jest teraz w oknie niebieskim, spogląda przez nie i nam błogosławi. To był piękny obraz wskazujący, że dusza Ojca Świętego poszła do nieba, a kiedy nastąpi zmartwychwstanie, będzie z nami w niebie, bo my też spodziewamy się dojsć do nieba. Na ziemi żyjemy tylko kilkadziesiąt lat. Niedawno spotkałem się z dziadkiem, który miał dziewięćdziesiąt siedem lat, ale nie ma nikogo, kto by miał dwieście lat, żyjemy więc tylko do czasu. Jan Paweł II był ojcem wszystkich chrześcijan i nazywamy go Ojcem Świętym. Dzisiaj ten Ojciec Święty zosta-

nie patronem waszego Przedszkola. Odtąd będzie jeszcze bardziej was kochał, wspomagał i modlił się za was w niebie do Ojca Niebieskiego.

Trzecim ojcem, o którym chcę dzisiaj powiedzieć, jest Ojciec Niebieski, Bóg. Kiedy Apostołowie prosili Pana Jezusa, żeby nauczył ich się modlić, to On spełnił tę prośbę i przekazał nam modlitwę, którą mamy odmawiać. Zaczyna się ona od słów: „Ojcze nasz”. Myślę, że każde z was już umie tę modlitwę. W niebie jest ojciec wszystkich ludów i narodów, dlatego mówimy do Niego: „Ojcze nasz”, a nie: „Ojcze mój”. Bóg jest ojcem nas, Polaków, i ojcem Francuzów, Rosjan, Chińczyków, Brazylijczyków. To ojciec nieba i ziemi, całego wszechświata i każdego człowieka; i wierzącego, i niewierzącego, i chrześcijanina, i muzułmanina, bo Bóg jest tylko jeden. Ludzie różnie wyobrażają sobie Pana Boga: muzułmanie inaczej, chrześcijanie inaczej, buddyści inaczej, a przecież On jest tylko jeden.

W Ewangelii słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14; Łk 18,16). Pan Jezus bardzo kochał dzieci, kazał im przychodzić do siebie, kładł im ręce na głowie i je błogosławił. Jan Paweł II, wpatrzony w Pana Jezusa, też kochał dzieci. Spotykał się nie tylko z młodzieżą, z chorymi, ale także z dziećmi. Przypomnę, że kiedy jeszcze Ojciec Święty mógł chodzić, brał na ręce dzieci podawane mu przez mamusie, całował je i oddawał rodzicom. Mamusie bardzo chciały, żeby Ojciec Święty pobłogosławił i ucałował dzieci, które one urodziły. Możemy powiedzieć, że Jan Paweł II był wielkim przyjacielem dzieci i cieszymy się, że od dzisiaj jeszcze bardziej będzie on waszym przyjacielem, wspomagającym was z nieba.

2. Jan Paweł II wzorem

Siostry i bracia, chciałbym pogratulować tak trafnego wyboru pani dyrektor, rodzicom, a także władzom miejskim.

Cieszę się, że ten piękny zamiar nadania Przedszkolu Miejskiemu imienia sługi Bożego Jana Pawła II udało się zrealizować. Oczywiście, nie jesteście wyjątkiem, bo dzisiaj już wiele szkół, a nawet przedszkoli ma za patrona Jana Pawła II, ale cenimy tę inicjatywę, bo Jan Paweł II jest największym z naszych rodaków. To największy Polak w dziejach naszego Narodu, który zachwyił swoją mądrością i swoją świętością niemal cały świat. Szanowali go nawet wyznawcy innych religii. On zresztą zapraszał ich do Asyżu. Zyskał sobie wielki autorytet w świecie. Dobrze, że wybieramy go na patrona, bo dzięki temu jest szansa, że będziemy o nim myśleć i mówić, a także wracać do jego nauki, do wielkiego dziedzictwa, które nam zostawił.

Za trzy dni minie dwudziesta ósma rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża. Pamiętam dobrze ten dzień. 16 października wieczorem spowiadałem w katedrze, kiedy dotarła do mnie ta dobra wiadomość. Wspólnie wtedy modliliśmy się w wielkiej radości i dziękowaliśmy za Papieża. Cieszcie się i bądźcie dumni, że została podjęta decyzja o nadaniu waszemu Przedszkolu imienia Jana Pawła II, której ukoronowanie przeżywamy dzisiaj.

Jan Paweł II to bohater wiary i wielki miłośnik Pana Boga i człowieka. Kiedyś miało miejsce takie zdarzenie. Fotograf papieski, szukając Ojca Świętego, zajrzał do jego prywatnej kaplicy i zobaczył go tam klęczącego obok ciężko chorego chłopca z północnych Włoch. Chłopca przywieziono na jego własne życzenie, ponieważ zapragnął przed swoją śmiercią zobaczyć się z Ojcem Świętym, który wtedy długo się nad nim modlił i błogosławił go, czyniąc znaki krzyża na jego czole. Chłopiec powiedział potem, że jest bardzo zadowolony i cieszy się, że mógł jeszcze zobaczyć Papieża i dotknąć jego dłoni. To jest ten nasz wielki Papież.

Jan Paweł II zostawił nam wiele pięknych myśli: „Nie lękajcie się”, „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, „Wypłyn na głębie”, „Człowiek drogą Kościoła”. Wychowawcy Przed-

szkola, z panią dyrektor na czele, niech wracają do myśli Ojca Świętego, niech będą dumni z tego, że mają tak wielkiego patrona. Gratulujemy i zapewniamy, że dobrej opiece zostaje powierzone wasze Przedszkole, ta instytucja, która kontynuuje zadania domu rodzinnego. Mamy nadzieję, że dzieci będą zapoznawać się z nauką Papieża i że on będzie światłem dla wszystkich wychowawczyń tego Przedszkola.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żeby postawa Papieża była wzorem dla nas wszystkich: żebyśmy byli tak dobrzy jak Papież i tak się nawzajem szanowali. Jesteśmy świadkami kłótni, dzikich krytyk, zatargów, złośliwości i napastliwości, dlatego jest nam dzisiaj potrzebny szacunek do człowieka, a nie wrogość. Uczmy się od Papieża, który tak bardzo bolał z powodu stanu wojennego i złych wyborów. Gdy Polska była jeszcze związana rygorami stanu wojennego, stanąwszy w Warszawie, powiedział: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja”. Módlmy się o to, byśmy byli przyjaciółmi Pana Boga – i ci mali, i ci wielcy, i ci najwięksi, najstarsi i najmłodszy – na wzór sługi Bożego Jana Pawła II. Amen.

Zakon ozdobą Kościoła

Wałbrzych, 15 października 2006 roku

*Msza Święta z okazji 150-lecia istnienia i 60-lecia posługi
Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny*

1. „Nauczycielu dobry, co mam czynić”? (Mk 10,17)

Bardzo dobrze się złożyło, że dzisiaj, gdy siostry obchodzą diamentowy jubileusz swojej posługi w Wałbrzychu, czytamy fragment Ewangelii o młodzieńcu, który pytał, co ma czynić, aby trafić do nieba. Pan Jezus wskazał na przykazania. Gdy młody człowiek odpowiedział, że je zachowuje, Chrystus podniósł poprzeczkę, zwiększył wymagania i kazał rozdać ubogim majątek, a potem przyjść i pójść za Nim. Ów młodzieniec tej poprzeczki już nie pokonał i zasmucony wrócił do swojej majątności. Pozostał na poziomie przykazań. Nie zdecydował się na propozycję drogi trudniejszej, doskonalszej.

2. Życie według rad ewangelicznych

Tę bardziej wymagającą propozycję podejmują siostry zakonne – osoby życia konsekrowanego, nazywanego życiem według rad ewangelicznych. Rady ewangeliczne to czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. W dzisiejszej Ewangelii wyeksponowane jest życie w ubóstwie.

Siostry zakonne, także obecne tu siostry franciszkanki Rodziny Maryi, składają trzy ważne śluby: ślub czystości, ślub ubóstwa i ślub posłuszeństwa. Współcześnie te śluby są nieatrakcyjne, bo świat promuje coś zupełnie innego. W świecie na czasie jest rozwiązłość, lansuje się nieczystość, zdrady małżeńskie, swobodne życie przed ślubem. Trwa też promocja bogactwa. Ludzie chcą się bogacić, chcą być waż-

ni, coś znaczyć, mieć majątek. O to toczy się walka, o to ludzie gniewają się na siebie i zabiegają, żeby jak najwięcej zagrabić dla siebie. Posłuszeństwo nie jest modne. Wszędzie, nawet w Kościele, słychać totalną krytykę. Każdy chce przevorsować swoje zdanie, każdy chce, by wypełniła się jego wola, a nie wola drugich, nie mówiąc już o woli Pana Boga.

Jakby pod prąd idą te osoby, które – powołane przez Chrystusa – obierają drogę życia według rad ewangelicznych, a więc drogę życia w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie. Cenimy te osoby i jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu, że wzbudza w ludzkich sercach pragnienie takiego życia. Cieszymy się, że ta skierowana do młodzieńca propozycja Chrystusa nie pozostaje bez odpowiedzi. Są osoby, które podejmują to wyzwanie i zostawiają swój rodzinny dom, mamę i tatę, rodzeństwo, majątek, kolegów i koleżanki, i idą na służbę, bo pójście do zakonu jest pójściem na służbę. Jest w tej postawie wielkie podobieństwo do samej Matki Najświętszej, która sama siebie nazwała służebnicą Pańską, i do św. Józefa, który był sługą Syna Bożego.

3. Historyczny kontekst powstania Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Siostra Przełożona przypominała, że Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi zaczyna obchody stu pięćdziesięciolecia powołania tej rodziny zakonnej przez abpa Szczęsnego Felińskiego. Ten wielki syn polskiej ziemi wiele lat spędził na wygnaniu u Sowieców, gdzie był prześladowany i niszczoney. Jako dobry pasterz błogosławiony Arcybiskup w 1857 roku powołał do życia zgromadzenie, które tu, w Wałbrzychu, posługuje już sześćdziesiąt lat. Przypomnijmy, w jakich czasach narodziło się to dzieło.

Był to czas niewoli narodowej i czas rodzenia się myśli bardzo nieprzyjaznej Kościołowi. W połowie XIX wieku powstawały ateistyczne filozofie, z marksizmem na czele.

Były to koncepcje utopijne, które niewiele miały wspólnego z nauką; były tylko czystą ideologią. Według *Historii filozofii* Tatarkiewicza najbardziej ideologiczną filozofią był marksizm, który miał najmniej wspólnego z nauką, a był lansowany i administracyjnie narzucany do niedawna. Sam tego doświadczyłem, bo moja edukacja w szkole podstawowej i średniej przypadła właśnie na ten czas. Filozofia ta musiała upaść. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że blok sowiecki nie upadł dlatego, że nie mógł dać ludziom chleba i wolności – choć faktem jest, że chleba nie dał, bo nie miał, a wolności nie dał, bo nie chciał dać – ale dlatego, że był zbudowany na fałszywej wizji człowieka.

Wiek XIX był czasem narodzin antykościelnych, antychrześcijańskich myśli. Zawierał je marksizm, pozytywizm, a potem scjentyzm. Było to pokłosie francuskiego bezbożnego oświecenia. Ta zakażona myśl przywędrowała także do Wałbrzycha. Przynieśli ją z Francji powracający do kraju Polacy. Teraz musimy się z niej oczyścić, bo prowadzi ona do zniewolenia i jest dla nas niekorzystna. Każda fałszywa, nieprawdziwa myśl nas zniewala i unieszczęśliwia.

Był to także czas sporu między wiarą i nauką, między Kościołem i państwem. Jednakże w tym okresie rozrastania się zła pojawiało się także dobro. Wiek XIX, wiek niewoli, był przecież bardzo pomyślny dla naszej Ojczyzny, jeśli idzie o rozwój kultury. Nasi wielcy wieszczowie: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński – to właśnie ludzie tego czasu. Także w tym wieku żyli wielcy polscy muzycy i malarze. Tu, na ziemi śląskiej, narodziły się wtedy trzy żeńskie zakony: ks. Robert Spiske założył Zgromadzenie Sióstr Świętej Jadwigi (siostry jadwizanki), które posługuje również na terenie naszej diecezji – w seminarium, ks. Jan Schneider założył Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej (siostry marianki), które posługuje na Dolnym Śląsku, a w Nysie Klara Wolf założyła Zgromadzenie Sióstr Świętej Elżbiety (siostry elżbietanki). W Polsce centralnej, w War-

szawie, za sprawą wspaniałego pasterza i wybitnego syna polskiej ziemi narodziło się Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Błogosławionego Szczęsnego Felińskiego niezwykle cenił i pięknie się o nim wyrażał Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, który również był bardzo związany z siostrami franciszkankami. Często odwiedzał je na ulicy Żelaznej i bronił je przed zapędami komunistycznej władzy chcącej ograniczać ich działalność.

4. Znaczenie zakonów w Kościele

Mamy za co Panu Bogu dziękować, bo zakony są ozdobą Kościoła. Są wspólnotami, które według ojca życia monastycznego w Europie pełnią dwie funkcje: *Ora et labora* – modlitwa i praca. Domy zakonne są oazami modlitwy. Świat pozbawiony modlitwy jest bardzo niebezpieczny. Ludzie, którzy przestają się modlić, którzy przestają mówić do Boga, są groźni. Potrzebujemy tych oaz modlitwy. Nieodzowne są oczywiście wielkie fabryki, w których ludzie mogą znaleźć pracę, ale także niezbędne są miejsca, gdzie ludzie pochylają się nad Bożym słowem, kontemplują je, składają dar modlitwy i często cierpienia za świat, za swoich braci i siostry, którzy żyją w świecie. Zakony są Bożym błogosławieństwem dla Kościoła.

Zakony – jak już powiedzieliśmy na początku – są wspólnotami służebnymi. Wstępuje się tam nie po to, by panować, nie po to, by spełniała się nasza osobista wola, ale po to, żeby służyć – w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie.

5. Franciszkanek Rodziny Maryi i ich charyzmat

Na dolnośląskiej ziemi nie ma wielu placówek Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. W Polsce istnieją trzy prowincje: warszawska z siedzibą matki generalnej, krakowska i poznańska. Dużo sióstr jest w Brazylii – to po Polsce drugie państwo, gdzie siostry licznie posługują.

Gdybyśmy wśród tych, którym siostry pomagają, przeprowadzili ankietę oceniającą działalność sióstr, jej wyniki z pewnością byłyby pozytywne.

Dziękujemy Bogu za to, że mamy siostry i dziękujemy siostronom za to, że służą, że się modlą, że prowadzą domy opieki społecznej, zakłady opieki nad dziećmi specjalnej troski, że są wychowawczyniami, opiekują się dziećmi kalekimi, niedołączonymi fizycznie i umysłowo. Niekiedy siostry prowadzą bardzo trudne placówki. Ludzie widzą to i chcą, by siostry były obecne i w szpitalach, i w żłobkach, i w domach pomocy społecznej, i w salce katechetycznej, wiedzą bowiem, że wychowanie przez siostry zakonne jest wychowaniem chrześcijańskim. W tym wychowaniu promuje się wartości ewangeliczne, które są w życiu bardzo potrzebne.

Zakończenie

Podziękujmy Panu Bogu w tej Eucharystii za dar Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, za sto pięćdziesiąt lat ich bardzo owocnej posługi w naszym narodzie i za sześćdziesiąt lat posługi w domu pomocy społecznej w Wałbrzychu.

Ksiądz Proboszcz wspominał, jak trudne były czasy po drugiej wojnie światowej i jak niełatwo było być siostrą zakonną, bo władza była nieprzychylna i wiele sióstr zostało pozbawionych swoich domów. Wspomnę tylko Świdnicę, gdzie siostry elżbietanki miały wspaniały dom rekolekcyjny. Wywieziono je w 1954 roku, dom zdewastowano, a teraz ruinę zwrócono Kościołowi. Taka była polityka. O tym czasie nie zapominamy, ale też nie chcemy się złościć na tych, którzy to czynili. Nie potępiamy człowieka, ale złą myśl, której niektórzy służyli. Wszystkich ludzi szanujemy, nawet naszych wrogów, bo w każdym człowieku jest Boże odbicie, Boże podobieństwo, nie akceptujemy jednak idei i nie godzimy się z myślami, które są kłamliwe, fałszywe i zastosowane w życiu prowadzą do nieszczęścia.

Życie dziedzictwem Jana Pawła II

Ujazd Górny, 15 października 2006 roku

Msza Święta z okazji nadania Gimnazjum imienia Jana Pawła II
Kościół pw. św. Marcina

1. Jak być doskonałym

Dzisiejsza Ewangelia opowiada nam o spotkaniu Pana Jezusa z młodzieńcem. Pan Jezus – jak się okazuje – chętnie spotykał się i rozmawiał z młodymi. Zauważmy, że wskrzesił córkę Jaira, wskrzesił młodzieńca z Nain, poszedł do pary młodej na wesele w Kanie Galilejskiej i w swojej działalności podejmował dialog z młodymi.

Młodzieniec, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia, chciał się dowiedzieć, co ma czynić, aby trafić do nieba. Pan Jezus dał mu prostą odpowiedź: „Znasz przykazania” (Mk 10,19). Gdy ten wyznał, że wszystkie przykazania zachowuje, wtedy Chrystus podwyższył poprzeczkę i powiedział: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” (Mk 10,21). Wiemy, jaka była reakcja. Młody człowiek nie pokonał tej poprzeczki i zawrócił do swojej majątności. Żał mu było rozdać to, co miał, i pójść za Chrystusem.

2. Sylwetka Jana Pawła II

Ten fragment Ewangelii bardzo często rozważał Ojciec Święty Jan Paweł II. Piękny *passus* poświęcił mu w encyklice *Veritatis splendor*, a także w *Liście do młodych* i w przemówieniach na spotkaniach z młodymi.

W 1996 roku, podczas spotkania z młodzieżą we Francji, młodzi składali świadectwa i zadawali pytania. Wśród mówiących był także student, który wyznał, że jest ateistą, ale bardzo szanuje ludzi wierzących – ludzi, którzy mają inne

przekonania. Poprosił Ojca Świętego, aby powiedział, kim jest ten Bóg, którego Papież głosi i którego uwielbia. Ojciec Święty, udzielając odpowiedzi na wiele zadanych pytań, tę prośbę przeoczył. Po powrocie do Rzymu przypomniał sobie jednak, że nie wszystko załatwił tak, jak trzeba. Napisał wówczas list do kardynała Paryża z prośbą, aby odszukał tego młodzieńca. Młodego człowieka odszukano i Papież napisał do niego list, którego treści nie znamy. To przykład, jak bardzo odpowiedzialnie Papież podchodził do każdego człowieka. Nie tylko do swoich przyjaciół, do duchowieństwa, do wyznawców Chrystusa, ale także do przedstawicieli innych wyznań i wszystkich tych, którzy szukali prawdy.

Gratulujemy wam, że na patrona swojego gimnazjum wybraliście Jana Pawła II. To największy człowiek, największy Polak. Nie mieliśmy większego rodaka w dziejach naszego Narodu. Owszem, był Kopernik, był Chopin, był Moniuszko, był Ingarden, byli wielcy królowie, hetmani, kardynałowie, ale Jan Paweł II przewyższa ich wszystkich. To właśnie jego Bóg wezwał z naszej polskiej ziemi, by kierował łodzią Kościoła.

Jutro mija dwudziesta ósma rocznica, gdy Pan Bóg przez kardynałów Kościoła katolickiego uczynił krakowskiego metropolitę Karola Wojtyłę papieżem – pierwszym kapłanem w Kościele, pasterzem całego Kościoła. Kierując tą łodzią prawie dwadzieścia siedem lat, zafascynował wielu – nie tylko chrześcijan, nie tylko katolików, ale także przedstawicieli innych wyznań. Stał się autorytetem dla współczesnego świata. Gdy umarł, na pogrzeb przyjechali przedstawiciele niemal wszystkich narodów i innych religii. Był to znak, że odchodzi z tego świata człowiek niezwykły. Nikt nie zgromadził tylu ludzi na placach i na stadionach. Na Filipinach było około czterech milionów ludzi, na krakowskich Błoniach – prawie trzy miliony. Żadna głowa państwa, żaden prezydent, żaden myśliciel nie miał tak wielkiego audytorium.

Jakże bogata jest myśl Jana Pawła II. Wszyscy znajdują w tym zbiorze coś dla siebie: i dzieci, i młodzież, i dorośli, i cierpiący, i uczeni, i prości, i analfabeci, i chorzy, i zdrowi, i wierzący, i niewierzący. To ważne i piękne, że wasze gimnazjum będzie miało takiego Patrona. Mam nadzieję, że będziecie wracać do jego tekstów i do jego wielkiej mądrości.

3. Czym jest mądrość

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy pochwałę mądrości. Jan Paweł II niewątpliwie był człowiekiem mądrym. Nie tylko miał wielką wiedzę, ale także był naprawdę mądry, to znaczy mądrze myślał, mądrze mówił i mądrze postępował.

Chciałbym przypomnieć w tej uroczystej chwili, że szkoła, kontynuująca zadania domu rodzinnego, również powinna uczyć mądrości. Na mądrość składa się dobre, czyli prawdziwe myślenie, dobre mówienie i dobre postępowanie. Mądrość człowieka tworzą te trzy elementy, w tej właśnie kolejności: najpierw prawidłowe myślenie, dalej prawidłowe, dobre, życzliwe i prawdziwe mówienie i wreszcie prawe postępowanie.

Ważne jest również, aby między myśleniem, mówieniem i postępowaniem była jedność. To bolesne, gdy tej jedności nie ma. Spotykamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Z takimi ludźmi ciężko się współpracuje, z takimi ludźmi niczego się nie zbuduje.

Szkoła, jako instytucja bardzo ważna, druga po domu rodzinnym placówka, która kształci i wychowuje – to prawie świątynia, która ma to wzniosłe zadanie, by karmić dzieci prawdziwą wiedzą i wychowywać ku prawemu postępowaniu. To jest ta mądrość, której bardzo potrzebujemy. Pełnymi garściami czerpcie od waszego Patrona natchnienie do waszej pracy i do obdarzania młodzieży mądrością.

4. Papieskie przesłanie

Pani Wanda Półtawska, wielka przyjaciółka Ojca Świętego, powiedziała, że całą misję Jana Pawła II można streścić w trzech krótkich zdaniach, w trzech życzeniach: uczcie się kochać, uczcie się modlić i nie lękajcie się.

Uczmy się kochać, bo wszędzie brakuje nam miłości i szacunku dla człowieka. Dzisiejszy Dzień Papieski ma tytuł: „Jan Paweł II – sługa miłosierdzia”. Doświadczamy miłosierdzia Boga względem nas, ale bądźmy też miłosierni dla siebie nawzajem. Nie traktujmy innych jako wrogów, ale zawsze pełni cierpliwości okazujemy szacunek i cześć dla człowieka, bo w człowieku ukrywa się Bóg. Człowiek nosi w sobie odbicie Pana Boga. Tylko człowiek może mówić: ja wiem, ja kocham, mogę, nie muszę, powinienem. Każdy człowiek, nawet nasz wróg, zasługuje na szacunek. Odrzucamy złą myśl, fałszywą ideologię, ale człowieka zawsze szanujemy. Uczmy się kochać.

Droga młodzieży, dla was to wielkie wyzwanie, bo od stopnia miłowania zależy szczęście i na ziemi, i w niebie. Uczcie się kochać rodziców, wychowawców – kochać i szanować.

Uczcie się też modlić. Nie wstydzmy się modlitwy. Jan Paweł II wiele chwil w swoim życiu wyklęczał przed Panem Bogiem. Był tak wielki i mądry, bo czerpał te wartości od Pana Boga. Gdy kiedyś dziennikarz zapytał go, o co tak długo się modli, ten mu odpowiedział, że modli się o miłosierdzie dla świata. Modlitwy trzeba się uczyć do grobowej deski, tak jak miłości. To nie jest tak, że raz się pokochało i koniec. Małżonkowie, dzisiejsi jubilaci, wiedzą, że miłość trzeba odnawiać każdego dnia i każdego dnia otwierać się na drugiego człowieka. Tak samo jest z modlitwą.

Nie lękajmy się. Papież niczego się nie bał. Nawet, gdy na placu św. Piotra dosięgła go kula. Był bardzo odważny i w sprawach Bożych, w sprawach Ewangelii nie znał kom-

promisu. Nie mówił tego, co może się ludziom spodobać, ale mówił to, co wyrastało z Objawienia i co kryło się też w jego sumieniu. Ludzie to właśnie odczytali i dlatego go szanowali.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję, zachęcam do wspólnej modlitwy, byśmy mogli żyć dziedzictwem Jana Pawła II, byśmy przez całe życie potrafili uczyć się miłowania i modlenia i nie lękali się największego zła. W Ewangelii jest powiedziane, że „u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26; Mk 10,27). Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Niech Gimnazjum w Ujeździe Górnym cieszy się swoim Patronem, niech czerpie pełnymi garściami natchnienie do swojej pracy z jego myśli, z jego wiedzy, z jego nauczania i niech wychowuje dla Kościoła i dla Ojczyzny jak najlepszych wychowanków. Amen.

Święta Jadwiga Śląska i sługa Boży Jan Paweł II promotorami chrześcijańskiej edukacji

Wałbrzych, 16 października 2006 roku

*Msza Święta z okazji nadania imienia Jana Pawła II
Szkołe Podstawowej nr 28 w Wałbrzychu*

W postawie życiowej św. Jadwigi oraz sługi Bożego Jana Pawła II możemy zaważyć trzy znamienite przymioty: umiłowanie modlitwy, czynienie miłosierdzia oraz ciche, pokorne i wytrwałe niesienie krzyża.

1. Umiłowanie modlitwy

Jadwiga zapisała się w historii Śląska jako niewiasta rozmodlona, kontemplująca Boga. Na modlitwie czuła się najlepiej. Już w swojej młodości w klasztorze w Kitzingen pokochała owo trwanie przed Bogiem. Kronikarze wzmiankują, że niekiedy spędzała na modlitwie całe noce, że codziennie przebywała w kościele od wczesnych godzin rannych do południa, uczestnicząc w wielu Mszach Świętych. Kościół i liturgia były dla niej umiłowanym miejscem. Ten eucharystyczny rys pobożności św. Jadwigi uwydatnił papież Klemens IV w kazaniu podczas uroczystości kanonizacyjnych, które odbyły się zaledwie dwadzieścia cztery lata po śmierci Świętej. Bardzo czytelnym znakiem umiłowania modlitwy i Eucharystii było fundowanie przez Księżnę śląską nowych kościołów i kaplic. Dlatego ikonografia przedstawia św. Jadwigę z figurką Matki Bożej w jednej ręce i kościołem w drugiej.

Podobny rys rozmodlenia obserwowaliśmy u sługi Bożego Jana Pawła II. Całą swoją działalność apostolską wyprowadzał z modlitwy. W dzisiejszym „Gościu Niedzielnym” znajdujemy piękne świadectwa o modlitwie Jana Pawła II. Papież oddychał modlitwą. Ceremoniarz papieski bp Piero Marini musiał niekiedy wydobywać go ze skupienia modlitewnego, by Papież mógł przejść do następnej zaplanowanej czynności. Tak było w Fatimie przed figurą Matki Bożej, tak było w Jerozolimie w Wieczerniku w czasie Mszy Świętej. Papieski fotograf Arturo Mari chętnie robił Papieżowi zdjęcia podczas modlitwy. Najpiękniejsze zdjęcie – jego zdaniem – pozostało z tegorocznej wielkopiątkowej drogi krzyżowej w Koloseum. To zdjęcie zrobione kilka dni przed śmiercią, gdy Ojciec Święty, przytulony do krzyża, za pośrednictwem telewizji łączył się z uczestnikami tego nabożeństwa w swojej prywatnej kaplicy.

Było to 1 stycznia. Fotograf Arturo Mari w poszukiwaniu Papieża zajrzał do jego prywatnej kaplicy. Zobaczył

– na posadzce klęczał Ojciec Święty. Obok na wózku inwalidzkim siedział młody chłopak. Był chory na raka. Papież swoje ręce włożył w dłonie tego chłopca i tak modlił się około pół godziny. Wreszcie wstał, spod koloratki wyjął krzyżyk na łańcuszku, zdjął go i nałożył na szyję tego chłopca. Chłopiec wolno podniósł głowę i z ogromnym wysiłkiem powiedział: „Dziękuję, Ojczy Święty, żeś mnie przyjął. Do zobaczenia w raju”.

Niech nas pociąga ten jadowiznański i papieski przykład modlitwy. Pamiętajmy, że świat pozbawiony modlitwy staje się okrutny, obraca się przeciwko człowiekowi. Kto dobrze się modli, nigdy nie czuje się samotny. Człowiek trwający przed Bogiem na modlitwie potrafi sprostać wszystkiemu.

8 września 2005 roku o godzinie 14.00 w Programie I Telewizji Polskiej nadano materiał filmowy o dwóch wielodzietnych rodzinach. W jednej rodzice mieli jedenaścioro dzieci, w drugiej – ośmioro. Wypowiadały się dzieci o swoich rodzicach. W tej rodzinie, w której było jedenaścioro dzieci, prawie wszyscy ukończyli studia wyższe. Wśród dzieci byli profesorowie wyższych uczelni, lekarze, prawnicy. Piękne świadectwo o rodzicach złożył jeden z synów. Wspominał, jak to pewnej nocy przebudził się i zobaczył klęczącego ojca. Potem dowiedział się, że matka z ojcem mieli zawsze jedną noc w miesiącu, którą spędzali na modlitwie. Bardzo chcieli dobrze wychować swoje dzieci i o to głównie się modlili. Jak dzieci twierdzą – zostali wysłuchani.

Matka Teresa z Kalkuty, gdy ją pytano, skąd bierze siłę do tak ofiarnej służby najbiedniejszym z biednych i umierającym, odpowiadała, że z modlitwy.

2. Postawa miłosierdzia

Drugim bardzo rzucającym się w oczy rysem świętości Księżnej trzebnickiej i sługi Bożego Jana Pawła II było czynienie miłosierdzia. Kroniki informują, że Jadwiga była nie-

zwykle wrażliwa na ludzką biedę. Nie tylko zakładała szpitale, sierocińce i przytułki, ale sama osobiście usługiwała biednym i źle się mającym. Wstępowała wiernie w ślady Tego, który powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć” (Mk 10,45). Ze względu na tę służebną postawę już za życia nazywano ją powszechnie Matką wszystkich ubogich i Pocieszycielką biednych.

Współcześnie rzecznikiem Bożego miłosierdzia stał się na naszych oczach Jan Paweł II. Ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny w 2002 roku związał z kerygmatem miłosierdzia. Konsekrował świątynię Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i zachęcał nas do szerzenia miłosierdzia w modlitwie, w słowie i w czynie. Zapytany kiedyś przez ciekawskiego dziennikarza, o co najczęściej się modli, odpowiedział: o Boże miłosierdzie dla świata.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że i ten rys świętości Księżnej Śląska i sługi Bożego Jana Pawła II jest potrzebny każdemu uczniowi Chrystusa także dzisiaj. Wyrasta on organicznie z rysu poprzedniego, czyli z modlitwy, i jest niejako jego sprawdzianem. Miłosierdzie jest sprawdzianem, czy dobrze się modlimy, czy dobrze uczestniczymy we Mszy Świętej. Przypomnił nam o tym Jan Paweł II w ostatnim liście swego pontyfikatu: *Mane nobiscum, Domine – Zostań z nami, Panie.*

3. Ciche, pokorne i wytrwałe niesienie krzyża

Trzeci rys świętości naszej niebieskiej Patronki i naszego wielkiego Papieża, który dziś chcemy zauważyć, to ciche, pokorne i wytrwałe niesienie krzyża. Podobno Jadwiga często klęczała przed krzyżem. W Bazylice Trzebnickiej wśród wielu obrazów ukazujących sceny z życia Świętej znajduje się i ten, który przedstawia, jak Chrystus błogosławi św. Jadwigę z krzyża, ręką odjętą od prawej belki. Trwanie przed Tym, który wisi na krzyżu, było dla niej otuchą i pomocą

w dźwiganiu własnych krzyży. A było ich niemało. Wymieńmy choćby jeden: śmierć sześciorga dzieci. Matka przeżyła wszystkie swoje dzieci. Ostatniego syna Henryka, zwanego Pobożnym, opłakiwała na Polach Legnickich w 1241 roku, dwa lata przed swoją śmiercią.

Rys cierpienia odnajdujemy również na gościńcu życia Ojca Świętego Jana Pawła II. Gdy miał dziewięć lat, umarła mu matka. Niedługo potem przedwcześnie zmarł brat Edmund. Ciężaru życia doświadczył Karol Wojtyła w czasie okupacji. Cierpienie nie ominęło go na szlaku papieskim: zamach – 13 maja 1981 roku, a potem tron papieski zamieniony na fotel inwalidzki i wreszcie ostatni etap życia znaczący ciężką chorobą. Niektórzy mówią, że jest to nie napisana, ale przekazana światu piętnasta encyklika. Pamiętamy Ojca Świętego z Niedzieli Wielkanocnej, z 27 marca tegoż roku, kiedy Ojciec Święty z okna Pałacu Apostolskiego udzielił ostatniego uroczystego błogosławieństwa. Tak go po raz ostatni jako żyjącego ujrział świat. Wytrwał do końca. Do końca był na posterunku. Do końca miłował Boga i człowieka. Przed Bogiem, na modlitwie, miał zawsze ręce złożone, przed człowiekiem, na służbie – zawsze szeroko otwarte.

Nam też nie brakuje krzyży. Wszyscy je mamy i wszystkich nas przygniatają, czasem bardziej, niekiedy lżej. Uczmy się od naszych przyjaciół z nieba nieść nasze krzyże do końca z klasą: w cichości, cierpliwości, wytrwale aż do końcowej mety – z Pawłowym wyznaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Trzeba nam wrócić z tego miejsca do naszych zadań: rodzinnych, kapłańskich, zakonnych i innych z nową duchową energią, z Pawłowym przekonaniem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Oto w ogromnym zarysie Ewangelia, którą wypisała swoim życiem Księżna Pani ziemi śląskiej – św. Jadwiga i której nową odsłonę zostawił nam sługa Boży Jan Paweł II: ewangelia modlitwy, ewangelia miłosierdzia i ewangelia krzyża.

Przez tę ewangelię Jadwiga, Jan Paweł II i wielu innych stali się krewnymi Chrystusa. Wypełnili oni słowa Pana z dzisiejszej Ewangelii: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”.

Stawajmy się i my krewnymi Jezusa na wzór św. Jadwigi i sługi Bożego Jana Pawła II przez wierne pełnienie woli Bożej, „bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Amen.

Powołanie i jego odmiany

Wałbrzych, 21 października 2006 roku

Msza Święta w kaplicy zamku Książ na rozpoczęcie sesji naukowej Akcji Katolickiej na temat „Solidarni wobec bezrobocia i ubóstwa”

1. Potrzeba odkrycia swego powołania

Człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która posiada zdolność zastanawiania się nad sobą, w tym także nad sensem i celem swego życia. Na różnych etapach swojej życiowej drogi stawia sobie konkretne cele – bliższe i dalsze – które stara się osiągnąć. Bardzo ważnym zadaniem każdego człowieka, zwłaszcza młodego, jest odkrycie swego powołania i jego wierna realizacja. Od poprawnego odczytania życiowego powołania i jego wiernego wypełniania zależy pomyślność człowieka na ziemi i osiągnięcie prawdziwego szczęścia ziemskiego i wiecznego. Stąd też w młodym wieku tak ważne jest dojście do przekonania, kim chciałoby się być, na jaką drogę życia woła mnie Bóg. Ważne jest także to, by innym, zwłaszcza młodym, pomagać w odkrywaniu powołania.

Słowo ‘powołanie’ ma kilka znaczeń. W języku potocznym używamy go zazwyczaj wtedy, gdy chcemy powiedzieć, że ktoś otrzymał jakąś nową życiową funkcję. W tym zna-

czeniu mówimy o powołaniu chłopca do wojska, o powołaniu kogoś na premiera, ministra, wojewodę, dyrektora, proboszcza itp. Z chwilą powołania zaczyna się w życiu człowieka coś nowego, coś, z czym związane są określone zadania, przywileje i obowiązki. Słowo ‘powołanie’ ma także ogólniejsze znaczenie. Stosujemy je także wtedy, gdy chcemy wskazać na życiowe wybory, dokonywane pod wpływem naszych upodobań czy też głosu naszego sumienia. W tym znaczeniu mówimy, że ktoś jest nauczycielem, lekarzem, księdzem – z powołania. Mając na uwadze te dwa podstawowe znaczenia słowa ‘powołanie’, wyróżnijmy kilka podstawowych odmian powołania.

2. Powołanie do istnienia

Zauważmy najpierw, że wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Tylko Bóg nie jest powołany, nie ma bowiem początku ani końca. Bóg na początku powołał do istnienia stworzenie. Wyznajemy w każdą niedzielę na liturgii i w codziennej modlitwie, że Bóg stworzył niebo i ziemię. Stwórca powołał do istnienia dwa wielkie kręgi: niebieski, niewidzialny, niezniszczalny, dom naszego stałego, wiecznego zameldowania, i krąg – dom ziemski, widzialny świat, przeznaczony dla ludzi i innych istot żyjących i nieżyjących. Jesteśmy w Bożym domu. Bóg kazał napisać w psalmie: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy” (Ps 24,1). Wiemy, w jakim celu Bóg powołał do istnienia stworzenie. Powołał po to, aby oddawało Mu chwałę. Dlatego też natchniony autor ustami trzech młodzieńców wzywał całe stworzenie do oddawania Bogu chwały: „Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana. Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogosławcie Pana, słońce i księżycu. Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogosławcie Pana, gwiazdy nieba... Błogosławcie Pana, mrozy i zimna... Błogosławcie Pana, lody i śniegi... Błogosławcie Pana, dni i noce...

Błogosławcie Pana, góry i pagórki... Błogosławcie Pana, morza i rzeki... Błogosławcie Pana, ptaki powietrzne... Błogosławcie Pana, zwierzęta i dzikie trzody. Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki..." (Dn 3,57-85).

Wśród istot żyjących odnajdujemy siebie samych jako powołanych do istnienia, do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Jesteśmy, bo jest Bóg, który powołał nas do istnienia. Mogliśmy żyć w innym czasie, na przykład w wieku piątym, trzynastym czy dziewiętnastym, a żyjemy na przełomie XX i XXI wieku. Mogliśmy się narodzić na innym kontynencie. A oto jesteśmy w Polsce. Nikt z nas nie wybrał sobie ani czasu, ani miejsca życia na ziemi. To Bóg powołał nas do istnienia. To On określił nam czas i miejsce życia.

Powołanie do istnienia, do życia – to pierwszy dar, jaki otrzymaliśmy od Boga. Jest to fundament każdego innego powołania. Dodajmy jeszcze, że nasze ludzkie powołanie ma taki sam cel, jak i powołanie pozostałego stworzenia. Jesteśmy powołani do szerzenia Bożej chwały. Jako istoty rozumne i wolne winniśmy to czynić w sposób świadomy i dobrowolny.

3. Powołanie do życia we wspólnocie Kościoła

W powołanie do życia zostało wpisane w naszym wczesnym dzieciństwie powołanie do życia we wspólnocie Kościoła. Przez sakrament chrztu świętego staliśmy się dziećmi Bożymi i członkami Kościoła. O tym powołaniu mówi św. Jan Ewangelista w prologu swojej Ewangelii: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby stali się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13). Święty Paweł zaś powie o nas, chrześcijanach: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga,

tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). To życie nadprzyrodzone, którego przejawem jest nasza wiara i miłość do Boga, winniśmy ciągle rozwijać i pogłębiać.

4. Powołania szczegółowe, specjalne

Bóg każdemu człowiekowi, którego powołuje do życia biologicznego i nadprzyrodzonego, wyznacza szczególną drogę życia. On powołuje ludzi do wykonywania różnych zawodów, różnej pracy, różnych zadań. Wśród tych różnych powołań odnajdujemy powołanie do małżeństwa i kapłaństwa, do życia w dobrowolnym bezżeństwie. Właściwie – można powiedzieć – jest tyle powołań, ile zawodów. Jest tyle powołań, ile ludzi. Każdy człowiek ma swoje, niepowtarzalne powołanie. Każde powołanie jest ważne. Nie powinniśmy zatem pytać, które powołanie jest ważniejsze, godniejsze, gdyż wszystkie są godne przyjęcia i wypełniania. Zauważmy, że każde powołanie łączy się z jakąś rezygnacją, bowiem każdy wybór niesie jakieś ograniczenie. Nie można wybrać wszystkiego. Wybierając jedno, rezygnujemy z czegoś drugiego. Sam Bóg nie powołuje nas do wszystkiego, ale do określonych funkcji i zadań.

Wśród głównych odmian powołania ważne jest powołanie do życia w rodzinie. Celem tego powołania jest pielęgnowanie i rozwój wzajemnej miłości, której widzialnym owocem są dzieci. Narzeczeni mają świadomość, że decyzja na małżeństwo jest ich konkretnym wyborem. W sposób świadomy mówią sobie nawzajem „tak” – na wspólną drogę życia. Jednakże za tym wyborem stoi sam kochający. Można powiedzieć, że to sam Bóg stawia nam na drodze życia konkretnych ludzi. To On wzbudza w nas pragnienie pójścia przez życie wspólną drogą.

Ten sam Bóg niektórych powołuje z rodzinnego gniazda do kapłaństwa czy życia zakonnego. Powołanie kapłańskie

czy zakonne jest szczególnym powołaniem, wyróżnieniem. Jest ono niepojętą łaską i ważnym zadaniem. Jest – jak napisał Jan Paweł II – darem i tajemnicą. Jest darem dla wspólnoty Kościoła. Jest darem dla kogoś ze względu na drugich.

Powołanie kapłańskie jest łaską, darmo daną. Chrystus powiedział do pierwszych uczniów, których powołał: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał” (J 15,16). A zatem to nie tyle młodzi wybierają Chrystusa, co On sam ich wybiera. Wybiera tych, których chce. Osoby powołane dobrze wiedzą, że to nie tyle one wybrały Chrystusa, ile On ich wybrał, powołał i posłał na swoje żniwo.

Powołanie kapłańskie czy zakonne jest wielkim wyróżnieniem dla osób powołanych, ale także i dla rodziców i rodzeństwa, dla wspólnot parafialnych. Być matką, być ojcem księdza, siostry zakonnej jest wielkim wyróżnieniem, ale zarazem i wielkim zadaniem.

Powołanie kapłańskie to nie tylko dar, wyróżnienie, za które trzeba nieustannie dziękować Bogu, ale także wielkie życiowe zadanie do wypełnienia.

Mówiąc o powołaniu do życia kapłańskiego czy zakonnego, należy także przypomnieć, że jest ono powołaniem do przypominania ludziom o Bogu, powołaniem do głoszenia prawdy Bożej, zwłaszcza Ewangelii, otrzymanej od Chrystusa. Jezus powołuje młodzieńców, aby jako kapłani szerzyli prawdę, obdarzali ludzi mądrością Bożą. Tej mądrości wszyscy bardzo potrzebują. Szatan ciągle sieje kłamstwo i rujnuje ludzi. Potrzebni są siewcy prawdy, i to siewcy odważni, bezkompromisowi, siewcy, którzy nie mówią tego, co się ludziom podoba, ale mówią to, co pochodzi od Boga – na wzór św. Jana Chrzciciela, który nie przestraszył się Heroda. Gdy zauważył, że Herod wziął sobie za żonę żonę swego brata Filipa, zaprotestował: „Nie wolno ci mieć żony twego brata” (Mk 6,18). Za to poszedł do więzienia i za to zginął.

Oprócz działalności nauczycielskiej kapłani pełnią czynności liturgiczne i pasterskie. Sprawują święte obrzędy, szczególnie tajemnicę Eucharystii. Pełnią także posługę charytatywną i jednoczą ludzi wokół wartości ewangelicznych.

Módlmy się, abyśmy wiernie wypełniali nasze życiowe powołanie i pomagali innym je odkrywać i wypełniać.

Śpiewajmy pieśń Panu Bogu

Wałbrzych, 21 października 2006 roku

Msza Święta z homilią w hali OSiR-u w Wałbrzychu w ramach II Wałbrzyskiego Przeglądu Piosenki Chrześcijańskiej „Pozytywne Granie”

Wstęp

Święty Paweł w czytany dzisiaj Liście do Efezjan oznajmił, że modli się o to, by jego słuchacze, mieszkańcy Efezu, mieli światłe oczy serca, by wiedzieli, czym jest nadzieja ich powołania (por. Ef 1,18). Apostoł modlił się, żeby odbiorcy listu wiedzieli, do czego są powołani. Te słowa św. Pawła dotyczą także nas, bo słowo Boże jest skierowane do wszystkich ludzi wszystkich czasów i dzisiaj my czujemy się adresatami tego przesłania. Dlatego zastanówmy się nad naszym powołaniem. Nie będziemy mówić o powołaniu do życia, powołaniu do Kościoła czy też powołaniu do małżeństwa albo kapłaństwa, ale tu, na hali sportowej, chciałbym powiedzieć o innych jeszcze odmianach powołania każdej i każdego z nas.

1. Formy aktywności człowieka według Arystotelesa

Arystoteles, wielki filozof starożytności, wyróżnił trzy formy działania człowieka: działanie poznawcze – pozna-

wanie prawdy, postępowanie – działanie praktyczne oraz działanie wytwórcze, które wyraża się poprzez sztukę. Można zatem powiedzieć, że człowiek jest powołany najpierw do poznawania i do prawego postępowania.

a. Poznanie

Od początku naszego życia jesteśmy istotami poznającymi. Najpierw poznajemy mamusię i tatusia, później idziemy do szkoły i się uczymy. Całe nauczanie szkolne to nic innego jak poznawanie świata, człowieka i Boga, bo w programach nauczania szkolnego jest także katecheza, na której spoglądamy na Pana Boga. Jesteśmy powołani, by poznawać prawdę o świecie, o nas samych i o Panu Bogu.

To bardzo ważne, byśmy wiedzieli, kim jesteśmy. Pan Bóg sam nam to objawił: jesteśmy istotami, które noszą w sobie podobieństwo do Stwórcy, jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Pana Boga.

Ważne jest też poznawanie Pana Boga, byśmy wiedzieli, kim jest Bóg. Ojciec Święty przypomniał nam, że Bóg jest miłością. Nie jest to odkrycie Papieża, lecz zdanie objawione, ale prawdy objawione trzeba raz po raz przypominać. Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice pochylił się nad tym wielkim przesłaniem Księgi Objawienia: Bóg jest miłością. Z tej miłości myśmy się narodzili i ta miłość kiedyś otoczy nas w wieczności, bo jak jest powiedziane: wiara się skończy, nadzieja przeminie, a miłość pozostanie (por. hymn z *Liturgii godzin*).

Droga młodzieży, jesteście na etapie, kiedy wasze poznawanie jest bardzo intensywne. Na wszystkich lekcjach na różnych poziomach: w szkole podstawowej, w gimnazjum i w szkole średniej, wszędzie uczymy się poznawać świat. Trzeba być ciekawym prawdy o świecie, o człowieku i o Panu Bogu, ale ważne jest też, by to poznawanie było prawdziwe. Prawdziwe zaś jest wtedy, kiedy nasza wiedza zgadza się

z rzeczywistością. W naszym poznawaniu powinno być tak, że nauczycielem jest rzeczywistość, a my jesteśmy uczniami. Uczymy się rzeczywistości, czyli chcemy wiedzieć, jak jest naprawdę. Chcemy, żeby nasza wiedza była zgodna z rzeczywistością, której ta wiedza dotyczy. Ważne, byśmy w poznawaniu, w nauce zabiegali o prawdę, bo to szczególnie wartości. Często w moim nauczaniu biskupim przypominam, że prawda jest wartością, która znajduje się u podstaw wszystkich innych wartości, ponieważ może istnieć pozorne dobro, pozorne piękno, a nawet świętość może być fałszywa, upozorowana.

b. Konkretnie działanie

Jesteśmy powołani do dobrego postępowania. Chodzi o to, byśmy zawsze wybierali dobro. Człowiek po poznaniu dobra może wybierać. Ze względu na swoją wolną wolę może dobru powiedzieć „nie”. I zdarza się, że nie zawsze mówimy „tak” dla dobra i „nie” dla zła. Pamiętajmy, że jesteśmy powołani do dobrych wyborów moralnych, czyli do dobrego postępowania, do tego, by nasza wola zawsze szła za dobrem odkrytym przez rozum.

c. Tworzenie

Trzeci wymiar naszego powołania to kultywowanie piękna. Tu chciałbym się zatrzymać nieco dłużej, dlatego że przemawiam do zespołów śpiewaczych, muzycznych. Muzyka i śpiew należą do tej sfery piękna, która łączy się ze zdolnością człowieka do tworzenia i kontemplowania piękna.

2. Wartość śpiewu

Człowiek ma dwie możliwości komunikacji werbalnej: swoje myśli wyraża w słowach albo poprzez śpiew, który

przez to, że słowom towarzyszy w nim melodia, oddziałuje pełniej na nasze uczucia i przyjmowany jest chętniej i łatwiej. Piękne pieśni i dobra muzyka łagodzą obyczaje, ale także leczą nas na duchu i dobrze nastrojają, wyzwalają w nas prawidłowe postawy i pozytywne uczucia. Dlatego Kościół zachęca do działalności artystycznej związanej z muzyką i śpiewem, zachęca do śpiewania i do przekazywania treści w formie melodii i piosenki. Także w Piśmie Świętym znajdujemy zachęty do śpiewania: „Śpiewajcie Panu pieśń nową” (Ps 98,1) – mówi psalmista, „Radośnie wykrzykuj na cześć Pana, cała ziemię [...], śpiewajcie Panu przy wtórze cytry...” (Ps 98,4.5). Zwykle poważamy tych ludzi, którzy chętnie śpiewają i kultywują muzykę – nie tylko jej słuchają, ale sami czynnie ją uprawiają.

Kultura europejska pozostawiła nam wiele pięknych tekstów wskazujących na wartość muzyki i śpiewu. Przytoczę znane z pewnością słowa wielkiego poety niemieckiego Goethego: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam dobre serca mają. Bo ludzie źli, ach, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają”.

Zakończenie

Zebrani na tej sali podczas drugiego festiwalu piosenki „Pozytywne Granie” chcemy wyrazić wdzięczność pod adresem tych, którzy podczas liturgii w kościele i w innych miejscach ubogacają nas piękną piosenką i grą na instrumentach. Idąc za Goethem, możemy powiedzieć, są oni ludźmi o dobrych sercach. Są wrażliwi na piękno i tym pięknem chcą się dzielić z drugimi. Dziękujemy wszystkim zespołom artystycznym i zachęcamy, by nadal postępowaly tą drogą i pielęgnowały powołanie do szerzenia piękna i uprawiania działalności artystycznej.

Kończąc, nakłaniam wszystkich, byśmy śpiewali nie tylko w chwilach szczególnych, jak na przykład podczas litur-

gii czy na przyjęciach i spotkaniach, ale także byśmy całe nasze życie traktowali jako wielką pieśń śpiewaną Panu Bogu. Całym naszym życiem – w którym zabiegamy o prawdę, postępujemy według Bożych przykazań, w którym wybieramy dobro i adorujemy piękno – śpiewajmy pieśń Panu Bogu. W każdej Mszy Świętej, gdy śpiewamy „Święty, święty...”, włączamy się w śpiew chórów anielskich wielbiących Pana Boga. Liturgia ziemską przyłącza się do niebieskiej w niesieniu chwały Bogu. Niech zatem całe nasze życie, od początku do końca, będzie wielką pieśnią, nie zafałszowaną, lecz czysto śpiewaną Panu Bogu tu, na ziemi, zanim będziemy uczestniczyć w śpiewach wieczystych zanoszonych przez chóry anielskie. Już tu, na ziemi, naszym życiem wypełnionym dobrem, prawdą i pięknem śpiewajmy pieśń na chwałę Boga Wszechmogącego. Amen.

Moc Ducha Świętego

Konary, 23 października 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Rola Ducha Świętego w dziejach zbawienia

Sakrament bierzmowania jest ściśle związany z Trzecią Osobą Boską – z Duchem Świętym. Od najmłodszych lat wiemy z katechizmu, że Pierwszej Osobie Boskiej – Bogu Ojcu – przypisujemy dzieło stworzenia, Drugiej Osobie Boskiej – Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem – przypisujemy dzieło naszego odkupienia, natomiast Duchowi Świętemu – Trzeciej Osobie Boskiej – przypisujemy dzieło uświęcania świata.

Duch Święty działa od samego początku dziejów zbawienia. W *Wyznaniu wiary* mówimy, że Duch Święty prze-

mawiał przez proroków. Prorocy – mężowie wybierani przez Boga i posyłani do narodu wybranego – działali w mocy Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że poczęcie Syna Bożego, a więc zamieszkanie Boga na ziemi, dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maryja podczas Zwiastowania zapytała, jak to się stanie, skoro nie zna męża, usłyszała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię” (Łk 1,35). Ta moc Najwyższego to moc Ducha Świętego. Jezus został poczęty w łonie Maryi Dziewicy w mocy Ducha Świętego i potem całą swoją działalność zbawczą prowadził w Jego mocy. Były takie momenty w życiu Syna Bożego, kiedy się to bardzo wyraźnie ujawniało, na przykład podczas chrztu w Jordanie Duch Święty zstąpił na Jezusa w postaci gołębicy. Nauczanie Jezusa, Jego cuda, a przede wszystkim Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie – to dzieło zbawcze dokonało się w mocy Ducha Świętego. Pan Jezus obiecał przekazać tę moc tym, którzy w Niego uwierzyli.

Po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu uczniowie mieli się nie rozchodzić, lecz czekać na umocnienie Duchem Bożym. Dokonało się ono pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Było to Zesłanie Ducha Świętego, jakby pierwsze bierzmowanie w Nowym Testamencie, w Kościele. Pierwsze bierzmowanie we wspólnocie Kościoła miało miejsce w Zielone Świąta i przyniosło wspaniałe owoce: św. Piotr wygłosił wtedy porywające kazanie, po którym wiele osób przyznało się do Chrystusa i stało się Jego uczniami. Także inni uczniowie, którzy w czasie tego Zesłania otrzymali dary Ducha Świętego, przeobrazili się w nowych ludzi, pełnych zapału. Duch Święty sprawił, że lepiej rozumieli naukę Jezusa, lepiej zaczęli pojmować to wszystko, co Jezus im powiedział i co uczynił. Wszystko stało się dla nich jaśniejsze. Otrzymali dary mądrości, rozumu, rady i męstwa. Także ich wola została wzmocniona tak, że żadna siła nie potrafiła zatrzymać ich w dawaniu świadectwa o Chrystu-

sie. Oprócz św. Jana wszyscy za Jezusa oddali życie. Ich męczeństwo też dokonywało się w mocy Ducha Świętego, który tak ich umocnił od wewnątrz, że przyłgnęli do nauki Jezusa i stali się świadkami swojego zmartwychwstałego Mistrza.

2. Bierzmowanie zesłaniem Ducha Świętego

Dzisiaj tamto wydarzenie z Wieczernika z paschalnej Pięćdziesiątnicy powtórzy się tutaj wobec młodzieży, która za chwilę w świętym znaku sakramentalnym otrzyma te same dary, które otrzymali ongiś Apostołowie i które były rozdawane uczniom Pańskim w dziejach Kościoła. Tam znakiem, zewnętrzną, słyszalną oprawą przychodzenia darów Ducha Świętego były ogniste języki i szum wiatru. Tu będzie trochę inaczej, choć podobnie otrzymacie znak krzyża na czole i zostaniecie namaszczeni krzyżmem świętym – tym samym olejem, którym się namaszcza dzieci przy chrzcie, kapłanów przy ich wyświęcaniu i biskupów w czasie sakry biskupiej. Ten olej daje umocnienie. Usłyszycie przy tym sakramentalne słowa. To będzie widzialny znak przybycia do waszych serc daru Ducha Świętego.

Będziemy się modlić, żeby stało się z wami coś podobnego, co stało się z uczniami Pańskimi w czasie pierwszego Zesłania Ducha Świętego i z tymi ludźmi, którzy przyjęli Go wielkodusznie. Będziemy modlić się za was, żebyście stali się młodzieżą mądrzejszą i lepszą, żeby Duch Święty was oświecił i ogarnął swoim światłem wasze umysły, byście od-tąd jeszcze bardziej przyłgnęli do Jezusa jako waszego Mistrza i nie szukali innych wzorów i innych wskazań – tylko ludzkich. Pewne jest, że wskazania Chrystusa są dla nas najważniejsze i najmądrzejsze. Kto zawierzy Chrystusowi, kto obierze Go za swojego mistrza, za najlepszego nauczyciela i będzie układał swoje życie według Jego nauki, wygra. Wygra nie tylko wieczność, ale także ziemskie życie, które jest

tylko jedno, niepowtarzalne, i dlatego nie wolno go zmarnować. Filmy, spektakle, przedstawienia mają swoje premiery, a potem można je odtwarzać i powtarzać; życie ludzkie ma tylko jedną odsłonę, dlatego trzeba je wygrać i dobrze przeżyć.

3. Dary Ducha Świętego

W młodości należy odkryć swoje powołanie, by wiedzieć, kim się ma być, kim chce nas widzieć Pan Bóg i na jakiej drodze życia mamy się spełnić. Są różne powołania. Otrzymujecie światło Ducha Świętego, żebyście odkryli swoje powołanie i potem je wypełniali. Przy tym macie być zapatrzeni w Chrystusa jako waszą światłość, waszego mistrza, który najlepiej zna się na życiu i którego warto słuchać.

Dary Ducha Świętego wzmocnią też waszą wolę, byście potrafili świadczyć o swojej wierze, zgodnie ze słowami, które wypowiedzieliście przed chwilą: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Chodzi o to, byście potrafili wybierać dobro i dobrze postępować. Często mówię młodzieży, że w młodym wieku trzeba opanować dwie sztuki: dobrego myślenia, którego uczy Pan Jezus w Ewangelii, i dobrego, prawego postępowania, czyli wybierania dobra.

Słyszeliśmy w czytaniu z Listu do Rzymian o tym rozdwojeniu, które jest w każdym człowieku: nie czynimy tego, co chcemy, ale zniewala nas jakaś siła i czynimy to, czego nie chcemy (por. Rz 7,15.19). Wybieramy zło, co jest naszą porażką, co nas niszczy i rujnuje. Czasem nie widać tego od razu, ale to się objawi. Gdy Bogu mówimy „nie”, sami siebie niszczymy, sami sobie szkodzimy. Dlatego otrzymacie też dar męstwa, abyście potrafili wybierać dobro i sprzeciwiać się złu, którego nigdzie nie brakuje. Patrząc na to, co się dzieje w świecie, jak wielkie jest zakłamanie i manipulacja ludźmi i opinią publiczną, trzeba wielkiej mądrości, żeby

umieć rozeznąć, gdzie jest prawda, i opowiedzieć się za dobrem, które jest nieatrakcyjne. Zło jest bardzo krzykliwe i nagłaśniane. Są tacy specjaliści, którzy mącą nam w głowach i chcą nas zniewalać, głosząc niby-wolność w kroczeniu drogami zła.

Zakończenie

Kończę to przemówienie zachętą, byście podczas tego dzisiejszego zesłania otwarli się na dary Ducha Świętego i przyjęli je otwartym sercem, ale pamiętali też, że z tymi darami trzeba współpracować i trzeba je rozwijać. Modlimy się za was, żebyście przez przyjęcie tych darów stali się młodzieżą mądrzejszą, zarówno w sferze waszego intelektu, jak i waszego postępowania. Amen.

Czy naprawdę starość nie udała się Panu Bogu?

Świdnica, 27 października 2006 roku

*Msza Święta na rozpoczęcie konferencji
pt. „Etyczno-medyczne problemy starości”
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan uwrażliwia nas na potrzebę odczytywania znaków czasu, czyli odczytywania sensu aktualnych wydarzeń. Jego słuchacze potrafili odczytywać znaki w przyrodzie, na podstawie pewnych zjawisk przyrodniczych potrafili przewidzieć deszcz lub ładną pogodę. Nie potrafili jednak odczytać Jego posłannictwa, które pełnił w narodzie. Nie byli w stanie zrozumieć właściwego sensu Jego nauczania i cudów, które dokonywał.

Znaki czasu występują także dzisiaj. Trzeba je tylko umiejętnie odczytywać i właściwie nań reagować.

Jednym z takich znaków czasu, na który chcemy dziś zwrócić uwagę, jest wrastająca liczba ludzi w starszym wieku, czyli problem starości i naszego stosunku do niego. Właśnie ten problem został wybrany na temat naszej dzisiejszej konferencji.

1. Ludzie starzy w Kościele i społeczeństwie

Gdy dzisiaj rozpoczynamy konferencję na temat etyczno-medycznych problemów starości, wypada nam już w czasie Eucharystii zamyślić się nad starością człowieka. Słyszymy od czasu do czasu powiedzenie, że Panu Bogu wszystko się udało oprócz starości. Starość znajduje się dzisiaj w niełasce. Mało jest pozytywnego spojrzenia na starość w naszych mediach. Wręcz przeciwnie, dominuje w nich kult młodości. Jest w nich lansowany wizerunek człowieka młodego, szczupłego, wysportowanego, zdrowego. W licznych reklamach proponuje się nam przeróżne środki i sposoby na zachowanie młodości.

Gdy przeglądamy dzisiejsze czasopisma i oglądamy telewizję, odnosimy przykre wrażenie, że starość stała się czymś wstydliwym, o czym nie powinno się za wiele mówić, a najważniejszym celem życia jest zachowanie młodego wyglądu. Podobno na świecie na zabiegi odmładzające wydaje się rocznie ponad sto pięćdziesiąt miliardów dolarów. Z młodości, ze sprawności fizycznej robi się superwartość.

W mediach lansuje się pogląd, że dzisiejszy postęp techniczny jest już tak zaawansowany, że zapewnia człowiekowi długie, jeśli nie wieczne, trwanie w zdrowiu, pięknie i tężyznie fizycznej. Z życia publicznego, medialnego usuwa się niekiedy fenomen starości i choroby.

Przypomnijmy jednak, że historia przekazała nam w spadku pozytywne spojrzenie na starość. W wielu dawnych kul-

turach starość była etapem życia godnym szacunku. Utożsamiano ją z mądrością wynikającą z wielkiego życiowego doświadczenia. W antycznych kulturach tak zwana rada starców miewała często głos rozstrzygający. W kulturach współczesnych, konsumpcyjnych, ludzie starzy bywają spychani na margines życia społecznego. Kościół w swoim nauczaniu na temat starości kieruje się wskazaniem zawartym w Piśmie Świętym, nakazującym odnośnienie się do ludzi starszych z szacunkiem i zapewnienie im opieki.

Przypomnijmy tu niektóre teksty Pisma Świętego na temat starości.

2. Pismo Święte o starości

W Księdze Mądrości znajdujemy przestrożę dla grzeszników. Mędrzec Pański powiada o nich: „Jeśli nawet żyć będą długo – za nic będą miani i na końcu niechlubna będzie ich starość” (Mdr 3,17). W tej samej Księdze dalej czytamy: „Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy, sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane” (Mdr 4,8-9).

Są także w Biblii zachęty do okazywania czci i szacunku ludziom starszym: „Synu wspomogaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił” (Syr 3,12-13); „Nie uwłaczaj człowiekowi w jego starości, albowiem i z nas niektórzy się zestarzeją” (Syr 8,6); „Jak sąd przystoi siwym włosom, tak starszym umieć doradzać. Jak starcom przystoi mądrość, tak tym, co mają poważanie – myśl i rada. Wieńcem starców jest wielkie doświadczenie, a chlubą ich bojaźń Pańska” (Syr 25,4-6).

Przykładem prawego i mądrego starca jest Symeon. Znamy go ze sceny ofiarowania małego Jezusa w świątyni. To właśnie ten bogobojny starzec wypowiedział przy ofiarowaniu ważne słowa o Jezusie i Maryi: „Teraz, o Władco, po-

zwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela [...] Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,29-32.34-35).

3. Jan Paweł II jako nauczyciel starości w słowie i w postawie

Jan Paweł II wielokrotnie podejmował w homiliach i katechezach temat ludzi w podeszłym wieku. W programie niemal każdej pielgrzymki znajdowało się spotkanie z ludźmi starymi. Według Papieża obecność ludzi starszych w świecie jest darem i duchowym bogactwem – może wzbogacić proces humanizacji społeczeństwa i kultury. Właściwie przeżywana starość może wnieść potrzebne w życiu społecznym i rodzinnym wartości: bezinteresowność, poczucie odpowiedzialności, przyjaźń, roztropność, cierpliwość, mądrość, duchową głębię, szacunek dla przyrody, skłonność do pokojowego rozwiązywania konfliktów.

Kiedy w marcu 1997 roku ONZ ogłosiła rok 1999 Rokiem Ludzi w Podeszłym Wieku, Kościół przyłączył się do tej inicjatywy. Papieska Rada do Spraw Świeckich ogłosiła 1 października 1998 roku dokument *Godność i posłannictwo ludzi starszych w Kościele*, zaś Jan Paweł II 1 października 1999 roku ogłosił *List do osób w podeszłym wieku*. W liście tym Papież zwrócił się także do młodych z zachętą, by towarzyszyli starszym osobom swoją obecnością. Pisał w tym liście między innymi: „Wzywam was, młodzi, przyjaciele, byście traktowali ich wielkodusznie i z miłością. Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić”.

3 stycznia 1982 roku Papież powiedział przed modlitwą Anioł Pański: „Kościół pragnie przemawiać w imieniu ludzi

starych, tak przecież zasłużonych, lecz jakże często tak bardzo zaniedbanych. Powtarzam więc dzisiaj wobec was to, co powiedziałem w listopadzie 1980 roku w Monachium: »Papież chyli głowę z szacunkiem przed ludźmi starymi i prosi wszystkich, by wraz z nim uczynili to samo. Starość jest ukoronowaniem etapów życia. Niesie ona z sobą plon tego, czego się człowiek nauczył i co przeżył, plon cierpień i doświadczeń [...] Ludzie starzy są tedy niezwykle cenni, rzekłbym, niezbędni dla rodziny i społeczeństwa«”.

Sam Papież będący w wieku starszym przez swoją niezwykłą aktywność, inwencję i żarliwość w pełnieniu misji był tych słów najwymowniejszym dowodem. Pokazał nam, jak można i jak trzeba przeżywać starość, chorobę i cierpienie. Pokazał wtedy, gdy przestał podróżować, gdy przestał chodzić, a na końcu – gdy przestał mówić.

Zakończenie

„Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokora i cichością, z cierpliwością znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,1).

Widzieć oczyma wiary

Wambierzyce, 29 października 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Bazylika pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

1. Ewangeliczna historia Bartymeusza

Odczytany przed chwilą fragment Ewangelii mówi o niewidomym człowieku – Bartymeuszu, który siedział u bram

najstarszego miasta świata, jakim jest Jerycho. Gdy dowiedział się, że przechodzi tamtędy Jezus, poprosił Go o uzdrowienie. Pan Jezus wezwał go, a on pełen nadziei i wiary zbliżył się i wypowiedział swoje pragnienie: „Żebym przejrzał” (Mk 10,51). Chrystus powiedział: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła” (Mk 10,52). Bartymeusz natychmiast przejrzał i poszedł za Jezusem.

Ten opis cudu mówi o ślepotcie fizycznej, ale rzuca również światło na inną ślepotę – duchową.

2. Fizyczny brak zdolności widzenia

Ślepotą fizyczną jest wielkim brakiem, wielką uciążliwością. Z pewnością mieliście kontakt z niewidomymi. Gdy wracam do czasów dzieciństwa, przypomina mi się gospodarz, który był niewidomy, ale miał takie doświadczenie, że z pomocą kija szedł na przykład do sklepu, dotykając płotu. Jako małe dzieci zastanawialiśmy się, dlaczego on nie widzi świata, słońca, ptaków.

Potem, gdy byłem już księdzem we Wrocławiu i pracowałem w seminarium na Fakultecie Teologicznym, to też od czasu do czasu miałem kontakty z duszpasterstwem niewidomych i niesłyszących. Ksiądz Kazimierz Błaszczyk prowadzący to duszpasterstwo ma w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku ruchomą szopkę, która jest czynna przez cały rok.

Kiedyś zapytałem pewną niewidomą osobę: „Jak pani przeżywa swoje życie, jak sobie radzi z tym, że nie widzi?”. Młoda wtedy jeszcze kobieta odpowiedziała: „Proszę księdza, daję sobie radę. Jedyńm moim zmartwieniem, moim bólem jest to, że nie mogę zobaczyć twarzy i oczu mojej drogiej mamy”. Ilekroć mówię o tym i przypominam sobie tę rozmowę, ogarnia mnie wzruszenie: nie mogę ujrzeć dobrego oblicza i dobrych oczu mojej mamy...

3. Ślepotą duchową i jej konsekwencje

Ślepotą fizyczną jest wielkim brakiem, jest nadzwyczaj uciążliwa, ale dzisiejszy fragment Ewangelii ma zwrócić naszą uwagę także na ślepotę duchową. Kto jest ślepy duchowo? Ślepiec duchowy to ten, który nie widzi Pana Boga. Widzi on tylko to, co można zobaczyć okiem fizycznym, okiem naszego ciała. To człowiek, który ma zamknięte oczy wiary, oczy umysłu i serca, oczy duszy na to, co pozaświatowe, co nadprzyrodzone, mówiąc krótko – na Pana Boga, na świat niebieski, na ten dom naszego stałego zameldowania, do którego odeszło już tylu naszych przyjaciół.

Za trzy dni pójdziemy na cmentarze, by wspominać naszych bliskich. Pójdziemy z darem modlitwy w duchu wdzięczności za to, co nam uczynili. Może zabrakło czasu, by podziękować mamie, tacie, dziadkowi czy babci za ich ziemskiego życia, więc w ten sposób spłacać będziemy dług za wychowanie, za dobro, które od nich otrzymaliśmy. Pójdziemy z wdzięcznością i z darem modlitwy, z oczami naszej duszy, które prowadzą nas do tego domu, którego nie widać okiem cielesnym, ale który oglądamy dzięki wierze i miłości do Pana Boga.

W naszym świecie są ludzie, którzy mają oczy wiary i widzą tę Bożą rzeczywistość, liczą się z Bogiem, są przyjaciółmi Pana Boga, a więc sięgają swoim wzrokiem poza to, co dostrzega wzrok cielesny. Są też ślepcy, podobni do żebraka Bartymeusza, z tą różnicą, że on był ślepy tylko fizycznie, a nie duchowo, i kiedy nadszedł Jezus, wiedział, że Syn Boży może przywrócić mu wzrok. I umiał o to poprosić.

Można boleć nad tym, że w dzisiejszym świecie część ludzi utraciła wzrok wiary i jest ślepa na rzeczywistość życia Bożego, i nie zawsze świadoma swojego nieszczęścia. Przychodzą jednak chwile, kiedy ludzie ci doświadczają tego nieszczęścia, bo ludzie niewierzący, niewidzący Pana Boga nie mogą być szczęśliwi. Szukają namiastek szczęścia tu, na ziemi, i ich nie znajdują. I nie znajdują.

Święty Augustyn, ojciec Kościoła starożytnego, zmarły w 430 roku, na początku swojego napisanego w formie modlitwy dzieła pt. *Wyznania* umieścił takie zdanie: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie”. Dlatego ważne jest, byśmy mieli ostry wzrok duchowy skierowany na Pana Boga.

Martwią nas ludzie ślepi na Pana Boga, którzy nie dostrzegają, co Stwórca uczynił dla nas. Przed chwilą śpiewaliśmy: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas”. Kilka razy powtórzyliśmy to nasze przekonanie. Tak mogą śpiewać tylko ludzie, którzy mają oczy wiary, którzy nie są ślepi duchowo, którzy widzą, ile dobra, ile miłości i miłosierdzia doświadczyli od Pana Boga na szlaku swojego życia.

Patrzemy na dzisiejszy świat, na Europę, która jest teraz najbardziej zlaicyzowanym kontynentem. Na starym kontynencie mieszka najwięcej ateuszy. To są ci, którzy utracili wzrok prowadzący do szczęścia, do pełnej prawdy, do pełnego dobra, do pełnego piękna, jakim jest Bóg. Nie będzie szczęścia, nie będzie pomyślności na ziemi, jeżeli Europę będą prowadzić ludzie niewidomi, ludzie, którzy nie widzą Pana Boga. Mówił nam o tym Jan Paweł II, a jego następca czyni to samo. W Bawarii Benedykt XVI wielokrotnie powtarzał, że kto wierzy w Pana Boga, nie jest sam. Kto wierzy, czyli ten, kto oczyma duszy widzi Pana Boga. Będąc na polskiej ziemi, następca Jana Pawła II obdarował nas hasłem biblijnym: „Trwajcie mocni w wierze” (por. 1 Kor 16,13). Trwać mocno w wierze to znaczy widzieć Pana Boga, widzieć Jego przykazania i próbować według nich żyć.

Gdy w XVIII wieku wybuchła rewolucja francuska, a pod jej wpływem zrodził się pozytywizm, Francja – pierwsza córka Kościoła – straciła wzrok wiary. Do pewnej wioski przyjechali głosiciele nowego porządku i chcieli zamknąć oczy wiary ludziom prostym, ogłaszając koniec religii, koniec zabobonów, koniec ery ciemnoty i zacofania i nadejście ery nauki i techniki, w której wszystko stawiane będzie na czło-

wieka. Po zakończeniu tych wywodów pewien gospodarz powiedział: „Pójdziemy za wami, jeśli potraficie zagasić na niebie gwiazdy”. Prosty człowiek, a miał wycucie prawdy i sensu.

Zakończenie

Zamykam to wizytacyjne rozważanie prośbą, byśmy módlili się dzisiaj o wzrok wiary i widzenie Pana Boga dla całej ludzkości, dla naszej Ojczyzny, a także dla nas, dla parafii Wambierzyce. Niech zobaczą Boga także ci, którzy stali się ślepcami, którzy się błąkają – może jest takich kilku czy kilkunastu. To nieszczęśnicy, bo kto Boga nie widzi i nie jest przekonany o Jego miłości, jest człowiekiem ułomnym i trzeba mu pomóc. Pomóżmy tak, jak ci ludzie z Ewangelii, którzy powiedzieli Bartymeuszowi: „Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię” (Mk 10,49) i skierowali go do Chrystusa. Pomóżmy naszym braciom i siostram wyjść z ciemnoty duchowej. Może nie od razu się to uda, ale niech nas to boli, że niektórzy ludzie są duchowo ślepi. Módlmy się także o to, byśmy i my mieli wyostrzone oko naszej duszy i widzieli Pana Boga – to szczęście i tę wielką przyszłość, którą mamy przed sobą. Prośmy, byśmy już tu, na ziemi, mogli się przyzwyczajać do tego, co będzie w wieczności. Amen.

Życie w mocy Ducha Świętego

Wambierzyce, 29 października 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Bazylika pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny*

1. Duch Święty w życiu Maryi, Jezusa i Apostołów

Stoimy przed Matką Najświętszą czczoną tutaj jako Królowa Rodzin. Maryję nazywamy też Oblubienicą Ducha Świętego. Dlaczego przypisujemy Jej taki tytuł? Maryja była szczególnie zaślubiona z Duchem Świętym. Od początku swego życia była bogobojna, posłuszna Bogu i wszystko czyniła w mocy Ducha Świętego. Całą swoją młodość spędziła na modlitwie. Potem, gdy Anioł Pański przyszedł, żeby zwiastować Jej poczęcie Syna Bożego, usłyszała słowa, że Duch Święty zstąpi na Nią, a moc Najwyższego Ją osłoni (por. Łk 1,35). W mocy Ducha Świętego poczęła Jezusa. Zamieszkanie Syna Bożego na ziemi dokonało się w mocy Ducha Świętego.

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, jak w czasie chrztu w Jordanie Duch Święty w postaci gołębiczy zstąpił na Jezusa, który od tej chwili miał rozpocząć publiczną działalność. To był widzialny znak, że to, co będzie czynił i mówił, dokona się w mocy Ducha Świętego. Całe nauczanie Jezusa, cała Jego działalność cudotwórcza, męka, śmierć i Zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Tę moc Ducha Świętego Chrystus przekazuje wszystkim tym, którzy w Niego wierzą. W pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu, w czasie Zesłania Ducha Świętego, przekazał tę moc Apostołom. Ta moc ich przeobraziła w odważnych głosicieli Bożego słowa, w ludzi, którzy czuli się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego.

2. Przemieniająca moc Ducha Świętego

Dzisiaj moc Ducha Świętego zstępuje na obecnych tu młodych w sakramencie bierzmowania, który jest jakby powtórzeniem – w nowym wydaniu, w innym czasie, w innej sytuacji – Zesłania Ducha Świętego.

Drogie dziewczęta, drodzy chłopcy, otrzymujecie siedmiorakie dary Ducha Świętego, abyście w mocy Ducha Świętego mogli prowadzić życie uczciwe, życie godne człowieka. Nie takie, jakie widzicie czasem na ulicach: życie wążsających się, podpitych ludzi, niewiedzących, po co żyją. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, abyście byli mądrzejsi i lepsi. Dary te adresowane są do waszego intelektu i mają służyć lepszemu rozumieniu życia, poznaniu jego sensu. Dzięki tym darom ma stać się dla was jasne, dlaczego mamy być dobrzy, dlaczego cierpimy, dlaczego mamy iść drogą Ewangelii, dlaczego mamy służyć innym. One uzdalniają nas do rozpoznania drogi dobra i do wejścia na nią, czyli do podjęcia służby drugiemu człowiekowi i życia tak, aby innym było z nami dobrze.

Modlimy się za was, aby to dzisiejsze umocnienie darami Ducha Świętego sprawiło, że będziecie potrafili żyć na wzór Matki Najświętszej, w postawie służby, w postawie miłości do Pana Boga i w postawie serdeczności wobec każdego człowieka. Kto nie służy, jest pasożytem. Zauważcie, jak sami się cieszymy, gdy ludzie pomagają nam w ciężkich chwilach.

Mamy ciągle przed oczyma to zdarzenie, które miało miejsce w gimnazjum w Gdańsku, gdy koleżanka została zdruzgotana przez kolegów, którzy byli opętani przez diabła. Dziecko nie wytrzymało tej straszliwie przytłaczającej sytuacji, bo zło jest przerażające, niszczy nas i często nie potrafimy się otrząsnąć po ciosie otrzymanym od złych ludzi. W całym kraju była wielka żałoba. Wszyscy zastanawiali się, co trzeba zrobić, by zmieniła się atmosfera w naszych szkołach, by miejsce chuligaństwa zajęły: życzliwość, koleżeńskość i przyjaźnie, które są nam potrzebne do życia jak witamina C.

Uśmiech, radość, służebność, dobroć na co dzień – to ułatwia nam życie, za tym tęskni nasze serce. Wtedy czujemy się dobrze, gdy nasze życie jest wypełnione tymi przymiotami. Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście nie dali się namówić zdemoralizowanym koleżankom, zdeprawowanym kolegom, zepsutym ludziom, ale pamiętali, za kim macie iść: za Chrystusem i za Jego Ewangelią. Jeśli Chrystus będzie dla was mistrzem i nauczycielem, wygracie wasze życie.

Przyjmijcie dzisiaj w postawie wiary i głębokiej miłości siedmiorakie dary Ducha Świętego: dar mądrości, rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej i jako młodzi ludzie przeżywajcie wiosnę swego życia w mocy Ducha Świętego. Duch Święty pomoże wam odczytać wasze powołanie, napełni was mądrością i wzmocni waszą wolę do dobrego. Bądźcie tylko otwarci na Jego moc, co pomoże wam uniknąć popełniania błędów, na przykład błędu ucieczki z kraju. Niektórzy popełniają błędy. Nie wszystkie wyjazdy za granicę są usprawiedliwione. Nasze miejsce jest tutaj, w ojczystym domu. Bóg nam pomoże. Spodziewajmy się, że przy Jego pomocy potrafimy zbudować lepszą przyszłość.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc to skierowane do was przemówienie, my – kapłani i rodzice – zapewniamy was o naszym wsparciu. Nie krytykujcie starszych ludzi – rodziców, nauczycieli, kapłanów – bo złośliwa krytyka, którą obserwujemy współcześnie nawet w sejmie, to jest dzieło diabła. Jeśli konieczna jest krytyka, to podana z miłością, z sercem, żeby było widać, że chodzi o nasze dobro, a nie o egoistyczne cele. Modlimy się, aby sakrament bierzmowania pomógł wam być młodzieżą mądrzejszą i lepszą. Amen.

Moc sakramentu bierzmowania

Jugów, 30 października 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania*

Kościół pw. św. Katarzyny

Wstęp

Jest z nami w kościele liczne grono młodzieży oczekującej na zesłanie Ducha Świętego i na siedmiorakie Jego dary, które Jezus Chrystus obiecał tym, którzy w Niego wierzą. Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, jak św. Paweł w swojej misji apostołskiej natrafił na ludzi, którzy w ogóle nie słyszeli o Duchu Świętym i nie wiedzieli, kim On jest. Apostoł opowiedział im o Nim i po tych naukach mogli przyjąć dary Ducha Świętego.

Kościół od samego początku przyjmował dary Ducha Świętego, zwłaszcza w świętym znaku, jakim jest sakrament bierzmowania. Zauważmy, że cała działalność Kościoła dokonuje się w mocy Ducha Świętego. Także podczas Mszy Świętej kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Chrystusa mocą Ducha Świętego. Przed przeistoczeniem zanosimy następującą modlitwę: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha...” (*Druga Modlitwa Eucharystyczna*) i później właśnie mocą Ducha Świętego są one przemieniane. Również naszą liturgię sprawujemy w mocy Ducha Świętego. Podobnie w mocy Ducha Świętego kapłani głoszą Ewangelię i nauczają w kościołach, a katecheci w salach szkolnych.

1. Wpływ Ducha Świętego na człowieka

Moc Ducha Świętego przenika naszego ducha i oddziałuje na dwie jego sfery: poznawczą i pożądczą. Za sferę poznawczą odpowiada rozum. Człowiek jest istotą rozumną

i rozumem poznaje, pojmuje – dzięki rozumowi mówi: ja wiem, ja rozumiem, ja to znam. Jest także sfera pożądawcza, zależna od naszej woli. Człowiek może powiedzieć: mogę, ale nie muszę, mogę to zrobić, ale nie muszę, jestem wolny. Jest też takie doświadczenie, które można wyrazić słowem ‘powiniennem’, kiedy jest obok nas jakieś dobro i przeżywamy powinność, aby to dobro czynić, żeby to dobro osiągnąć. Może też zdarzyć się sytuacja, kiedy natrafimy na zło. Wtedy odzywa się w nas głos, żeby to zło odrzucić i powiedzieć mu „nie”.

Gdy Duch Święty przychodzi do nas ze swoją mocą, to sprawia, że możemy lepiej myśleć i potem lepiej postępować. W całym życiu człowieka ważne są bowiem dwie sprawy: poznać prawdę i nauczyć się dobrego myślenia.

Gdy będziecie w Krakowie przed wejściem do Rektoratu Papieskiej Akademii Teologicznej, unieście głowę, a zobaczycie napis w języku łacińskim: „Nil est in homine bona mente melius”, który znaczy: „Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl”. To bardzo mądre zdanie, ponieważ wszystko zaczyna się od myśli. Od dobrego myślenia pochodzi dobre mówienie i dobre postępowanie, dlatego ważne jest, byśmy poznawali prawdziwie i dobrze myśleli o świecie, o ludziach i o Panu Bogu. Duch Święty ułatwia nam to dobre myślenie przez pomoc w odkrywaniu prawdy, w odnajdywaniu sensu życia, w odkrywaniu powołania i poznawaniu zasad dobrego postępowania. Z drugiej strony Duch Święty uzdalnia naszą wolę do wybierania dobra. Zdarza się bowiem, że można dobro poznać, ale go nie wybrać, a istotne jest, by je wybrać i praktykować – dobrze postępować.

Moc Ducha Świętego jest potrzebna w naszym życiu, byśmy mogli dobrze myśleć i potem dobrze, szlachetnie postępować.

2. Przestanie słowa Bożego

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa Pana Jezusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe” (Mt 16,24; Mk 8,34; por. Łk 9,23). Na to wezwanie nie można odpowiedzieć bez pomocy Ducha Świętego. To On daje nam moc do zapierania się samego siebie.

Czasem nie wiemy, co to znaczy ‘zaprzeć się samego siebie’. Zapierać się samego siebie można w kierunku dobra i zła. Czasem nie chce się nam wybierać i czynić dobra. Wtedy trzeba sobie powiedzieć: ja muszę, bo to jest piękne, bo to przynosi szczęście, bo to jest wartościowe. Trzeba właśnie zaprzeć się samego siebie, by to dobro zdobyć. Zapieranie się samego siebie można też ukierunkować przeciwko złu. W obliczu różnych pokus, namawiania do złego przez kolegów czy koleżanki, muszę powiedzieć sobie: nie, ja tego nie zrobię, nie chcę mieć z tym nic wspólnego, bo to pomniejsza, poniża drugiego człowieka. W takich sytuacjach też potrzebne jest samozaparcie.

Co to znaczy ‘wziąć krzyż’? Chodzi o krzyż obowiązków, powinności uczenia się, niesienia pomocy innym. To bardzo kłopotliwe. Żeby ten krzyż nieść, trzeba się przełamywać. W przypadku choroby czy zmartwienia czujemy się bezsilni. Można przeklinać, narzekać, a można cichuteńko z podaniem się woli Bożej, cierpliwie to wszystko przejść i przetrzymać, by potem narodziło się z tego jakieś dobro.

3. Potrzeba wymagania od siebie

Ojciec Święty Jan Paweł II często przypominał nam o stawianiu sobie wymagań. Do młodzieży mówił: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” (Jasna Góra, 18 czerwca 1983 roku). To ważne, bo przez stawianie sobie wymagań, przez wysiłek dochodzimy do cze-

gość, osiągamy sukcesy. W średniowieczu mawiano: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”, „Per aspera ad astra” – „Przez ciernie do gwiazd”, dlatego nie bójcie się życia trudnego, nie bójcie się czynienia dobra, które kosztuje dużo wysiłku.

Zakończenie

Módlmy się, siostry i bracia, aby dzięki przyjętym dzisiaj darom Ducha Świętego poprawiło się myślenie naszej młodzieży na właściwe i dobre, by zmieniło się jej postępowanie, by obecni tutaj młodzi ludzie byli dobrymi dziećmi, wnukami i uczniami. Niech tak się stanie. Amen.

Nie lękać się i otworzyć drzwi Chrystusowi

Jugów, 30 października 2006 roku

Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej

Kościół pw. św. Katarzyny

Wstęp

Jutro kończymy już miesiąc październik i rozpoczniemy przedostatni miesiąc Roku Pańskiego 2006. Zanim pójdziemy na ziemię cmentarną i w pierwszych dniach listopada będziemy modlić się za naszych zmarłych, pragniemy jeszcze spojrzeć na miesiąc, który odchodzi do przeszłości. Od dwudziestu ośmiu lat październik jest miesiącem papieskim, bo szesnastego dnia tego miesiąca kard. Karol Wojtyła został wybrany na papieża.

1. Przesłanie pontyfikatu Jana Pawła II

Mamy w pamięci ten pontyfikat. Przez wiele lat byliśmy związani z Ojcem Świętym miłością i serdecznością. Wiele razy witaliśmy go na naszej ojczyściej ziemi i wsłuchiwalismy się w jego nauki i piękne przemówienia, które wygłaszał. Przyjeżdżał do Polski różnej. Na początku – do Polski komunistycznej, pozbawionej wolności, w której Kościół był ciągle atakowany. Potem przyjechał do Polski, która była spętana rygorami stanu wojennego. Pamiętamy, jak rozpoczął posługę papieską na naszej ziemi od słów: „Pokój tobie Polsko, ojczyzno moja”. W czasie następných pielgrzymek uczył nas, jak zagospodarować dar wolności, jak urządzić życie społeczne, życie polityczne i kulturalne po zrzućeniu jarzma komunistycznego.

Wszystko, co Ojciec Święty mówił, było mądre i celne i wszyscy go rozumieli – i uczeni, i prości ludzie. U progu swego pontyfikatu wypowiedział te znamienne słowa: „Nie lękajcie się, otwórcie drzwi Chrystusowi”. Ten program chcemy kontynuować i nim żyć.

2. Nie trzeba się lękać

Kto wierzy, nie powinien się bać. Niewierzący, ateści mają powody do lęku, do bojaźni, natomiast ten, kto wierzy, nie powinien się bać, bo pamięta o tym, że Bóg jest miłością. Prawdę tę przypomniał następca Jana Pawła II – papież Benedykt XVI – w swojej pierwszej encyklice.

„Bądźcie więc naśladowcami Boga, jako dzieci umiłowane, i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłowal i samego siebie wydał za nas w ofierze i w darze na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,1-2). Chrystus za nas umarł i to On ma prawo do naszych serc. On, który do dzisiaj działa, który nam pomaga na ziemi być lepszymi ludźmi, który nas wewnętrznie uzdrawia.

3. Jezus uzdrawia

W Ewangelii słyszeliśmy o spotkaniu Pana Jezusa z chorą niewiastą, która przez osiemnaście lat była skrępowana przez chorobę, „była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować” (Łk 12,11). Gdy Jezus ją ujrzał, podszedł do niej i powiedział: „Niewiasto, jesteś wolna od swojej niemocy” (Łk 13,12), położył na nią ręce, a ona się wyprostowała i chwaliła Pana Boga.

Pamiętajmy, że to, co Pan Jezus czynił wobec ludzi Mu współczesnych, czyni również wobec nas. Dlatego to papiejskie zawołanie jest tak bardzo ważne. Kto nosi Pana Jezusa w swoim sercu, kto otworzył Mu drzwi i żyje według Jego wskazań, ten dostępuje tego samego uzdrowienia i tych samych łask.

4. Jezus żyje

W naszym postępowaniu, w naszym codziennym życiu rodzinnym i osobistym zawsze pamiętajmy, że Jezus Chrystus żyje z nami. W sposób szczególny obecny jest w Eucharystii. Dlatego kochajmy niedzielną Mszę Świętą, ceńmy ją sobie i niech nas boli, gdy widzimy, że nasi sąsiedzi czy domownicy zapomnieli o niej albo nie mają wewnętrznej potrzeby być blisko Chrystusa. Trzeba wypraszać dla nich łaskę Bożego, duchowego światła.

Apostoł Paweł powiedział nam dzisiaj: „Niegdyś [...] byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości!” (Ef 5,8), dlatego prosimy za tymi, którzy stali się ślepymi na Pana Boga. Ta ślepotą jest niebezpieczna i bardzo przykra. Żyjemy w czasach ciekawych i trudnych zarazem. Walka z Bogiem nie zakończyła się wraz z upadkiem komunizmu. Ona trwa – od czasu, kiedy pierwsi aniołowie się zbuntowali i zostali zrzućeni z nieba na ziemię.

Wzrokiem umożliwiającym oglądanie Pana Boga jest nasza wiara. Wzrokiem wiary widzimy Boga, który jest miłością, który zesłał nam swego Syna i który przez swojego Syna w Duchu Świętym działa w Kościele.

Zakończenie

Dziękując wam za to, co czynicie dla Kościoła, za dobrą współpracę z Księdzem Proboszczem, za wspomaganie go w troskach o waszą świątynię, o to, żeby życie Boże w waszych sercach było intensywne, pragnę prosić, abyście na tej dobrej drodze trwali, gromadzili się przy Chrystusie i słuchali Jego Ewangelii. Sprowadza się ona do tego, by być dobrym i nie obrażać się na siebie. Niech w waszych rodzinach panują spokój i zgoda. Apostoł Paweł mówił, żebyście byli dla siebie miłośni, przebaczaali sobie nawzajem tak, jak Bóg przebaczył nam w Chrystusie. Na tym wskazaniu można by poprzestać. W tym byciu miłosiernym dla siebie nawzajem Chrystus nam pomaga, jeżeli trzymamy się Jego dobrych dłoń, jeżeli prosimy Go o siły duchowe do trwania w dobrym. Siostry i bracia, żyjmy w przyjaźni z Bogiem i idźmy w przyszłość z miłością i wiarą.

Najbliższe dni przypomną nam, że czas naszego ziemskiego wędrowania kiedyś się zakończy, że za sto lat nikogo z nas już tu nie będzie, będą natomiast inni ludzie, nasi następcy. Droga, którą przebyliśmy, stale się wydłuża, a ta, która nam pozostaje do przebycia, jest coraz krótsza, ale nie idziemy donikąd. Idziemy do domu niebieskiego. Pamiętajmy, skąd wyszliśmy, dokąd zmierzamy i za kim mamy iść, aby wygrać życie doczesne i wieczne. Tą drogą jest Jezus Chrystus, który powiedział o sobie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6).

Módlmy się, abyśmy byli Bogiem silni, aby Bóg nam błogosławił, darzył nas zdrowiem i pozwolił nam jak najpiękniej prowadzić życie chrześcijańskie. Amen.

W ozdobnej szacie chwalimy Pana

Świdnica, 31 października 2006 roku

Msza Święta z poświęceniem i nałożeniem tunik dla I roku alumnów

Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

Wprowadzenie

Gromadzimy się dziś w katedrze świdnickiej z naszymi najmłodszymi alumnami, którzy przed kilkoma tygodniami wstąpili do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej, by rozpocząć przygotowanie do kapłaństwa. Dziś ci powołani przez Chrystusa bracia są ze swoimi rodzicami i proboszczami ich rodzinnych parafii. We wspólnocie eucharystycznej chcemy podziękować dobremu Bogu za tych braci i za ich powołanie do kapłaństwa. Chcemy też wyprasać dla nich, na ich długą drogę do kapłaństwa, potrzebne łaski, by w duchowym entuzjazmie kształtowali swoje umysły i serca na wzór Chrystusa. Przyodziejemy ich dzisiaj w liturgiczny biały strój zwany tunikami, by im przypomnieć o potrzebie pięknego duchowego stroju do wielbienia Pana Boga. Będziemy się modlić, by zabiegali w życiu przede wszystkim o piękny strój wewnętrzny, czyli o głęboką, autentyczną przyjaźń z Bogiem. Naszą wdzięczność i błaganie składamy dziś Bogu za przyczyną Matki Najświętszej, Matki kapłanów.

1. Wdzięczność za powołanie

Słyszeliśmy w pierwszym czytaniu o powołaniu Abrahama: „Wydź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rdz 12,1b). Drodzy bracia, wyszliście z domu rodzinnego. Kilka tygodni temu opuściliście wasze zagrody rodzinne. Udaliście się do nowego kraju. Tym nowym krajem jest kapłaństwo, do którego wzywa was Bóg.

2. Troska o rozwój powołania – dążenie do świętości

Na drodze waszego powołania trzeba zdobywać świętość. Zdobywanie świętości wiąże się z wysiłkiem. Każdą wielką wartość w naszym życiu musimy okupić wyrzeczeniem. Świętość jest najwyższą wartością w kształtowaniu się człowieka. Wszyscy zostaliśmy do niej powołani przez Pana Boga. Możemy do niej dążyć i ją zdobywać na wszystkich drogach ludzkiego powołania. Powołani do kapłaństwa otrzymują szczególnie wezwanie do stawania się świętymi. Ludzie zawsze oczekują na kapłanów mądrych i świętych.

3. Szata liturgiczna znakiem naszej przyjaźni z Bogiem

Drodzy bracia alumni z pierwszego roku, przyjmujecie dzisiaj szatę liturgiczną, którą nazywamy tuniką. Szata ta ma kolor biały, który oznacza czystość, niewinność, a także radość. Właśnie w te przymioty powinniście się przyoblekać. Tak się zdaje, że dzisiejszy świat nie lubi koloru białego. Nie lubi jasności, czystości. Musimy płynąć pod prąd. Niedawno w Tomaszowie Lubelskim został pochowany ks. prof. Janusz Nagórny. Z opublikowanego w wydaniu niedzielnym „Naszego Dziennika” testamentu dowiadujemy się, że w życiu często musiał iść pod prąd. To prawda: żeby być wiernym Chrystusowi i Kościołowi, trzeba niekiedy iść pod prąd.

Zakończenie

W dzisiejszym psalmie śpiewaliśmy: „W zwoju księgi jest o mnie napisane: radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu” (Ps 40,8-9). Niech te słowa będą naszymi słowami. Pełnijmy wolę Bożą z radością. Niech Jego prawo mieszka w naszych sercach.

Niech ten piękny liturgiczny strój, który za chwilę poświęcimy i nałożymy naszym najmłodszym, wezwanym do kapłaństwa braciom, usposobi ich i nas wszystkich do niesienia Bogu chwały: niech nas przysposobi do pełnienia woli Bożej z radością i do przestrzegania Bożego prawa. Amen.

Homilie listopadowe

Najważniejsze przykazanie

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

Wstęp

Często w życiu słyszymy pytania: co jest największe?, co jest najwyższe?, najszersze? i słyszymy odpowiedzi: największymi górami są Himalaje, najwyższą wieżą w Polsce jest wieża bazyliki w Licheniu, a na Dolnym Śląsku – wieża katedry świdnickiej. Najważniejszą osobą w szkole jest pani dyrektor, a w państwie – prezydent.

1. Miłość jedyne Boga

Do Pana Jezusa przyszedł człowiek i zapytał Go: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?” (Mk 12,28). Postawił to pytanie, ponieważ przykazań było bardzo wiele – w Starym Testamencie aż sześćset trzysta, a wśród nich dziesięć przykazań z góry Synaj przekazanych przez Mojżesza. Odpowiedzią Pana Jezusa było: „Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden” (Mk 12,29). Jest zatem jeden Bóg, który jest ojcem wszystkich ludów i narodów.

W dzisiejszym świecie jest wiele religii: islam, judaizm, buddyzm. Należałoby zadać pytanie: Która religia jest prawdziwa i która ma właściwy obraz Boga? Otóż Pan Bóg jest jeden. Jest taki, jaki jest, natomiast ludzie mają różne o Nim wyobrażenia i noszą w swoich sercach różne obrazy Pana Boga. My, chrześcijanie, nosimy obraz Boga namalowany przez Pana Jezusa. Syn Boży, który przyszedł do nas z domu niebieskiego, stał się człowiekiem i przedstawił nam, kim jest Bóg. Powiedział, że Bóg jest jeden w trzech osobach: jest Bóg-Ojciec, jest Bóg-Syn Boży i jest Bóg-Duch Święty, ale te Trzy Osoby Boskie są jednością.

Nie trzeba martwić się tym, że czasem ludzie inaczej widzą Pana Boga: inaczej w islamie, inaczej w buddyzmie. Ważne jest, byśmy uznawali, że Bóg jest jeden, miłuje nas, jest stwórcą nieba i ziemi, że to, co oglądają nasze oczy, nie wzięło się samo z siebie, ale zostało przez Niego stworzone, i wszystko, co jest na tym świecie, ma swój początek, swoją przyczynę. Wasz kościół parafialny nie istnieje od zawsze. Był taki czas, kiedy go nie było, a skoro jest, to znaczy, że ktoś go zaprojektował, zgromadził materiały budowlane i go wybudował – ta świątynia nie zaistniała sama z siebie, lecz ma swoją przyczynę. Jeżeli każda cząstka świata nie wzięła się sama z siebie, to cały wszechświat ma swego autora, swego stwórcę. Jest nim Bóg, który jest też ojcem wszystkich ludów i narodów.

Pan Jezus powiedział też, jak należy kochać tego jedyne-
go Boga: „całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą” (Mk 12,30). Oznacza to, że Boga należy kochać bardziej nawet niż swoją mamę, bo On jest ważniejszy. To właśnie On dał wam taką dobrą mamę. Mama to też dziecko Boże. Mamy rodziców, bo najpierw Pan Bóg ich powołał do istnienia, a potem was za pośrednictwem waszych rodziców.

Bóg powinien być na pierwszym miejscu w naszym życiu i Jego powinniśmy kochać najbardziej.

2. Miłość bliźniego

Pan Jezus nie skończył na tym swojej odpowiedzi, ale dodał jeszcze drugie przykazanie, również bardzo ważne: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mk 12,31). Odpowiadając więc na pytanie: Jakie jest największe przykazanie, które nas obowiązuje, mówimy: Miłuj Pana Boga z całego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich sił swoich, i bliźniego swego jak siebie samego. To jest najważniejsze zadanie, jakie mamy do wypełnienia na ziemi.

Nie żyjemy w pojedynkę, nie idziemy przez życie sami, ale idziemy razem; są rodzice, jest rodzeństwo, są koleżanki i koledzy, są sąsiedzi. Każdy człowiek żyje w jakiejś wspólnocie. Najważniejszą wspólnotą jest wspólnota rodzinna: rodzice, dzieci, dziadkowie. Rodzina jest miejscem, gdzie powinniśmy okazywać szczególną miłość, realizować to najważniejsze przykazanie miłowania Pana Boga i miłowania bliźniego. Na końcu czasów będziemy o to pytani. Pan Jezus nie będzie nawet pytał o to, czy chodziliśmy do kościoła, ale zapyta na pewno, czy usłużyliśmy Jemu, gdy był głodny, gdy był nagi, gdy był w więzieniu, gdy był chory – czy usłużyliśmy Mu w drugim człowieku. Pamiętajmy, że czyniąc cokolwiek człowiekowi potrzebującemu, czynimy to samemu Chrystusowi, okazujemy miłość samemu Chrystusowi, samemu Bogu. Miłujemy Pana Boga poprzez miłowanie drugiego człowieka. Do Boga idzie się przez ludzi. Innej drogi nie ma. Ci, którzy nie miłują ludzi, kłamią, mówiąc, że miłują Pana Boga. Pan Jezus wytłumaczył, że nasza miłość do Pana Boga sprawdza się w miłości do drugiego człowieka.

Przykładem człowieka miłującego Boga w innych ludziach był Janusz Korczak – wielki wychowawca młodzieży, pochodzenia żydowskiego, który dzieciom poświęcił całe swoje życie. Nie skorzystał z możliwości ocalenia własnego życia i zginął ze swoimi wychowankami w komorze gazowej obozu koncentracyjnego w Treblince.

Zakończenie

Módlmy się podczas tej Mszy Świętej, abyśmy w naszym dalszym życiu – według życzenia Pana Jezusa – zawsze mieli przed oczyma to najważniejsze przykazanie miłowania Pana Boga i drugiego człowieka, abyśmy miłowali Pana Boga w innych ludziach. Amen.

Duch Święty oświeca rozum i umacnia wolę

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej*

Wstęp

Za chwilę młodzież przygotowana przez waszych pasterzy otrzyma dary Ducha Świętego. To bardzo ważne wydarzenie w życiu tych młodych ludzi, którzy wyruszają w dorosłe życie, ale to także doniosłe wydarzenie dla nas wszystkich: dla rodziców i dla całej wspólnoty parafialnej. Duch Święty jest naszym Uświęcicielem, w każdej Eucharystii przybywa do nas, staje się naszą mocą i naszą światłością. Dzięki Niemu możemy iść za Chrystusem. Dzięki Duchowi Świętemu możemy Chrystusa lepiej poznawać, pełniej miłować i dokładniej naśladować.

1. Pierwsze zesłanie Ducha Świętego

Drugie z dzisiejszych czytań przypomniało nam pierwsze zesłanie Ducha Świętego w Kościele. To przyście Ducha Świętego było zapowiedziane przez Chrystusa, a dokonało się w Jerozolimie, prawdopodobnie w Wieczerniku. Uczniowie, pamiętając o obietnicy swojego Mistrza, czekali tam na dar z niebios, na oświecenie i umocnienie darami Ducha Świętego. Obietnica się spełniła. Dzieje Apostolskie opisują, jak to wyglądało: Duch Święty zstąpił na Apostołów i Matkę Najświętszą w postaci ognistych języków i w postaci słyszalnego wichru i spowodował przemianę wewnętrzną u tych, którzy dary Ducha przyjęli.

W czytaniu tym była mowa także o kazaniu św. Piotra, wygłoszonym już pod wpływem Ducha Świętego. Dotyczyło

ono Jezusa z Nazaretu. Siedem tygodni po śmierci Jezusa Apostoł przypominał niedawne wydarzenia. Mówił o wyroku śmierci wydanym przez Żydów na Jezusa, o ukrzyżowaniu Go, o nadziei arcykapłanów na definitywne zakończenie „sprawy Jezusa”. Piotr wzywał w nim do nawrócenia, do wiary w to, że Jezus przyjął śmierć z miłości do ludzi i dla odpuszczenia ich grzechów. Wielu przyjęło to orędzie Księcia Apostołów i stało się chrześcijanami.

Tak wyglądało to pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Później powtarzało się ono wiele razy w dziejach Kościoła i dzisiaj, za chwilę, powtórzy się raz jeszcze. Nie będzie ognistych języków i szumiącego wichru, ale będą znaki widzialne i słyszalne, przez które Duch Święty wypełni wasze serca. Zostaniecie namaszczeni krzyżem – to znak widzialny, i usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Przez ten gest namaszczenia połączony z sakramentalnymi słowami spoczną na was dary Ducha Świętego.

2. Przemieniająca moc Ducha Świętego

W pierwszym czytaniu usłyszeliśmy, że Bóg zabierze serce kamienne i da serce z ciała, i ducha tchnie w serca (por. Ez 36,26). Słowa te dotyczą dzisiejszej sytuacji. Przez dary Ducha Świętego Pan Bóg przemieni wasze serca, zabierze wam serce kamienne i da wam serce miłujące, pogodne i życzliwe. Nie zmarnujcie tego skarbu, otwórzcie się na to, co Bóg daje wam, młodym – może w tej chwili zrezygnowanym, może trochę rozgoryczonym i zmartwionym. Pan Bóg przychodzi wam z pomocą, przychodzi do was z wielkim darem, który należy przyjąć, żeby rozjaśnić to życie nadzieją, życzliwością, entuzjazmem i miłością. Te dary będą promieniować na otoczenie i sprawiać, że innym będzie się żyło z wami dobrze. Bóg zabiera wam dzisiaj serca z kamienia i daje wam serca miłujące, i uzdalnia wasze umysły, byście wiedzieli, gdzie jest prawda.

W dzisiejszym natłoku informacji łatwo się zagubić; gdzie jest prawdziwa droga?, gdzie są prawdziwe opinie?, jak to ocenić? Bez Bożego światła nie jesteśmy zdolni do właściwych wyborów. Popelniamy pomyłki, które czasem bardzo drogo kosztują. Potrzebujemy więc Światła Ducha Świętego, aby rozumieć życie, odkryć jego sens i wiedzieć, skąd wyszliśmy i dokąd zmierzamy, dlaczego powinniśmy być dobrzy i zachowywać Boże przykazania, dlaczego ponosimy porażki i doświadczamy niepowodzeń. To wszystko można zrozumieć, gdy się poddamy wewnętrznemu oświeceniu przez Ducha Świętego.

Duch Święty nie tylko oświeca nasz umysł, ale także umacnia naszą wolę, byśmy byli silniejsi na drogach naszego postępowania, byśmy potrafili iść za Chrystusem i Go naśladować. Do tego potrzebna jest nam moc Boża, bo Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

Na progu waszej dojrzałości przyjmijcie dary Ducha Świętego. W świeckiej formacji egzamin dojrzałości, nazywany maturą, daje nam przepustkę do studiów wyższych, na drodze formacji religijnej sakrament bierzmowania czyni nas dojrzałymi duchowo.

3. Drogowskaz na życie

W czytanim dzisiaj fragmencie Ewangelii pewien człowiek pytał Jezusa, które z przykazań jest najważniejsze. Było ich sześćset trzystaście, więc łatwo można się było zagubić. Jezus odpowiedział: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą [...] Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mk 12,30-31). To jest droga nie tylko do wieczności, nie tylko do połączenia się kiedyś z Matką Najświętszą, z niebieskimi przyjaciółmi Pana Boga, ale także droga do pełni życia tu, na ziemi.

Zakończenie

Niech to dzisiejsze wydarzenie zaowocuje w waszym życiu, niech wasi rodzice zauważą, że stało się coś ważnego, że zostało wam zabrane serce kamienne i Duch Święty przeobraził wasze serca w serca miłujące, wypełnione radością i entuzjazmem, gotowością do służenia, do pomagania innym.

Nie naśladujcie tych, którzy źle czynią. Powtarzajcie sobie: warto być dobrym, warto być uczciwym, warto być kimś, bo życie jest tylko jedno i powinniśmy przeżyć je jak najlepiej. Święty Jan Maria Vianney – słynny proboszcz i spowiednik – powiedział, że spotkał bardzo wielu ludzi, ale wśród nich nie było nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga.

Niech wasze serca przeniknie przeświadczenie, że jeśli słucha się Boga, to wygrywa się życie ziemskie i życie wieczne. Amen.

Tajemnica świętych obcowania

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku

Msza Święta za zmarłych

Kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej

Wstęp

Przeżywamy pierwszą niedzielę listopada, która następuje bezpośrednio po uroczystości Wszystkich Świętych i po Dniu Zadusznym. Trwamy w modlitwie za naszych zmarłych. Bardzo dobrze się złożyło, że w czasie wizytacji kanonicznej celebrowujemy Mszę Świętą, którą ofiarujemy za waszych zmarłych – zarówno tych pochowanych na cmentarzu

przy waszym kościele, ale także tych, których imiona i pamięć nosicie w waszych sercach. W ten listopadowy wieczór mamy okazję króciutko zastanowić się nad tajemnicą świętych obcowania.

W naszym wyznaniu wiary potwierdzamy istnienie dialogu między trzema grupami przyjaciół Chrystusa, między trzema Kościołami: Kościołem ziemskim, Kościołem niebieskim i Kościołem, który znajduje się w czyśćcu. Wskażemy na relacje, jakie zachodzą między tymi społecznościami przyjaciół Chrystusa. Zaczynamy od nas – ziemian.

1. Kościół ziemski

Jesteśmy Kościołem wędrującym. Niekiedy mówi się, że jest to Kościół walczący, ponieważ na ziemi zmagamy się ze złem, z chorobami, z przeciwnościami, toczymy boje o zwycięstwo dobra nad złem. Prowadzimy walkę ze złem, prowadzimy walkę o dobro. Jesteśmy w drodze, która ma jeden kierunek – wieczność, dom naszego stałego zameldowania. Wszyscy ludzie zmierzają w tym samym kierunku. Z upływem lat droga przebyta staje się coraz dłuższa, natomiast droga do przebycia ciągle się skraca. Kościół, w którym jesteśmy aktualnie, to Kościół ziemski, wędrujący.

2. Wspólnota świętych – Kościół uwielbiony

Jest też druga wspólnota przyjaciół Chrystusa – wspólnota już zbawionych, których nazywamy świętymi. Tej społeczności przewodzi Maryja. Dlatego nazywamy Ją Królową Wszystkich Świętych. Ona zajmuje pierwsze miejsce w Kościele tryumfującym, niebieskim. Zauważmy, że imiona wszystkich świętych poprzedzamy przymiotnikiem 'święty'. Mamy więc świętego Józefa, świętego Stanisława, świętą Katarzynę – waszą patronkę. Przy imieniu Maryi mamy przymiotnik 'najświętsza', bo Ona jest pierwsza wśród świętych.

Jaka jest relacja Kościoła ziemskiego, czyli nas, do Kościoła uwielbionego, który jest przy Panu Bogu? Otóż my, ziemianie, prosimy naszych niebieskich przyjaciół o wstawiennictwo. Dlatego tak często modlimy się do Pana Boga za przyczyną Matki Najświętszej. We wszystkich sanktuariach maryjnych w pierwsze soboty miesiąca i przy innych okazjach prosimy Matkę Bożą o wstawiennictwo. Ludzie mają świadomość, że wiele zawdzięczają Maryi, że Ona nie milczy, ale widzi nasze potrzeby i przychodzi nam z pomocą.

Oprócz Matki Bożej prosimy o pomoc także innych świętych: św. Antoniego czy św. Katarzynę. Jeśli prosimy z wiarą, to otrzymujemy to, co jest potrzebne. Kościół niebieski – krąg zbawionych – pomaga nam dobrze żyć tutaj, na ziemi. To są nasi wspomoczeni, których staramy się naśladować w ich umiłowaniu Chrystusa i czynieniu innym dobrze.

3. Kościół oczyszczający się

I wreszcie trzecia grupa przyjaciół Chrystusa – Kościół oczyszczający się lub cierpiący, dusze w czyścicu cierpiące, ci, którzy są przeznaczeni do zbawienia, ale muszą jeszcze wybielić swoje szaty w Krwi Baranka. Ci nie spłacili jeszcze wszystkich swoich długów. Wprawdzie ich grzechy zostały już odpuszczone, ale pozostała do odpokutowania kara za nie. Ponieważ dokładnie nie wiemy, kto jest już oczyszczony, a kto jeszcze potrzebuje naszego wsparcia, modlimy się za wszystkich zmarłych.

Zauważmy, że przebywający w czyścicu sami nie mogą sobie pomóc, nie mogą stać się świętymi o własnych siłach. Łaskę świętości trzeba im wyprosić u Pana Boga. To my jesteśmy tymi, którzy proszą o skrócenie czasu ich czyścicowego oczyszczania i o ich wejście do nieba. Od początku, w każdym pokoleniu, Kościół ziemski modlił się za swoich poprzedników. W każdej Mszy Świętej po przeistoczeniu, obok modlitwy za papieża i za biskupa, jest modlitwa za zmar-

łych: „Pamiętaj, Boże, o swoich sługach i służebnicach, którzy przed nami odeszli ze znakiem wiary i śpią w pokoju” (I Modlitwa Eucharystyczna). Nie można powiedzieć zatem, że Kościół nie modli się za zmarłych lub że są tacy zmarli, o których nikt nie pamięta.

Bądźcie przekonani o potrzebie modlitwy za zmarłych. Dobrze czynicie, gdy odwiedzacie groby, gdy zamawiacie Msze Święte za zmarłych. Kiedyś my będziemy potrzebować modlitwy i będziemy tęsknić za modlitwą tych, którzy przyjdą po nas. Mówi się, że drzewo, z którego będzie wykonana nasza trumna, już rośnie, dlatego nie żałujmy naszej modlitwy za zmarłych. Jest taka prawidłowość, że jeśli my pamiętamy w naszych modlitwach o zmarłych, to i ci, którzy przyjdą po nas, będą pamiętać o modlitwie za nas.

Zakończenie

Na koniec chciałbym zaadresować do was jeszcze jedną myśl. Jeśli jesteś przekonany, że twoi bliscy są zbawieni, jeśli ci się wydaje, że twoja mama była tak święta i dobra, że jest w niebie, czy tato, czy inny człowiek, to proś go o pomoc, gdy jest ci ciężko. Tak jak mama pomagała nam na ziemi, tak nam będzie pomagać z nieba. Z tamtego świata przychodzą nam z pomocą nie tylko święci, ale również nasi najbliżsi, którzy pewnie nigdy nie będą oficjalnie kanonizowani. Dialogujmy z nimi, rozmawiajmy.

Nawiedzanie grobów jest świadectwem, że miłość sięga poza grób, że śmierć nie zniweczyła więzów miłości zadziergniętych, gdy zmarli byli jeszcze z nami w czasie ziemskiej wędrówki. Może brakło czasu, żeby podziękować mamie, żeby przeprosić tatę, bo tak niespodziewanie umarli, może nosimy w sercu pragnienie podziękowania, przeproszenia, otoczenia miłością kogoś, kto odszedł. Nie wszystko jest stracone. Właśnie przez modlitwę możemy spłacać dług wdzięczności zaciągnięty wobec tych przyjaciół, których już nie ma

na ziemi. W listopadzie, teraz, gdy jesteśmy razem przed Chrystusem, wypraszajmy dla naszych zmarłych łaskę zbawienia. Amen.

O talentach

Bożków, 6 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Wysłuchaliśmy ewangelicznej przypowieści o talentach. Ma ona bardzo znaczącą wymowę. Przypomina nam, że jesteśmy wezwani do rozwoju duchowego, do pomnażania talentów.

1. Rozwój w życiu człowieka

Zauważmy, że człowiek jest istotą, która podlega różnego rodzaju rozwojowi. Najpierw: rozwojowi biologicznemu, podobnemu do rozwoju obserwowanego w całej przyrodzie. Tak jak zwierzęta wznoszą się, tak i my w okresie dzieciństwa i młodości rośniemy, nabieramy tężyzny fizycznej. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice. Człowiek osiąga swój wzrost i już go nie przekracza, podobnie jest z jego wagą.

Człowiek jako istota cielesno-duchowa podlega także rozwojowi duchowemu. O tym rozwoju decydują jego umysł i wola, ponieważ rozum i wola są władzami ludzkiej duszy. Przez intelekt i wolę jesteśmy podobni do Pana Boga, bo On wszystko wie, jest nieskończenie mądry i jest miłością, która zawsze wiąże się z wolą. Bóg jest najpełniejszą osobą; jest jeden, ale w trzech osobach. My też jesteśmy osobami,

dlatego poznajemy, myślimy i kochamy – jesteśmy wolni, ale nasz duch jest obecny w ciele, dlatego podlegamy dwójkiemu rozwojowi.

2. Wymowa przypowieści o talentach

W przypowieści o talentach jest mowa o rozwoju duchowym, o rozwoju naszych duchowych uzdolnień. Kryje się w niej kilka prawd.

Pierwsza jest taka, że wszyscy podczas urodzin otrzymujemy od Pana Boga talenty, różne wrodzone zadatki. Nie ma człowieka, który niczego by nie otrzymał. Oczywiście, Pan Bóg rozdaje te talenty w różnym wymiarze. Niektórych obdarza większą ilością talentów – są to ludzie zdolni od urodzenia, np. artyści, filozofowie, naukowcy, poligloci. Talenty otrzymał jednak każdy i każdemu wystarczają one do tego, aby mógł się zbawić, aby mógł zdobywać doskonałość i świętość.

Druga prawda mówi, że te talenty powinniśmy rozwijać. Zostały dane nam po to, abyśmy je rozwijali dzięki wysiłkowi i naszej współpracy. Tak jak rozwijamy się biologicznie, dobrze się odżywiając, tak też rozwijamy się duchowo, gdy odżywiamy się pokarmem duchowym i gdy podejmujemy duchowy wysiłek.

Święty Paweł wskazał nam na rozdwojenie w człowieku na to, czego pragnie ciało, i na to, czego pragnie duch (por. Rz 7,14-23). Nie ma w człowieku jedności między pragnieniami cielesnymi i duchowymi. Wręcz przeciwnie, istnieje napięcie, dlatego człowieka nazywa się czasem istotą dramatyczną. Ojciec Mieczysław Krapiec – filozof – nazwał człowieka istotą, w której odgrywa się dramat osoby i natury.

Wracając do głównej myśli – jesteśmy wezwani, by nasze talenty pomnażać, by zdobywać wiedzę, by stawać się osobą mądrzejszą, by uczyć się dobrego myślenia i dobrego postępowania.

Rozwój duchowy nie jest ograniczony jakimiś określonymi granicami, dlatego nikt z nas nie może powiedzieć, że osiągnął pełnię wiedzy, pełnię miłości, pełnię wolności. Wyznaczony jest pewien górny pułap, do którego powinniśmy się przybliżać. Proces zbliżania się do tych górnych granic jest pracą nad naszymi talentami, jest procesem duchowego rozwoju. Wezwani jesteśmy do doskonalenia się w sferze intelektu i w sferze woli. Nasza wola ma wybierać dobro, które pozna rozum, a nie zawsze tak się dzieje. Człowiek czasem wie, co jest dobre, ale nie potrafi dobra wybrać i realizować, wypełniać, zwłaszcza gdy to pełnienie dobra wiąże się z wysiłkiem, cierpieniem, wyrzeczeniem – sprzyjającymi naszej rezygnacji ze zdobycia tego dobra. Rezygnacja z rozwoju dobra jest rezygnacją z rozwoju naszych talentów. Pan pochwalił tych, którzy pomnożyli swoje talenty, ale zdenerwował się, gdy jeden ze sług oddał mu tylko jeden talent, który na początku otrzymał.

3. Duch Święty pomaga w rozwoju talentów

Droga młodzieży, przyjmujecie sakrament bierzmowania właśnie po to, aby Duch Święty pomógł wam wzrastać duchowo i pomnażać talenty, które otrzymaliście; abyście potrafili uprawiać swój intelekt, abyście byli zasobniejsi nie tylko w wiedzę, ale i w mądrość, i zawsze wybierali dobro. Gdy stajemy się mądrzejsi i nasza wiedza obejmuje Pana Boga, gdy wnikamy w naukę Chrystusa i napełniamy się mądrością nadprzyrodzoną, to następuje nasz rozwój duchowy.

Wiemy, jak czasem trudno wprowadzić w życie naukę i mądrość przekazane przez Pana Jezusa. Niełatwo jest rozwijać swoje talenty i postępować na drodze doskonałości i świętości. Tymczasem wszyscy jesteśmy do tego wezwani i ten proces trwa całe życie, i nie ma granic. W chwili śmierci wszystko się zamyka, dlatego nasi zmarli, którzy są w czyść-

cu i już nie mogą stać się bardziej świętymi dzięki swym wysiłkom, mogą liczyć tylko na nasze wstawiennictwo u Boga o wybaczenie im win i błędów i napełnienie ich świętością. Póki jesteśmy w drodze, zawsze mamy szansę, żeby siebie udoskonalać, korzystając z Bożej pomocy, bez której nasz rozwój duchowy jest nikły, bo Pan Jezus powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5) i „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec” (J 6,44). Tę samą myśl pięknie wyraził św. Paweł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Jeżeli więc chcecie być osobami rozwijającymi swoje talenty, jeżeli pragniecie rozwijać się nie tylko biologicznie, ale i duchowo, pamiętajcie, że bez łączności z Bogiem, bez uczestniczenia w Eucharystii, bez czerpania sił od Jezusa Chrystusa będzie to niemożliwe, albo prawie niemożliwe. Jeśli chcemy być w życiu kimś, musimy czerpać siłę od źródła życia i świętości, którym jest Pan Bóg.

Zakończenie

Kończąc, życzę wszystkim, a szczególnie wam, młodym, byście chcieli być doskonalszymi i bardziej świętymi, niż jesteście, by wam zależało na rozwoju duchowym, aby każdego dnia każdy z was stawał się na nowo dobrym człowiekiem, dobrą córką, dobrym synem, dobrym księdzem, dobrym lektorem, dobrą matką, dobrą żoną, bo praca nad naszymi talentami ma trwać do końca naszych dni. Oby nam się udało, idąc przez ziemię, wzrastać w świętości.

Przyjmijcie dary Ducha Świętego: dar mądrości i rozumu, dar rady, męstwa, dar umiejętności, pobożności, dar bojaźni Bożej, abyście mogli rozwijać się duchowo, abyście każdego dnia na nowo stawali się osobami lepszymi i mądrzejszymi. Amen.

Nasz Pan jest dobry i łaskawy

Święcko, 6 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bożkowie
Kościół pw. św. Floriana*

Wstęp

Każda Msza Święta jest dialogiem, który toczy się między Bogiem i nami. Podczas każdej Eucharystii mówimy do Pana Boga w modlitwach, które do Niego kierujemy, ale także Pan Bóg przemawia do nas. Pierwsza część Mszy Świętej to liturgia słowa. To, co słyszymy w czasie tej części, pochodzi od Pana Boga. Jest to słowo Boże. Tak jak dbamy o to, żeby godnie przyjąć pokarm eucharystyczny, tak samo powinniśmy zabiegać, aby z należyтым szacunkiem przyjąć pokarm słowa Bożego, by nic nie zostało zagubione. Dlatego po Ewangelii kapłani zapraszają do wspólnej refleksji homilijnej nad ogłoszonym podczas liturgii słowem Bożym.

1. Bóg jest miłością

Dzisiaj również zostaliśmy nakarmieni bardzo pięknym słowem, które ma wprawdzie kształt słowa ludzkiego, ale pochodzi od Boga. Przypomnijmy, że zostaliśmy wezwani do miłości, do czynów dobroci. Śpiewaliśmy, że Pan jest dobry i łaskawy. Od tego właśnie trzeba zacząć: Pan Bóg jest dla nas dobry i łaskawy. Natchnionemu człowiekowi kazał napisać, że jest miłością i św. Jan zapisał na kartach swojego listu: „Bóg jest miłością” (1 J 4,8; 4,16). Przypomniał nam o tym ostatnio papież Benedykt XVI, który swoją pierwszą encyklikę zatytułował tymi słowami św. Jana Ewangelisty.

Siostry i bracia, gdy przyjeżdża do was biskup, to nie ma jakiegóś innej Ewangelii, nie ma innych słów. Są te od wie-

ków zapisane w Piśmie Świętym. Biskup tylko je przekazuje i przypomina. Dzisiaj również na początku tego rozważania chcę przypomnieć nam wszystkim, że Bóg jest miłością, że jest dla nas dobry i łaskawy.

Nie zawsze łatwo przychodzi nam w to uwierzyć, zwłaszcza gdy doświadczamy zła na ziemi, kiedy patrzymy na niewinne cierpienie, na dzieci kalekie od urodzenia. Pytamy, dlaczego się narodziły. Dlaczego Pan Bóg, który jest miłością, pozwala, żeby takie dzieci przychodziły na świat? To jest wielka tajemnica. Gdy zdarzają się wypadki drogowe czy inne bolesne wydarzenia, gdy czasem brakuje pieniędzy, gdy jest bezrobocie, pytamy, gdzie jest Pan Bóg i dlaczego nie reaguje.

Gdy w Leżajsku okradziono obraz Matki Bożej, zdjęto połączoną koronę, powymowano z sukienki drogocenne kamienie, zastanawiałem się, dlaczego to się stało, dlaczego złodziejowi podczas kradzieży nie uszła ręka. Dopiero potem zrozumiałem, że Pan Bóg jest bardzo cierpliwy i nie od razu karze, ale czeka na nawrócenie.

2. Bóg przebacza

W Ewangelii namalowany jest obraz naszego Boga, który jest miłością. Wizerunek ten pięknie przedstawił św. Łukasz w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Ojciec dał synowi należny majątek, a gdy ten go roztrwonił i stał się żebrakiem, wrócił do ojca, na miejsce, gdzie powinien być stale. Wtedy ojciec przyjął go z otwartymi rękoma, kazał ubrać go w nowe szaty, nałożyć mu sandały i wszystkich wezwał do uczyty z radości, bo wrócił syn, który się zagubił.

Ten ojciec z przypowieści jest obrazem Ojca Niebieskiego, który miłuje nas wszystkich i który dla nas wszystkich jest dobry.

3. Bóg troszczy się o nas

Cokolwiek się dzieje na ziemi, jest wiadome Panu Bogu. On nad tym czuwa i – jak mówił Pan Jezus – dba nie tylko o lilie polne, o ptaki powietrzne (por. Mt 6,26.28-30; Łk 12,24.27-28), ale przede wszystkim pamięta o każdym człowieku, dlatego że w nim zawarł swoje podobieństwo.

4. Nasza odpowiedź na Bożą miłość

Pierwszą myślą, którą chciałbym wam pozostawić, jest ta, byście nigdy nie zwątpili w miłość Pana Boga do was i mogli powtarzać za św. Janem Ewangelistą: „Myśmy [...] uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16). To są bardzo ważne słowa, ale nie zawsze łatwo jest je przywoływać. Ci, którzy je powtarzają, wiedzą, co mówią.

Odpowiedzią na tę miłość, której doświadczamy od Pana Boga, ma być nasze życie, pełne dobroci. Niech usłyszane dzisiaj słowa św. Pawła poruszają nas wewnątrz: „Będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha” (Flp 2,2). To ważne, by w rodzinie mąż i żona mieli te same dążenia, tego samego ducha i tę samą miłość.

Duże znaczenie ma również to, byśmy w naszych rodzinach pamiętali o następnym słowach z tego listu: „Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!” (Flp 2,4). Z natury jesteśmy egoistami, myślimy o swoich sprawach, chcemy innych reformować, innymi rządzić, a siebie zostawić w spokoju. Pan Jezus proponuje nam coś innego. Mamy uczyć się rządzić samymi sobą. Mam umieć kierować samym sobą, a wobec drugiego człowieka mam być sługą, tym, kto pomaga, kto składa siebie w ofierze. Chodzi o to, żeby tak żyć, aby innym było z nami dobrze. W życiu rodzinnym, sąsiedzkim mam myśleć nie tylko o sobie i o własnych sprawach, ale zastanawiać się nad tym, co mogę zrobić dla drugiego, jaką mam być żoną, żeby moje-

mu mężowi było ze mną dobrze; jakim mam być mężem, żeby moja żona lepiej się ze mną czuła; jakim mam być dzieckiem, zięciem, synową. Z natury jesteśmy chciwcami i egoistami, dlatego musimy ciągle z tą chorobą walczyć i z niej się leczyć na rzecz dobrego postępowania wobec innych ludzi.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus też daje nam radę sprzeciwiającą się naszym skłonnościom zapraszania na imieniny czy inne uroczystości ludzi bogatych, którzy będąc zaproszonymi, zapewne zrewanżują się jakimś prezentem czy zaproszeniem skierowanym w naszą stronę, i mówi: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziaczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14,12-14).

Mój krajan, nieżyjący już ksiądz proboszcz, zapisał się w pamięci swoich parafian jako człowiek bezinteresowny, pomagający innym. Podczas jego pogrzebu pewien mężczyzna przypomniał, jak w zimie proboszcz zawoził taczkami węgiel biednej staruszce, żeby miała czym napalić w piecu. Ktoś inny znów powiedział, że ksiądz zabrał do siebie podpitego człowieka, bo groziło mu zamrożenie, położył go we własnym łóżku, a sam przespał się na wersalce. Takimi czynami ksiądz proboszcz ujął ludzi, którzy potem ogłosili go patronem szkoły w swojej miejscowości.

Gdy w 1997 roku Dolny Śląsk nawiedziła powódź, ksiądz proboszcz w jednej z parafii ogłosił zbiórkę dla powodzian. Po Mszy Świętej do zakrystii podjechał na wózku inwalidzkim kaleka, żeby złożyć ofiarę. Od paru lat zbierał pieniądze na nowy wózek, ale gdy się dowiedział, że jest zbiórka dla powodzian, którzy prawie wszystko stracili, złożył te oszczędności w ofierze, mówiąc, że on jeszcze poczeka, a pieniądze niech otrzymają ci, którzy są w większej potrzebie.

Takie działania, takie gesty nas ujmują. Są one odpowiedzią na wezwania, które usłyszeliśmy w dzisiejszej liturgii słowa.

Do pierwszej myśli, którą chcę wam zostawić, mówiącej o miłości, dobroci i łaskawości Pana Boga, chciałbym dodać drugą: abyśmy próbowali na miłość Pana Boga odpowiadać naszą bezinteresowną miłością. Bóg nie kocha nas dla naszych zasług. Im więcej grzeszymy, im większymi jesteśmy draniami, tym bardziej Bóg nas kocha. Podobnie i my, czynimy drugim dobrze nawet wtedy, gdy nas krzywdzą, gdy nam dokuczają, gdy wiemy, że nigdy nie wrócą nam tego, co my im damy. Umiejmy kochać bezinteresownie z wielką życzliwością, pamiętając, że Bóg to sobie zapisze i otrzymamy zapłatę przy zmartwychwstaniu. Amen.

Świątynia jest skarbem

Koszyn, 6 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Bożkowie*

Wstęp

Dzisiaj, gdy uroczycie przekazujemy tę świątynię do kultu Bożego, proponuję, byśmy w naszym rozważaniu zatrzymali się właśnie przed świątynią, przypomnieli sobie historię świątyni, a także zastanowili się nad jej znaczeniem.

1. Historia świątyni

Pierwszą świątynię w dziejach Izraela wybudował Salomon – wielki król, syn prowadzącego wiele wojen Dawida. Salomonowi Bóg dał czas spokojny i zlecił mu wybudowa-

nie świątyni. Słyszycy z mądrości król wznosił piękną budowlę, która od jego imienia nosiła nazwę Świątyni Salomona. Było to dziesięć wieków przed Chrystusem. Świątynia ta należała do siedmiu najpiękniejszych budowli ówczesnego świata. W niej gromadzili się Żydzi, aby oddawać Bogu cześć, tam czytano Torę, czyli Pismo Święte, Prawo Boże, by wiedzieć, jak postępować w życiu. Podczas najazdu Nabuchodonozora – króla babilońskiego – Świątynia została zniszczona, a następnie odbudowana przez Heroda Wielkiego i w tej formie dotrwała do czasów Pana Jezusa.

W tej Świątyni był On ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. W święto Matki Bożej Gromnicznej wspominamy to wydarzenie, kiedy Dzieciątko Boże zostało ofiarowane Bogu Ojcu w obecności prorokini Anny i starca Symeona, który zaprezentował Jezusa jako światłość narodów („światło na oświecenie pogan i chwała ludu Twego, Izraela” – por. Łk 2,32) i przepowiedział Maryi, że Jej duszę przeniknie miecz boleści (por. Łk 2,35).

Sam Pan Jezus pielgrzymował do tej Świątyni. Znany jest epizod, że kiedy miał dwanaście lat, zagubił się i w Świątyni został odnaleziony. Ewangeliczne zapisy potwierdzają, że gdy Jezus podjął publiczną działalność, wielokrotnie przychodził do niej i w niej nauczał.

Znany jest też zapis mówiący o tym, że kiedy Jezus był na Górze Oliwnej i popatrzył na Świątynię, która lśniła w słońcu, zapłakał. Dzisiaj na tym miejscu stoi kościół postawiony na pamiątkę uzalenia się Jezusa nad Świątynią i miastem. Upamiętnia on także zapowiedź klęski Jerozolimy i zburzenia Świątyni. W 70 roku po Chrystusie przepowiednia ta się spełniła, kiedy wódz rzymski Wespazjan zniszczył całą Jerozolimę wraz ze Świątynią. Co ciekawe, do dzisiaj nie została ona odbudowana. Wiele świątyń świata doczekało się odbudowania ze zniszczenia, ale ta Świątynia nie.

Jedyną pozostałością po Świątyni Jerozolimskiej jest tak zwana Ściana Płaczu, pod którą modlą się pobożni Żydzi

i w szczeliny między kamieniami muru wkładają karteczki z prośbami do Boga. Był tam również Ojciec Święty Jan Paweł II, modlił się i zostawił karteczkę. Z pewnością była to prośba o pokój dla Ziemi Świętej, bo pokoju, niestety, tam nie ma. Dwa narody mają prawo do tej samej ziemi: naród żydowski i naród palestyński.

W miejsce Świątyni Jerozolimskiej powstawały świątynie chrześcijańskie, które budowali uczniowie Chrystusa. Najstarsza świątynia chrześcijańska znajduje się w Betlejem. Jest to świątynia Narodzenia Pańskiego, która pamięta czasy starożytne (IV w.). Ojciec Święty Jan Paweł II był tam w 2000 roku i na miejscu żłóbka celebrował Mszę Świętą. Homilię rozpoczął wtedy po polsku od słów: „Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany”. Dalszą część homilii wygłosił w języku angielskim. Jest to prawdopodobnie najstarsza świątynia chrześcijańska.

Na całym świecie w przeciągu wieków wybudowano wiele świątyń, różnych rozmiarów i w różnych stylach. W obecnym czasie również buduje się świątynie. W trudnych latach komunistycznych ks. bp Ignacy Tokarczuk wybudował na terenie archidiecezji przemyskiej kilkaset kościołów i kaplic.

Do tych wszystkich świątyń, które zdobią nasz ojczysty kraj, dołącza wasza świątynia. Została wybudowana na miarę waszych potrzeb. Z pewnością nie trzeba było budować większej świątyni. Na was spada cała chwała i zasługa jej wzniesienia. Jesteście tym pokoleniem, które wybudowało dom Pański – świątynię Bożą, dlatego godni jesteście uznania i winniście być dumni, że Pan Bóg pozwolił wam dokonać tego dzieła. Z pewnością nie szło to łatwo, były kłopoty, bo tam, gdzie dzieje się coś dobrego, diabeł przeszkadza. Wszystkie przeciwności zostały jednak pokonane. Trudności, które się pojawiają, są po to, by je przewyciężyć.

2. Znaczenie świątyni

Świątynia jest miejscem, gdzie ludzie przychodzą oddać Bogu chwałę – wspólnie. Oddajemy Bogu chwałę w modlitwach w naszych izdebkach, pokojach, w drodze, na polu – indywidualnie, a w świątyni gromadzimy się, by chwalić Boga wspólnie, by Go przeproszać, by Go prosić w różnych sprawach.

Świątynia jest miejscem, gdzie słuchamy Bożego słowa, głoszonego podczas każdej Mszy Świętej. Dzisiaj dotyczyło ono Matki Bożej, dlatego że Maryja staje się Patronką tej świątyni. Przychodzimy tu, by napełniać się Bożą mądrością, by przypominać sobie, skąd wyszliśmy i dokąd zdążamy, by dowiedzieć się, dlaczego cierpimy, dlaczego mamy być dobrzy, po co żyjemy i co będzie po śmierci.

Świątynia Pańska jest też miejscem, gdzie przyjmujemy Boże miłosierdzie. To w świątyni Bóg nam przebacza, bo zwykle tu się spowiadamy. Tu również przyjmujemy pokarm eucharystyczny.

Ze względu na liczbę wiernych Msze Święte odprawia się również na placach i polach, ale najczęściej w ciągu roku są one sprawowane w świątyni. Tutaj też będzie celebrowana wielka tajemnica wiary, którą jest każda Eucharystia. Świątynia ma szczególną godność, ponieważ uobecnia się w niej ofiara zbawcza Chrystusa, której owocem są Postaci Eucharystyczne – żywa obecność Chrystusa w tabernakulum. Od dzisiaj Pan Jezus będzie waszym najważniejszym sąsiadem, bo już po Mszy Świętej zostawimy Go w tabernakulum, gdzie będzie mieszkał.

Będziecie tu przychodzić ze swoimi troskami, kłopotami, by stawać się mocnymi, by nabierać sił do przezwyciężania zła dobrem, by wytrzymać pod krzyżem. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – zapewnia św. Paweł. Odtąd Chrystus będzie do waszej dyspozycji.

To wielkie wyróżnienie, że pośród waszych zabudowań stanęła ta świątynia. Przeżywamy chwile szczególnie doniosłe

dla nas wszystkich. Świątynia ta powinna być dla was miejscem, które będzie was pociągać, za którym będziecie tęsknić. Powinniście chętnie tu przychodzić. Pomodlimy się dzisiaj o to, by ta świątynia nigdy nie pozostawała pusta, by na każdą Mszę Świętą przyciągała mieszkańców Koszyna, was wszystkich. A wy stawajcie się nowymi ludźmi, przemieniajcie się w ludzi lepszych, którzy przybrudzone grzechami szaty wybielają w miłosierdziu Bożym, napełniają się nadzieją i chęcią do dobrego życia. Niech ta świątynia stanie się miejscem doświadczania szczęścia i Bożej miłości. Pomodlimy się również o to, by była ona miejscem, przez które będzie spoglądać na was Matka Najświętsza, Matka Nieustającej Pomocy. Z woli Jezusa wszyscy jesteście synami Maryi, która zawsze nam pomagała i będzie pomagać. To Matka, która się nie starzeje i nigdy nie umrze.

Przypomnijmy sobie scenę z filmu o Papieżu Polaku. Kiedy dziewięcioletni Karol Wojtyła stracił swoją mamę, stanął na krześle, spojrzał na obraz Matki Bożej i wyciągając rękę, powiedział: Teraz ty będziesz moją mamą. Słowom, które wypowiedział w dzieciństwie, był wierny przez całe swoje życie, bo Maryi powierzył się słowami: „Totus Tuus” – „Cały Twój jestem, Maryjo”. Po ataku na swoje życie, w drodze do kliniki, nim stracił przytomność, modlił się: „Maryjo, Matko moja!”. Maryja okazała się matką i sprawiła, że po zamachu Ojciec Święty wrócił do sił i mógł jeszcze wiele lat służyć Kościołowi. Zawsze był zapatrzony w Maryję. Po zamachu pojechał do Fatimy, żeby podziękować za ocalenie. Zostawił tam kulę, która teraz znajduje się w koronie na skroniach Matki Najświętszej.

Maryi zawierzali wielcy ludzie: Jan Paweł II, Prymas Tysiąclecia. Dzisiaj Radio Maryja szerzy kult Matki Bożej i niesie chwałę Pańską. Dobrze, że tą świątynią dołączacie do grona ludzi, którzy niosą Bogu chwałę i łączność z Bogiem nawiązują właśnie poprzez Maryję i z Maryją.

Zakończenie

Kończąc, chcę podziękować wszystkim za trud włożony we wznoszenie tej świątyni i pragnę życzyć, by dla wszystkich kapłanów sprawujących tę Eucharystię i dla was wszystkich była ona wielkim skarbem. Niech będzie miejscem ukochanym, miejscem, na którym będziemy się przemieniać w nowych ludzi, miejscem naszego oczyszczania się przed Bogiem i odradzania się naszej nadziei i naszej miłości. Niech będzie balsamem i wielką mocą na drodze życia, która ciągle się skraca. Obyśmy dzięki tej świątyni stawali się mocni na duchu. Amen.

Jak troszczyć się o swoje zbawienie

Raszków, 8 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej w parafii św. Jakuba Apostoła
w Ścinawce Dolnej
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Chciałbym nawiązać do słów pochodzących od samego Pana Boga, a wypowiedzianych przez św. Pawła: „Umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2,12). W naszym życiu zabiegamy o różne sprawy: troszczymy się o jedzenie, o odzienie, o to, by w zimie były ogrzane nasze mieszkania. To wszystko jest ważne i potrzebne, bo trzeba się odżywiać, żeby żyć, trzeba się ubierać, żeby nie zachorować. Moi drodzy, trzeba jednak także patrzeć dalej, do końca naszej drogi. Na ziemi nie zbudujemy wiecznego mieszkania i nie stworzymy sobie warunków, żeby tu pozostać. Z ziemi się od-

chodzi. Nasze ziemskie życie biegnie w jednym kierunku – ku wieczności. Miesiąc listopad, który rozpoczęliśmy uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zaduszny, wyraźnie nam przypomina, dokąd idziemy. Gdy staniemy przed Panem Bogiem, rozstrzygną się losy naszej wieczności, czyli losy naszego zbawienia. Wszystkie troski, których doświadczamy na ziemi, są ważne, bo przecież jesteśmy istotami cielesno-duchowymi, ale wszystkie je trzeba podporządkować naczelnej trosce o nasze zbawienie. Nie wolno nam zapomnieć, że najważniejszym celem naszego życia jest zbawienie, to jest dotarcie do Pana Boga i włączenie się w grono przyjaciół Boga na całą wieczność. Jak to robić i jaka droga prowadzi do zbawienia? Wskażmy w tej chwili na dwie postawy, które powinny charakteryzować człowieka, który troszczy się o swoje zbawienie.

1. Modlitwa, czyli przyjaźń z Panem Bogiem

Pierwsza z nich to postawa modlitwy, czyli przyjaźni z Panem Bogiem. Przez modlitwę, przebywanie z Panem Bogiem – już na ziemi przyzwyczajamy się do wieczności. W wieczności będziemy przebywać z Bogiem twarzą w twarz, ale tu, na ziemi, też możemy być z Nim, choć w sposób jeszcze niedoskonały. Gdy się modlimy i celebруем Eucharystię, powoli przyzwyczajamy się do obcowania z Bogiem w wieczności.

Cieszymy się, że w waszej parafii jest wielu ludzi, którzy się modlą i chodzą do kościoła, a także tworzą grupy modlitewne. Chcę wam za to podziękować i potwierdzić, że to jest dobra droga i dobra postawa. Zachęcam was także, byście nadal trzymali w ręku różaniec – tę drabinę do nieba albo – jak zauważył na wstępie Ksiądz Proboszcz – przepustkę do nieba.

Niedawno jeden z księży, który odwiedza chorych, aby ich wyspowiadać i podać im Komunię Świętą, opowiadał mi

ciekawą historię. Pewien staruszek wyznał mi, że źle widzi, nie za dobrze słyszy, już nawet nie może oglądać telewizji ani słuchać radia, ale pozostało mu jedno – i mówiąc to, wziął do ręki różaniec, który leżał na stoliku koło łóżka. Ten starszy człowiek różaniec nazwał swoim skarbem. Takie doświadczenia zachęcają nas do modlitwy.

Zwycięstwo przychodzi przez różaniec – książka, którą przed dwoma laty wydał dyrektor Radia Maryja o. Tadeusz Rydzyk, zawiera świadectwa ludzi, którzy modlą się na różańcu od wielu lat i którzy tej modlitwie zawdzięczają jakąś szczególną łaskę, jakieś dobro. Jest tam ponad sto pięknych, a niekiedy przejmujących świadectw. Opowiem o jednym z nich.

Pewna warszawianka wspomina czasy sprzed ponad dwudziestu lat i powiada: „Gdy nasz syn dochodził do matury, dała znać o sobie choroba, była to padaczka. W dzieciństwie i młodości napady padaczki zdarzały się rzadko, ale tuż przed maturą się nasiliły. Być może związane to było z wysiłkiem. Syn maturę zdał, ale nie mógł iść na studia, bo choroba postępowała. Lekarze stwierdzili, że następuje zanik komórek mózgowych i niewiele życia mu pozostało. Byliśmy z mężem zrozpaczeni. Objechaliśmy wszystkich lekarzy, ale nigdzie nie znaleźliśmy pomocy. Ktoś nas zachęcił, byśmy pojechali do Zakopanego na leczenie klimatyczne, bo być może górski klimat wpłynie pozytywnie na naszego syna. Przyjechaliśmy do Zakopanego w czerwcu 1981 roku. Okazało się, że zmiana klimatu nie pomogła.

Po dłuższym pobycie i kolejnym ataku padaczki byłam tak przygnębiona, że wyszłam z pensjonatu, żeby się odebrać i zapomnieć o tym wszystkim. Nogi zawiodły mnie do kościoła, na którego dziedzińcu stała figura Matki Bożej. Wewnątrz była wystawa o łaskach, jakie ludzie otrzymali za pośrednictwem Matki Bożej i modlitwy różańcowej. Wyszłam z kościoła i podeszłam do figury Matki Bożej, i wypowiedziałam swoją prośbę: »Maryjo, pomóż, bym ten krzyż

mogła unieść. Obiecuję, że będę codziennie odmawiać dziesiątkę różańca i obchodzić pierwsze piątki miesiąca». Wróciłam do pensjonatu, a za parę dni z mężem i synem wróciliśmy do Warszawy. Ataki padaczki nie ustawały.

Pół roku później miałam sen, w którym przyśniła mi się figura Matki Bożej z Zakopanego. Zdobyłam się na odwagę, żeby w tym śnie poprosić Matkę Bożą o uzdrowienie syna, a nie tylko o wytrzymanie pod tym krzyżem. Zauważyłam, jak Maryja na moją prośbę skinęła głową na znak akceptacji.

Ataki padaczki stawały się coraz rzadsze, a ostatni miał miejsce 13 czerwca 1982 roku – w rok po spotkaniu z figurą Maryi w Zakopanem. Syn po rocznej przerwie wstąpił do seminarium, został kapłanem i zrobił doktorat z teologii”.

Nie jest to oczywiście jedyne świadectwo. Wielu ludzi zawdzięcza modlitwie różańcowej wiele różnych łask, dlatego zachęcam wszystkie matki różańcowe do ufnej modlitwy na różańcu. Jesteście bardzo potrzebne Kościołowi, jesteście skarbem Kościoła.

2. Dźwiganie swojego krzyża

Wy, ludzie starsi, chorzy, modlący się, też jesteście skarbem. Wielokrotnie powtarzał to Jan Paweł II. Czujcie się potrzebni w Kościele. Swoją modlitwą i swoim cierpieniem możecie przysporzyć wiele dobra.

Pan Jezus skierował dzisiaj do nas wymagające słowa: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Są tacy ludzie, którzy nie biorą krzyża, a idą za Chrystusem. Każdy z nas ma jakiś krzyż; nie brakuje nam chorób, zmartwień, różnego rodzaju dolegliwości, bólu fizycznego, kłopotów moralnych czy też duchowych. Święty Jan w wizji zbawionych w niebie w odpowiedzi na pytanie, kim są i skąd przybyli „ci przyodziani w białe szaty” (Ap 7,13), usłyszał: „To ci, którzy przychodzą

z wielkiego ucisku” (Ap 7,14). To ziemia jest miejscem ucisku. Jesteśmy wprawdzie na tym łez padole, ale dla ludzi wierzących wszystko jest możliwe. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13) – mówi Apostoł.

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Dlatego zwracam się do starszków, do ludzi chorych i cierpiących z zachętą, abyście nieśli krzyż za Chrystusem. Nie zrzucajcie tego krzyża ze swoich ramion. Czasem staramy się o oddalenie cierpienia, ale bywa, że nasze wysiłki są nieskuteczne. Wtedy nie powinniśmy narzekać, przeklinać, ciągle oburzać się na Pana Boga, ale mamy z pokorą przyjąć to, co Bóg daje. To, czego nie można zmienić, trzeba przetrzymać i z krzyżem i z modlitwą na ustach iść do przodu. Jak mówi o. Tadeusz Rydzyk: „Alleluja i do przodu!”. Z krzyżem za Jezusem, bo wtedy jesteście Jego uczniami, wtedy rzeczywiście zdążamy do zbawienia.

Zakończenie

Kończąc, dziękuję za modlitwę, za pomnażanie dobra w Kościele przez różaniec święty i przez ofiarowanie cierpień w intencji Kościoła. Proszę, abyście w tym stylu dalej szli przez życie. Wypełniajcie je modlitwą i pamiętajcie, że w waszej jesieni życia jesteście potrzebni, bo swoją modlitwą, swoim cierpieniem, niesieniem krzyża za Jezusem pomnażacie dobro w Kościele. Jesteście przez to skarbem Kościoła i w ten sposób zbieracie zasługi na swoje zbawienie. Przez modlitwę i przykładne życie z pewnością pomożecie też innym się zbawić. Módlmy się, aby tak było. Amen.

Tajemnica sakramentu bierzmowania

Ścinawka Dolna, 8 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania*

Kościół pw. św. Jakuba Apostoła

Wstęp

Za chwilę obecna tu młodzież otrzyma sakrament bierzmowania. My, starsi, już go przyjęliśmy, ale nie zawsze pamiętamy, co on oznaczał i jakie skutki ciągle na nowo powinien w naszym życiu powodować, dlatego pragnę krótko zatrzymać się nad tajemnicą tego sakramentu.

1. Czym jest sakrament bierzmowania?

Sakrament bierzmowania jest szczególnie związany z Osobą Ducha Świętego. Duch Święty mówił przez Proroków, Jezus Chrystus począł się za sprawą Ducha Świętego – tak jak zwiastował Matce Bożej Anioł Pański – a potem całą swoją działalność prowadził w mocy Ducha Świętego: nauczał, czynił cuda, a także podjął mękę i śmierć krzyżową i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Tych zaś, którzy w Niego uwierzyli, obdarzył Duchem Świętym.

Dzisiejsze pierwsze czytanie przeniosło nas do Jerozolimy, gdzie Apostołowie przebywali po pierwszym zesłaniu Ducha Świętego, po Pięćdziesiątnicy Paschalnej. Zostali wtedy wezwani do Samarii, do sąsiedniej krainy. Udali się tam, aby udzielić Ducha Świętego ochrzczonej. Apostołowie wkładali na nich ręce, modlili się i przekazywali Ducha Świętego i Jego siedmiorakie dary. Dzisiaj to samo dokona się w tej świątyni. Dla nas, starszych, też było specjalne zesłanie Ducha Świętego do naszych serc.

Może nie wszyscy pamiętają, kiedy zostali ochrzczeni. Dobrze byłoby przypomnieć sobie z metryki chrztu, kiedy

stali się dziećmi Bożymi. Ludzie pobożni obchodzą również rocznice chrztu świętego. Pamiętamy, jak Ojciec Święty, przybywszy do Wadowic, najpierw podszedł do chrzcielnicy, uklęknął, oparł się na niej i w ciszy długo się modlił. Po jakimś czasie stwierdził, że tu się wszystko zaczęło: zaczęło się życie dziecka Bożego, kapłaństwo itd.

Warto pamiętać datę chrztu świętego, ale warto także pamiętać datę bierzmowania, bo gdy przychodzi rocznica, jest szczególna okazja, by podziękować Panu Bogu za otrzymane dary. My, kapłani, spotykamy się również w rocznice naszych święceń, by wspólnie podziękować Bogu za powołanie i modlić się, abyśmy mogli nadal Mu służyć.

Dzisiaj, droga młodzieży, w wasze osobiste biografie wpisuje się zesłanie Ducha Świętego. Ono będzie przeznaczone głównie dla was, chociaż na każdej Mszy Świętej dary Ducha Świętego otrzymujemy wszyscy. Mocą Ducha Świętego czynimy to samo, co czynił Pan Jezus. Kościół naucza, pełni posługę miłości, sprawuje sakramenty święte w mocy Ducha Świętego. Przed konsekracją jest taka modlitwa: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha...”. Kapłan przemienia chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską właśnie mocą Ducha Świętego.

2. Dary Ducha Świętego

Otrzymujecie dzisiaj siedmiorakie dary Ducha Świętego. Są one wypisane tutaj, na tablicy.

Dar mądrości i dar rozumu – to dary, które dotyczą naszego intelektu, naszej władzy poznawczej, zwanej rozumem. Dzięki niej człowiek poznaje. Często jednak w tym poznawaniu błądzi i dlatego potrzebna jest mu pomoc z góry, pomoc Ducha Świętego. To Trzecia Osoba Boska uzdalnia nas, byśmy byli mądrzy i rozumni. Dziś mamy bardzo wielu ludzi niemądrych, nierozumnych; jak fatalnie żyją, jak fatalnie myślą. Nie wszystko, co widzimy w telewizji czy czyta-

my w prasie, jest prawdziwe, nie wszystko jest życzliwe. Tyle wokół napastliwości, dzikiej krytyki, mędrkowania, manipulowania, wprowadzania w błąd i oszukiwania. Tym ludziom brakuje mądrości i rozumu. Tylko człowiek jest rozumny – nie zwierzęta, nie rośliny, nie gwiazdy – i przez to jest podobny do samego Boga. W młodości i w całym życiu należy się uczyć dobrego myślenia, bo od niego wszystko się zaczyna: dobre mówienie i dobre postępowanie.

Gdzie można się nauczyć dobrego myślenia? W szkole na lekcjach biologii, geografii czy historii poznamy świat, jego przeszłość, uczy się prawideł, które nim rządzą. Jeśli jednak chodzi o życiowe prawdy, to dobrego myślenia uczy się od Chrystusa. Chrystus jest wysłannikiem Ojca Niebieskiego, jest Bogiem wcielonym, który z nami zamieszkał i ogłosił nam Ewangelię – drogowskaz naszego życia. To On nazwał mądrymi, błogosławionymi i szczęśliwymi tych, którzy są ubodzy w duchu, czystego serca, czynią pokój, są miłośnikami, cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Od Niego uczy się eleganckiego życia, a najpierw dobrego myślenia, dlatego źródłem waszej mądrości jest osoba Chrystusa. On jest dla was mistrzem, najlepszym nauczycielem. Do końca ziemskiego życia należy o tym pamiętać. Spotykamy w życiu różnych nauczycieli i im bardziej są oni podobni do Chrystusa, tym bardziej są godni zaufania. Odrzucenie Chrystusa, źródła mądrości, prowadzi do tragedii. Wystarczy przypomnieć totalitaryzmy: sowiecki i hitlerowski, które doprowadziły do wymordowania w XX wieku dwustu milionów ludzi.

Przyjmijcie dzisiaj dary Ducha Świętego – dar mądrości i dar rozumu.

Wskażę teraz na dar rady i dar męstwa. Wszyscy potrzebujemy dobrych rad. Rady mogą być złe i dobre. Od Ducha Świętego pochodzą tylko rady dobre. Z pewnością słyszeliście o natchnieniu Ducha Świętego, kiedy Duch Święty doradza nam, co mamy czynić. Będziecie szukać drogi życia,

obierać kierunki studiów, przyjdzie czas na wybór męża, żony, a może ktoś otrzyma powołanie do kapłaństwa, może jakaś dziewczyna otrzyma powołanie do życia zakonnego. Gdy patrzemy na siostry zakonne czy na kapłanów, rodzi się pragnienie, żeby też takim być, żeby taką drogą pójść przez życie. By się na to zdecydować, potrzebna jest dobra rada pochodząca od Ducha Świętego. My sami też udzielamy tylko dobrych rad.

Kolejnym darem jest dar męstwa. Czasem się zniechęcamy, brakuje nam sił, by być dobrym, by słuchać mamy, by nie kłócić się z tatą, by być dobrym synem, uczniem, żeby chuliganom powiedzieć „nie”, a dobrym koleżankom i kolegom – „tak”. Dla Chrystusa – „tak”, dla diabła – „nie”. Do tego potrzebne jest męstwo, bo czasem brakuje nam tej siły, by mówić „tak” dla dobra, dla prawdy, dla piękna, a dla grzechu – „nie”.

Następnym darem jest dar umiejętności, którego potrzebujemy do nauki czy działalności artystycznej. Cieszy nas, gdy spotykamy ludzi umiejących. O umiejętność trzeba się modlić. Są ludzie, o których się mówi: „Ten to jest złota rączka, czego by się nie chwycił, wszystko zrobi, i to zrobi dobrze”, ale są i tacy, którzy wykonują zadania byle jak, aby do przodu.

Kolejnym darem jest dar pobożności. Nie wstyďte się Pana Boga, nie wstyďte się być pobożnymi. Pobożność jest nie tylko dla sióstr zakonnych, dla księży, dla zakonników, ale dla wszystkich. Pobożność to respekt dla Pana Boga, to zatroskanie o to, żeby całym życiem głosić Bogu chwałę, żeby Bóg był ważny, a my mniej ważni. Jeśli będziemy się starać o to, żeby Bóg był ważny w naszym życiu osobistym i społecznym, to i my będziemy ważni. Jeśli będziemy starać się o to, żeby Bóg był wielki w naszym życiu, to przez to my sami będziemy rosnać, będziemy ważniejsi. Niech pobożność będzie ważna i godna zdobywania na co dzień.

I wreszcie dar bojaźni Bożej – dar wrażliwości na to, by Pana Boga nie obrażać.

3. Owoce działania Ducha Świętego

Mamy tu wypisane również owoce działania Ducha Świętego. Najpierw wymienione zostały trzy najważniejsze. Są one wynikiem zesłania Ducha Świętego, który winien być widoczny w naszym życiu. Pierwszy owoc to miłość – miłość do starszych, do rodziców do siebie nawzajem. Drugi to radość. Przyjaciel Pana Boga to człowiek radosny, pogodny, uśmiechnięty, a nie skwaszony, ciągle obrażony, ciągle narzekający. I wreszcie pokój – ład i porządek we własnym sercu, ale i troska i zaangażowanie w łagodzenie konfliktów, zadrażnień, jednanie zwaśnionych.

Będziemy się modlić, byście wyszli dzisiaj z kościoła z bagażem owoców Ducha Świętego i nieśli przez życie te przymioty w waszym sercu jak w wielkim koszu. Gdy będziecie się o to starać, będzie wam dobrze w waszym życiu i cieszyć się będą ci ludzie, z którymi przez życie pójdziecie – przyszły mąż czy żona, czy w kapłaństwie, czy w zakonie. Wasze życie może być kawałkiem nieba na ziemi. Módlmy się o to, byśmy odrodzili się duchowo, a Duch Święty odmienił oblicze ziemi, w tym przypadku oblicze naszych serc. Amen.

Święty Marcin z Tours jako wzór

Sokolec, 9 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
w parafii św. Michała Archaniola w Ludwikowicach Kłodzkich
Kościół pw. św. Marcina*

Wstęp

Każdy z nas otrzymał na chrzcie konkretne imię i to imię przypomina nam, że w niebie mamy swoich osobistych patronów. Kiedy przychodzi wspomnienie patrona, obchodzi-

my dzień imienin. Czasem otrzymujemy wtedy prezenty, życzenia, dobre słowa, niekiedy częstujemy gości kawą czy imieninową herbatą.

Swoich patronów w niebie mają nie tylko poszczególne osoby, ale także wspólnoty ludzkie, zwłaszcza religijne. Nasz naród ma za patronów Maryję, która jest Królową Polski, a także św. Stanisława i św. Wojciecha. Nasza nowa diecezja, którą Ojciec Święty utworzył przed dwoma laty, otrzymała za patrona św. Stanisława Męczennika. Wszystkie parafie mają swoich patronów. Patronem waszej parafii jest św. Marcin, który was strzeże przed złem i wam pomaga, a którego także należy naśladować. On jest waszym wspólnym patronem, dlatego można powiedzieć, że wszyscy macie imieniny.

Odpust parafialny to dzień imienin dla całej wspólnoty parafialnej. Wspominając św. Marcina, przypomnijmy pokrótce jego sylwetkę i zastanówmy się, w czym dzisiaj możemy naśladować tego biskupa z czasów starożytnych.

1. Żywot św. Marcina z Tours

Urodził się na terenie dzisiejszych Węgier w 316 roku. Gdy miał piętnaście lat, zaciągnął się do wojska i przeniósł się do Galii, na teren dzisiejszej Francji. Niedaleko miasta Amiens miało miejsce szczególne zdarzenie. Marcin spotkał żebraka, który poprosił o jałmużnę. Święty wyjął miecz, odciął połowę swojego płaszcza i przyodział potrzebującego. Następnego dnia Marcin miał sen, w którym Chrystus chwalił się w niebie, że ubrał go Marcin, katechumen. Historia zapisała takie piękne zdarzenie z życia młodego żołnierza, wskazujące na jego wielkie serce dla biednych, dla człowieka w potrzebie.

Potem Marcin zrezygnował z wojska i prowadził życie monastyczne, klasztorne, zakładał klasztory, został kapłanem i biskupem w Tours, istniejącym do dzisiaj francuskim

mieście. Będąc biskupem, zasłynął jako dobry pasterz i wytrawny kaznodzieja, a również ten, który pełnił dzieła miłosierdzia.

Wydarzenie z młodości wytyczyło jego życiową drogę. Była to droga czynienia miłosierdzia. Dzięki temu przeszedł do historii. Umarł w 397 roku, 11 listopada, i został pochowany w Tours. Dzień ten został wybrany na dzień oddawania czci św. Marcinowi.

Macie prawego patrona, który był biskupem szlachetnym, niewynoszącym się, dostępnym i ludzkim, a przede wszystkim miłosiernym, który szedł do biedaków, dla nich miał czas, z nimi rozmawiał i im pomagał.

2. Jak dzisiaj naśladować św. Marcina

Czytaliśmy dzisiaj Ewangelię o sądzie ostatecznym. Takie słowa usłyszymy kiedyś od Chrystusa, ale dziś musimy sobie przypomnieć, że mamy być dobrzy: mamy głodnych karmić, spragnionych poić, przybyszów przyjmować, nagich przyodziewać, chorych odwiedzać. Cokolwiek czynimy wobec takich ludzi, czynimy to dla samego Chrystusa, który właśnie powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Wszystko, co czynimy dla człowieka będącego w potrzebie, czynimy samemu Chrystusowi. Ta prawda potwierdziła się w życiu Marcina.

Gdy dzisiaj w czasie dorocznego odpustu zatrzymujemy się przed św. Marcinem, gdy przypominamy sobie, jakim był dobrym człowiekiem, chcemy również przypomnieć sobie, że my też powinniśmy być dobrymi i powinniśmy czynić to, co czynił św. Marcin, i to, co czyniło wielu przyjaciół Chrystusa, a więc okazywać miłosierdzie. Nasz Bóg jest miłosierny i wzywa nas do czynienia miłosierdzia: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Co to znaczy być miłosiernym? Miłosierdzie możemy realizować w trzech dziedzinach.

Dziedzina pierwsza to modlitwa – modlitwa o miłosierdzie dla świata. Mamy teraz Koronkę do Miłosierdzia Bożego, w której mówimy: „Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Jesteśmy apostołami miłosierdzia, gdy się modlimy o miłosierdzie dla świata. Możemy to czynić wspólnie z Radiem Maryja o godzinie piętnastej czy podczas Apelu Jasnogórskiego o godzinie dwudziestej pierwszej.

Drugą formą pełnienia miłosierdzia jest okazywanie miłosierdzia w słowach. Niech nasz język nie będzie kąśliwy, niech będzie narzędziem przekazywania miłości i szacunku dla człowieka. Mężu, żono, pomyślcie, czy tak właśnie jest, że z waszej mowy płynie miłosierdzie i serdeczność. Nieraz człowiek wolałby otrzymać policzek czy przyjąć różgi, niż usłyszeć obraźliwe, krzywdzące czy nieprawdziwe słowo. Zabiegajmy o rozsiewanie miłosierdzia Bożego naszym językiem.

Trzecią formą świadczenia miłosierdzia są nasze czyny, o których dzisiejsza Ewangelia mówi: odziewanie nagich czy źle ubranych, odwiedzanie chorych, więźniów, podawanie spragnionym napoju czy głodnym jedzenia. Naśladujmy św. Marcina nie tylko w słowach, ale także w czynach, podobnie jak brat Albert Chmielowski, który porzucił drogę malarstwa artystycznego dla służenia biedakom.

Zakończenie

Kończąc, zachęcam, byśmy pamiętali, o co zapyta nas Pan Jezus na sądzie ostatecznym, byśmy – póki jest czas – tu, na ziemi, byli siewcami miłosierdzia, modlili się o miłosierdzie i z szacunkiem odnosili się do innych w słowach i czynach. Amen.

Jesteście dojrzałymi świadkami Chrystusa

Ludwikowice Kłodzkie, 9 listopada 2006 roku

*Msza Święta połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Dom Pomocy Społecznej Sióstr Terezjanek*

Wstęp

Na początku chciałbym wam przypomnieć, że jesteście szczególnie umiłowani przez Pana Jezusa. Skąd ta pewność, na czym ją opieram? Otóż, jeśli przyglądamy się publicznej działalności Pana Jezusa, zauważamy, że bardzo chętnie przychodził On do ludzi chorych, ułomnych, do tych, którzy się źle mieli. Przychodził nawet do grzeszników, by ich uzdrowić i na ciele, i na duchu. Ludzie źle się mający, dotknięci chorobami i słabościami, byli przez Chrystusa szczególnie cenieni. Skoro tak było za czasów ziemskiego życia Pana Jezusa, to tak samo jest i dzisiaj. Wy, dziewczęta i chłopcy, którzy przebywacie w tym domu, jesteście bardzo umiłowani przez Chrystusa. Pan Jezus z pewnością darzy was szczególną miłością i bardziej was miłuje aniżeli tych, którzy są zdrowi i wysportowani. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus przypomniał w modlitwie: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25; Łk 10,21), tym najmniejszym, ubogim i pokrzywdzonym. Pamiętajcie o tym, bo czasem doznajecie smutku, gdy widzicie waszych biegających kolegów i koleżanki, zdobywających różne zawody, cieszących się młodością, zdrowiem, sprawnością fizyczną, osiągnięciem coraz wyższe szczeble drabiny społecznej, kończących studia, otrzymujących posady. Nie wolno nikomu zazdrościć, bo Pan Bóg pamięta o tych swoich przyjaciółach, którzy mniej otrzymali, którzy niosą krzyż choroby czy jakiejś ułomności. Od tego stwierdzenia chcę rozpocząć dzisiejsze krótkie pouczenie.

1. Sakramentalny znak bierzmowania

Zostaliście przygotowani przez waszych duszpasterzy do przyjęcia darów Ducha Świętego. Siostra czytała, że kiedyś św. Paweł przybył do Efezu i dowiedział się, że jest tam wielu ludzi ochrzczonych, którzy jeszcze nie otrzymali Ducha Świętego. Dlatego wkładał ręce na ich głowy, wypowiadał modlitwę i wtedy Duch Święty, moc Boża wstępowała w tych ludzi. Dzisiaj to samo powtórzy się wobec was. Przez moje posługiwanie biskupie, przez sakramentalny znak otrzymacie dary Ducha Świętego. Tym znakiem będzie też położenie ręki, a potem na czole każdego z was uczynię znak krzyża połączony z namaszczeniem olejem krzyżma, wypowiem sakramentalne słowa: „Przyjmij znamię Ducha Świętego” i właśnie w tym momencie dary Ducha Świętego zstąpią na was.

2. Dary Ducha Świętego

Myślę, że wszyscy wiedzą, jakie to dary. Proszę mi pomóc. Pierwszy to dar mądrości, drugi – rozumu, trzeci – rady, dalej: męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

Dary te otrzymujemy, abyśmy byli ludźmi mądrymi. Człowiek mądry to ten, który widzi Pana Boga, który w Pana Boga wierzy, który codziennie się modli, który żyje w przyjaźni z Panem Bogiem i wie o tym, że Pan Bóg go miłuje, cokolwiek się stanie w jego życiu.

Otrzymujemy dar rozumu, byśmy się mogli uczyć, zdobywać wiedzę o świecie, o człowieku, o Panu Bogu.

Dar rady dostajemy po to, żebyśmy wiedzieli, jak działać. Czasem nie wiemy, jak postępować, co robić, jak się zachować i wtedy otrzymujemy radę w postaci natchnienia Ducha Świętego.

Dar męstwa jest bardzo ważnym darem. Czasem się zniechęcamy do tego, by być dobrym, grzecznym, by zaprowa-

dzać porządek wokół siebie, nie opuszczać modlitwy, uważać na Mszy Świętej. Dar męstwa jest nam potrzebny, byśmy mogli dobrze czynić i sprzeciwiać się złu.

Dar umiejętności. Uczycie się w szkole, w gimnazjum, i ważne jest, byście otrzymali uzdolnienie, umiejętność przyswajania sobie tego, co przekazują wam nauczyciele.

Dar pobożności otrzymujecie po to, żebyście się nie wstydzili być pobożnymi, czyli przyjaciółmi Pana Boga.

3. Znaczenie darów Ducha Świętego

Wszystkie te dary mają wam pomóc w stawaniu się lepszymi i mądrzejszymi ludźmi, w pokochaniu waszego powołania. Zauważmy, że Matka Najświętsza w ostatnich wiekach dawała znaki swojej obecności przez objawianie się nie jakiemuś prezydentowi, premierowi, filozofowi czy politykowi, ale małym dzieciom, prostym, malutkim dzieciom. Dlaczego? Dzieci są jeszcze bezgrzeszne i proste, nie kłamia, są prostolinijne. To jest bardzo wymowne i potwierdza prawdę, że Pan Bóg szczególnie miłuje ludzi prawych, prostych, chorych, ułomnych, tych, którzy są wezwani do niesienia krzyża.

Otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście jeszcze bardziej pokochali swoje powołanie. Niech żadna dziewczynka i żaden chłopiec nie narzekają na swój los, bo Pan Bóg przewidział każde powołanie. Rzecz w tym, byśmy jak najlepiej wypełniali swoje powołanie. Siostry realizują swoje powołanie, gdy się modlą i opiekują się wami. Biskup wypełnia swoje powołanie, gdy mówi kazania, udziela bierzmowania i modli się z ludźmi. Wy zaś wypełniacie swoje powołanie, kiedy jesteście grzeczni, zachowujecie się nienagannie w domu, idziecie na modlitwę, przychodzicie na Mszę Świętą, kiedy dobrze czynicie, dobrze myślicie i czynicie wolę Bożą. Wola Boża wobec każdego z nas jest inna, dlatego należy ją rozpoznawać i przy Bożej pomocy wypełniać.

Zakończenie

Kończę to rozważanie zachętą i prośbą, abyście pamiętali, że od dzisiaj staliście się dojrzałymi chrześcijanami, bo sakrament bierzmowania jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Pamiętajcie, że jesteście dojrzałymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego i przez swoją modlitwę, dobre postępowanie macie zaświadczać o tym, że należycie do bliskiego kręgu przyjaciół Pana Jezusa. Będziemy się modlić, by tak się stało. Amen.

„I w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,8)

Wałbrzych, 10 listopada 2006 roku

Msza Święta z homilią w czasie pogrzebu śp. Marii Małek,

matki ks. Jerzego Małka

Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego

1. Trzy społeczności Ludu Bożego

Dziesięć dni temu uroczystością Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym rozpoczęliśmy miesiąc listopad. Te dwa dni nakłoniły nas do zatrzymania się nad tajemnicą świętych obcowania. Przypomnieliśmy sobie na nowo, że w tych dniach listopadowych uczniowie Pańscy – przyjaciele Chrystusa, którzy tworzą Kościół – egzystują w trzech społecznościach.

Społeczność niebieska – to już zbawieni przyjaciele Pana Boga. Ujrzał ich św. Jan Apostoł i tę wizję zostawił w Apokalipsie: wielka rzesza zbawionych. Gdy zapytano: „kim są i skąd przybyli?” (Ap 7,13) – padła odpowiedź: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili” (Ap 7,14). To jest Kościół tryumfujący, chwalebny, w niebie – cel wszystkich ludzi.

My jesteśmy Kościołem w drodze, na ziemi. Czasem nazywamy ten Kościół Kościołem walczącym, bo na ziemi sporo jest walki ze złem, z przeciwnościami, walki o dobro. Ziemia jest miejscem ucisku i padołem łez. Jesteśmy w drodze, a droga ma to do siebie, że gdzieś ma swój kres, którym jest śmierć, zamknięcie oczu na doczesność, a otwarcie oczu na świat wieczny – jak mówi bp Józef Pazdur.

Przejście z ziemi do świata niebieskiego zazwyczaj dokonuje się przez czyściec. Czyściec stanowi trzecia grupa przyjaciół Chrystusa, która po zakończeniu ziemskiego życia oczyszcza się i przygotowuje do wejścia do nieba. Gdy zegnamy z tej ziemi naszych przyjaciół, to modlimy się, żeby Pan Bóg jak najszybciej dokonał tego oczyszczenia, okazał swoje miłosierdzie i przyjął ich do niebieskiego mieszkania, do siebie.

2. Cel żałobnego zgromadzenia

Celebrując tę żałobną Mszę Świętą, prosimy, żeby szaty śp. Zmarłej Mamy zostały wybielone we krwi Baranka, bo w Eucharystii jest Krew Baranka i Ciało Pańskie. Będziemy się modlić, żeby śp. Maria została ubrana w piękne szaty zbawienia. Ona nie może już sobie pomóc, ale my – pełni wiary, wdzięczności i niosący chwałę Panu Bogu – możemy pokornie prosić, żeby Bóg w swoim miłosierdziu dokonał tego aktu uświęcenia, aktu przyodziania w szaty zbawienia i włączenia Zmarłej do grona świętych niewiast.

W Bożym słowie słyszeliśmy pocieszenie, że ci, którzy umierają w Panu, nie idą na zatracenie, ale do nieba, przed Boży tron. „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,7-8). Świętej pamięci Zmarła przez całe życie – od chrztu świętego – należała do Chrystusa i w Panu umarła, dlatego mamy wielką nadzieję, że dołączy do wiecznego zbawienia.

Na liturgii żałobnej nie tylko prosimy o przywdzianie szat zbawienia, ale także dziękujemy za życie człowieka, które zakończyło się na tej ziemi.

Parę tygodni temu, o godzinie siódmej, w czasie transmisji telewizyjnej Mszy Świętej z krakowskich Łagiewnik, ksiądz głoszący homilię odwołał się do doświadczenia ze swego kapłańskiego życia i wspomniał niewidomego człowieka, któremu zmarła żona. Człowiek ów poprosił kogoś ze znajomych, aby go przywiózł do kapłana, do spowiedzi. Gdy tak się stało, człowiek ten odszukał ręką guziki na sutannie, a gdy się przekonał, że ma przed sobą księdza, powiedział: „Proszę księdza, ja się za chwilę wypowiadam, ale chcę powiedzieć, że przyszedłem do księdza, bo chcę przyjąć Komunię Świętą i podziękować za moją żonę, z którą przeżyłem tyle lat i która była dla mnie wspaniałą małżonką i matką dla naszych dzieci”. Mówiącego o tym księdza bardzo wzruszyły pełne wdzięczności słowa owdowiałego mężczyzny.

3. Bieg życia śp. Marii Małek

Na pogrzebie zwykle oglądamy się wstecz i przypominamy sobie bieg życia zegnanego człowieka. Pozwólcie, że i na tej Mszy Świętej żałobnej króciutko przypomnę *curriculum vitae* naszej Zmarłej.

Maria Małek urodziła się 4 stycznia 1937 roku we wsi Stojowice koło Myślenic na ziemi krakowskiej. Była najstarszym dzieckiem w rodzinie Zofii i Józefa Kuców. Kiedy miała jedenaście lat, nagle straciła swojego ojca. Pomagała mamie w ciężkiej pracy w gospodarstwie i przy wychowywaniu młodszego rodzeństwa. W ten sposób już w domu rodzinnym została zaprawiona do posługi, do życia dla drugich. Przy mamie, gdy już nie było ojca, uczyła się tej postawy, która w jej życiu była bardzo potrzebna.

W wieku czternastu lat przyjechała do Wałbrzycha, by podjąć pracę w zakładach produkujących porcelanę stołową.

Tutaj została otoczona opieką przez siostrę mamy, która do końca swojego życia była dla Marii i jej rodziny podporą.

2 czerwca 1956 roku Maria poślubiła nieżyjącego już dzisiaj Mieczysława. Piętnaście miesięcy po ślubie przyszedł na świat pierwszy syn – Jerzy, który otrzymał dar powołania kapłańskiego i pracuje w archidiecezji wrocławskiej. Drugi syn to Wiesław, który założył rodzinę i wraz z żoną cieszy się dwoma synami.

Świętej pamięci Maria poświęciła się wychowaniu dzieci, dlatego zrezygnowała z pracy zawodowej na osiem lat i dbała o to, by stworzyć ciepłe ognisko rodzinne, atmosferę miłości i serdeczności. To był dla niej cel nadrzędny, najważniejszy. Ponieważ została obdarowana przez Pana Boga łaską wiary i czynienia dobra, zbierała plony w postaci życzliwości i szacunku od ludzi, którym dane było Ją poznać.

Z pokorą serca przyjęła decyzję starszego syna, Jerzego, o wyborze drogi kapłaństwa i cieszyła się w czasie święceń kapłańskich, które miały miejsce 26 maja 1984 roku, w Dzień Matki. Nazajutrz, w majową niedzielę, w tej świątyni odbyły prymicje.

20 kwietnia 1985 roku Maria wraz z mężem – Mieczysławem uczestniczyła w zawiązaniu małżeństwa młodszego syna – Wiesława z Joanną, które starszy syn – Jerzy pobłogosławił.

Jak wspominają synowie i ci, którzy znali Zmarłą, była bardzo pogodną i życzliwą matką i żoną. Z radością patrzyła na dorastających wnuków. Zapominała przy tym o dolegliwościach zdrowotnych, które się pojawiły. Wsparcie całej rodziny i modlitwa pozwoliły Jej przetrwać niejedną pobyt w szpitalu i ciężką chorobę. Tak to już jest, że zwykle do mety życia dochodzimy przez starość, przez cierpienie, przez niedołężność i wtedy potrzebujemy szczególnej pomocy i życzliwości ludzkiej. Z tego powodu na pogrzebie przypominamy sobie o potrzebie szanowania ludzi starszych, tych, którzy zbliżają się do kresu ziemskiego życia. Często bowiem spóźniamy się z okazaniem życzliwości czy wdzięczności.

Największym ciosem w życiu Marii, który sprawił Jej ogromny ból, była nagła śmierć męża Mieczysława, z którym szczęśliwie przeżyła pięćdziesiąt lat. W czerwcu przeżywali uroczystość złotych godów małżeńskich. Być może – jak często się mówi – Mieczysław pociągnął małżonkę do siebie, żeby tam, w niebie, byli razem.

4. Pożegnanie

Każde rozstanie z człowiekiem odchodzącym jest trudne, a szczególnie bolesne jest rozstanie z matką. Mama jest przecież najbliższym nam człowiekiem na ziemi. To ona nadaje słowu „kocham” najpełniejszą treść. Mamy wiele wzruszających pieśni o kochającym sercu matki. „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść Ci różę; by powróciło dziecinnych lat szczęście w Twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu” – śpiewała kiedyś o matce Anna German. „Jedynie serce Matki uczuciem zawsze tchnie, jedynie serce Matki o wszystkim dobrze wie, dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie. A gdy przestaje dla nas bić – tak ciężko, ciężko żyć” (Adam Aston, Mieczysław Fogg, *Serce Matki*).

Mówimy, że mama nigdy nie żyje za długo. Zawsze za krótko. Gdy odchodzi, tracimy część rodzinnego domu. Jurek i Wiesław dwa miesiące temu stracili połowę domu rodzinnego, gdy zmarł ich ojciec, a teraz, po śmierci mamy, stracili drugą połowę. Pozostają już tylko wspomnienia chwil, które przeżyli w rodzinnym gnieździe, z którego wyfrunęli.

Wspomnę jeszcze świętą matkę z historii Kościoła – św. Monikę, matkę św. Augustyna, która wyczuwała niepokój syna przed jej śmiercią. Zmarła w czasie podróży morskiej do domu rodzinnego, wcześniej jednak powiedziała, żeby syn nie martwił się, gdzie ją pochowa, ale żeby pamiętał o niej przy Pańskich ołtarzach. Augustyn pamiętał. Może i ta mama, którą żegnamy dzisiaj, ma podobne życzenie, byśmy

pamiętali o niej przy Pańskich ołtarzach. Pamiętamy o niej i prosimy Gospodarza, do którego wszyscy należymy, by przybrał Marię w szaty zbawienia już na tej Eucharystii.

Droga Mamo, żegnamy Cię w świątyni, która była Ci znana, z którą związane było Twoje życie. Żegnają Cię kapłani, którzy przyjechali na to pożegnanie, by dzielić ból i żalobę Twoich synów i synowej. Żegnają Cię przyjaciele. Żegnamy Cię w postawie wiary i wdzięczności wobec Boga za Twoje piękne matczyne życie i za Twoje wielkie serce. Prosimy, byś zasiadła do uczyty wieczystej przy Bogu. Amen.

Ojczyzna jest naszą matką

Świdnica, 11 listopada 2006 roku

*Msza Święta z okazji Święta Niepodległości
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

Wstęp

Rozpocznijmy naszą refleksję od słów sługi Bożego Jana Pawła II, wypowiedzianych 16 czerwca 1983 roku na rozpoczęcie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Na warszawskim lotnisku, w czasie powitania, Papież powiedział do nas: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”.

W postawie Jana Pawła II, w postawie miłości i czci spoglądamy dzisiaj na naszą matkę Ojczyznę. W 88. rocznicę

odzyskania jej niepodległości popatrzmy na jej dzieje i na jej dziś, by nadal ją kochać i dla niej pracować. Popatrzmy na Pierwszą, Drugą i Trzecią Rzeczpospolitą.

1. Pierwsza Rzeczpospolita

Dzieje Pierwszej Rzeczypospolitej obejmują okres od X wieku do 1795 roku, do utraty niepodległości po trzecim rozbiórce Polski.

Początki naszej Ojczyzny łączą się ściśle z początkami Kościoła na naszych ziemiach. Nasze rodzime dzieje otwiera data chrztu naszego Narodu w 966 roku. Weszliśmy wtedy do grona narodów chrześcijańskich. W roku tysięcznym, na Zjeździe Gnieźnieńskim, otrzymaliśmy własną organizację kościelną: pierwszą metropolię w Gnieźnie i pierwsze trzy biskupstwa: w Krakowie, Kamieniu i we Wrocławiu. Dzieje Pierwszej Rzeczypospolitej wytyczali nasi królowie – najpierw z dynastii piastowskiej, potem z dynastii jagiellońskiej i pod koniec – królowie elekcyjni.

Pierwsza Rzeczpospolita musiała wiele razy bronić swej niepodległości. Było tak na przykład w wieku XII, XV, a zwłaszcza w XVII, gdy napadali na nas Szwedzi, Tatarzy i Turcy. Nie tylko broniliśmy naszej narodowej niepodległości, ale broniliśmy suwerenności politycznej i religijnej całej Europy, jak to miało miejsce pod Wiedniem w 1683 roku, pod wodzą króla Jana III Sobieskiego.

Niestety, po glorii XVII wieku nastąpił mniej chlubny wiek XVIII, naznaczony upadkiem obyczajów w czasach saskich, prywatą polskiej szlachty, co doprowadziło do rozbiorów i upadku Pierwszej Rzeczypospolitej.

Nastąpił czas zaborów. Polska znikła z mapy Europy. Usunięto ją z mapy, ale na szczęście pozostała w polskiej rodzinie i w sercach Polaków. Przez cały XIX wiek i początek wieku XX zaborcy nas rusyfikowali i germanizowali, chcąc zniszczyć w duszy Polaka pragnienie niepodległości

i poczucie odrębności narodowej. Naród jednak nie dał się zniewolić. Oparcie zawsze znajdował w wierze, w Kościele, w życiu religijnym i patriotycznym polskiej rodziny. Polacy z trzech zaborów pielgrzymowali na Jasną Górę. Tutaj modlili się po polsku i zawsze czuli się tu wolni – jak to potwierdził Jan Paweł II.

Gorąca miłość do Ojczyzny ujawniała się na różnych polach. Wybuchwały najpierw zbrojne powstania: epopeja napoleońska (1806–1813), powstanie listopadowe (1830–1831), powstanie krakowskie (1846), powstanie wielkopolskie (1848), powstanie styczniowe (1863–1864). Klęski poniesione w powstaniach zbrojnych wpłynęły na zmianę metod walki. Przeniesiono ją z pól bitew w dziedzinę ducha, umysłu, kultury i gospodarki. Polska wydała wtedy wielu świętobliwych kapłanów, zakonnic, wyniesionych potem na ołtarze. Podniósł się znacznie poziom moralności społeczeństwa. Wzmocniła się rodzina polska, w której rozbrzmiewała mowa polska i w której pielęgnowane były tradycje religijne i narodowe. W narodzie pojawili się wielcy poeci, powieściopisarze, artyści, malarze, kompozytorzy. Rozkrzewiali polskość i dumę narodową. W naszych kościołach rozlegał się śpiew: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”. Mickiewicz pisał językiem wiary: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie [...] Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”.

Modlitwa ludu została wysłuchana. Naród odzyskał niepodległość. Na mapę Europy powróciła nazwa Polski.

2. Druga Rzeczpospolita

Druga Rzeczpospolita narodziła się w listopadzie 1918 roku. To właśnie wtedy trzy czarne orły, godła trzech monarchii, które w 1795 roku rozszarpały i zniszczyły państwo polskie, leżały pokonane we krwi, prochu i pyle. Było to

wydarzenie niezwykle, trudne do przewidzenia jeszcze kilka lat wcześniej, gdy w 1914 roku zaczynała się wielka wojna światowa. Nikt nie przypuszczał wtedy, że zmiecie ona trzy państwa, których sumienie obciążała zbrodnia rozbiórów Polski. Gdy stało wtedy pod bronią kilka milionów żołnierzy, nikt z zaborców nie chciał słyszeć o odbudowie choćby maleńkiego państewka polskiego. Nikt nie chciał podarować nam niepodległości. Ani cesarze: niemiecki i austriacki, wabiący Polaków mirażami ograniczonej wolności, by ich pozyskać przeciwko państwu Ententy, ani Mikołaj II, car Rosji, zapewniający o naszym prawie do wolności, ale u boku Moskwy, ani przywódca bolszewickiej rewolucji, który dekretował na papierze prawo wszystkich narodów do suwerennego bytu, by je natychmiast po tych zapewnieniach ujarzmić jeszcze twardszą ręką, a z Polski uczynić „trupa”, przez którego miała prowadzić droga do wszechświatowego bolszewickiego chaosu. Nawet prezydent Woodrow Wilson nie podarował nam wolności, choć jego deklarację z 1918 roku o potrzebie wskrzeszenia państwa polskiego z dostępem do morza przyjęliśmy z wdzięcznością.

Odzyskana niepodległość była dla nas darem niebios i aktem sprawiedliwości dziejowej.

Polską niepodległość w 1918 roku wywalczyli ludzie o wielkich sercach, silnej wierze, szanujący naszych przodków, którzy dla wolności umierali. „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna” – pisał nasz wieszcz w tłumaczeniu *Giaura* Byrona.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć wielkich Polaków, którzy stanęli u narodzin Drugiej Rzeczypospolitej: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego. Historycy tego okresu zgodnie stwierdzają, że rywalizacja między tymi politykami schodziła na dalszy plan, gdy w grę wchodziły ważne interesy kraju. (Trzeba to przypomnieć naszym dzisiejszym politykom, by ze swoich wielkich poprzedników brali przykład i wzór).

Do hymnu *Boże, coś Polskę* dołączono dwie następne zwrotki:

„Powstała z grobu na Twe władne słowo
Polska, wolność narodów, chorąży.
Pierzchnęły straże i znów nad jej głową.
Z pęt uwolniony orzeł biały krąży.

Boże Najświętszy, przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi
I przywróć pokój w życiu im zabrany,
Przyjmij ofiary synów polskiej ziemi”.

Takie oto były okoliczności narodzin Drugiej Rzeczypospolitej. Na początku musiała ona walczyć o granice. Potem dokonano wiele dla odbudowy życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i kościelnego.

Jednakże nad Drugą Rzeczpospolitą rychło nadciągnęły ciemne chmury. Sąsiedzi z Zachodu i ze Wschodu ponownie nas zaatakowali, targnęli się na naszą suwerenność i niepodległość. Brunatny – hitlerowski i czerwony – sowiecki totalitaryzm zadały nam w latach drugiej wojny światowej bolesny cios. Naród znowu złożył ogromną daninę krwi i cierpienia. Tylu ojców i synów nie powróciło z frontów wojennych, z obozów zagłady. Czekają na nich żony, matki, siostry. Wielu już nigdy nie wróciło na ojczysty zagon, do zakładów pracy, do rodzinnego domu, do swoich. Kapłani – zesłańcy nie powrócili do Pańskich ołtarzy w ojczystym domu. Pozostali z naszymi wiernymi w obcej ziemi. Tam oczekują na chwalebne zmartwychwstanie. Dzisiaj wspominamy ich z wdzięcznością i modlimy się o pokój wieczny dla nich, gdyż walczyli o naszą wolność.

To wojenne cierpienie przedłużyło się u nas, w Polsce, na lata rządów komunistów kierowanych przez Moskwę. Znowu rozgorzała walka o dusze Polaków. Sowieckie na-

wałnice uderzały w Kościół. Chciano zbudować nowe społeczeństwo socjalistyczne bez Boga, bez wartości religijnych. Prawdą miało być to, co za prawdę w danym momencie uznawała partia. I oto nastąpiły niespodziewane wypadki. Krakowski Kardynał został papieżem. Wkrótce po jego pierwszej wizycie w Polsce narodziła się Solidarność. Potem przyszedł stan wojenny, ale zrywu wolności nie można było już zahamować. Nadszedł rok 1989, rok jesieni ludów. Padł mur berliński. Rozleciał się blok sowiecki. Nastąpiły zmiany ustrojowe. Narodziła się Trzecia Rzeczpospolita.

3. Trzecia Rzeczpospolita

Niektórzy mówią, że narodziła się już w 1945 roku. Inni przesunęli datę jej narodzin właśnie na rok 1989. Ostatnio mówi się o budowie Czwartej Rzeczypospolitej. Przyszłość rozstrzygnie, jak to będzie. Ważne, że żyjemy dziś w niepodległej, wolnej Ojczyźnie i tę niepodległość i wolność chcemy umacniać. Ostatnie lata wykazały, jak trudne jest to zadanie.

Mamy świadomość, że Ojczyzna potrzebuje dziś naszej modlitwy i ofiary. W dzisiejszym, ojczyźnianym dniu, trzeba przypomnieć słowa Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. Krótco przed swoją śmiercią mówił do nas: „Tak często słyszy się zdanie: »Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę«. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nie-raz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...”.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządów. Ostatnie lata pokazują, że Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę niż dla niej pracować i budować w niej dobrobyt i ład moralny.

Zakończenie

Siostry i bracia, niech nas ogarnie nowa, odmłodzona miłość do naszej matki Ojczyzny, w stylu wielkich Polaków, tych zmarłych i tych żyjących. Zabiegajmy o to, by młodzi mieszkańcy naszego kraju nie uciekali z ojczystej ziemi. Tu jest bowiem nasze miejsce życia, pracy, modlitwy i zdobywania świętości. Trzeba tylko podjąć się budowy sprawiedliwej Polski. Jest to bardzo trudne zadanie, gdyż ludzie są słabi i często zapominają o zasadzie: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6,2). Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona drugich. Zapędzili się za władzą, za pieniądzem, niepomi na potrzeby i biedę drugich. Jednakże, na szczęście, także dziś mamy wielu Polaków zatroskanych o pomysłność naszego ojczystego domu. Wspierajmy ich naszą modlitwą. Nie przestajmy zatem wołać do Pana Nieba i Ziemi: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”. Amen.

Tajemnica krzyża

Piotrowice, 12 listopada 2006 roku

*Msza Święta oraz poświęcenie dachu i drogi
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Znaczenie znaku krzyża

W starożytności krzyż był narzędziem wykonywania wyroków śmierci. W czasach przed-Christusowych był szubienicą, znakiem hańby. Na krzyżu wieszano wielkich zbrodniarzy, wykolejeńców, rozpustników, gorszycieli. Znaczenie krzyża zmieniło się jednak, gdy zawisł na nim Syn Boży. Gdy Jezus został osądzony i przyjął wyrok śmierci, wykonany przez przybicie do krzyża, dotychczasowy znak hańby stał się znakiem zbawienia.

Na krzyżu Jezus oddał za nas życie, przez co dokonało się nasze zbawienie, nasze usprawiedliwienie. Dzięki śmierci krzyżowej mamy odpuszczone grzechy i zostaliśmy pojednani z Bogiem. Krzyż stał się znakiem świętym. Z szubienicy przeobraził się w święty znak naszego zbawienia. To powód, dla czego w chrześcijaństwie krzyż jest tak bardzo czczony, adorowany i pielęgnowany.

2. Stosunek chrześcijan do krzyża

Wobec krzyża mamy obowiązki: oddawanie mu czci i obrona przed znieważaniem czy czerpanie z niego mocy do niesienia własnych krzyży.

Dniem, kiedy oddajemy krzyżowi szczególną cześć, jest Wielki Piątek. Każdego roku przed Wielkanocą obchodzimy rocznicę śmierci Pana Jezusa i wówczas w centrum liturgii jest krzyż, przed którym kłękamy i który adorujemy. Kapłan podnosi krzyż i śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem”.

Krzyże były stawiane i wieszane przez tych, którzy kochali Pana Boga, a wykopywane z ziemi i niszczone, zdejmowane ze ścian przez wrogów Chrystusa. W czasie wojny usuwano krzyże. Robili to hitlerowcy i potem komuniści. Znamy też ludzi, którzy w tym względzie dali nam piękny przykład.

Na trasie Częstochowa – Szczekociny leży miejscowość o nazwie Lelów. We wrześniu 1939 roku miało tam miejsce tragiczne zdarzenie. Zanim Niemcy weszli do wioski, miejscowa ludność ukryła się pobliskich lasach. Zostało tylko kilkunastu gospodarzy, którzy mieli pilnować domów. Niemcy zgromadzili tych gospodarzy przed kościołem i zapowiedzieli, że spalą kościół. Kazali wyjąć z ołtarza wielki drewniany krzyż i go porąbać, aby łatwiej się palił. Gdy hitlerowcy podawali siekierę, żaden z mężczyzn nie wykonał rozkazu i wszyscy zostali tam zastrzeleni. Dzisiaj w tym kościele umieszczona jest tablica, na której wypisane zostały nazwiska gospodarzy, którzy stanęli w obronie krzyża.

Naszym obowiązkiem jest obrona krzyża i oddawanie mu czci. Warto też zastanowić się, jakie miejsce krzyż zajmuje w moim życiu, gdzie stoi w moim mieszkaniu, jak wykonuję znak krzyża przed jedzeniem i po nim czy przy innych czynnościach. Zauważmy, że ważne życiowe sprawy zaczynamy i kończymy znakiem krzyża. Mszę Świętą zaczęliśmy od znaku krzyża i tak też ją zakończymy. Krzyże stoją przy drogach, wiszą w naszych domach, są umieszczane na grobach, na wieżach kościelnych, na Pańskich ołtarzach. Powinniśmy być wielkimi czcicielami krzyża świętego, bo w krzyżu jest nasze zbawienie, w krzyżu jest nasza moc.

Kolejnym obowiązkiem chrześcijan, i przywilejem, jest czerpanie z krzyża Chrystusowego mocy do dźwignania naszych krzyży. Wszystkim nam zostały przydzielone krzyże. Nie ma kącika bez krzyżyka. Zwłaszcza w wieku dojrzałym i starczym, w jesieni życia tych krzyży przybywa. Pamiętajmy, że każdy krzyż jest wyciosany na nasze możliwości, na

naszą miarę. Pan Bóg nigdy nie daje nam takiego krzyża, którego nie moglibyśmy unieść. Każdy krzyż możemy unieść, jeśli moc i siłę będziemy czerpać od Tego, który za nas na krzyżu zawisł, który za nas wycierpiał rany. Mamy wiele budujących przykładów, że Chrystus pomaga nam dźwigać nasze krzyże. Stają się one lżejsze, gdy przynosimy je przed krzyż Pana Jezusa.

W parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu, gdzie byłem wikariuszem, mieszkał profesor Akademii Medycznej. W 1984 roku ów profesor, wykładowca i wychowawca wielu zastępów lekarzy, zachorował. Jego uczniowie i przyjaciele chcieli przedłużyć mu życie, ponieważ bardzo go cenili, ale niestety, w tym przypadku lekarze rozkładali ręce. Nikt nie był w stanie pomóc profesorowi. Lekarz, który leczył innych i uczył leczyć młodych lekarzy, doszedł do momentu pożegnania się z tym światem. Podczas konsylium, które zebrało się w jego separacie, poprosił on o podanie mu krzyża ze ściany. Potem ucałował ten krzyż i wsunął go sobie pod poduszkę. Tak zakończył życie na tym świecie. Jeśli prawdą jest, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało, to trzeba zauważyć, że ten profesor czerpał moc i siłę do swoich zadań lekarskich i profesorskich z krzyża.

Z tej samej parafii inne doświadczenie, bardzo wymowne. Gdy chodziłem po kolędzie, w pewnej rodzinie zastałem samotną matkę. Po modlitwie zapytałem ją o rodzinę. Opowiedziała wówczas o dzieciach, które jak ptaszki z gniazda, wyfrunęły z rodzinnego domu. Na końcu swej opowieści powiedziała tak: „Jedno dziecko nie wyfrunęło, jest tu ze mną, proszę iść za mną, ja je księdzu pokażę”. I pokazała mi dziewczynę. Była to jej chora osiemnastoletnia córka, której ciało nieustannie drżało. Z jej ust toczyła się piana. Byłem przerażony, nie wiedziałem, jak się zachować, co powiedzieć, a ta matka spokojnie wyznała: „Proszę księdza, to jest mój krzyż. Niosę go od wielu lat. Ale to jest też moje szczęście. Starsze córki prosiły, żebym oddała ją do domu

specjalnej troski, ale się nie zgodziłam. Póki mi starczy sił, dziecko będzie przy mnie, bo nikt mu nie okaże tyle miłości i troski, co matka”.

Nie pamiętam, jak się skończyła ta wizyta, wiem tylko, że byłam nią bardzo zbudowany. Widywałem później tę matkę w kościele, gdy po Mszy Świętej modliła się pod krzyżem. Uświadomiłem sobie, że ta modlitwa była jej potrzebna do niesienia tego jej krzyża, żeby dała sobie z nim radę. Myślę, że dzięki modlitwie przed krzyżem ta kobieta potwierdziła w swoim życiu Pawłowe słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Zakończenie

Dzisiaj, gdy wypadło nam pochylić się nad tajemnicą Podwyższenia Krzyża w waszej wspólnocie parafialnej, odnowmy naszą cześć dla krzyża Pańskiego i miejmy w poszanowaniu wszelkie krzyżyki, które znajdują się w naszych domach. Spoglądajmy na nie z czułością i oddawajmy im cześć. Wszelkie znaki krzyża świętego wykonujmy pobożnie i od Jezusa Chrystusa, z Jego krzyża, nabierajmy mocy do dźwigania wszelkich naszych krzyży. Amen.

Potrzeba świadectwa

Ścinawka Średnia, 13 listopada 2006 roku

Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej

Kościół pw. św. Marii Magdaleny

1. Świadectwo męczeństwa

Nasze spotkanie modlitewne i wizytacyjne w waszej parafii wypadło w dniu świętych: Benedykta, Jana, Mateusza,

Izaaka i Krystyna. Byli oni pierwszymi polskimi męczennikami. Kościół otacza męczenników czią i szczyli się nimi. Chrystus Pan jest pierwszym męczennikiem, bo na krzyżu oddał swoje życie za nasze grzechy. Przez cierpienie i męczeńską śmierć krzyżową wybawił nas od śmierci wiecznej. Potem św. Szczepan, jako pierwszy męczennik chrześcijaństwa, złożył świadectwo o swojej przyjaźni z Chrystusem. Następnie wszyscy Apostołowie, oprócz św. Jana, oddali życie za Jezusa i za Ewangelię. Tym samym zaświadczyli, że Ewangelia jest tak wielka, tak prawdziwa i tak święta, że ważniejsza nawet niż życie.

Zauważmy, że ludzie nie oddawali życia dobrowolnie za jakieś prawdy naukowe, przekonania dotyczące świata, lecz ofiarowali swoje życie za wiarę w Boga. Kiedy się przyznawali otwarciu do swojej wiary, wrogowie niszczyli ich doczesne życie.

W odczytanym dzisiaj fragmencie Ewangelii Pan Jezus powiedział: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Wszyscy męczennicy przyznawali się do Chrystusa, dlatego On przyznał się do nich przed Ojcem Niebieskim i zostali zabrani z ziemi do chwały niebieskiej. „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej” – pyta Apostoł Paweł w Liście do Rzymian (Rz 8,35a) i odpowiada, że ani utrapienie, ani prześladowanie, ani głód, ani miecz (por. Rz 8, 35b). Nic nie zdołało odłączyć przyjaciół Jezusa od ich Mistrza.

2. Świadectwo modlitwy

Ilekcroć wspominalny męczenników, uświadamiamy sobie, że na nas też ciąży obowiązek składania świadectwa. Dzisiaj może nie ma potrzeby, by oddawać życie, ale jest potrzeba, byśmy składali świadectwo, w Kogo wierzymy i Komu wierzymy. Jak to świadectwo wygląda w naszym życiu, jakie może przybierać formy?

Pierwszym świadectwem jest nasza indywidualna modlitwa, którą codziennie zanosimy do Boga, a także wspólna modlitwa w kościele, zwłaszcza eucharystyczna – uobecnienie ofiary krzyża i Pańskiego zmartwychwstania. Chciałem wyrazić wam wielkie uznanie, że takie świadectwo składacie. Z wygłoszonego słowa wstępnego dowiedziałem się, że są tutaj ludzie, którzy należą do grup modlitewnych, modlą się na różańcu, wypraszają wiernym łaskę szczęśliwej śmierci.

W modlitwie różańcowej, w każdej „Zdrowaś Mario...” prosimy o asystencję Matki Najświętszej w godzinie naszej śmierci. Najpierw Ją pozdrawiamy, przypominamy, że jest pełna łaski, że jest błogosławiona między niewiastami, że owocem Jej życia jest Jezus – Zbawca świata. W drugiej części tej modlitwy wyrażamy prośbę, by Maryja wstawiała się za nami teraz – gdy nasze życie trwa, gdy borykamy się z trudnościami, gdy przygniatają nas choroby – i dodajemy: „i w godzinę śmierci naszej”. Myślę, że Matce Bożej jest bardzo przyjemnie wysłuchiwać tych naszych pozdrowień i przyjmuje je z wielkim sercem.

Bardzo się cieszę, że są wśród was członkowie Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci i że modlicie się także do św. Józefa, który również jest patronem dobrej śmierci. To bardzo ważne, bo śmierć z pewnością nas nie ominie, a czasem przychodzi zupełnie nieoczekiwanie. Wierzmy, że Pan Bóg każdemu z nas wybiera najstosowniejszą godzinę odejścia z tego świata i dlatego nad każdym przypadkiem śmierci mówimy: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

We wrocławskim seminarium duchownym jednym z rektorów był Józef Majda. Sprawował ten urząd przez osiemnaście lat, po ks. bpie Pawle Latusku; potem ja miałem zaszczyt przejąć po nim łaskę rektorską. Dlaczego go wspominam? Miał na imię Józef i bardzo czcił swego patrona. Kiedyś, podczas przechadzki po seminaryjnym podwórku, wyznał mi, że modli się o lekką śmierć i o to, by Pan Bóg oszczędził

mu choroby i leżenia w łóżku. Proszę sobie wyobrazić, że w dzień swoich imienin, kiedy Kościół czci św. Józefa, rano nie przyszedł do kaplicy na Mszę Świętą, choć poprzedniego wieczoru był z nami na kolacji i rozmawialiśmy. Po otwarciu jego pokoju zastaliśmy go martwego leżącego w łóżku. Było to 19 marca 1993 roku. Uświadomiłem sobie wtedy, że jego modlitwa o dobrą śmierć została wysłuchana, a obawiał się cierpienia, ponieważ wiedział, że choruje na nowotwór przełyku. Ze względu na trudności w przełykaniu przyjmował pokarm tylko w postaci płynnej. Okazało się, że w siedemdziesiątym piątym roku życia umarł na zawał serca.

Zakończenie

Trwajcie w modlitwie różańcowej i w modlitwie do św. Józefa w intencjach Kościoła i naszej diecezji. Szczególnie polecam waszej modlitwie seminarium duchowne w Świdnicy, które jest jednym z najmłodszych w Polsce, bo funkcjonuje dopiero drugi rok. W Świdnicy mamy osiemdziesięciu kleryków. Jest także Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego. Możemy się tym szcycić, ale pamiętajmy, że jest to dla nas również zobowiązanie. Zapraszam, byśmy składali jak najlepsze świadectwo o Panu Bogu, o naszej wierze i o przyjaźni z Chrystusem przez modlitwę codzienną, różańcową i inną, a także przez dobre słowo, życzliwość, serdeczność i miłość. Bądźmy dla siebie dobrzy w naszych rodzinach; bądźcie dobrymi żonami, matkami, dobrze wychowujcie wasze dzieci i wnuki – to jest bardzo ważna inwestycja. Szanujcie się wzajemnie w małżeństwie; niech panuje między wami zgoda i miłość. Dbajcie o to, żeby nie było małżeństw dzikich. Niech młodzi żyją po Bożemu. Niech to będzie dla was świadectwo waszej wiary. Tak jak kiedyś męczennicy świadczyli w sposób bardzo radykalny przez oddanie życia, tak i my dzisiaj składajmy to świadectwo naszym rozmodleniem, naszym dobrym słowem i naszą rodzinną miłością. Amen.

Cechy dojrzałej wiary

Ścinawka Średnia, 13 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania*

Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Wstęp

„Pragniemy, aby Duch Święty...” – w tych słowach zawarty jest cel przyjęcia sakramentu bierzmowania. Przyjmujecie dary Ducha Świętego, aby moc Boża umocniła was do męznego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.

Pozwólcie, że dzisiaj przytoczę tekst Benedykta XVI, wypowiedziany 26 maja tego roku podczas celebracji wraz z polskim episkopatem na placu Piłsudskiego. Na całym szlaku pielgrzymim Ojciec Święty podejmował refleksję nad słowami: „Trwajcie mocni w wierze” (por. 1 Kor 16,13), takie bowiem było hasło jego pielgrzymki do naszej Ojczyzny. W Warszawie mówił: „»Trwajcie mocni w wierze!«. Wyслуchaliśmy przed chwilą słów Jezusa: »Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, Ducha Prawdy« (J 14,15-17a). W tych słowach Jezus ukazuje najściślejszy związek, jaki istnieje między wiarą i wyznawaniem Bożej prawdy, między wiarą i całkowitym poświęceniem się Jezusowi w miłości, między wiarą i życiem według przykazań Bożych. Wszystkie te trzy wymiary wiary są owocem działania Ducha Świętego. Działanie to objawia się jako wewnętrzna moc, która jednoczy serca uczniów z Sercem Chrystusa i uzdalnia ich do miłowania braci, tak jak On ich umiłował. Tak więc wiara jest darem, ale jednocześnie jest też zadaniem”.

Ojciec Święty wskazał tu na trzy elementy, które tworzą dojrzałą wiarę.

1. Przyjęcie prawd objawionych

Pierwszą cechą dojrzałej wiary jest przyjęcie prawd objawionych, czyli tego, w co wierzymy. Prawdy objawione to takie prawdy, które dotyczą także świata niewyobrażalnego, świata w tej chwili nam niedostępnego, świata nadprzyrodzonego, świata Bożego. Owszem, w objawieniu Bóg powiedział nam wiele o nas samych i o świecie, ale wśród prawd objawionych, które nazywamy prawdami wiary, są także prawdy, które przenoszą nas w świat niewidzialny, w świat wieczny. Przyjmujemy te prawdy, mimo że rozum nie może ich pojąć i przeniknąć. Przyjmujemy je nie dlatego, że je rozumiemy, bo prawdy wiary nie są zrozumiałe. Nie są nierozumne, ale nie możemy ich do końca zrozumieć i przyjąć za nasze bez Bożej pomocy, bez Bożej łaski. Prawdy wiary są niesprawdzalne.

Jedna z prawd wiary mówi o tym, że w Eucharystii pod postacią chleba i wina obecny jest Jezus Chrystus. Nie możemy niczym udowodnić, że w chlebie po przeistoczeniu jest obecny Syn Boży ze swoim bóstwem i człowieczeństwem. Nie można tego udowodnić żadnym doświadczeniem, żadnym eksperymentem, żadna analiza chemiczna niczego tu nie wykaże, bo Komunia Święta ma taki sam smak jak wcześniej chleb wypieczony. Oko, ucho i smak nie wykryją bóstwa tej hostii, ale my przyjmujemy, że tak jest.

Byli tacy, którzy za prawdy objawione oddawali życie. Dzisiaj Kościół wspomina pierwszych świętych męczenników polskich. Było ich pięciu: Benedykt i Jan przybyli z Włoch i zamieszkali w Międzyrzeczu, dołączyli do nich trzej Polacy – Mateusz, Izaak i kucharz Krystyn. Pewnej listopadowej nocy napadli ich zbójcy, dlatego że byli chrześcijanami i przynieśli nową wiarę na polskie ziemie, które wtedy się kształtowały. Zostali uznani za męczenników, bo swoją postawą i przez oddanie życia potwierdzili to, w co wierzyli.

Ojciec Święty zwracał uwagę na to, żeby wszystkie prawdy wiary przyjmować integralnie, a nie wybiórczo; nie możemy mówić: Panie Boże, z tym i z tym – zgoda, ale z tym to przesadziłeś, to jest za trudne dla nas i zostawiamy to na boku. Filozofia taką postawę nazywa relatywizmem.

2. Więź z Chrystusem

Drugą cechą dojrzałej wiary jest nasza więź z Chrystusem, która wyraża się poprzez modlitwę i modlitewną łączność ze Zbawicielem. Kto wierzy, uznaje Chrystusa za swojego mistrza i wie, że tu, na ziemi, nie ma mądrzejszego i lepszego nauczyciela. Na krakowskich Błoniach Papież zachęcał młodzież, że warto iść za Jezusem, bo niczego się nie traci, a tak wiele się zyskuje. Nasze życie nabiera blasku i sensu, gdy je przeżywamy z Jezusem, w przyjaźni z wiernymi.

Kto zatracił więź z Chrystusem, ma wiarę płytką, tak zwaną deklaratywną, niegodną miana wiary. Czasem słyszymy stwierdzenie: „Ja jestem wierzący, ale niepraktykujący”. To wielka pomyłka i niekonsekwencja. Nie można być wierzącym i niepraktykującym, bo wtedy wiara jest właśnie tylko ustna, deklaratywna; to nie jest wiara, a tylko namiastka wiary. Do wiary należą prawdy religijne, modlitwa, doświadczanie Chrystusa w sakramentach, we wspólnocie Kościoła, szczególnie w Eucharystii. Naszym obowiązkiem jest pielęgnowanie więzi z Chrystusem, bo bez tej więzi nie ma wiary. Nie wolno nazywać się wierzącym, jeśli nie łączy nas z Bogiem czas modlitwy, tej wspólnej – niedzielnej, ale też osobistej.

Być może niektórzy, zastanawiając się nad swoim życiem, dochodzą do wniosku, że są jacyś wypłowiali, że modlitwa stała się dla nich czymś obcym, że przychodzi im z trudem. Oto dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście się rozmodlili, żebyście na co dzień mieli łączność z Jezusem Chrystusem i żebyście się bardziej związali z niedzielną

Eucharystią. Chrystus nie przyszedł po to, żeby zabrać komuś szczęście, żeby kogoś ograniczyć w swobodzie i radości. Przyszedł po to, by dać życie w obfitości, żeby ludzie zasmakowali piękna życia już tu, na ziemi. A nie można zasmakować życia, nie można poznać smaku pięknego życia bez więzi z Jezusem, bez przyjmowania Komunii Świętej, bez słuchania Bożego słowa, bez tej radości, która wypływa z kontemplacji Bożego słowa.

3. Zachowywanie Bożych przykazań

Trzecią cechą dojrzałej wiary jest zachowywanie Bożych przykazań. „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Pielęgnowanie więzi z Chrystusem, miłość, która wyraża się w naszej modlitwie – winny znaleźć kontynuację, potwierdzenie w zachowywaniu Bożych przykazań.

Zakończenie

Jeżeli nasza wiara zawiera te trzy wymienione wyżej składniki, to możemy o niej powiedzieć, że jest wiarą właściwą. Nie jest wprawdzie pełna, bo nie ma człowieka, który miałby stuprocentową wiarę; zawsze mogą pojawić się jakieś trudności w wierze. Powiedzieliśmy już, że prawdy wiary są niesprawdzalne, dlatego wiara jest ryzykiem. Jest również darem, o który trzeba się modlić, ale jest też zadaniem. Jest darem, bo otrzymujemy ją, gdy prosimy Boga jak Apostołowie: „Panie, przymnóż nam wiary” (Łk 17,5). Jest zadaniem, bo należy wkładać nasz wysiłek, by ją pielęgnować przez modlitwę czy zachowywanie Bożych przykazań.

Ojciec Święty mówił o potrzebie budowania życia na skale. Wy właśnie idziecie w życie, kończycie szkoły średnie, jesteście przed maturą. Potem trzeba będzie wybrać studia, pracę, męża, żonę. Ktoś może otrzymać powołanie kapłań-

skie lub zakonne. Ileż trzeba mądrości, ile światła, żeby dobrze rozeznąć swoje powołanie i potem iść przez życie jako człowiek uczciwy – dobra żona, dobra matka, dobry mąż, dobry pracownik; by nie było chuliganów, złodziei, krętaczy. Wśród uczciwych ludzi lżej się żyje. To tak, jakby ciągle świeciło nam słońce. Warto wierzyć, warto być przyjacielem Chrystusa, bo wtedy człowiek sam czuje się pełniejszym człowiekiem, nie jest ciężarem dla drugich, ale radością, przyjacielem, towarzyszem życia, tym, kto służy, kto pomaga żyć.

Kończąc, apeluję, byście przez to bierzmowanie stali się młodzieżą duchowo mądrzejszą, dojrzałą i lepszą. Będziemy się modlić, żeby te dary Ducha Świętego, które są tu wypisane, ozdobiły wasze serca, byście wszyscy zdali maturę, żeby wam się w życiu udało, żebyście nie uciekali z naszej ojczyznej ziemi. Wprawdzie jest ciężko, ale ciągle mamy nadzieję, że sobie poradzimy z tymi kłopotami, że będzie więcej miejsc pracy, że nasz ojczyzny dom będzie domem lepszym i bardziej sprawiedliwym. Bądźmy cierpliwi i wyciągajmy dłoń do Pana Boga, bo Boża dłoń zawsze nas wspomaga. Przez to bierzmowanie stajemy się bliżsi Panu Bogu, ale też i sobie nawzajem. Bądźcie lepszymi kolegami i koleżankami, którzy pomagają sobie w nauce. Niech koleżeńskość i przyjaźń kwitną, a miłość, która w tym wieku się rodzi, niech będzie piękna i czysta. Uwierźcie Chrystusowi, a nie przegracie. Kto zawierzy Chrystusowi i idzie za Nim, niczego nie traci, a tak wiele zyskuje. Niech tak będzie w waszym życiu. Amen.

Rola Ducha Świętego w naszym życiu

Dzikowiec, 15 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Marcina*

Wstęp

Za chwilę zostanie udzielony sakrament bierzmowania, sakrament Ducha Świętego. My, starsi, już ten sakrament przyjęliśmy i mamy postawioną w sercu pieczęć Ducha Świętego, pieczęć niezatartą. Duch Święty jest naszym przyjacielem, pomaga nam lepiej rozumieć naukę Pana Jezusa, a także pomaga nam żyć; daje nam moc, byśmy żyli według tej nauki. Dzisiaj dary Ducha Świętego zostaną udzielone naszej młodzieży, przygotowanej do tego sakramentu.

1. Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

I młodzież, i my, starsi, chcemy sobie uświadomić, jak wielką rolę w naszym życiu odgrywa Duch Święty. Sam Chrystus w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda i dokonał dzieła zbawienia; męka i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego. Później ta moc została przydzielona Kościołowi – w jakiś czas po Zmartwychwstaniu było Zesłanie Ducha Świętego. Pierwsze czytanie przypomniało nam, jak św. Paweł wkładał ręce na ochrzczonych i otrzymywali oni moc Ducha Świętego. Ta moc obecna jest w Kościele, który w niej naucza, sprawuje liturgię i pełni posługę miłości.

2. Duch Święty w życiu Jana Pawła II

W mocy Ducha Świętego przeżył swe życie sługa Boży Jan Paweł II. Jesteście z nim bardzo związani, o czym świadczą pomniki i obeliski, które poświęcam. Niedawno

poświęciłem taki znak pamięci w Woliborzu, a dzisiaj również i tutaj poświęcę piękny obelisk. Duch Święty wypełnił całe życie Papieża Polaka, dlatego było ono tak piękne i święte. Owoce Ducha Świętego były wyraźnie widoczne w działalności Papieża.

Jan Paweł II przyznał się kiedyś do swojego wielkiego nabożeństwa do Ducha Świętego, a było to wtedy, kiedy napisał encyklikę o Trzeciej Osobie Boskiej. Z pewnością wiecie, że Papież napisał czternaście encyklik. Trzy z nich są poświęcone Trójcy Świętej. Encyklika o Bogu Ojcu nazywa się *Dives in misericordia* – *Bogaty w miłosierdzie*, encyklika poświęcona Synowi Bożemu jest zatytułowana *Redemptor hominis* – *Odkupiciel człowieka*, a trzecia encyklika, poświęcona Duchowi Świętemu, nosi tytuł *Dominum et Vivificantem* – *Panu i Ożywicielowi*.

Kiedy zapytano Jana Pawła II, dlaczego napisał tę encyklikę, odpowiedział, że chciał dopełnić tryptyk trzecią encykliką, ale wskazał jeszcze na inny powód. Otóż swego czasu jego ojciec powiedział mu, że za mało modli się do Ducha Świętego. On, wtedy jeszcze mały chłopiec, wziął sobie do serca tę uwagę taty. Pamiętał o niej przez całe życie i chciał, żeby ojciec w niebie się cieszył, że on poważnie potraktował ojcowskie słowa i bardzo zaprzyjaźnił się z Duchem Świętym.

To, co się uwidoczniło w życiu Ojca Świętego Jana Pawła II, nie może być wytłumaczone, wyjaśnione bez przyjęcia, że ten człowiek współdziałał z Duchem Świętym. To Duch Święty działał przez Ojca Świętego, który promieniował świętością i dobrocią.

3. Owoce działania Ducha Świętego w nauczaniu Jana Pawła II

Przypomnijmy sobie trzy hasła, które zostawił nam Papież. Są one jego dziedzictwem, a jednocześnie owocem działania Ducha Świętego.

a. „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”

Pierwsze hasło jest wypisane na waszym obelisku: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Jan Paweł II wypowiedział te słowa pod natchnieniem Ducha Świętego na początku pontyfikatu. Często do nich wracał i prosił, żebyśmy nie bali się iść za Chrystusem, wyznawać Go, przyznawać się do wiary. W zachodnich środowiskach liberalnych i libertyńskich mówienie o Chrystusie jest wstydem; nie uchodzi mówić o Nim inaczej jak tylko o postaci historycznej. Papieżowi chodziło o otwarcie ludzkich serc na Chrystusa, ale także o otwarcie dla Chrystusa życia publicznego: kultury, nauki, sztuki, gospodarki, polityki, gdyż wrogowie chrześcijaństwa bardzo walczyli o to, żeby Syn Boży nie był obecny w życiu publicznym.

Droga młodzieży, zabierzcie w życie te papieskie słowa i nie lękajcie się być świadkami Chrystusa. Zawsze miejcie dla Niego otwarte serca.

b. „Człowiek drogą Kościoła”

Drugie zdanie, pochodzące z encykliki *Redemptor hominis*, brzmi: „Człowiek drogą Kościoła”. Uświadamia nam ono, że powinniśmy okazywać szacunek każdemu człowiekowi i pielęgnować w sobie wrażliwość na człowieka; żaden człowiek nie może być nam obojętny, bo każdy ma szczególną godność, niezależnie od tego, czy jest młody, czy stary, zdrowy czy chory, wierzący czy niewierzący. W każdym człowieku jest odbicie Pana Boga, bo zostało objawione, że jest on stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Okazywanie szacunku przez Papieża każdemu człowiekowi niewątpliwie odbywało się pod wpływem Ducha Świętego, dlatego ci, którzy spotykali Jana Pawła II blisko – ja kilka razy miałem taką sposobność – odnosili niesamowite wrażenie. Z Ojca Świętego promieniowała dobroć i wielka cześć dla każdego człowieka.

Fotograf Arturo Mari został wezwany do pałacu apostołskiego, by upamiętnić jakąś wizytę. Ponieważ Papieża nie było, zapytał kard. Stanisława Dziwisza, gdzie może go znaleźć. Osobisty sekretarz Ojca Świętego odpowiedział, że jest w prywatnej kaplicy. Fotograf uchylił drzwi kaplicy i ujrzał Papieża klęczącego przy chorym chłopcu leżącym na noszach, który został przywieziony z północnych Włoch. Chłopiec był chory na stwardnienie rozsiane i wiedział, że jego życie dobiega kresu. Miał pragnienie, by przed śmiercią spotkać się z Ojcem Świętym. Papież klęczał przy nim kilkanaście minut, rozmawiał z nim, zdjął ze swojej szyi medalik i zawiesił go na szyi chłopca.

Macie też przykład waszego patrona – św. Marcina, który zasłynął z wielkiej dobroci: dał żebrakowi połowę swojego płaszcza. Sukno było wówczas bardzo drogie, ale św. Marcin nie zastanawiając się, rozciął płaszcz na połowę i podzielił się okryciem. W nocy przyśnił się mu Pan Jezus ubrany w jego płaszcz. Gdy anioł zapytał Go, skąd ma ten płaszcz, Pan Jezus odpowiedział, że to Marcin Go okrył. Jeśli pomagamy potrzebującemu człowiekowi, czynimy to samemu Jezusowi. Scena ta potwierdza słowa Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

c. „*Duc in altum*” – „*Wyplyń na głębię*”

Trzecim hasłem papieskim, zamykającym nasze rozważanie, jest zdanie zapisane w liście *Novo millennio ineunte*: „*Duc in altum*” – „*Wyplyń na głębię*”. To słowa bardzo ważne i dla starszych, i dla młodszych. Wzywają nas one do porzucenia małostkowości i do zaangażowania w życie, czynienia dobra, sprzeciwiania się złu i popierania wszystkiego, co jest dobre. Trzeba się zapierać samego siebie, jak przypomina nam Pan Jezus w Ewangelii: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój

i niech Mnie naśladowuje” (Mt 16,24; Mk 8,34; por. Łk 9,23). Bądźcie więc solidni, punktualni, pilnie się uczcie, szanujcie rodziców, pomagajcie im w pracach domowych, nie prze-siadujcie przed telewizorem czy komputerem, pokażcie klasę i bądźcie uczynni. Cokolwiek robicie, róbcie to jak najlepiej. Szkoda życia, by je marnować na bylejakości. Ono jest jedno i trzeba je pięknie przeżywać i w dzieciństwie, i w młodości, i w starości. Każdego dnia trzeba się starać być dobrą córką, dobrym synem, księdzem, dyrektorem, nauczycielem.

Zakończenie

Niech dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie, pomogą wam pójść przez życie drogą wytyczoną przez służbę Bożego Jana Pawła II. Poddajcie się Duchowi Świętemu, Jego natchnieniom i dzięki Jego darom bądźcie ludźmi idącymi za Chrystusem, bądźcie wrażliwi na każdego człowieka, a to, co robicie, róbcie jak najlepiej. Amen.

Wdzięczność

Wolibórz, 15 listopada 2006 roku

Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej

w parafii św. Marcina w Dzikowcu

Kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Woliborzu

1. Przesłanie liturgii słowa

Chciałbym w tym rozważaniu nawiązać do odczytanej przed chwilą Ewangelii. Opowiada ona o dziesięciu trędotawatych uzdrowionych przez Chrystusa. Oto z tej dziesiątki jeden wrócił do Jezusa, by Mu podziękować za to, co się

stało. Pan Jezus zapytał ze smutkiem: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec” (Łk 17,17-18). Samarytanin ów został pochwalony za to, że gdy otrzymał wielki dar zdrowia, wrócił do Chrystusa, dawcy tego daru, by podziękować.

Chcemy sobie zapamiętać wymowę tej ewangelicznej opowieści, byśmy potrafili żyć w postawie dziękczynienia i wdzięczności. Sami nie jesteśmy samowystarczalni; zawsze wiele zawdzięczamy drugim, a przede wszystkim Panu Bogu. Dzisiaj za wiele narzekamy na biedę, na małe pieniądze, na rząd, na parlament, na wszelkie władze. Zapewne są powody do tego, ale czy nie warto tego narzekania zamienić na dziękowanie, na postawę wdzięczności? Sądzę, że gdybyśmy więcej dziękowali, więcej się cieszyli, byłoby nam lżej żyć.

2. O wdzięczności i o przeszkodach w przyjmowaniu tej postawy

Zastanówmy się, co oznacza dziękowanie. Otóż, jeżeli ja komuś dziękuję, to uznaję się zależny od tego kogoś. Jeżeli dziękujemy Bogu, to uznajemy, że On jest Stwórcą, a my jesteśmy stworzeniem.

Dlaczego czasem ludziom jest tak trudno dziękować? Tym, co nas powstrzymuje przed dziękowaniem jest zwykle nasza pycha, nasze przeświadczenie, że to my jesteśmy ważni.

Aniołowie zbuntowali się w niebie, bo nie chcieli być wdzięczni Bogu. Lucyfer – anioł, który się przeobraził w diabła i powiedział: „Nie będę Ci służył”, nie chciał przyjąć tego, że Bóg jest od niego większy i należy Mu dziękować.

Są tacy ludzie, którzy nie chcą nikomu niczego zawdzięczać. Często niby zapominają, że komuś coś zawdzięczają, zacierają wszelkie ślady tego, że jest jednak inaczej. Ludziom na stanowiskach, na których głosujemy, którym pomagamy zdobyć jakieś szlify, jakieś wartości, zdarza się, że o nas za-

pominają. Mówię o tym dlatego, byśmy wszyscy nauczyli się żyć w postawie wdzięczności.

3. Powody do wdzięczności

Komu i za co mamy dziękować? Najpierw Panu Bogu, za to, że jesteśmy. Mogło przecież nas nie być, a jesteśmy. Żyjemy akurat w takim czasie ludzkiej historii, właśnie na takim miejscu w świecie, w takim narodzie.

Dziękujemy za Kościół, w którym jesteśmy jak w domu rodzinnym, który jest naszą matką, w którym słuchamy Prawdy Chrystusowej, w którym oczyszczamy się z naszych grzechów i oddajemy Bogu cześć, a także napełniamy się Bożą mocą, bo Bóg działa przez Kościół.

Dziękujemy za to, że przez dwadzieścia siedem lat Kościołem kierował Polak, nasz wielki rodak, który swoją świętością i mądrością zafascynował nie tylko nas, Polaków, ale także cały świat. Tak wiele narodów uznało go za największy autorytet. My także cieszymy się, że Pan Bóg powołał kogoś z naszej polskiej ziemi i tak ukształtował jego serce i umysł, by mógł wypełnić tak wielką służbę dla wszystkich narodów zgromadzonych w Kościele. Czyż nie należy Bogu za to dziękować, że zostaliśmy wyniesieni tak wysoko w osobie Jana Pawła II?

Trzeba nam także dziękować za Ojczyznę, która jest naszą matką. Niedawno obchodziliśmy osiemdziesiątą ósmą rocznicę odzyskania niepodległości i z pewnością wspominaliśmy słowa Jana Pawła II opisujące Ojczyznę jako matkę, która tak wiele wycierpiała, która miała trudne dzieje i dlatego jest godna naszej szczególnej miłości.

Czternaście lat temu, kiedy wojska rosyjskie opuściły nasz kraj, bez rozlewu krwi odzyskaliśmy suwerenność, a tyle krwi naród polski rozlał w czasie powstań narodowych w XIX wieku i w czasie obu wojen światowych w XX wieku. Upadek komunizmu nie pociągnął za sobą rozlewu krwi, co

wywołało ogromne zdziwienie. Pamiętam, jak dawniej zastanawialiśmy się, jak to będzie, gdy kiedyś komunizm upadnie, jaki to będzie wielki rozlew krwi. Okazało się, że nie trzeba było składać takiej ofiary. Czyż nie powinniśmy dziękować za to Bogu?

Nasza Ojczyzna jest biedna. Nie jest może ojczyzną naszych marzeń, ale im jest biedniejsza, tym więcej należy ją kochać, tym bardziej trzeba być Polakiem i dobrze o niej mówić. Dziękujemy, że jesteśmy dziećmi takiej Ojczyzny i takiego Narodu.

Dziękujemy też za ludzi, których mamy wokół siebie: za rodziców, za dzieci, za sąsiadów, za ludzi, na których możemy liczyć. Czyż to nie są powody do wdzięczności?

Zakończenie

Kończąc, zachęcam, byśmy chcieli być dla siebie nawzajem osobami wdzięcznymi. Najpierw przez całe nasze życie kierujmy wdzięczność do Pana Boga, ale także bądźmy wdzięczni naszym rodzicom i sąsiadom. Bierzmy przykład z Ojca Świętego, który na łożu śmierci dziękował swoim współpracownikom, kapłanom i siostram zakonnym. Przeżywajmy życie w postawie wdzięczności. Niech będzie mniej narzekania, mniej napastliwości i szorstkości. Niech będzie wdzięczność wobec Pana Boga i wobec tych osób, z którymi żyjemy, a będzie nam lepiej. Niech wdzięczność wypełnia nasze serca na dalszej drodze naszego życia. Amen.

Maryja Matką Miłosierdzia

Nowa Ruda, 16 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościoł pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Wypada nam dzisiaj zatrzymać się nad jednym z tytułów, które przypisujemy Matce Bożej, a mianowicie nad tytułem miłosierdzia. Wśród licznych nazwań, które łączymy z Matką Najświętszą, jest także to: Maryja Matka Miłosierdzia. Bardzo pasuje ono do Matki Najświętszej.

W pierwszym rzędzie mówimy, że miłosierny jest Bóg. Prawdę tę Kościół przypomniał nam przez św. Faustynę, a także przez sługę Bożego Jana Pawła II. Prawda o Bożym miłosierdziu została dzisiaj bardzo uwydatniona.

W stworzeniu prawda o miłosierdziu Bożym uwidoczniła się najbardziej w osobie Matki Najświętszej. Wszystko bowiem, co jest poza Bogiem, jest stworzeniem; także Maryja, która jest królową stworzenia, człowiekiem powołanym, żeby wydać Zbawiciela świata. W niej Boże miłosierdzie znalazło piękny wyraz. Wszystkie przymioty Boże najpełniejszy wymiar zyskały w osobie Matki Najświętszej. Maryja jest królową wszystkich świętych i tylko w Jej tytule występuje przedrostek „naj”.

1. Modlitwa do Matki Bożej Miłosierdzia

Tajemnicy Bożego miłosierdzia sługa Boży Jan Paweł II poświęcił ostatnią pielgrzymkę do naszej Ojczyzny. Pamiętamy ten czas. Było to w sierpniu, cztery lata temu. Wszystkie przedłożenia, homilie i pouczenia Papież poświęcił temu tematowi.

Gdy w Kalwarii Zebrzydowskiej był u Matki Bożej, którą znał od dzieciństwa, w homilii zatrzymał się nad tą modlitwą,

którą Kościół odmawia od wieków – nad modlitwą do Matki Bożej Miłosierdzia. Zaczyna się ona od słów: „Salve Regina, Mater misericordia” – „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia”. Słowo ‘witaj’ znaczy: ‘bądź pochwalona’, ‘bądź pozdrowiona’.

a. Maryja królową

Maryja nie jest królową w sensie światowym – królową, która rozkazuje i tylko odbiera cześć od poddanych. Maryja jako królowa jest służebnicą. W języku biblijnym ‘królować’ to znaczy ‘służyć’.

Pierwszym naszym sługą stał się Chrystus. Gdy czcimy Chrystusa Króla, to też myślimy o Nim jako o Tym, który stał się naszym sługą, bo sam powiedział: „Kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,27-28).

W podobnym stylu Maryja jest służebnicą Pana Boga i Kościoła. W czasie Zwiastowania sama tak siebie nazwała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Przez wieki służy Kościołowi, pomaga, podaje rękę, zwłaszcza ubogim, najbiedniejszym i tym, którzy Ją wzywają. Jest Ona naszą Matką, która nigdy nie umiera tak jak nasze matki ziemskie. Pożegnanie matki jest zawsze trudne i bolesne, ale mamy też taką Matkę, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie odchodzi.

Przypomnę tutaj scenę z życia Karola Wojtyły. Gdy w dziewiątym roku życia jako chłopczyk stracił matkę, wtedy zapatrzył się w Maryję. Odpowiednia scena z filmu ukazuje nam chłopca wnoszącego ręce do obrazu Maryi i mówiącego: „Teraz Ty będziesz moją matką”. Tak też się stało. Powiedział Jej: „Totus Tuus” – „Cały Twój” i w takiej postawie przeżył całe swoje piękne życie kapłana, biskupa, kardynała i papieża.

Maryja jest naszą nadzieją, że zawsze sobie poradzimy, że zwyciężymy zło, że przetrwamy najtrudniejsze chwile, tak jak Ona pod krzyżem, i doczekamy Wielkiej Niedzieli.

b. Nowa Ewa

„Do Ciebie wołamy, wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łożu padole” – w tych słowach wyrażamy prawdę o naszym ziemskim życiu. Jesteśmy wygnańcami, dziećmi pierwszej Ewy, i zwracamy się do Maryi – nowej Ewy, która naprawiła błąd naszej pramatki, matki wszystkich żyjących. Tu, na ziemi, nie ma jeszcze pełnego szczęścia. Ziemia jest padole łoża nie tylko dla tych cierpiących nędzę po czasie komunistycznym, koczujących na dworcach, ale i dla tych, którzy materialnie dobrze się mają, bo oni też mają swoje krzyże, też doświadczają ciężaru i goryczy życia na tej ziemi.

c. Miłosierna Orędowniczka

„Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć” – prosimy, żeby Maryja spojrzała na nas; nie tylko na nasze niedostatki materialne, bo są gorsze biedy duchowe: brak miłości, brak swobody, szerzenie się kłamstwa, morderstwa, nienawiść i krzywda.

„A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż” – nasze wygnanie kiedyś się skończy i będziemy przyjęci do domu ojczyzny, niebieskiego Jeruzalem, gdzie ujrzymy najpiękniejszy owoc Jej życia – Jezusa.

„O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo” – jaka piękna modlitwa, niech ona często gości na naszych ustach.

2. Jak czynić miłosierdzie

Gdy dzisiaj zatrzymujemy się przy temacie Bożego miłosierdzia, to chcemy prosić Maryję, by nas ogarniało Jej

miłosierdzie, by nam pomagała w naszych biedach ziemskich, ale także w to święto maryjne chcemy sobie przypomnieć, że winniśmy sami czynić miłosierdzie i upodabniać się do Pana Boga, do Maryi, bo „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

W jaki sposób możemy to Boże miłosierdzie uobecnić w świecie?

Po pierwsze – możemy modlić się o Boże miłosierdzie. Mądrze czynią ci modlący się o godzinie piętnastej *Koronką do Miłosierdzia Bożego*. Ojciec Święty, zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co się modli, odpowiedział krótko, że modli się o Boże miłosierdzie dla świata. Pamiętajmy o modlitwie do Boga o Jego miłosierdzie dla świata: „miej miłosierdzie dla nas i całego świata”.

Drugą formą upodabniania się do Matki Bożej Miłosierdzia jest nasze słowo. Dbajmy, by nie było ono dokuczliwe i kąśliwe, ale by niosło właśnie miłosierdzie do naszych adwersarzy, nadzieję i pociechę, wybaczenie, serdeczność. Tak często ludzie ranią się podstępny i kłamliwym słowem. Prośmy Matkę Miłosierdzia o nasze dobre mówienie.

Trzecią formą niesienia miłosierdzia są czyny. Przypomnijmy sobie św. Brata Alberta. Był wielkim malarzem, jego dzieła cieszyły się wysoką oceną w świecie artystycznym. Zostawił jednak świat sztuki i poszedł do biedaków. Nie miał środków finansowych. W pierwszych przytułkach nie było pomieszczeń ani wyposażenia, ale było miłosierne serce otwarte dla biedaków.

Uczynki miłosierdzia są jednym z czynów pokutnych, obok modlitwy i postu. Pamiętajmy, że zawsze te trzy uczynki powinny być spełniane razem. Kiepskie jest miłosierdzie bez modlitwy i postu, niewiele wart i mało skuteczny jest post bez miłosierdzia i modlitwy, a i modlitwa nie będzie doskonała, jeśli nie będzie połączona z postem i miłosierdziem.

Zakończenie

Wzywam was do modlitwy! Patrząc dzisiaj na Maryję Matkę Miłosierdzia, prosimy o zdolność do czynienia miłosierdzia poprzez modlitwę i przemawianie językiem miłosierdzia na wzór Maryi. Amen.

Słowo Boże w naszych sercach

Nowa Ruda, 16 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Mikołaja*

1. Wymowa przypowieści o siewcy

Odczytaliśmy przed chwilą znaną przypowieść Pana Jezusa o siewcy. Jest ona bardzo pouczająca, mówi bowiem o słowie, które wychodzi od Pana Boga i jest skierowane do ludzkich serc. To słowo pada na różną glebę. Czasem ludzkie serce jest podobne do twardej drogi, czasem do ziemi porośniętej chwastami i cierniem, które zagłuszają wzrost Bożego słowa, ale są też serca podobne do ziemi żyznej, w których słowo Boże się zadomawia i wydaje obfity plon. Winniśmy sobie uświadomić, jaką glebą jesteśmy dla Bożego słowa, jaką glebą jest nasze serce: skalistą, ciernistą czy żyzną.

1. Serce Maryi żyzną glebą dla Bożego słowa

Dzisiaj trzeba nam wskazać na wzór żyznej gleby, który odnajdujemy w sercu Matki Najświętszej, czczonej jako Matka Miłosierdzia. Maryja była żyzną glebą dla Bożego

słowa. W Ewangelii czytamy, że powiedziała: „Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Maryja złożyła deklarację, że zgadza się, aby wszystko w Jej życiu działało się według tego, co mówi Pan Bóg. Potem, gdy poszła do Elżbiety z radosną wieścią, że została wybrana na matkę Mesjasza, usłyszała od swej krewnej bardzo piękne słowa pochwały: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Maryja uwierzyła w to, co mówił do Niej Pan Bóg, a Elżbieta Ją za to pochwaliła. W tej chwili warto przytoczyć jeszcze jeden fragment: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Bardzo pouczające słowa.

Nie ma piękniejszego człowieka i bardziej świętego niż Maryja, dlatego winniśmy być przyjaciółmi Matki Bożej, która została powołana, by wydać Zbawiciela, by Go wychować i iść z Nim przez życie, by stanąć pod Jego krzyżem i przeżywać Jego cierpienie, konanie i śmierć. Jakże głębokie i bolesne musiały być przeżycia matki, która uczestniczyła w drodze krzyżowej i śmierci swojego Syna. Później przyszła jednak radość wielkanocna – radość, że Syn zmarłychwstał. Maryja całkowicie zawierzyła Bogu i na drodze swego życia pięknie wypełniła to, co zadeklarowała podczas Zwiastowania.

Kochamy Matkę Bożą, bo była tak bliska Bogu i została nam przepiękny wzór życia według Bożego słowa, które ciągle jest na ziemi ogłaszane. Słowo to najpiękniej ogłosił i rozszerzył Jezus, a dzisiaj w Kościele, we wspólnocie Jego przyjaciół, jest ono nadal rozsiewane na głębi ludzkich serc.

2. Usłyszeć Boże słowo

Gdy wysłuchaliśmy przypowieści o siewcy, chcemy prosić Matkę Bożą, byśmy byli do Niej podobni. Kierując tę zachętę do młodzieży: módlcie się, byście potrafili postawić

wszystko na Pana Boga i na Jego słowo. W dzisiejszym świecie padają przeróżne słowa; panuje zamęt pośród ludzkich słów. Bywają one przewrotne, kłamliwe, bywają przekręcane, manipulowane. W tej powodzi ludzkich słów trzeba usłyszeć głos Boży, trzeba usłyszeć słowo Boże, które jest głoszone, a jest też zagłuszane. Dzisiaj źli ludzie mają możliwość prowadzenia walki z Bogiem i z Bożym słowem, bo mają w rękach media: telewizję, radia, gazety. Jak wiele jest wydawanych samych dzienników! Ktoś wyliczył, że gdyby człowiekowi kazano przeczytać wszystko, co ukazuje się drukiem jednego dnia, zajęłoby mu to kilkaset lat. Doświadczamy ogromnego zalewu słowa ludzkiego, niestety, nie zawsze prawdziwego, dlatego trzeba umieć nastawić swoje ucho na tę falę, na której płynie słowo Boże. A płynie ono w naszych świątyniach.

3. Zawierzyć Bożemu słowu

Prosimy was, droga młodzieży, byście w tym dniu otrzymania darów Ducha Świętego stali się żyzną glebą dla Bożego słowa – na wzór Matki Najświętszej. Znaczy to, że macie słuchać Bożego słowa i je poznawać, uczęszczać na katechizację i przychodzić do kościoła. Niepokojące jest to, że tak mało młodzieży przychodzi na Mszę Świętą.

Droga młodzieży, przekonajcie się – Pan Bóg nie jest waszym wrogiem. Jego słowo nie chce pozbawić was radości, uroków młodości, uroków życia, lecz chce nadać waszemu życiu smak. Trzeba zaryzykować i zawierzyć Panu Bogu, tak jak uczyniła Matka Najświętsza czy św. Józef. Kto dotąd w historii postawił na Boga, ten się nie zawiódł.

Często przypominam młodzieży o wyznaniu św. Jana Marii Vianneya, który przed śmiercią powiedział, że nie spotkał człowieka, który żałowałby, że słuchał Pana Boga – a Święty Proboszcz z Ars był spowiednikiem i rozmawiał z wieloma ludźmi. Spotkał natomiast wielu ludzi zrujnowa-

nych, sfrustrowanych, zde gustowanych, którzy wcześniej odwrócili się od Boga.

Jako starszy kapłan kilka razy brałem udział w zjazdach koleżeńskich we Wrocławiu. To są bardzo miłe spotkania po latach z koleżankami i kolegami. Różnie potoczyły się losy moich szkolnych towarzyszy. Jeden z nich wyznał mi, że gdy rozeszliśmy się ze szkoły po maturze, zagubił się w życiu. Odszedł od Kościoła, przestał uczestniczyć we Mszy Świętej, rozpił się, ożenił i zostawił żonę. Cieszył się jednak, że spotkał się z nami. To, co przeżył z nami na Mszy Świętej, uświadomiło mu, że jeszcze nie wszystko przegrał, że jeszcze ma przed sobą kawałek życia. Zmądrzał.

Jeśli ktoś od Boga odchodzi, to zawsze przegrywa; jego zwycięstwa i radości są krótkotrwałe. Dlatego zachęcam was, byście się wsłuchiwali w słowo Boże, szczególnie tam, gdzie jest ono głoszone, to jest na liturgii świętej, i byście je wypełniali. „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają” – błogosławieni, czyli szczęśliwi.

Zakończenie

Dary Ducha Świętego, które dzisiaj otrzymacie, są wam bardzo potrzebne, kiedy wkraczacie w dorosłe życie. Pomogą wam one stać się ludźmi mądrymi, którzy pójdą za głosem Bożego słowa i będą przynosili owoce Ducha. Chciejcie być dobrzy, chciejcie być mądrzy, chciejcie być ludźmi uczciwymi i wierzącymi. Kto wprowadza słowo Boże w życie, może taki się stać i wygrać życie – i tu, na ziemi, i w niebie. Amen.

Modlitwa, miłość i odwaga

Tłumaczów, 18 listopada 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
w parafii św. Piotra Kanizjusza we Włodowicach
połączona z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościoł pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Pierwsze zesłanie Ducha Świętego

Na początku naszej refleksji nawiążmy do ogłoszonego przed chwilą drugiego czytania. Była w nim mowa o pierwszym zesłaniu Ducha Świętego w Kościele, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Pan Jezus zapowiedział ten dzień, a urzeczywistnił się on w Wieczerniku, gdy Apostołowie wraz Maryją przyjęli do swych umysłów i serc zesłanego Ducha Świętego. W Dziejach Apostolskich mamy dokładny opis tego wydarzenia. Jego zewnętrznymi znakami były widoczne nad głowami Apostołów ogniste języki i dający się słyszeć szum wiatru.

Wiemy też, jakie były skutki Zesłania Ducha Świętego. Apostołowie zostali olśnieni, oświeceni i od razu lepiej zrozumieli naukę Pana Jezusa. Święty Piotr wygłosił piękną homilię – kazanie, w którym przekonywał, że Jezus z Nazaretu oddał życie za zbawienie świata, że zabili Go nierozumni Żydzi, a On zmartwychwstał i wszystkim tym, którzy w Niego uwierzą i pójdą za Nim, obiecuje szczęśliwą przyszłość, szczęśliwą wieczność.

2. Obrzędy sakramentu bierzmowania

Droga młodzieży! Dzisiaj tu, w Tłumaczowie, ponawia się zesłanie Ducha Świętego. Nie będzie może ognistych języków, nie będzie szumu wiatru, ale będzie widzialny znak wyciągniętych kapłańskich rąk, które będą wypraszać dary

Ducha Świętego. Potem podejście do mnie i otrzymanie na czole znak krzyża, zostaniecie namaszczeni krzyżmem świętym i usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”. Właśnie przez te znaki dokona się to, co dokonało się prawie dwa tysiące lat temu w Jerozolimie w czasie pierwszego zesłania Ducha Świętego. Otrzymacie dary Ducha Świętego po to, żebyście stali się przyjaciółmi Pana Jezusa, Jego wyznawcami, Jego świadkami.

3. Przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II do młodzieży

Mamy piękny wzór, jak stać się świadkiem Chrystusa. Został nam przekazany przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież Polak to szczególny świadek, szczególny przyjaciel Jezusa Chrystusa. Was – młodzież – nazywa się pokoleniem Jana Pawła II. Chciałbym przypomnieć jedno zdanie, które Ojciec Święty wypowiedział kiedyś do młodzieży i w którym streścił całe swoje nauczanie, swoje posłannictwo wobec was: „Drodzy przyjaciele, uczcie się modlić, uczcie się kochać i nie lekajcie się”. Zastanówmy się nad tym przesłaniem, tak ważnym i potrzebnym.

a. „Uczcie się modlić”

Człowiek obdarzony darami Ducha Świętego jest człowiekiem modlitwy, człowiekiem, który rozmawia z Bogiem, tęskni za Bogiem, który się z Nim łączy na modlitwie porannej i wieczornej i który szczególnie ceni sobie niedzielną Eucharystię jako modlitwę, którą włączamy, wplątamy w modlitwę samego Chrystusa. Eucharystia jest bowiem uobecnieniem Jezusowej ofiary krzyża i Wielkiego Czwartku. Nasza obecność na niej jest wielkim wyróżnieniem i przywilejem.

Będziemy się dzisiaj modlić za was, żebyście pokochali Mszę Świętą, żebyście za nią tęsknili, żeby ona was przycią-

gała w każdą niedzielę tu, do kościoła. Gdziekolwiek będziecie, w podróży, w wyjazdach, nie rezygnujcie z tego spotkania z Chrystusem.

Uczcie się modlić – to zadanie na całe życie. Eucharystię, jej wielkość i jej piękno trzeba odkrywać przez całe życie. My, kapłani, też to czynimy. Mamy za zadanie odkrywać wielkość tej tajemnicy, którą sprawujemy każdego dnia na nowo. Każdy chrześcijanin, każdy młody człowiek ma to samo zadanie, żeby się cieszyć Chrystusem i z Nim rozmawiać.

Profesor Stefan Swieżawski, znakomity filozof mediewista, zostawił nam w „Tygodniku Powszechnym” wspomnienie o tym, jak z kard. Karolem Wojtyłą dojeżdżał z Krakowa do Lublina nocnym pociągiem. Były to lata sześćdziesiąte i nie było dobrych pośpiesznych pociągów. Zawsze gdy dzień się budził, Karol wychodził z przedziału, stawał na korytarzu, przykładał twarz do szyby i patrzył na wioski, miasteczka, lasy, pola, przez które przejeżdżał pociąg. Dla Karola Wojtyły był to czas modlitwy. A gdy przyjeżdżali do Lublina na uniwersytet, przyszedł Papież niemal w każdej wolnej chwili siedł do kościoła akademickiego na modlitwę.

Karol Wojtyła wiele czasu spędzał z młodzieżą – na kajakach, na szlakach górskich. W czasie takich wypraw też prosił o czas dla siebie i wtedy nie można było z nim rozmawiać. Zwykle było to pół godziny, czasem godzina. Był to czas modlitwy.

Zapamiętajmy prośbę Papieża o uczenie się modlitwy i doskonałmy naszą rozmowę z Bogiem przez całe życie. Bierzmowanie ma być momentem zwrotnym w waszej modlitwie. Dzięki temu sakramentowi macie przybliżyć się do Pana Boga.

b. „Uczcie się kochać”

Miłości też trzeba się uczyć przez całe życie. Erich Fromm – dwudziestowieczny filozof niemiecki – napisał książeczkę

O sztuce miłości. Niektórzy myśleli, że jest to pozycja z pogranicza pornografii i zakupili ją, a okazało się, że była to bardzo trudna publikacja filozoficzna. Już w samym tytule myśliciel wyraził wielką prawdę o miłości: jest ona sztuką. Jak każdy rzemieślnik musi opanować sztukę swego rzemiosła i musi się jej nauczyć, tak i miłości trzeba się uczyć. Jest to zadanie na całe życie.

W waszym wieku miłość ma różne wymiary. Najpierw – bardzo ważna miłość do rodziców. Bądźcie wdzięczni, bądźcie dobrymi córkami i synami i nie utrudniajcie życia rodzicom. Żyćcie tak, aby rodzicom było z wami dobrze. Oni was kochają. Czasem macie swoje poglądy, uważacie, że starsze pokolenie nie nadaża za czasem, za modą, ale pamiętajcie, że nie wszystko, co nowe, co modniejsze, jest lepsze. Ostrożnie z krytyką starszego pokolenia, z krytyką przeszłości, z krytyką rodziców, bo się poparzycie, jeśli będziecie lekkomyślni. Dlatego uczmy się kochać na nowo naszych rodziców, dziadków, starszych ludzi.

Drugim wymiarem miłości w waszym wieku jest miłość między wami – dziewczętami i chłopcami. Ona już się rozpoczęła lub narodzi się w następnych latach. Ojciec Święty Benedykt XVI pięknie pisał o niej, że miłość erotyczna jest piękna i przez Boga dana, ale trzeba nią kierować, uszlachetniać ją i cywilizować. Cieleśny jej wymiar jest podobny do występującego w świecie zwierząt, a każda miłość w człowieku ma wymiar osobowy i dlatego winna być kierowana rozumem.

Dzisiaj w liturgii wspominamy bł. Karolinę Kózkównę, dziewczynę z diecezji tarnowskiej, która zginęła w obronie czystości i jest patronką młodzieży.

Miłość, która wypełnia wasze serca, powinna być czysta, ponieważ jedno z błogosławieństw brzmi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Trzeba się starać o czystą miłość. W telewizji, w Internecie często spotykamy się ze zniekształconym obrazem miłości.

Tak wiele można spotkać tego, co pięknej miłości nie służy. Jest ona zredukowana tylko do popędu, co jest właściwe zwierzętom. Człowiek kocha jako osoba; nie kocha samo ciało – kocha duch. Ciało nie jest w stanie kochać. Kocha się sercem, duchem. Chcę, żeby było ci dobrze i tak mam żyć, żeby tobie było dobrze ze mną. Kocham cię to znaczy pragnę twój dobro i twój szczęścia.

Czasem mówi się: „zakochałem się”. Już w samym zwrocie jest podkreślona miłość własna, egoistyczna – siebie kocham w tobie. To jest miłość bardzo płytka i nie uczy przemiany dla człowieka, bo w prawdziwej miłości zawsze szukamy dobra drugiego człowieka. W miłości pięknej potrzebne jest opanowanie, cierpienie, krzyż. Największym przejawem miłości Boga do człowieka jest krzyż Pana Jezusa. Wszelkie rodzaje miłości mają wspólny mianownik: jest nim szukanie dobra drugiego człowieka i uznanie jego wartości i wielkości.

c. „Nie lękajcie się”

Nie lękajmy się przyznawać do Pana Jezusa, nie lękajmy się przyszłości, nie lękajmy się niczego, bo Jezus powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Zakończenie

Niech dary Ducha Świętego, które otrzymacie, usposobią was do tego, byście uczyli się modlić, miłować, oddalać od siebie strach i nie lękać się niczego, ale nieść Jezusa w przyszłość. Amen.

Jubileusz etapem na drodze do wieczności

Dzierżoniów, 19 listopada 2006 roku

*Msza Święta z homilią z okazji 25-lecia parafii Najświętszej Maryi Panny
Matki Kościoła w Dzierżoniowie*

W dzisiejszej homilii trzeba nam połączyć dwa wątki. Pierwszy z nich związany jest z liturgią słowa, a drugi dotyczy jubileuszu tej wspólnoty parafialnej i jej Pasterza.

1. Przesłanie liturgii słowa

Każdego roku w listopadzie Kościół święty karmi nas myślą eschatologiczną. Teraz także, gdy zbliża się koniec roku liturgicznego, uroczystość Chrystusa Króla i Adwent, liturgia kieruje naszą myśl ku przyszłości, ku rzeczom ostatecznym. Jakie są te rzeczy ostateczne, wiemy z katechizmu i z Pisma Świętego. Śmierć, sąd szczegółowy, sąd ostateczny, wieczność – szczęście wieczne albo wieczne odrzucenie.

Najbliższą dla nas rzeczą ostateczną jest nasza śmierć. Nie lubimy o niej myśleć, bo jesteśmy zorientowani na życie. Jedno z powiedzeń głosi, że wszyscy chcemy być w niebie, ale nikt z nas nie chce umierać. Bronimy się przed śmiercią, ale ona i tak nadejdzie. Dzisiaj dzięki medycynie jest przesuwana na czas późniejszy, ale przychodzi chwila, gdy nawet medycyna okazuje się bezsilna. Mamy w pamięci śmierć naszego Papieża. Kiedyś wydawało się nam, że będzie z nami zawsze, ale także dla niego przyszła chwila pożegnania ziemskiego domu. Odczuwaliśmy wtedy wielki żal za Ojcem Świętym, naszym największym przyjacielem, naszym pasterzem. Nie pomogli lekarze z całego świata. To sygnał, że śmierć jest czymś nieuniknionym dla nas wszystkich. Wiemy jednak, że nie jest ona tragedią, bo za jej bramą jest życie. Śmierć jest tylko przejściem z tego ziemskiego świata na łono wieczności.

Kościół przypomina nam, że na progu wieczności będziemy sądzeni. Będzie to sąd szczegółowy. Podobno w momencie śmierci każdy człowiek widzi całe swoje życie jak na dłoni. Skąd o tym wiemy? Są sygnały, które potwierdzają, że tak jest.

Od czasu do czasu bywam na KUL-u, bo tam zdobyłem wszystkie stopnie naukowe, tam mam wielu przyjaciół, znajomych i kolegów. Podczas takich odwiedzin spotkałem kolegę – prorektora KUL-u – i zapytałem go, co słyhać. Opowiedział o nowościach KUL-owskich, ale też wspominał o swoim doświadczeniu, które było bardzo poważne. Otóż musiał poddać się operacji wszczepienia by-passów. Mówił, że dane mu było takie szczególne, jedyne i niepowtarzalne przeżycie. Powiedziano mu, że może być różnie, bo to bardzo poważna operacja. Był przejęty. W momencie, gdy tracił świadomość przed operacją, zobaczył jak na dłoni całe swoje życie. Wizji tej towarzyszyło odczucie, że w życiu to tylko jest ważne, co było dobre, prawdziwe i piękne. Wszystko inne się nie liczy; stopnie, funkcje naukowe, godności zostają na boku.

Pan Bóg pozwolił mu wrócić do zdrowia z tym doświadczeniem. Mój kolega jest przekonany, że zgodnie z nauką Kościoła na sądzie szczegółowym jest wstępne rozliczenie człowieka i ocena jego życia. Niektórzy po tej ocenie zostają przeznaczeni do oczyszczenia, do oczekiwania na pełnię zbawienia, dlatego modlimy się za tych, którzy są w czyścću.

Potem nastąpi sąd ostateczny, o którym była mowa w dzisiejszej liturgii słowa. Przypomnijmy: „Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” – tak mówi prorok Daniel (Dn 12,2). W podobnym tonie poucza nas dzisiaj Pan Jezus: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba [...] Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przeminają” (Mk 13,26-27.31). Ostat-

nie zdanie oznacza, że to, co Jezus zapowiedział, na pewno się spełni.

Pierwsze przyście Chrystusa na ziemię było ciche, spokojne, po części niezauważalne. Będzie jednak drugie zjawienie się Chrystusa – chwalebne, które będzie podsumowaniem całej historii ludzkości. W każdej Eucharystii wyrazamy tę prawdę, mówiąc: „I oczekujemy Twego przyścia w chwale”. Nasz udział w liturgii jest takim oczekiwaniem na przyście Jezusa w chwale, po którym nastąpi podział. W opowiadaniu Jezusa o sądzie ostatecznym też jest mowa o końcowym oddzieleniu owiec od kozłów. To obrazowe sformułowanie mówi, że przyjaciele Boga zostaną z Nim w wieczności, a nieprzyjaciele będą od Boga oddzieleni. Taka jest rzeczywistość, ta najdalsza, ku której zmierzamy.

Dzisiaj podczas kazania wygłoszonego w Łagiewnikach padły słowa, żebyśmy nie szukali naszej przyszłości u teologów, ale w Piśmie Świętym, które mamy czytać i kontemplować. Tam jest przypominane, co nas czeka i że powinniśmy go czuwać i się modlić.

2. Jubileusz powstania parafii

Zdążając ku ostatecznej rzeczywistości, odliczamy sobie kolejne etapy. Nasza droga życiowa przez ziemię prowadzi przez różne wydarzenia. Odliczamy zatem rocznice naszych urodzin, jubileusze wspólnot kościelnych i świeckich. Dzisiaj świętujemy srebrne gody waszej wspólnoty parafialnej, która już przez dwadzieścia pięć lat wędruje pod przewodnictwem waszego pasterza, Księdza Prałata. Na tej Eucharystii, podczas której oczekujemy na chwalebne przyście Chrystusa, mówimy Bogu: Dziękujemy za dwadzieścia pięć lat istnienia tej wspólnoty parafialnej. Dziękujemy za dwadzieścia pięć lat Twoich darów, które przekazywałeś w tej świątyni. Były to dary mądrości, prawdy, umocnienia do chrześcijańskiego życia. Dokonało się tu w ludzkich sercach

wiele ważnych spraw, które są znane tylko Bogu, dlatego chcemy naszą obecnością i dziękczynną modlitwą powiedzieć: dziękujemy. Chcemy też prosić, żeby Pan Bóg nadal otaczał tę wspólnotę swoją ojcowską miłością. Jesteście też w ramionach Maryi, Królowej Wszystkich Świętych, Matki Chrystusa i Matki Kościoła – waszej Patronki.

Kodeks Prawa Kanonicznego mówi: „Parafia jest określoną wspólnotą wiernych utworzoną na sposób stały w Kościele partykularnym, nad którą pasterską pieczę pod władzą biskupa diecezjalnego powierza się proboszczowi jako jej własnemu pasterzowi”. Ksiądz Prałat powiedział, że ta parafia jest jego miłością. Posługuje tu już dwadzieścia pięć lat. Wyświęcony został w 1965 roku, a zatem pośród was spędził większość swego kapłańskiego życia. Tutaj obchodził już dwudziestolecie kapłaństwa, srebrny jubileusz kapłaństwa, potem jego trzydziestolecie. W tamtym roku obchodziliśmy czterdziestolecie; miałem zaszczyt być na tym rubinowym jubileuszu kapłaństwa waszego Pasterza.

Przez minione dwadzieścia pięć lat również wielu innych kapłanów posługiwało w waszej parafii. Dziękujemy za nich Panu Bogu i wypraszamy nowe łaski.

15 października 1981 roku to data erygowania parafii. Był to rok szczególny – rok zamachu na Papieża, odejścia Prymasa Tysiąclecia, ogłoszenia stanu wojennego. W takich niespokojnych czasach powstała parafia, której jubileusz dzisiaj obchodzimy. Dziękując Panu Bogu, chcemy prosić, żeby nam błogosławił, a Maryja – Patronka parafii – niech wyprasza wszystkim mieszkańcom niebieskie dary, tak bardzo potrzebne i Księdzu Prałatowi, i jego współpracownikom, i katechetom, i władzom miasta, i siostrzom zakonnym tu pracującym, i wam wszystkim. Dziękujmy i prosimy. Niech te dwa słowa przenikają naszą modlitwę. Dziękujmy Bogu za to, co za nami, i prosimy o łaski na tę drogę, którą dalej pójdziemy, a która ma kres w wieczności. Amen.

Wobec Bożego słowa

Wrocław, 25 listopada 2006 roku

*Msza Święta w czasie XXII Ogólnopolskiego Forum Młodych
Kaplica MWS D we Wrocławiu*

1. Słowo narzędziem interpersonalnej komunikacji

XXII Ogólnopolskie Forum Młodych skupia się wokół tematu słowa. Słowo jest narzędziem komunikacji. Ukształtowane w język jest przekaznikiem jakiejś informacji. Słowo jest domeną życia osobowego, a więc ma swoje źródło w Bogu i w człowieku.

Powiedzmy najpierw o słowie ludzkim. Zauważmy, że spośród wszystkich ziemskich stworzeń tylko człowiek wypowiada słowo i przekazuje je w formie akustycznej lub graficznej.

Przypomnijmy, że słowo ludzkie jest wyrazem naszego poznania, a poznanie, oprócz miłowania, jest naczelną czynnością człowieka jako osoby. Człowiek poznawczo wchłania w siebie świat – rzeczywistość względem siebie zewnętrzną, ale także i wewnętrzną, gdyż poznaje także od wewnątrz swoje stany psychiczne i duchowe. Od wewnątrz, poprzez samorefleksję, poznajemy zawartość naszej świadomości, naszą wiedzę, nasze przeżycia duchowe, intelektualne, religijne, estetyczne. Poznanie wyraża człowiek w języku. Język zaś ma dwie główne warstwy: warstwę brzmień słownych i warstwę znaczeń tychże brzmień. Warstwa słów jest warstwą umowną. W różnych językach świata ma ona różne brzmienie i różny zapis literowy. Warstwa ta jest nośnikiem drugiej warstwy – warstwy znaczeń. Słowa coś znaczą. Znaczenia słów są pojęciami. Są one czymś stałym.

Dzięki językowi człowiek może uprawiać naukę, tworzyć kulturę. Podstawową funkcję pełni tutaj słowo – słowo, które jest nośnikiem sensu. Kiedyś słowo człowiek wypowiadał

wyłącznie ustnie. Potem zaczął utrzymywać je w znakach graficznych: w piśmie obrazkowym, a z czasem i w piśmie alfabetycznym. Dzisiaj słowo ludzkie zyskało przeróżne i bardzo bogate formy przekazu. Płyne na falach eteru, płynie po drutach telefonicznych. Dochodzi do naszych uszu z radia, telewizji, z prasy, z książek. Dzisiaj jesteśmy po prostu zasypani słowem ludzkim. Każdy dzień przynosi nową porcję informacji, których nie sposób przetrwać, przemyśleć. Słowo pisane i mówione stało się nieodłącznym elementem naszej kultury, także naszego codziennego życia. Gdybyśmy chcieli przeczytać to wszystko, co ukazuje się drukiem jednego tylko dnia, musielibyśmy żyć przynajmniej kilkaset lat.

Zauważmy jednak, że zwielokrotnienie słowa osłabiło jego wartość, jego prawdziwość. W wielu przypadkach słowo nie jest już nośnikiem prawdy. Często staje się nośnikiem kłamstwa i przedmiotem manipulacji. Na światowych giełdach słowa panuje kryzys. Spada wartość słowa. Coraz częściej żalimy się i bolejemy, że jesteśmy oszukiwani. Słowa zamiast odkrywać prawdę, często ją przesłaniają. To diabeł jako ojciec kłamstwa zamazuje prawdę i manipuluje słowem.

W takiej sytuacji trzeba otworzyć się na słowo Boże, słowo, które „zawsze trwa i wieczną prawdę w sobie ma”. Słowo Boże, jako słowo prawdy, niesie światu wyzwolenie, w myśl powiedzenia Chrystusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32).

2. Słowo Boże i jego funkcje

Słowo Boże jest zawsze nośnikiem prawdy. Zawsze jest aktualne. Nigdy się nie starzeje. Słowo Boże jest skuteczne: to sprawia, co ogłasza. W Księdze proroka Izajasza jest powiedziane: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust

moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11).

W oparciu o lekturę Pisma Świętego możemy wskazać na funkcje słowa Bożego:

– Słowo Boże stwarza. Kiedy Bóg mówi: „Niech się stanie”, to powołuje coś do istnienia. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1,3) – stała się światłość. Gdy Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba...” (Rdz 1,14) – powstały: słońce, księżyc i gwiazdy. Gdy Bóg powiedział: „Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju...” (Rdz 1,24) – zaistniały różnego rodzaju istoty żyjące.

– Słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział do paralityka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a potem: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!” (Mk 2,11) – chory „wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich” (Mk 2,12a). Dostał także łaski odpuszczenia grzechów. Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy: „Dziś ze mną będziesz w raju” (Łk 23,43) – dobry łotr został oczyszczony z występków i wprowadzony do nieba. Zatem słowo Boże ogłaszało i sprawiało zbawienie, oczyszczenie, uzdrowienie na duszy i na ciele.

– Słowo Boże jednoczy, gromadzi. Chrystus Pan gromadził swoim słowem wokół siebie rzesze ludzi, budował wspólnotę, tworzył Kościół.

– Słowo Boże pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem.

– Słowo Boże także upomina, wzywa do pokuty, do nawrócenia, do wierności. W zapisach Ksiąg świętych mamy bardzo dużo tekstów, które o tym mówią.

– Słowo Boże niesie wyzwolenie. „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32) – mówi Chrystus.

André Frossard zadał kiedyś Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II pytanie: „Ojcze Święty, gdyby trzeba było wybrać

z Ewangelii jedno najważniejsze zdanie, które wybrałby Wa-sza Świątobliwość?”. Frossard powiada: „myślałem, że wy-po-wie zdanie z Ewangelii św. Jana: »To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem« (J 15,12). Ojciec Święty jednak inne zdanie wybrał, właśnie to: »Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli« (J 8,32)”.

3. Nasze obowiązki wobec słowa Bożego

Słowo Boże, dochodzące do nas, domaga się naszej wiary. Powinniśmy je przyjmować z wiarą: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: Nie zatwardzajcie serc waszych...” (Ps 95,7b-8a). U podstaw naszego podejścia do Bożego słowa leży wiara. Wiara jest warunkiem słuchania słowa Bożego, ale i skutkiem słuchania tego słowa. Znamy wyrażenie św. Pawła: „wiara ze słyszenia” – „fides ex auditu”. Chrystus bardzo często wskazywał na potrzebę wiary w słowo Boże, które głosił.

Wyróżnijmy nasze główne zadania wobec słowa Bożego:

a. Poznanie słowa Bożego

Naszym pierwszym obowiązkiem jest poznać słowo, które Bóg do nas kieruje. Roman Brandstaetter w książce *Krąg biblijny* wspomina, w jakim poszanowaniu była Biblia w jego domu. Nie trzeba było jej szukać, leżała na stole. Gdy dziadek miał ją wziąć do ręki – mył ręce. Tenże dziadek powiedział do wnuka: „Będiesz tę książkę nieustannie czytał, a gdy się zestarzejesz, to się przekonasz, że wszystkie książki, które przeczytasz, wszystkie książki na świecie, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”.

Jan Paweł II w przemówieniu do uczestników międzynarodowego kolokwium pt. „Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich”, zorganizowanego przez Uniwersytet Laterański i KUL w listopadzie 1981 roku, powiedział

między innymi: „Kończąc, pragnę przypomnieć ostatni gest i ostatnie słowa wielkiego Słowianina, bardzo związanego z Europą, Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, który zmarł przed stu laty, wieczorem dnia 28 stycznia 1881 r. w Petersburgu. Ten wielki człowiek, zakochany w Chrystusie, napisał: »[...] sama nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi; źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpacz, warunek *sine qua non* i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu: ‘Słowo stało się Ciałem’ i w wierze w te słowa« (F. Dostojewski, *Biesy*).

Przed śmiercią kazał przynieść i czytać sobie Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom i powiedział: czytajcie tę Księgę, życie tą Księgą”.

Oto świadectwo o potrzebie Chrystusa, o potrzebie Ewangelii, o potrzebie czytania i rozważania słowa Bożego.

Czytamy Pismo Święte – Księgę Świętą uroczycie na liturgii. Jest to słowo dla nas na każdy dzień, niedzielne słowo – na cały tydzień. Mamy pilnować, by nic z tego słowa nie zginęło. Troskę o słowo Boże można porównać do troski o Eucharystię. Okruszyny eucharystyczne zbieramy, by nie były podeptane. Podobnie winniśmy dbać o Boże słowo, by nie było deptane, by nie było zapomniane.

Jakąś kontynuacją poznania Pisma Świętego jest studium teologii. Lektura dzieł teologicznych winna nas przysposabiać do lepszego zrozumienia, do pełniejszego odczytywania słowa Bożego. Dlatego to studiowanie jest takie ważne i w latach seminaryjnych, i potem w kapłaństwie.

Źle się dzieje, gdy klerykowi czy księdzu wypada książka teologiczna z ręki. Spoczywa na nas odpowiedzialność za poznanie słowa Bożego przez studium teologii. Ludzie tego od nas oczekują.

b. Akceptacja słowa Bożego

Drugi nasz obowiązek wobec słowa Bożego – to akceptacja Bożego słowa. „Ty masz Słowa życia wiecznego” (J 6,68) – w całej rozciągłości, integralnie, nie wybiórczo. Ludzie niekiedy wybierają z Biblii to, co jest dla nich wygodne. Opuszczają to, co jest trudne. Po prostu – nie chcą o tym słyszeć. Tymczasem cała Ewangelia jest dla nas, cała domaga się naszej akceptacji. Uczeń Chrystusa winien często powtarzać Piotrowe słowa: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68).

c. Głoszenie słowa Bożego

Trzecim naszym zadaniem w stosunku do słowa Bożego jest głoszenie tego słowa. Głoszenie słowa winno być czynione w przekonaniu, że jest ono potrzebne światu i że jest ono najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Chrystus powiedział: „Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Ewangelia Chrystusa nie ma równej sobie. Myśl ewangeliczna, myśl biblijna jest ciągle najsilniejsza. Żadna ludzka myśl nie może z nią konkurować. Dlatego trzeba ją głosić.

Chrystus porównał głoszenie Bożego słowa do zasiewu ziarna. W przyrodzie sieje się ziarno dla życia biologicznego, dla chleba. Słowo Boże sieje się dla życia duchowego, nadprzyrodzonego. Wyobraźmy sobie, co byłoby, gdyby kilka lat z rzędu nie siano zboża. Czy byłby chleb?

Jesteśmy wdzięczni Władysławowi Reymontowi, że w powieści *Chłopi* zostawił nam wymowny obraz, ukazujący znaczenie rolniczej siejby. Bohater powieści – Maciej Boryna – leży na śmiertelnym łożu. Ma świadomość, że rozstaje się z tym światem. W przedśmiertnej agonii zrywa się z łoża i udaje się na pole. Nabiera w padolek ziemi i rusza na zagon, żeby siać. Wie bowiem, że sieje się dla życia, dla chle-

ba. Na zagonie pada i odchodzi z tego świata; odchodzi jako człowiek ziemi, jako człowiek zasiewu dla życia, dla chleba.

Trzeba siać także Boże słowo dla życia Bożego na tej ziemi. Trzeba siać je wytrwale, odważnie i pokornie.

Sianie słowa Bożego, przepowiadanie Ewangelii jest najważniejszą funkcją Kościoła.

Jeden ze znanych współczesnych pastoralistów, współredaktor słynnego dzieła *Handbuch der Pastoraltheologie* – Franz Xavier Arnold – wyróżnia dwie podstawowe formy duszpasterstwa: głoszenie słowa Bożego i działalność liturgiczno-sakramentalną. W porządku chronologicznym pierwsze jest słowo, dlatego że rodzi ono wiarę. Wiara bowiem rodzi się jako odpowiedź na słuchane słowo Boże: „fides ex auditu”. Dopiero mając wiarę, możemy przyjmować sakramenty.

Wspomniany pastoralista z Tybingi na podstawie wieloletnich badań historycznych stwierdza, iż można wyróżnić w dziejach Kościoła pewne epoki, w których głoszenie słowa Bożego było stawiane na pierwszym miejscu w duszpasterstwie, oraz inne epoki, w których koncentrowano się głównie na odprawianiu Mszy Świętej i udzielaniu sakramentów. W czasach apostołskich głoszenie Ewangelii stoi na pierwszym miejscu. W średniowieczu, kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, zakładano, że wszyscy mają wiarę i dlatego wystarczy udzielać sakramentów i odprawiać Mszę Świętą. Reakcją na średniowieczny sakramentarizm była reformacja. Odrzuciła ona niektóre sakramenty, a całe duszpasterstwo sprowadziła do kaznodziejstwa budującego wiarę. W epoce potrydenckiej nadal akcentowano sakramenty, aby przeciwstawić się nauce protestantów. W epoce posoborowej kaznodziejstwo i sakramenty ujmuje się łącznie jako integralne elementy liturgii i duszpasterstwa Kościoła. Drugi Sobór Watykański wspomina o dwóch stołach w liturgii: o stole Słowa i o stole Chleba.

Znany dominikanin, głośny teolog Yves Congar pisał kiedyś: „Jeżeli w jakimś kraju odprawiano by przez 30 lat

Mszę, nie mówiąc kazań, a w innym kraju przez ten sam czas głosząno by kazania bez odprawiania Mszy – to ludzie byłiby bardziej chrześcijańscy w tym kraju, w którym głosząno kazania”. Dlatego tak ważna jest liturgia słowa i dobrze przygotowana homilia. Ludzie niekiedy opuszczają Mszę Świętą ze względu na słabe kazania. Ziarno jest dobre – Boże słowo, ale siewcy czasem nie dopisują. Niekiedy także nieodpowiednia jest gleba, na którą pada ziarno Bożego słowa. Człowiek jest czasem skalistym lub ciernistym gruntem dla zasiewu Bożej prawdy.

Głoszenie słowa Bożego jest naszą powinnością, jest naszym naczelnym zadaniem. Święty Paweł wyznaje wprost: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16).

W jakiej formie głosimy słowo Boże? Podstawową formą przepowiadania Ewangelii są homilie, kazania i katechezy (kursy, konferencje przedmałżeńskie, katechezy przed chrztem, bierzmowaniem itp.).

4. Uwagi praktyczne

Sformułujmy na koniec kilka wskazań praktycznych odnośnie do naszych zadań związanych ze słowem Bożym.

– W przekazywaniu Ewangelii winniśmy być świadkami, a nie tylko informatorami. Mamy dawać świadectwo, że wierzymy w to, co głosimy. „Wy jesteście świadkami tego” (Łk 24,48) – mówił Chrystus. Słuchacze powinni wyczuć, że to, co mówię, mówię z przekonania, że to, co mówię, mówię nie dlatego, że tak każą, ale mówię – jako świadek prawdy.

– Niech Boże słowo, które przekazujemy, będzie prze-mo-dlone. Dlatego przed przygotowaniem kazania, katechezy wypada klęknąć do modlitwy.

– Odczytujmy słowo Boże w liturgii wyraźnie, z namasz-czeniem, z należąną czcią i kulturą, z odpowiednią intonacją, z właściwym akcentem słownym i zdaniowym.

– Piszmy kazania, homilie, katechezy, konferencje. Ho-milia napisana jest świadectwem naszego przygotowania się.

Przygotowani księży mówią zwykle krótko, zwięźle; nieprzygotowani – dłużej. Kartezjusz wyznał kiedyś: „dziś piszę długo, bo nie mam zbyt wiele czasu”.

2 marca 1988 roku zmarł nagle znany duszpasterz Krakowa – bp Jan Pietraszko. Umarł w poniedziałek wieczorem. Na jego biurku znaleziono prawie gotową homilię na najbliższą niedzielę. A zatem już w poniedziałek miał przygotowany w części tekst homilii na nadchodzącą niedzielę.

– W związku z głoszeniem słowa Bożego dajmy się temu słowu kierować. Jako głosiciele jesteście pierwszymi słuchaczami słowa. Dlatego wczytujmy się w teksty biblijne. Nasłuchujmy sami Bożego głosu. W nich szukajmy mądrości dla siebie najpierw, a potem dla drugich.

– W zakłamywany świat wprowadzajmy gorliwie to słowo, które się nie zmienia, które wiecznie trwa, bo wieczną prawdę w sobie ma. Głośmy przede wszystkim odważnie Ewangelię, prawdę religijną, głośmy ją w mocy Ducha Świętego. Oczywiście, Ewangelia sięga także w życie społeczne, polityczne, gospodarcze. Mamy prawo wytyczać drogi politykom, społecznikom – drogi wynikające z Ewangelii. Mamy także prawo oceniać w świetle Ewangelii decyzje rządu, władzy. Mamy prawo i obowiązek upominać i zabiegać o to, aby w życiu społecznym były respektowane Boże przykazania. Prawo Boże bowiem wywyższa człowieka, broni jego godności i wartości.

– Dotrzymujmy także komuś danego naszego słowa. Niech nasze słowo niesie zawsze prawdę i miłość.

Prośmy, by Chrystus, pierwszy Siewca Ewangelii na naszej ziemi, napełniał nas przez swego Ducha Bożą mądrością, odwagą, gorliwością i wytrwałością w zasiewie prawdy Bożej w dzisiejszym Kościele i świecie. Oby wypełniły się na nas słowa Pana: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28).

Tajemnica śmierci i zmartwychwstania

Kudowa-Czermna, 25 listopada 2006 roku

*Msza Święta dla kapłanów
Kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła*

Wstęp

Trwamy w naszej refleksji nad prawdami eschatologicznymi. Dziś słowo Boże zaprasza nas do pogłębienia naszej wiary w zmartwychwstanie. Tak często tę wiarę wyznajemy, gdy wypowiadamy *Credo*, zarówno to krótsze – apostołskie, jak i to dłuższe – konstantynopolitańskie: „Wierzę... w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Amen”; „I oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen”.

Zmartwychwstanie jest rzeczywistością, która zamknie dzieje zbawienia. Będzie ona złączona z powtórным przyjściem Chrystusa na ziemię. Będzie to przyjście chwalebne, triumfalne.

Na drodze do zmartwychwstania jest nasza śmierć. Zmartwychwstanie będzie odpowiedzią Pana Boga na naszą ziemską śmierć.

1. Ludzie o śmierci i życiu pozagrobowym

Zjawisko śmierci jest powszechne w przyrodzie. Ginią rośliny, zwierzęta. Umierają ludzie. Jednakże tylko człowiek wie, że umiera. Tylko człowiek tak często zastanawiał się i ciągle zastanawia nad tajemnicą śmierci i przyszłego życia. Tylko ludzie są zdolni za życia przygotowywać się do śmierci, i to zarówno teoretycznie, jak i praktycznie. Powstały dziedziny naukowe zajmujące się śmiercią. Kiedyś, w starożytności, definiowano całą filozofię jako medytację nad śmiercią albo wprost – przygotowanie się do śmierci: „philosophia

meditatio mortis est”; „philosophia – praeparatio ad mortem est”.

Trzeba powiedzieć, że problem śmierci był zawsze jednym z najtrudniejszych problemów zaprzatających głowy ludzi. Perski mędrzec Omar Chajjam, wielki matematyk i poszukiwacz prawdy, pisał kiedyś: „I wiele węzłów rozplątałem w tej wędrówce, lecz oparł mi się węzeł śmierci i losu człowieka”.

Poglądy myślicieli na temat śmierci można by podzielić na dwie grupy: pesymistyczne i optymistyczne. Sporo myślicieli patrzyło na śmierć pesymistycznie. Ludzie wiedzieli, że śmierć przerywa pasmo życia, że do pewnego stopnia sprzeciwia się człowiekowi, który z natury pragnie żyć, trwać zawsze. Dlatego uważali śmierć za wielkie nieszczęście, tragedię człowieka. Teognis z Megary pisał: „Dla mieszkańca ziemi najlepszą rzeczą jest wcale się nie narodzić i nie oglądać jasnego słońca, skoro ma nadejść śmierć”.

Pesymizm związany ze śmiercią odnajdujemy w religiach Wschodu, np. w buddyźmie, braminizmie. Postawa pesymistyczna odżyła w czasach nowożytnych. Wystarczy wymienić takie nazwiska, jak: Voltaire, Martin Heidegger, Jean-Paul Sartre. Ten ostatni ukuł głośne powiedzenie: „Absurdem jest, żeśmy się urodzili, i absurdem, że umrzemy”.

W dziejach myśli ludzkiej nie brakuje też poglądów optymistycznych. Były one zbliżone do chrześcijańskich. Cała filozofia platońska, neoplatońska i stoicka, filozofia Epikura, Seneki patrzyły na śmierć jako na radosne przejście do życia wiecznego, jako na przejście ze świata cierpień i różnorodnych ograniczeń do świata szczęśliwego. Poglądy te mają swoich zwolenników i dzisiaj (por. *Rozważania o życiu ludzkim*, Warszawa 1977, s. 116–157). Niestety, w filozofii greckiej czy rzymskiej nie była jeszcze znana prawda o zmartwychwstaniu. Mówiono tylko o szczęśliwym trwaniu duszy po śmierci.

Ta prawda była prawdą religijną, znaną już częściowo w Starym Testamencie, a pogłębioną w Nowym Przymierzu. Jej fundamentem stało się zmartwychwstanie Chrystusa.

2. Boże orędzie o śmierci i zmartwychwstaniu

Na kartach Objawienia pojawia się bardzo często prawda o śmierci i życiu wiecznym. Śmierć jest zawsze ukazywana jako przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego.

W Księdze Machabejskiej jest opisana męczeńska śmierć siedmiu braci Machabeuszów. Każdy z nich był męczony i zabijany za swe religijne przekonania. Odchodzący męczennicy wyznawali wiarę w życie wieczne, w zmartwychwstanie. Jeden z nich dobitnie wyznał: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Drugi w podobnym stylu wyznawał wiarę w zmartwychwstanie: „Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia” (2 Mch 7,14). Tak umierali ludzie wiary, ludzie przekonani o istnieniu życia wiecznego. Było ich w historii chrześcijaństwa bardzo dużo, najwięcej w dwudziestym wieku. Obliczono już, że w dwudziestym stuleciu zginęło więcej męczenników w Kościele katolickim, aniżeli w poprzednich dziewiętnastu łącznie.

Chrystus, zapytany przez ludzi o życie w przyszłym świecie, odpowiedział, że wygląda ono zupełnie inaczej, aniżeli tu, na ziemi: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20,34-36).

Chrystus wykład o śmierci dopełnił na krzyżu: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Odtąd ci, którzy umierają i którzy w Niego wierzą, nie muszą się bać, nie idą bowiem donikąd, nie idą na unicestwienie, ale wstępują do domu Ojca: „Bóg nie jest Bogiem umarłych,

lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38).
W takiej wierze umierał ostatnio sługa Boży Jan Paweł II.

3. Za parawanem śmierci

Wielu teologów i mistyków próbowało przybliżyć sobie i nam tajemnicę życia wiecznego. Dla przykładu wymieńmy św. Tomasza z Akwinu. W dzisiejszej lekcji brewiarzowej znajdujemy ciekawe spojrzenie na rzeczywistość życia wiecznego. Przytoczmy tu niektóre myśli.

a. Po pierwsze – Święty Tomasz mówi, że w życiu wiecznym dokonuje się nade wszystko zjednoczenie człowieka z Bogiem. Polega ono na doskonałym widzeniu: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś ujrzymy twarzą w twarz” (1 Kor 13,12). Można zatem powiedzieć, że nasze poznanie Boga w wieczności będzie doskonałe. Niedoskonałe ziemskie poznanie Boga przez wiarę będzie zastąpione widzeniem, oglądaniem Boga „twarzą w twarz”.

b. Po drugie – Życie wieczne polega na doskonałym wielbieniu Boga.

c. Po trzecie – Życie wieczne polega nadto na doskonałym zaspokojeniu pragnień. Każdy zbawiony otrzyma tam więcej, niż się spodziewał i pragnął. Cały dramat naszego życia polega na nieograniczoności naszych ziemskich pragnień i ograniczonej możliwości ich ziemskiej realizacji. Człowiek może tylko w Bogu odnaleźć szczęście w myśl słów św. Augustyna: „Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”.

d. Życie wieczne polega na wielkiej, nieopisanej radości, która będzie stanowić źródło wiecznego szczęścia.

e. Życie wieczne polega również na radosnej wspólnocie świętych. Każdy będzie się radował szczęściem drugiego jak swoim własnym, bo każdy będzie miłował drugiego jak samego siebie.

4. Nasza dalsza droga ku śmierci i zmartwychwstaniu

Nasz życie płynie w jednym kierunku – w stronę wieczności, zmartwychwstania. Nie można go ani zatrzymać, ani powtórzyć. Kolejka przed nami ciągle się skraca. Z każdym rokiem naszego życia zamyka się przed nami wiele bram prowadzących w przyszłość. Kurczą się nasze możliwości życiowe, zwłaszcza po przekroczeniu pewnej granicy wieku. Świadomość utraconych szans, tego, że mogliśmy zostać kimś innym, osiągnąć więcej, inaczej ułożyć sobie życie, może być bardzo dokuczliwa. I w końcu nastąpi to najważniejsze spotkanie. Nie wiemy, gdzie i kiedy, ale jest ono najpewniejsze ze wszystkiego, co jest przed nami, co ma się w przyszłości jeszcze wydarzyć. Chrystus tak często nam przypomina, że winniśmy przeżywać życie w postawie czuwania, oczekiwania na Jego powrót.

Kiedyś, kiedy może jeszcze będziesz miał wiele spraw niezafatwionych, niedokonanych, On przyjdzie i powie: dosyć, już wystarczy, już chodź, zdaj sprawę z włodarstwa twego. Pozostanie po tobie kilka par rozdeptanych butów, trochę znoszonej odzieży, jakieś rachunki, zapiski, których nikomu nie będzie się chciało czytać. Ktoś na to wszystko popatrzy i powie: no, to niewiele tego zostało. Dalej będą wschody i zachody słońca, ale bez ciebie. Będą mrozy i kanikuły, deszcze i śnieżyce, ale bez ciebie. Będą mgliste i słoneczne dni – bez nas. My będziemy już po drugiej stronie. Ujrzymy Boga takim, jakim jest.

Kończymy nasze rozważanie. Przechodzi ono w dalszy ciąg Eucharystii. Za chwilę *Wyznanie wiary*, w którym znowu powiemy: „i oczekuję wskrzeszenia umarłych”. A potem ofiara Chrystusa i ofiara nasza, która jest żywą rękojmą czekającego nas zmartwychwstania: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Homilie grudniowe

Wiara źródłem błogosławieństwa

Zagórze Śląskie, 3 grudnia 2006 roku

Msza Święta z homilią dla młodzieży w Ośrodku Caritas

Tę homilię mszalną w pierwszą niedzielę Adwentu chcę rozpocząć od refleksji adwentowych, by w drugiej części przejść do refleksji nad wiarą.

1. Adwent, czyli przyjście

Słowo ‘Adwent’ pochodzi od łacińskiego *adventus*, co po polsku znaczy ‘przyjście’. Domyślamy się od razu, że chodzi tu o przyjście Boga na ziemię. Najpełniej dokonało się ono w osobie Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Pamiętajmy, że zapowiedziane były dwa przyjścia Pana Jezusa. Pierwsze z nich jest już za nami, już się dokonało. Uprzedzili o nim prorocy, a było ciche, ubogie, mało zauważalne i spokojne. Drugiego przyjścia oczekujemy i wiemy, że będzie ono inne niż to pierwsze. Będzie pełne chwały i dostojeństwa. Chrystus przybędzie, by się okazać naszym królem, a także naszym sędzią. Dokona podsumowania dzieła zbawienia. Będzie to przyjście na sąd ostateczny.

W Adwencie mowa jest o obydwu przyjściach. Wspominać będziemy czasy mesjańskie, przed-Chrystusowe, dlatego będziemy się karmić tekstem proroka Izajasza, który nazywany jest ewangelistą Starego Testamentu. Podczas liturgii adwentowej pojawi się też Jan Chrzciciel – ten, który bezpośrednio przygotowywał naród na przyjście Mesjasza i który wskazał Go, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29b). W tym czasie będziemy także blisko Matki Bożej, dlatego że Ona najbardziej, najpełniej tęskniła za Mesjaszem i najlepiej, najpobożniej na Niego oczekiwała. Prorok Izajasz, Jan Chrzciciel i Matka Najświętsza to ważne w Adwencie postacie.

Pierwsze przyjście będziemy wspominać zwłaszcza w pierwszym tygodniu adwentowym, kiedy będziemy rozważać te ważne wydarzenia, które poprzedziły Boże Narodzenie, a więc Zwiastowanie, Nawiedzenie św. Elżbiety i samo Narodzenie w Betlejem.

W Adwencie myślimy także o przyjściu powtórnym, na które czekamy w postawie modlitwy i czuwania. Zwróćmy uwagę, że w kulminacyjnym punkcie każdej Mszy Świętej oznajmiamy, że jesteśmy w trakcie czekania na powtórne przyjście Jezusa. Mówimy przecież: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Także nasza dzisiejsza Eucharystia jest oczekiwaniem na powtórne przyjście Pana Jezusa.

Pierwsze przyjście zostało przepowiedziane przez proroków. Teksty, które odnoszą się do zapowiadanego Mesjasza, będą ogłaszane w czasie Adwentu. Natomiast drugie przyjście zapowiedział sam Chrystus. Słyszeliśmy w Ewangelii: „Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,27-28). Nie wiemy, kiedy to nastąpi. Któryś z uczniów zapytał: „Nauczycielu, kiedy to nastąpi?” (Łk 21,7; por. Mt 24,3; Mk 13,4), ale Pan Jezus nie dał odpowiedzi. Oznajmił tylko, że Ojciec Niebieski zna tę godzinę (por. Mt 24,36; Mk 13,32).

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus pokazał nam, w jaki sposób powinniśmy przeżywać Adwent, ciesząc się Jego pierwszym przyjściem, i w jakiej postawie oczekiwać drugiego przyjścia. Padły tutaj bardzo ważne słowa: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych [...] Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,34a.36a). Święty Paweł Apostoł też dał nam bardzo ważne wskazanie: „A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postę-

powania i podobań się Bogu – jak już postępujecie – stawajcie się coraz doskonalszymi” (1 Tes 4,1).

Wasze obecne spotkanie adwentowe poświęćcie wierze. Możemy teraz powiedzieć, że powinniśmy się doskonalić w naszej wierze i czynić ją pełniejszą.

2. Cechy dojrzałej wiary

W tym roku, który powoli zbliża się do końca, mieliśmy wiele przesłań na temat wiary. Wspomnijmy choćby papieską majową wizytę, która odbyła się pod hasłem: „Trwajcie mocni w wierze”. We wszystkich swoich przemówieniach Papież pięknie objaśnił nam to motto. Kolejna jego wizyta, w Bawarii, również miała hasło związane z wiarą: „Kto wierzy, nigdy nie jest sam”.

Przypomnę jeszcze to, co Papież powiedział do młodzieży na krakowskich Błoniach. Pamiętam ten uroczy dzień. Było to sobotnie popołudnie. Gdy młodzież cieszyła się obecnością Piotra naszych czasów, zapanował tam Boży szal. Benedykt XVI mówił wówczas o potrzebie budowania domu, czyli swojego życia, na skale.

Wcześniej, w Warszawie, w homilii wygłoszonej 26 maja na placu Piłsudskiego, Papież jasno przedstawił słuchaczom, na czym polega wiara i zwrócił uwagę na trzy elementy cechujące dojrzałą wiarę człowieka.

a. Poznanie i przyjęcie prawd wiary

Pierwszym składnikiem dojrzałej wiary jest poznanie i zaakceptowanie zespołu prawd wiary. Są to prawdy dotyczące Pana Boga, naszego zbawienia, rzeczy przyszłych. Poznajemy je na katechezach, na homiliach i podczas czytania Pisma Świętego. Należy je zaakceptować w całości i powtórzyć za św. Piotrem: „Panie [...] Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6,68). Niektórzy bowiem prawdy wiary znają, ale ich nie

akceptują. Na przykład diabeł – on zna prawdy wiary, ale ich nie przyjmuje.

Prawdy wiary, czyli nauka Pana Jezusa, nie zależą ani od sytuacji historycznej, ani od ludzkiej oceny. Mają one wartość płynącą od samego Chrystusa. Dzisiaj często spotykamy się ze stwierdzeniem, że niektóre prawdy wiary są nie na dzisiejsze czasy, że dotyczą bohaterów, a nie nas, zwykłych ludzi. Jest to przykład wybiórczego podejścia do prawd wiary. Tymczasem są one integralne i tak też trzeba je traktować. Do tej zasady nierozłączności prawd wiary nie stosują się na przykład katolicy, którzy nie wierzą w życie pozagrobowe albo w zmartwychwstanie czy nie akceptują niektórych elementów nauki moralnej Kościoła. Jan Paweł II był uznawany, gdy mówił o sprawach dogmatycznych i społecznych, ale gdy zabierał głos w kwestiach moralnych, spotykał się ze sprzeciwem nawet wśród katolików. W sprawach miłości przedmałżeńskiej i małżeńskiej Kościół naucza w zgodzie z Tradycją. Jest to nauka czytelna, klarowna, ale nie wszyscy ją akceptują. Ten i ów nazywa siebie katolikiem, ale otwarcie przyznaje, że nie zgadza się z takim czy innym punktem nauki Kościoła katolickiego.

b. Osobowa więź z Jezusem

Drugim elementem dojrzałej wiary chrześcijanina jest wewnętrzny, osobowy kontakt z Chrystusem, który wyraża się poprzez modlitwę i wierność Jezusowi nie tylko w chwilach sukcesu i pomyślności, ale także w chwilach cierpienia, trudności i bólu. W wierze ważne jest nie tylko, w co wierzymy, ale i to, komu wierzymy – powiedział Benedykt XVI. Ktoś, kto twierdzi, że jest wierzący, ale niepraktykujący, sam siebie oszukuje, ponieważ nie można prawdziwie wierzyć, nie modląc się i nie uczestnicząc w liturgii.

To, co wy tutaj robicie – kręgi biblijne, spotkania modlitewne – służy pogłębianiu osobistej więzi z Chrystusem. Jest

to bardzo ważne ciągle przypominanie sobie, że Jezus jest moim Panem, moim Mistrzem, moim najlepszym Nauczycielem.

c. Zachowywanie Bożych przykazań

Trzecim komponentem dojrzałej wiary jest zachowywanie Bożych przykazań. „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (J 14,15). Przykazania zostały ubogacone błogosławieństwami ubogich w duchu, czystego serca, pokój czyniących, cichych, cierpiących dla sprawiedliwości, miłosiernych. Ważne jest, byśmy jako wierzący postępowali według przykazań, które Chrystus potwierdził i rozbudował.

3. O potrzebie dialogu z innymi Kościołami i religiami

Taka jest wizja wiary według nauczania obecnego Papieża. Zauważamy, że jest ona zgodna ze spojrzeniem, jakie prezentował Jan Paweł II. Nauka Kościoła jest bowiem niezmienna; inaczej tylko stawiane są akcenty.

Jesteśmy wdzięczni Janowi Pawłowi II, który tak wiele nam powiedział i zostawił do zgłębiania wielkie dziedzictwo. Cieszymy się, że jego następca papież Benedykt XVI tak pięknie kontynuuje podjęte przez niego dzieło. Mamy w pamięci niedawną wizytę Ojca Świętego w Turcji, dokąd udał się, aby przybliżyć Kościół katolicki do Kościoła prawosławnego. Z historii wiemy, że Rzym był, i jest do tej pory, stolicą chrześcijaństwa zachodniego, natomiast Konstantynopol, obecnie Istanbuł, jest stolicą chrześcijaństwa wschodniego, ongiś bardzo prężnie działającego. Właśnie w Konstantynopolu odbywały się wszystkie pierwsze sobory. Po upadku tej stolicy wschodniego chrześcijaństwa w 1453 roku i zalaniu Azji Mniejszej przez islam, większość stanowią tam muzułmanie.

Drugim celem wizyty było zbliżenie chrześcijaństwa i islamu. Pan Bóg pobłogosławił tej wizycie papieskiej i następcą św. Piotra zbliżył do siebie serca muzułmanów. Dialog jest jedynym rozwiązaniem. Żadna walka do niczego dobrego nie doprowadzi. Trzeba prosić Ducha Świętego o pokój i zjednoczenie, o wspólne budowanie na ziemi domu dzieci Bożych.

Zakończenie

Kończąc, pragnę zwrócić uwagę, że wiara daje szczęście. Ludzie, którzy wierzą, którzy miłują Chrystusa i żyją według Jego nauki, są szczęśliwi, są błogosławieni. Dlatego w tej Eucharystii będziemy się modlić, żeby Chrystus Pan przy mnożył nam wiary. Wraz z koleżankami i kolegami, z którymi się uczycie, pracujecie i spędzacie czas, stańcie się bardziej wierzący. Jako młodzież wybrana promieniujcie swoją postawą na otoczenie i pociągajcie koleżanki i kolegów ku Chrystusowi. Prośmy, aby młode pokolenie wstępowało na drogi wiary i budowało swoją przyszłość na fundamencie, jakim jest Chrystus. Amen.

Prawdziwi świadkowie Chrystusa

Nowa Ruda, 4 grudnia 2006 roku

*Msza Święta podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Barbary*

W dzisiejszej homilii pragnę połączyć wątek dotyczący św. Barbary, związany z waszym dorocznym odpustem, z wątkiem Ducha Świętego, związanym z sakramentem bierzmowania.

1. Przesłanie liturgii słowa

Powróćmy najpierw do czytań mszalnych, czyli do słowa Bożego, które przed chwilą zostało ogłoszone. Czytanie pierwsze i Ewangelia przeniosły nas do Jerozolimy.

Ewangelia przyniosła relację ze zdarzenia, które miało miejsce wieczorem dnia zmartwychwstania, już po ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie i niewiastom przy pustym grobie i po ukazaniu się dwom uczniom zmierzającym do Emaus. Jezus ukazał się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku i powiedział do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Oznajmił tym samym, że w mocy Ducha Świętego Apostołowie w imieniu samego Pana Boga będą przebaczać grzechy żałującym ludziom.

Pierwsze czytanie natomiast mówi o wydarzeniu, które nastąpiło pięćdziesiąt dni później – o zesłaniu obiecanego Ducha Świętego. Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, a towarzyszył temu wydarzeniu dający się słyszeć szum wiatru. I ogniste języki, i szum wiatru to były zewnętrzne znaki zesłania darów Ducha Świętego na Apostołów. Donioślejsze znaczenie mają skutki tych darów: wystraszeni uczniowie, nierozumiejący dobrze tego, co wydarzyło się w Wielkim Tygodniu, od Ducha Świętego otrzymali światło, dzięki któremu zrozumieli to, czego Jezus nauczał w trakcie swego życia. Otrzymali także zapał, wewnętrzną moc do dawania świadectwa o Chrystusie. Wiemy, że poszli potem w świat, by wypełnić polecenie swego Mistrza: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Stali się prawdziwymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego.

Od tamtego czasu idą przez ziemię świadkowie Jezusa Chrystusa. Dzisiaj dołączają do nich młodzi z waszej parafii, którzy przez bierzmowanie zostaną pasowani, jakby pro-

mowani, na dojrzałych świadków Chrystusa Pana. Podobnie dzieje się w wojsku. Gdy elewi kończą studia w szkole oficerskiej, następuje dzień promocji i stają się oficerami w stopniu podporucznika. Także w czasie święceń biskup promuje diakonów na kapłanów i desygnuje ich mocą, którą otrzymał od Chrystusa. Dzisiaj, dziewczęta i chłopcy, przez posługę waszego biskupa, przez widzialny znak uczyniony na czole i namaszczenie olejem krzyżma stajecie się rycearzami, czyli świadkami Chrystusa, i dołączacie do tego pochodu świadków Chrystusa, którzy swoim życiem dają świadectwo od tamtych, apostoelskich czasów.

2. Święta Barbara świadkiem Chrystusa

Wśród tych świadków była też wasza patronka – św. Barbara. Wprawdzie nie wiemy o niej zbyt wiele z powodu braku pisanych świadectw; znamy jedynie legendy dotyczące jej życia. Pewne jest jednak, że istniała, ponieważ Kościół zachował ją w pamięci. Żyła w trudnych czasach – na przełomie III i IV wieku, kiedy Kościół był w katakumbach z powodu prześladowania i niszczenia. Około 306 roku poniosła śmierć, do której przyczynił się jej pogański ojciec, niezadowolony, że jego córka została chrześcijanką i świadkiem Chrystusa. Nic nie było w stanie odłączyć św. Barbary od miłości Chrystusa. Wolała przyjąć śmierć, niż wyrzec się wiary.

3. Sposoby świadczenie o Jezusie

Także my wszyscy jesteśmy świadkami Chrystusa. Dotyczy to zwłaszcza osób bierzmowanych. My, dorośli, jesteśmy wyipasowani, wypromowani, wyświęceni na świadków Chrystusa Zmartwychwstałego. Teraz dołączają do nas dotąd ochrzczeni, a dzisiaj bierzmowani dziewczęta i chłopcy, by stać się kwalifikowanymi świadkami. W jaki sposób mo-

żemy świadczyć o Jezusie, naszym Mistrzu? Zwróćmy uwagę tylko na dwie formy tego świadczenia: świadectwo słowa i świadectwo postępowania.

a. Świadectwo słowa

Świadczyć słowem to znaczy nie wstydzić się mówić o Panu Bogu i przyznawać się do Niego wszędzie, gdzie jesteśmy. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – wołał papież Jan Paweł II.

Dzisiaj doświadczamy wielkiego zakłamania. Wielomówstwo zakrywa prawdę, a każde kłamstwo, każde odejście od prawdy zatruwa człowieka i jego ducha. Bierzmowany, uczeń Chrystusa, ma zawsze mówić prawdę, to, co czuje, o czym jest przekonany. Jego słowo ma być nie tylko nośnikiem prawdy, ale też życzliwości i miłości. Nie dokucza więc, nie czyni drugiemu krzywdy, ale pociesza, widzi nadzieję i potrafi pochwalić.

Podjmijcie od dzisiaj na nowo to świadczenie dobrym słowem wobec rodziców, nauczycieli, starszego pokolenia. Niech wasze słowo będzie słowem prawdy, a także słowem wdzięczności, życzliwości i serdeczności.

b. Świadectwo postępowania

Miałem przyjaciela, pewnego generała dywizji, który nie posyłał na lekcje religii swojego syna, ponieważ w tamtych komunistycznych czasach równałoby się to utracie stanowiska i pracy. Pewnego dnia jego kilkunastoletni, prawie dorosły już syn oznajmił mu, że przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Ojciec nie chciał uwierzyć, ponieważ wiedział, że syn nie miał kontaktu z Kościołem i nie przeszedł odpowiedniego przygotowania. Chłopak wyjaśnił mu wówczas, że kiedy jego koleżanka ze szkoły średniej dowiedziała się, że nie był on jeszcze u Komunii Świętej, dołożyła wszelkich

starań, aby go do niej doprowadzić. Przez zorganizowanie odpowiedniej lektury, katechizm, kontakt z księdzem, osobistą katechizację i egzaminowanie doprowadziła go do spotkania z Jezusem.

Dlaczego mówię wam o tym? Chciałbym wam pokazać, jak ważną misję spełniła ta dziewczyna. Potrafiła doprowadzić swojego kolegę do Pańskiego ołtarza, do Komunii Świętej. Myślę, że zasłużyła na miano dobrego świadka Chrystusa, gdyż potrafiła swoim słowem i działaniem przyznać się do Jezusa i tę miłość do Niego przekazać innemu człowiekowi.

Zakończenie

Wy też czujcie się apostołami. Dobrym słowem i postępowaniem świadczcie o Chrystusie, tak jak św. Barbara i wielu innych świadków. Postępujcie tak, jak przystało na przyjaciół Chrystusa. Obowiązuje to nas wszystkich: i starszych, i młodszych.

W tej Eucharystii będziemy się modlić nie tylko za was, droga młodzieży, ale także za waszych rodziców, nauczycieli, dyrektora, za waszych sąsiadów, za kapłanów, żebyśmy wszyscy byli lepszymi świadkami Chrystusa i w słowie, i w postępowaniu. Amen.

Maryja Niepokalana Matką kapłanów

Świdnica, 8 grudnia 2006 roku

Msza Święta połączona z obłóczynami alumnów trzeciego roku

Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Dwie niewiasty: Ewa i Maryja

Dzisiejsza uroczystość maryjna jest bardzo radosna i podniosła, a w liturgii słowa przyglądamy się dwóm niewiastom, które znajdują się na dwóch początkach.

W pierwszym czytaniu została ukazana pierwsza niewiasta naszej ziemi, matka wszystkich żyjących – Ewa, która na łaskę przyjaźni z Panem Bogiem odpowiedziała nieposłuszeństwem. Wydarzył się grzech, który jest sprzeniewierzeniem się Panu Bogu, niosący chaos i zamęt w całym stworzeniu, a szczególnie we wnętrzu samego człowieka.

Pan Bóg postanowił jednak naprawić to, co zepsuł pierwszy człowiek. Zapowiedział nadejście nowej niewiasty, tym razem posłusznej, od początku do końca wiernej Bogu. Dzisiejsza Ewangelia przybliży nam tę bardzo dobrze znaną nam wszystkim niewiastę. Jej imię to Maryja. To Ona stoi na progu tego drugiego początku – początku zbawienia, gdy na ziemi zamieszkał Syn Boży Jezus Chrystus.

W tych dniach adwentowych zbliżamy się do obchodów rocznicy zamieszkania Boga na ziemi. Maryja ma w tym szczególny udział. To nie Ona wybrała sobie takie powołanie. Wybranie na Matkę Syna Bożego otrzymała w darze od Boga. Urodzić na ziemi Boga-Człowieka – to jedyne i niepowtarzalne powołanie w dziejach świata. Nie mieści się to w naszych umysłach. Każde pokolenie zastanawiało się nad tym i nikt z ludzi nie przeniknął wielkiej tajemnicy zamieszkania samego Boga na ziemi – największego wydarzenia, które przydarzyło się ludzkości.

2. Tajemnica Niepokalanego Poczęcia Maryi

Maryja jest z nas, ludzi, największa i najświętsza. Została zaproszona przez Boga do tego, by urodzić i wychować Zbawcę świata. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28) – w tych słowach anioł stwierdził, że Maryja jest od początku święta, pełna łaski, że Bóg jest z Nią. W tych słowach zawarta jest też prawda o niepokalanym poczęciu Maryi. Oznacza ono z jednej strony uwolnienie od grzechu pierworodnego, w którym przychodzą na świat wszyscy ludzie, a z drugiej – napełnienie łaską, świętością od samego początku. To, że Maryja była zawsze wierna Bogu, słuchała Bożego słowa i je wypełniała, stanęła pod krzyżem i była wierna do końca – to jest przywilej niepokalanego poczęcia, konsekwencja tej świętości, którą Bóg Ją napełnił już na początku życia, przy poczęciu, i potem ozdabiał przez całe życie.

Mówimy, że Matka Najświętsza otrzymała zbawienie w wymiarze najpełniejszym spośród ludzi. Wszystkie te łaski zawdzięcza swojemu Synowi, którego urodziła i który umarł na krzyżu. Niepokalane poczęcie jest łaską płynącą z krzyża, łaską uprzedzającą. Zbawienie dotyczące Maryi rozszerzyło się na przeszłość i przyszłość. Sięgnęło w przeszłość, bo zanim Jezus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu. W teraźniejszości również najpełniej Jej dotyczyło, bo była najpełniej, najdoskonalej z ludzi zjednoczona z Bogiem. Wybiegło również w przyszłość, bo wszyscy ludzie oczekują na zmartwychwstanie końcowe, a Maryja już osiągnęła chwałę zmartwychwstania – jest Wniebowzięta z duszą i ciałem i już partycypuje w końcowej chwale ludzkości.

Dlaczego Maryja dostała tego wszystkiego wcześniej? – Ponieważ miała jedyne, szczególne powołanie. Syn Boży nie chciał mieć grzesznej matki, dlatego ozdobił Ją świętością od początku do końca i dzisiaj cieszymy się tym wielkim przywilejem Matki Bożej i dziękujemy Bogu za dar Jej niepokalanego poczęcia.

3. Powołanie do kapłaństwa

Gdy przyglądamy się temu jednemu i niepowtarzalnemu powołaniu Matki Bożej, nie możemy nie myśleć o naszym powołaniu. Najpierw zostaliśmy powołani do życia, w sakramencie chrztu świętego zostaliśmy powołani do dziecięctwa Bożego, a później na drodze naszego życia zostaliśmy obdarzeni powołaniami szczegółowymi – czy to powołaniem kapłańskim, czy też powołaniem małżeńskim. Każda droga życiowa wiąże się z właściwym powołaniem. Będziemy sobie o tym przypominać w trwającym roku duszpasterskim, którego hasło brzmi: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”.

Dzisiaj, gdy jesteśmy uczestnikami obrzędu przyjęcia szaty duchownej przez naszych czterech braci, alumnów świdnickiego seminarium, myślimy o powołaniu do kapłaństwa. Ci alumni zostali powołani do życia tak jak każda i każdy z nas i oto w swojej młodości usłyszeli głos Chrystusa: „Pójdź za Mną!” (Mt 8,22; Mt 9,9; Mk 2,14; Łk 5,27; Łk 9,59; J 1,43) i zostawili domy rodzinne – tak jak kiedyś uczniowie nad Jeziorem Galilejskim zostawili łodzie i sieci rybackie – i poszli za Chrystusem. Opuścili w jakimś sensie domy i ze swych rodzinnych gniazd przybyli do seminarium, by iść za Chrystusem, by w przyszłości zostać kapłanami.

Dzisiaj przekraczają ważny próg, bo oto będą inaczej wyglądać. Ubiór jest dla nas czymś ważnym, bo wskazuje na nasze powołanie. Inaczej wygląda żołnierz, inaczej lekarz, inaczej kapłan. W ubiorze jest zawarta informacja o naszym powołaniu. Za chwilę zobaczycie alumnów ubranych w sutanny, w strój kapłański. To chwila ważna także z punktu widzenia psychologicznego.

Drodzy bracia, cieszymy się tym, czego dzisiaj dostępujecie. Będziemy się modlić z waszymi rodzicami, z waszymi księżmi proboszczami, którzy tu przyjechali, z waszym rodzeństwem, przyjaciółmi, żebyście na wzór Matki Najświęt-

szej odpowiadali wielkodusznie na łaskę powołania kapłańskiego i dążyli do świętości. Wszyscy jesteście wezwani do świętości – przypomina nam o tym św. Paweł, gdy mówi, że „Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). Świętość można osiągnąć także na drodze posługi Kościołowi jako kapłani. Dziękując Bogu za was i za wasze powołanie, modlimy się, by było ono dla was wielką pasją życiową, byście się czuli jak najlepiej ubrani w sutanny, przeznaczeni do służenia Kościołowi, na razie jeszcze jako klerycy, a potem jako kapłani. Oddajemy was, drodzy bracia, w opiekę Matki Najświętszej, Dziewicy Niepokalanej, która jest matką wszystkich kapłanów, by wypraszała wam niebieskie dary na każdy dzień waszej odpowiedzi Bogu na dar powołania. Amen.

Wierna i posłuszna woli Bożej

Wałbrzych, 8 grudnia 2006 roku

Msza Święta odpustowa

*połączona z rocznicą 25-lecia rozbudowy miejscowego kościoła
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny*

Wstęp

Na naszej adwentowej drodze prowadzącej do świąt Bożego Narodzenia zatrzymujemy się dzisiaj przed Maryją w tajemnicy Jej Niepokalanego Poczęcia. Maryja w Adwencie winna być nam szczególnie bliska, bo Ona najpełniej oczekiwała na Mesjasza, który był zapowiedziany przez Proroków i którego narodzenie było Jej zwiastowane, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Ona była z ludzkością wtedy, gdy czekała na pierwsze przyjście Mesjasza, i jest z nami dzisiaj, gdy czekamy na powtórne przyjście Chrystusa w chwale.

1. Niepokalane Poczęcie

Dzisiaj spoglądamy na Maryję jako najdoskonalszą częstkę Kościoła, najświętszą spośród mieszkańców całej ziemi, niepokalanie poczętą. Kościół wierzył w tę świętość Maryi od samego początku, ale prawda ta w formie dogmatu została zdefiniowana dopiero 8 grudnia 1854 roku, a więc sto pięćdziesiąt dwa lata temu. Dokonał tego papież Pius IX, który po św. Piotrze cieszył się najdłuższym pontyfikatem. (Pontyfikat Jana Pawła II był trzecim najdłuższym w historii). Pius IX miał odwagę ogłosić całemu Kościołowi tę prawdę, że Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego.

Cztery lata po ogłoszeniu tego dogmatu Maryja zjawiła się Bernadecie Soubirous w Lourdes i zapytana przez nią, kim jest, przedstawiła się jako Niepokalane Poczęcie. Sama Maryja potwierdziła słuszność tego, co zostało ogłoszone.

Maryja nie tylko była wolna od grzechu pierworodnego. Pan Bóg już u samego początku Jej życia, w akcie poczęcia, nałożył Jej szaty świętości, ponieważ wyznaczył Jej wyjątkowe zadanie: przeznaczył Ją na matkę swojego Syna, a Syn chciał mieć matkę czystą, bez grzechu, bez skazy – od początku, a więc od poczęcia, aż do naturalnej śmierci.

Niepokalane Poczęcie jest wielkim darem dla Maryi i wielkim przywilejem, ze względu na Jej szczególne powołanie. Ten przywilej został wysłużony przez Jej Syna. Ze wszystkich mieszkańców ziemi dzieło zbawienia dokonane przez Jezusa najpełniej objęło Maryję. Każdy człowiek korzysta ze zbawienia, przyjmuje Boże miłosierdzie, wierząc, żałując, modląc się, ale Maryja otrzymała najwięcej ze względu na przyszłe zrodzenie Zbawiciela. W przypadku Maryi zbawienie zadziało wstecz: zanim Jezus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego. Zbawienie zadziało również w terażniejszości Maryi, bo Ona najpełniej była zjednoczona z Panem Bogiem, żyła z Nim w przyjaźni i w Nim się radowała: „...i raduje się duch mój

w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,47-48). W Jej przypadku zbawienie sięgnęło również w przyszłość, bo oto nasi bracia i siostry w swych grobach oczekują na zmartwychwstanie przy powtórным przyjsciu Jezusa w chwale, a Maryja już korzysta z chwały zmartwychwstania w niebie. Dlatego nie ma na ziemi Jej grobu ani Jej ciała.

Kościół przez wieki do dzisiaj śpiewa: „Cała piękna jesteś, Maryjo, i zmazy pierworodnej nie ma w Tobie”.

2. Osobiste zasługi Maryi

Do otrzymanej świętości Maryja dołożyła również coś od siebie, mianowicie wierność Panu Bogu i posłuszeństwo względem Jego woli. Jeżeli się nie załamała, jeżeli wytrzymała mękę i śmierć swojego Syna na krzyżu, to dlatego, że Pan Bóg wspomógł Ją, że dał Jej taką moc, by to wszystko przetrzymała.

Dziękujemy dzisiaj Bogu za Maryję, za dar Jej niepokalanego poczęcia, za to, że jest Matką nas wszystkich, także naszego pokolenia, i że nigdy się nie starzeje i nie umiera. Ksiądz Prałat w swoim przemówieniu na wstępie wyznał, jak wiele zawdzięcza Matce Bożej, i zauważył, że Jej obecność jest szczególnie wyczuwalna, gdy na ziemi grasuje Jej przeciwnik – diabeł. Maryja stoi wtedy przy nas i pomaga nam przetrwać wszelkie nawałnice.

Wspomnę tu dzień 8 grudnia 1963 roku, gdy byłem w wojsku. Było wtedy bardzo ciężko po okresie unitarym i modliłem się do Matki Bożej. Jako kleryk uczestniczyłem codziennie we Mszy Świętej, a tu przez dwa miesiące nie można było otrzymać przepustki. Pan Bóg jest jednak dostępny w każdej chwili i była też Maryja, więc nie trzeba było koniecznie iść do kościoła, żeby się pomodlić i myśleć o Panu Bogu.

Świadectwa opieki Matki Bożej nad nami są ważne i trzeba o nich pamiętać, bo dzisiaj też toczy się walka między

synami ciemności i synami światłości. Wczoraj, gdy byłem w Toruniu, ojcowie mówili, że teraz, w czasach demokratycznych, kiedy wydaje się, że komuniści odeszli w przeszłość, są inni, ich następcy, którzy mają te same cele. Wyobraźcie sobie, że wysyłano szpiegów do szkół średnich, do klasztorów i innych miejsc pracy, aby znaleźli coś kompromitującego w życiu ojców pracujących obecnie w Radiu Maryja i Telewizji Trwam, aby ich ośmieszyć i zburzyć ich autorytet. A co się dzieje w Parlamencie! Wyraźnie widać, że chodzi o obalenie Rządu. Ileż tu pieniactwa! Gdzie tu jest miłość i uczciwość? Diabeł rozbija jedność i w Parlamencie, i w Narodzie. Dlatego potrzebujemy przyjaźni z Maryją i chcemy sobie dzisiaj na nowo uświadomić, że jeśli będziemy z Nią blisko, to wygramy i nikt nas nie pokona. Powtórzę słowa premiera: „My w Kościele, w ojczyźnie, w Polsce jesteśmy mocni”. A w naszej Ojczyźnie Maryja jest bardzo zadomowiona – towarzyszyła prymasom: Augustowi Hlondowi i Stefanowi Wyszyńskiemu, a także Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, zwłaszcza podczas zamachu na jego życie dwadzieścia pięć lat temu.

Zakończenie

Dziękując Bogu za Maryję, dziękujemy również Jej, że nas miłuje, że nam pomaga na tym łez padole, gdzie knuje się intrygi, gdzie jest tyle szatańskiej podłości w wymiarze ogólnościowym, w Ojczyźnie, w naszych rodzinach i sąsiedztwie. Szukajmy ratunku i wsparcia u Matki Bożej, która zawsze jest najbliższa Chrystusowi. Szatan jest rozbestwiony, ale zwyciężymy, gdy będziemy przy Maryi Niepokalanie Poczętej i będziemy się modlić. Ona się cieszy, gdy my za Jej wzorem jesteśmy wierni Bogu i chcemy tylko Bogu służyć. Prośmy Maryję, byśmy byli do Niej podobni w wypełnianiu woli Bożej. Niech te intencje towarzyszą nam w dalszej celebracji tej Najświętszej Ofiary. Amen.

Oczekiwanie na przyjście Chrystusa

Lądek-Zdrój, 11 grudnia 2006 roku

Msza Święta połączona z poświęceniem odnowionej polichromii kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Wczoraj Ojciec Święty Benedykt XVI był w parafii rzymskiej i dokonał tam konsekracji świątyni pw. Matki Bożej Gwiazdy Ewangelizacji. Przypomnił też, że świątynia jest miejscem, gdzie się gromadzimy, by słuchać Bożego słowa, by je medytować, by zastanawiać się, co Pan Bóg w tym słowie nam przekazuje, do czego chce nas zobowiązać, jaką wytycza nam drogę. Możliwość słuchania i rozważania Bożego słowa w kontekście naszego codziennego życia jest jedną z funkcji świątyni.

Także wasza piękna i odnowiona świątynia, dzisiaj tak odświętnie ozdobiona, jest miejscem, gdzie przychodzicie, by rozważać Boże słowo, przemieniać swoje serca, oddawać Bogu cześć i uwielbienie, a także nabierać sił i mocy do codziennych chrześcijańskich zadań.

1. Bóg zbawia

Jednym z najważniejszych zadań świątyni jest gromadzenie żywego Kościoła na słuchanie Bożego słowa. Dzisiejsza liturgia słowa jest bardzo piękna i pełna mądrości.

Śpiewaliśmy przed chwilą: „Oto Bóg przyjdzie, ażeby nas zbawić”. Pan Bóg przychodzi do człowieka, aby go zbawić. Faktem jest, że człowiek sam siebie zbawić nie może. Próbowano niekiedy wmawiać ludziom, że Bóg jest niepotrzebny, że człowiek sam siebie może uszczęśliwić. Zwłaszcza w czasach nowożytnych byli tacy myśliciele, którzy mówili o zbyteczności Pana Boga i samowystarczalności człowie-

ka. Była to wizja utopijna, której rzeczywistość zadaje kłam. Potrzebujemy zbawienia i z tym zbawieniem przychodzi do nas Bóg.

Adwent jest okresem szczególnego przychodzenia Boga do nas. Samo słowo ‘adwent’ znaczy ‘przyjście’. W ostatnich dniach wspominamy pierwsze przyjście Chrystusa na ziemię. Wkrótce będziemy wychwalać i wyśpiewywać w kołędach Jego narodziny. To pierwsze przyjście napełnia nas wielką radością, ale Kościół przypomina nam, że czekamy również na drugie przyjście Chrystusa w chwale na końcu czasów. Zgromadzeni na liturgii czekamy na to powtórne przyjście. Nie wiemy, kiedy ono nastąpi, i podczas każdej Mszy Świętej powtarzamy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

Oprócz tego przyjścia pierwszego i przyjścia końcowego są także codzienne przyjścia Boga do nas. Każdego dnia przychodzi do nas Bóg Ojciec przez Chrystusa w Duchu Świętym, dlatego trzeba być zawsze otwartym na to Boże przychodzenie i pozwolić Panu Bogu zamieszkać w naszych sercach.

2. Bóg uzdrawia

Dzisiejsza Ewangelia mówi o uzdrowieniu paralytyka. Chrystus stanął przed człowiekiem, który był złożony niemocą – i cielesną, i duchową – i go uzdrowił. Najpierw uzdrowił jego duchowe wnętrze: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a potem – żeby wykazać, że to duchowe uzdrowienie nastąpiło – wypowiedział słowa dotyczące niemocy fizycznej: „Wstań, weź swoje łoże i idź” (Mk 2,11; por. Mt 9,6; Łk 5,24; J 5,8).

3. Współdziałanie człowieka

Mamy tutaj ważny szczegół, który nie może ująć naszej uwadze. Tęgo człowieka w niemocy przynieśli na noszach czterej ludzie, którzy spuścili go do wnętrza przez otwór w dachu, ponieważ z powodu wielkiego tłumu nie mogli wejść drzwiami. To bardzo ważne i pouczające, że ludzie pełni wiary pomogli temu potrzebującemu człowiekowi znaleźć się przed Chrystusem.

Bóg jest naszym Zbawicielem. Sami się nie zbawimy, dlatego otwieramy się na nieustanne przychodzenie Pana Boga. Wszyscy potrzebujemy uzdrowienia w wymiarze ducha i w wymiarze ciała i wszyscy powinniśmy ułatwiać innym przychodzenie do Chrystusa. Są ludzie w niemocy, w nieładzie moralnym, którzy potrzebują wsparcia ze strony Pana Boga i naszym zadaniem jest pomóc im do Niego dotrzeć.

W czasie rekolekcji adwentowych w jednej parafii pewna dziewczynka była chora i nie mogła przychodzić na nauki. Jej koleżanki chciały, aby i ona uczestniczyła w rekolekcjach. Wpadły na pomysł nagrywania nauki rekolekcyjnej i odtwarzania jej potem chorej koleżance. Była to piękna forma pomocy koleżeńskiej w zbliżeniu chorej koleżanki do Pana Jezusa.

We wrześniu zmarł generał Ryszard Lackner, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, były, bardzo lubiany rektor Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Jeszcze przed śmiercią odwiedził mnie w Świdnicy i opowiedział mi zdarzenie ze swego życia. Pewnego dnia, gdy wrócił z jakiegoś poligonu, jego dziewiętnastoletni syn oznajmił mu, że był u Pierwszej Komunii Świętej. Wcześniej nie mógł przystąpić do tego sakramentu, ponieważ jego ojciec zostałby za to wydalony ze służby wojskowej. Gdy był już młodzieńcem, jego koleżanka dowiedziała się, że jeszcze nie był u Komunii Świętej. Po zasięgnięciu rady księdza postarała się o katechizm i odpowiednią lek-

tureę dla kolegi i przygotowała go do Pierwszej Komunii Świętej. Jest to przykład, jak można pomóc ludziom, którzy mają jakieś przeszkody w spotkaniu się z Jezusem.

Zakończenie

Dzisiaj również Chrystus jest pośród nas. Wielu z nas przyjmie Go w Komunii Świętej, a On uzdrowi nas wewnętrznie, umocni duchowo naszą wiarę, naszą nadzieję i naszą miłość. Poddajmy się Jego działaniu i przyjmijmy Jego moc i Jego miłość. Gdy sami będziemy napelnieni tym dobrem, to myślm y o tych, którzy są oddaleni od Boga w naszych rodzinach, w naszym sąsiedztwie, tych zmartwionych, o zachwianej nadziei. Pokazujmy, gdzie mogą odzyskać dobro, kto może ich uzdrowić. Przeprowadzajmy ludzi do Chrystusa, żeby Jego zbawienie docierało do wszystkich ludzi, zwłaszcza do tych, których znamy, z którymi żyjemy, żeby oni też mieli udział w tym szczęściu, które płynie z przyjmowania zbawienia. O to, siostry i bracia, módlmy się w tej odnowionej świątyni. Amen.

Przedświąteczne przesłanie Maryi

Wałbrzych, 24 grudnia 2006 roku

Msza Święta w IV niedzielę Adwentu

Kościół pw. św. Jerzego

1. Zakończenie adwentowej drogi

Kończy się dzisiaj tegoroczny Adwent. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Za kilka godzin zasiądziemy przy wigilijnym stole. Zachowując naszą wigilijną tradycję, weźmiemy do ręki biały opłatek, połamiemy się nim i złożymy

sobie życzenia. Każda Wigilia jest podobna do poprzednich, ale każda jest też trochę inna. Ma jakieś osobliwości. Jakąś widzialną cechą tegorocznej Wigilii będzie to, że będziemy ją przeżywać w aurze jesiennej, bez śniegu. Być może będą jeszcze inne osobliwości tego wigilijnego wieczoru. Z pewnością w niektórych domach przy wigilijnym stole zabraknie młodych ludzi. Zabraknie tych, którzy opuścili ojczysty kraj w poszukiwaniu pracy na Zachodzie. Są dziś gdzieś w Irlandii, Anglii, Hiszpanii, Francji czy Niemczech. Nie wszystkim udało się przyjechać do swoich na ten święty wieczór. Z pewnością zakręci się łza w oku niejednej matki czy ojca. Będzie ciężko rodzicom, ale także my wszyscy bolejemy nad tym, gdyż wiemy, że człowiek wydziedziczony z domu rodzinnego, ze swojej małej i dużej Ojczyzny staje się mniej odporny na powiew wolności, złych ideologii, myśli i postaw, mniej stanowczy w wierności wartościom wyniesionym z rodzinnego domu, szczególnie prawdzie i miłości. Dlatego chcemy pamiętać w naszych świątecznych modlitwach o tych, którzy wyjechali i dotąd nie powrócili.

2. Maryja prowadząca nas do Bożego Narodzenia

Siostry i bracia, u bram Bożego Narodzenia spoglądamy dziś w liturgii na Maryję. Już wnet zaśpiewamy Jej: „A u źróbka Matka święta czuwa sama, uśmiechnięta, nad Dzieciątka snem”.

Dziś widzimy ją w odwiedzinach u św. Elżbiety. Ona prowadzi nas do świąt Bożego Narodzenia. Przypomnijmy, że w adwentowych dniach prowadzili nas ku świętom różni przewodnicy. Słuchaliśmy głosu Boga mówiącego do nas słowami proroka Izajasza. To właśnie ten prorok najwięcej mówił o mającym nadejść Mesjaszu i najwyraźniej nakreślił Jego rysy, dlatego nazywamy go ewangelistą Starego Testamentu. Drugą adwentową postacią był św. Jan Chrzciciel, który prowadził nas przez dwie adwentowe niedziele. Prze-

mawiał do nas ascetycznym stylem życia i wzywał do przygotowywania dróg Panu, do prostowania ścieżek naszego życia.

U bram świąt liturgia wskazuje nam na Matkę Chrystusa. Zauważmy, że Ona była obecna z nami w całym Adwencie: łączyliśmy się z Nią we Mszach Świątych roratnich, a 8 grudnia widzieliśmy Ją w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Zostało nam przypomniane, że przysłała na świat bez grzechu i że nie popełniła żadnego grzechu osobistego – że jest najświętszą ze świętych. Jezus bowiem chciał, by taką była. Chciał mieć matkę czystą, zawsze pełną łaski.

W dzisiejszej liturgii ta Matka ukazana jest w tajemnicy nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety. Tutaj została pozdrowiona: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona [...] Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1, 42.45). Przed świętami liturgia przypomina nam, że Maryja jest błogosławiona między niewiastami i że błogosławiony jest owoc Jej łona. Matka Boża jest ukazana także jako niewiasta zawierzenia: „Błogosławiona, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (por. Łk 1,45).

3. W postawie Maryi na spotkanie z Nowonarodzonym

Wpatrzeni w Maryję w scenie nawiedzenia zwróćmy uwagę na dwa Jej ważne przymioty, które właśnie ujawniły się w tym wydarzeniu. Maryja spieszy do krewnej, by podzielić się z nią radością poczęcia Syna Bożego. Jej wizyta przynosi błogosławione skutki: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę” (Łk 1,41). Gdy niesiemy do drugich Chrystusa, gdy wyświadczamy im jakieś dobro, to dobro ulega pomnożeniu. W czasie świąt będziemy składać różne wizyty w gronie naszych rodzin i przyjaciół. Czyń-

my to w postawie Maryi, w postawie przyjaźni, w postawie dzielenia się dobrem. Wtedy to dobro będzie pomnożone – dobro naszych bliźnich i to nasze.

Drugie przesłanie sceny nawiedzenia to wskazanie na błogosławione skutki wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Wiara nigdy nie pomniejsza człowieka, ale go wynosi. Wiara wyniosła Maryję. Wiara wynosi także nas. Przypomniał nam to tak pięknie Ojciec Święty Benedykt XVI na polskiej ziemi w czasie w majowej pielgrzymki do Polski. Te pielgrzymkę wspominał dwa dni temu w Watykanie przed kardynałami. Dlatego, przy okazji świąt Bożego Narodzenia, mówmy sobie, że warto wierzyć, że warto wypełniać słowa, które pochodzą od Pana. Niech zatem nadchodzące święta nie zatrzymają nas na zewnętrznych zwyczajach, obrzędach, praktykach, ale niech nas pogłębią w płaszczyźnie wiary. Niech odnowiona i pogłębiona wiara owocuje potem w naszych przyjaźniach, niech owocuje w miłości: indywidualnej i społecznej.

Wymowa Bożego Narodzenia

Świdnica, 25 grudnia 2006 roku

Msza Święta pasterska

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Święta noc Bożego Narodzenia

Przeżywamy świętą noc Bożego Narodzenia. W ciągu roku są takie dwie szczególne noce. Noc grudniowa – noc Bożego Narodzenia i noc wiosenna, po pierwszej wiosennej pełni księżyca – noc Zmartwychwstania. Jezus urodził się pod osłoną nocy. Także w nocy dokonało się Jego zmar-

twychwstanie. Te dwie noce Kościół wspomina każdego roku i wypełnia je czuwaniem i modlitwą.

W dzisiejszą, grudniową noc wspominamy tamtą świętą betlejemską noc, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. O tej nocy śpiewamy, że była cicha, święta, pełna blasku i pokoju: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi...”, „Cicha noc, święta noc. Pokój niesie ludziom wszem, a u żłóbka Matka święta czuwa sama, uśmiechnięta, nad Dzieciątka snem”.

Tę grudniową świąteczną noc poprzedza wieczerza wigilijna. Mamy ją już za sobą. Tak jak poprzednie, tak i obecna przechodzi do historii naszego życia. Z pewnością w wielu rodzinach zabrakło najbliższych. Niektórzy nie doczekali dzisiejszej Wigilii i obecnych świąt. Z kolei wielu młodych w ciągu ostatniego czasu opuściło rodzinne strony w poszukiwaniu pracy na Zachodzie. Są dziś gdzieś w Irlandii, Anglii, Hiszpanii, Francji, Niemczech czy krajach Beneluksu. Nie wszystkim udało się przyjechać do swoich na ten święty wieczór. Z pewnością zakręciła się łza w oku niejednej matce i ojcu. W wielu domach było tęskno rodzicom, ale także my wszyscy w jakimś stopniu bolejemy nad tym, gdyż wiemy, że człowiek wydziedziczony z domu rodzinnego, ze swojej małej i dużej Ojczyzny staje się mniej odporny na powiew wolności, złych ideologii, myśli i postaw, mniej stanowczy w wierności wartościom wyniesionym z rodzinnego domu, szczególnie prawdzie i miłości.

Chcemy o nich pamiętać przy żłóbku Jezusa.

2. Co oznacza dla świata Boże narodzenie

Siostry i bracia, w tę świętą noc pochylamy się nad tym, co wydarzyło się w noc betlejemską. Na ziemi zjawił się Bóg w ludzkiej postaci w osobie bezbronnego małego Dzieciątka. Jest to niepojęty cud. W ciągu wieków wielcy teologowie zastanawiali się, czy Bóg okazał swoją większą wszech-

moc wtedy, gdy stwarzał świat, wielkie galaktyki, czy też wtedy, gdy na ziemi zamieszkał w ludzkiej postaci Odwieczny Syn Boży. Niektórzy mówią, że wcielenie Syna Bożego to największy cud, to wyraz największej miłości Boga wobec świata. Syn Boży stał się człowiekiem. Już na początku wszystkich zaskoczył. Zaskoczył swoim ubogim narodzeniem. Nie tak wyobrażano sobie przybycie, pojawienie się na ziemi Mesjasza. Jezus pojawił się na ziemi wśród pasterzy. Oni zostali jako pierwsi wezwani na powitanie Boga Wcielonego. Jak to dobrze, że Jezus na początku swego ziemskiego życia spoglądał na pasterzy, na ludzi prostych i ubogich, a nie na wielkich ówczesnego świata. Potem ludzi zdobywał dla siebie nie pieniędzmi, nie obietnicą stanowisk, nie obietnicą bogactwa doczesnego, ale przyszłym miejscem przy sobie w niebie.

Jezus narodził się, aby nas zjednoczyć w jedną rodzinę dzieci Bożych. Wezwał do budowy lepszego świata i pouczał, że budujemy lepszy świat, poczynając od otwarcia swego serca dla Boga i dla drugiego człowieka, przez oddawanie się na służbę drugim.

Przez zamieszkanie Jezusa na ziemi nasz świat stał się światem bogatszym w miłość.

Cieszymy się dziś na nowo Chrystusem. Cieszymy się Bożym narodzeniem. Dziękujemy Bogu za dar Syna Bożego. Poczujmy się na nowo lepiej z Nim. Patrzmy na Niego jako na naszą światłość, która nas oświeca prawdą i ogrzewa miłością.

Ucieszmy się na nowo Bożym narodzeniem i prośmy, by Jego dary stały się naszym udziałem. Słowami naszych praojców wołajmy przez cały okres Bożego Narodzenia: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siłą. Dom nasz i majątność całą, i wszystkie wioski z miastami...”. Amen.

„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11)

Świdnica, 25 grudnia 2006 roku

*Msza Święta w uroczystość Bożego Narodzenia
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

1. Ewangeliczny przekaz o Bożym narodzeniu

Kontemplujemy dziś tajemnicę Bożego narodzenia, ziemskich narodzin Syna Bożego. Liturgia święta, którą sprawujemy w naszych świątyniach, ogłasza nam teksty natchnione, zapisane na ziemi, a dotyczące tego najważniejszego wydarzenia w dziejach świata.

W przekazie Ewangelii tajemnica Bożego narodzenia wyrażona jest w dwóch formach: w formie narracyjnego opisu i w formie zreflektowanej, teologicznej. Pierwsza forma przekazu znajduje się w Ewangelii św. Mateusza i w Ewangelii św. Łukasza. Jest to tak zwana ewangelia dzieciństwa, czy inaczej „Dobra Nowina” o Bożym narodzeniu. Znajdujemy w niej relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, relację o narodzinach Jezusa, o pokłonie pasterzy, trzech Mędrców, obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, ucieczce do Egiptu. W czasie Mszy Świętej w nocy, tak zwanej pasterki, i w czasie Mszy Świętej sprawowanej dziś o świcie były czytane właśnie te narracyjne fragmenty ewangelii o Bożym narodzeniu.

Druga forma ewangelicznej informacji o Bożym narodzeniu pochodzi od św. Jana Apostoła. Jest to forma bardziej teologiczna, wyrażona w stwierdzeniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Ewangelista Jan w tym zdaniu wyraża prawdę o Odwiecznym Słowie Bożym, Drugiej Osobie Boskiej, która zamieszkała na ziemi. Jest to przebogaty wyraz niepojętej prawdy o zjawieniu

się Boga na ziemi w ludzkiej postaci: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14).

2. Słowo Wcielone nadaje nam godność dzieci Bożych

Mówiąc o przybyciu Odwiecznego Słowa na ziemię, apostoł Jan podkreśla, że przez niektórych ludzi zostało Ono odrzucone, a przez innych przyjęte: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania i wykonania na Nim wyroku śmierci. Na szczęście nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli i są tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególne wyróżnienie, otrzymali godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13). Do tych, którzy Je przyjęli, my dzisiaj należymy. O tę przynależność zadbali nasi rodzice, gdy nas przynieśli do chrztu świętego. To był dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym.

Dzisiaj nosimy w sobie tę godność, już z wolnego wyboru. Jeśli przyznajemy się świadomie do Chrystusa, uznajemy Go za naszą Światłość, za naszego Odkupiciela, jeśli żyjemy według Jego wskazań, to oznajmiamy, kim jesteśmy. Ta świadomość godności dzieci Bożych winna nas napawać wielką radością. W starożytności chrześcijańskiej pisał papież Leon Wielki: „Poznaj, chrześcjaninie, godność swoją”.

Siostry i bracia, godność dziecka Bożego to godność, którą zawdzięczamy Bożemu narodzeniu. Bóg przyjął naszą ludzką naturę, by dać nam udział w swojej boskiej naturze. W tym tkwi nasze wielkie wyróżnienie, w tym zawarta jest nasza godność. Bądźmy dumni z tej godności; pokorni, ale dumni.

Ludzie dzisiaj gonią za stanowiskami, ubiegają się o urzędy, stopnie naukowe, godności państwowe i kościelne, a zapominają, kim są przed Bogiem, jaką godność nadał im Syn Boży, ten narodzony w Betlejem, ukrzyżowany i zmartwychwstały w Jerozolimie. To, że jesteś magistrem, doktorem, kierownikiem lub dyrektorem, ojcem czy matką, nie jest tak bardzo ważne jak to, że jesteś chrześcijaninem, dzieckiem Boga. To jest ten najważniejszy tytuł, najwyższa godność uzyskana dzięki przyjściu na świat Chrystusa, dzięki przyjęciu „Słowa, które stało się ciałem”.

3. Skutki odrzucenia Bożego słowa

Popatrzmy jeszcze na tych, którzy nie przyjęli Chrystusa, wówczas gdy się narodził i żył, i na tych, którzy dzisiaj Go nie przyjmują. Wśród nich jest część narodu żydowskiego. Jezus został odrzucony przez część swego narodu. W wyniku tego został ukrzyżowany.

Jako uczniom Pańskim jest nam przykro, że dziś Jezus jest odrzucany przez ludzi mieszkających w Ziemi Świętej. Świat patrzy z przejęciem na bezsensowną wojnę, jaka od lat toczy się w ziemi Jezusa. Prorocy zapowiadali: „Pokój zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” (por. Ps 72,7). Dlaczego nie ma pokoju? – pytamy. I odpowiadamy: bo Chrystus został odrzucony, przez niektórych nie został przyjęty. Pokój Chrystusa, ten, który głosili aniołowie nad Betlejem, staje się udziałem tych, którzy przyjmują Jezusa.

Dzisiaj również Chrystus jest odrzucany. Odrzucali go tak niedawno temu marksiści, pozytywiści, niektórzy egzystencjaliści, nihiliści. Dziś jest odrzucany przez wielu liberałów i libertynów, potomków rewolucji francuskiej, rewolucji październikowej i wszelkich innych rewolucji. Nie wróży to niczego dobrego dla świata. Świat nieakceptujący Boga, świat odwracający się od Chrystusa staje się światem niewygodnym dla człowieka.

Życzymy sobie w ten świąteczny dzień, byśmy zawsze stali po stronie Chrystusa, który nadał nam godność dzieci Bożych. Przez naszą modlitwę i nasze osobiste świadectwo chrześcijańskiego, ewangelicznego życia przekonujemy innych, że warto wierzyć, że warto stać przy Chrystusie, że warto żyć tajemnicą Bożego narodzenia. Amen.

O właściwy wizerunek rodziny w życiu i w mediach

Świdnica, 30 grudnia 2006 roku

*Msza Święta dla członków Domowego Kościoła
i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich
Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława*

1. Kondycja religijno-moralna polskiej rodziny

Zanim przypomnimy, jakie zadania powierzył Bóg rodzinie i czego możemy się uczyć od Świętej Rodziny Nazaretańskiej, przyjrzyjmy się duchowo-materialnej kondycji dzisiejszej rodziny, zwłaszcza w naszym kraju. Najpierw przypomnijmy, że rodzina polska w dziejach naszego Narodu była ostoją katolicyzmu i polskości. To właśnie w rodzinie w okresie niewoli, okupacji wojennej, a potem w czasie reżimu komunistycznego były pielęgnowane tradycje religijne i narodowe. Dzięki heroicznemu wysiłkowi naszych matek, ojców i dzieci rodzina potrafiła obronić się przed indoktrynacją ideologiczną zaborców, okupantów i narodowych wrogów.

W ostatnich latach na fali zmian ustrojowych rodzina w Polsce przeszła znaczące przeobrażenia. Przede wszystkim nastąpiło większe otwarcie się polskiej rodziny na styl życia nowoczesnych społeczeństw zachodnich, w których – niestety – rodzina przeżywa głęboki kryzys. Zachodni wiatr

wolności przyniósł polskiej rodzinie liczne zagrożenia, przede wszystkim w postaci relatywizmu moralnego, wychowania bezstresowego, nastawienia na mieć, a nie na być, na wygodnictwo. Wyraźnie osłabiły się w rodzinie mechanizmy obronne, znamionujące polską rodzinę w przeszłości.

Ciągle bolesnym zjawiskiem wyznaczającym kondycję współczesnej rodziny polskiej jest trudna sytuacja mieszkaniowa. W związku z tym zanika w wielu przypadkach pojęcie domu rodzinnego, tak ważne dla człowieka. Brak własnego domu czy mieszkania wpływa hamująco na tworzenie zdrowych tradycji życia rodzinnego, a nierzadko stanowi powód konfliktów i przyczynia się do rozpadu rodziny. Także mogą nas martwić słabe więzy sąsiedzkie i postępująca anonimowość życia. Młode rodziny, zwłaszcza wielkomiejskie, żyją w wielkich osiedlach, w których brakuje więzów sąsiedzkich, co w chwilach trudności i kryzysów może prowadzić do osamotnienia, a nawet załamania się i rozpadu rodziny.

Innym bardzo niepokojącym zjawiskiem w sektorze życia rodzinnego są wyjazdy za granicę jednego z małżonków, a ostatnio także dorosłych dzieci. W wielu przypadkach staje się to przyczyną rozpadu rodziny, zawierania nowych, niesakramentalnych związków małżeńskich, dramatu dzieci, a w przypadku wyjazdu młodzieży prowadzi to często do wydziedziczenia z narodowej kultury i religijnych obyczajów, nie mówiąc już o utracie dla Narodu ludzi wykształconych z twórczymi talentami. Nie wszyscy zdołają się w obcym kraju przebić do góry. Niekiedy pozostają sfrustrowani, gdy jako obcokrajowcy są traktowani jako obywatele drugiej kategorii.

2. Wizerunek rodziny w polskich mediach

Wiele niepokoję musi budzić dzisiaj obraz rodziny kreowany przez niektóre liberalne media. Nietrudno zauważyć, że w dzisiejszym, tak zwanym nowoczesnym społeczeństwie, w którym lansuje się wartości ekonomiczne, bardziej

wychwalane są te osoby, którym powiodło się w życiu zawodowym, a nie te, które są wzorowymi matkami lub ojcami rodzin. Widać gołym okiem, jak środki społecznego przekazu lansują model człowieka sukcesu, biznesu, a nie człowieka, który dba o właściwy klimat i poziom życia w rodzinie. W wielu prezentacjach medialnych ukazuje się kariery zawodowe, ale często przemilcza się problem, jaką ceną zostały one okupione w życiu rodzinnym. Ponadto w różnych programach telewizyjnych promuje się wzory postępowania oparte na filozofii moralnego relatywizmu, permissywności i nihilizmu. Z opinii odpowiedzialnych psychologów i pedagogów wynika, że coraz częstsze akty agresji wśród dzieci i młodzieży, o których słyszymy, są dokonywane pod wpływem zachowań bohaterów filmów, które gloryfikują siłę i przemoc fizyczną.

Trzeba też zauważyć, że media nie promują rodzin wielodzietnych. Wręcz przeciwnie, w licznych programach lansowany jest negatywny stosunek do życia i mały szacunek dla rodzicielstwa, co przejawia się w fakcie zabijania dzieci nienarodzonych i promowania rodzin z nielicznym potomstwem albo w ogóle bez niego. Nierzadko też w programach radiowych i telewizyjnych nagłaśniany jest mit, jakoby rodziny wielodzietne wyzyskiwały państwo, bowiem potrzebują pomocy opieki społecznej. Próbuje utrwać się przekonanie, że rodzina wielodzietna to rodzina biedna. A przecież rodziny wielodzietne kreują w gospodarce nowy „kapitał ludzki” do rozwoju przyszłości. Państwo jest więc o wiele większym beneficjentem rodzin wielodzietnych niż ich chlebobdawcą. Trzeba bowiem pamiętać, że dzieci są zapleczem systemu emerytalnego i wymiany międzypokoleniowej. Od 1988 roku nie ma w Polsce przyrostu naturalnego, czyli nie ma zastępowalności pokoleń. Zachodzi obawa, że obecne młode pokolenie nie będzie w stanie zapracować na renty i emerytury starszego pokolenia, swoich rodziców i dziadków. Jest więc nad czym się zastanawiać i jest o co się modlić.

Wskazując na niektóre zagrożenia życia rodzinnego, nie wolno nam nie widzieć i pozytywnych tendencji, jakie ujawniają się w życiu rodzin naszego kraju. Widzimy coraz więcej małżeństw i rodzin zaangażowanych w życie religijne, zawiązujących różne stowarzyszenia o charakterze modlitewno-apostolskim, na czele z ruchami obrony życia. Pomimo wielu negatywnych zjawisk, badania socjologiczne wykazują, że wielu ludzi stawia dziś rodzinę na czele podstawowych wartości społecznych i narodowych. Mądrzy ludzie dobrze wiedzą, że dobra rodzina zapewnia poczucie pokoju i szczęścia i stanowi najlepsze miejsce do przygotowania ludzi młodych do założenia ich własnych rodzin i do życia w społeczeństwie.

3. Przesłanie Świętej Rodziny

Mówiąc o rodzinie, musimy popatrzeć na najważniejszą rodzinę w dziejach świata, jaką była Święta Rodzina z Nazaretu, którą czcimy w jutrzejszą niedzielę. Rodzina ta pokazuje nam, jak rodzice i dzieci mogą jednoczyć się z Bogiem, jak mogą się uświęcać w szarej codzienności. Od Świętej Rodziny możemy czerpać wskazania do życia rodzinnego, w całej jego prostocie i świętości. Rodzina Nazaretańska jaśniej przykładem wzajemnej miłości między rodzicami i dziećmi oraz między małżonkami. Pokazuje nam mądrych rodziców, którzy w życiu rodzinnym przestrzegają wszystkich zasad i zobowiązań religijnych. Ewangelia przypomina nam, że każdego roku rodzice prowadzili Jezusa do Jerozolimy na Święto Paschy. W dwunastym roku życia Jezusa, w czasie takiej pielgrzymki, miała miejsce przygoda z zagubieniem się Syna Maryi. Mały chłopiec już wtedy ujawnił, jakie będzie Jego życiowe zadanie. Odpowiedział Matce: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Rodzice – jak podaje św. Łukasz – nie zrozumieli tego, co

im powiedział. Ewangelista zanotował jednak, co działo się dalej: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2,51-52). Był zatem Jezus poddany swoim rodzicom, to znaczy okazywał im posłuszeństwo. Jest przeto najlepszym przykładem dla każdego dziecka, jak odnosić się do rodziców. Także bardzo instruująca jest postawa Maryi. Ewangelista zauważył: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu” (Łk 2,51b). Maryja jest wzorem dla każdej matki, by w sercu, przed Bogiem, rozważać wszystkie sprawy, wydarzenia biegnącego życia.

Gdy patrzymy dziś na Świętą Rodzinę z Nazaretu, gdy także uświadamiamy sobie kondycję materialną i religijno-moralną współczesnych rodzin, chcemy stanowczo stwierdzić, że troska o duchowo zdrową rodzinę winna być dzisiaj dla nas podstawową troską. Siła naszego Narodu będzie zależeć od duchowej kondycji polskiej rodziny. Zajrzyjmy przeto do naszych rodzin, w których dziś żyjemy. Od każdego z nas wiele zależy. Szczęście i klimat w rodzinie tworzą wszyscy jej członkowie. Każdy może mieć duży udział w tworzeniu rodzinnego szczęścia.

Drugi Sobór Watykański przypomniał, że rodzinna powinna być „Kościołem domowym”, „małym Kościołem”. Określił rodzinę mianem „głębokiej wspólnoty życia i miłości”. Nazwał dom rodzinny szkołą życia chrześcijańskiego i „szkołą bogatszego człowieczeństwa”. Niech te nazwania nam nie umykają. Pamiętajmy przy tym, że fundamentem życia w rodzinie, jak i fundamentem życia w narodzie i w społecznościach międzynarodowych, są wartości moralno-religijne. Dlatego zabiegajmy o nie usilnie. Troska o nie będzie troską o nasze szczęście, szczęście rodziców i dzieci.

Jezusowi, który przyszedł do nas na świat poprzez rodzinę, Maryi, Jego Matce, Matce pięknej Miłości, i św. Józefo-

wi, Opiekunowi Kościoła domowego polećmy dziś ufnie wszystkie nasze rodziny, rodziny naszego kraju i rodziny wszystkich narodów świata. Amen.

Sylwestrowe „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”

Świdnica, 31 grudnia 2006 roku

Msza Święta na zakończenie 2006 roku

Katedra pw. Świętych Stanisława i Wacława

1. Rodzina fundamentem Narodu

Zakończenie Roku Pańskiego 2006 wypada w niedzielę Świętej Rodziny. Rok 2006 żegnamy zatem zapatrzeni w Rodzinę Nazaretańską: Jezusa, Maryję i Józefa. Zanim spojrzymy na odchodzący rok, przypomnijmy, jak ważną instytucją w życiu Kościoła i narodu jest rodzina. Jest ona podstawową komórką życia społecznego. Jej duchowa i materialna siła stanowi o sile całego narodu. Historia poucza nas, że narody i cywilizacje upadały wtedy, gdy upadała rodzina. Mamy świadomość, z jakimi bolączkami boryka się współczesna rodzina polska, jakie niebezpieczeństwa zagrażają jej zdrowej, pomyślnej duchowej i materialnej kondycji. Mamy słuszne pretensje do minionych rządów, że ciągle za mało troszczyły się o pomyślność rodziny, że prowadziły szkodliwą, niszczącą politykę antyrodzinną. Jednakże wiemy dobrze, że pomyślność naszych rodzin nie zależy jedynie od czynników zewnętrznych, od stanowionych praw, od polityki państwa wobec rodziny. Historia i obecne doświadczenie pouczają, jak bardzo duchowa kondycja rodziny zależy od każdego małżonka, od matki, od ojca, od każdego dziecka. Dlatego dziś modlimy się o świętość naszych rodzin, dlatego spoglą-

damy w stronę Świętej Rodziny, wsłuchujemy się w słowo Boże, w głos naszych pasterzy, by nabrać sił do naprawy naszych rodzin, w których toczy się nasze codzienne życie.

Warto dziś przypomnieć przemówienie papieża Pawła VI z 5 stycznia 1964 roku. Papież mówił, że Nazaret udziela nam lekcji milczenia. Przypomina nam, że wychowanie rodzinne jest pierwszorzędne i niezastąpione, że Nazaret jest dla nas również przykładem pracy – pracy nie dla zysku jedynie, ale pracy, poprzez którą się uświęcamy. Modlimy się dzisiaj o to, by rodziny nasze wypełnione były atmosferą miłości, prawdy i religijności.

Siostry i bracia, chwila dzisiejszego, szczególnego, sylwestrowego wieczoru kładzie na nas obowiązek spojrzenia na odchodzący rok, byśmy mieli świadomość, za co winniśmy Panu Bogu tego wieczoru dziękować, za co przepraszać i o co prosić.

2. Spojrzenie na odchodzący rok 2006

Okiem błyskawicy spójrzmy na rok 2006 w skali świata i Kościoła. Co najważniejszego wydarzyło się w odchodzącym roku w świecie i w Kościele? O wydarzeniach w świecie – bardzo krótko.

a. Rok 2006 w świecie

W odchodzącym roku w świecie toczyła się nadal beznadziejna wojna w Iraku, która każdego dnia pochłaniała nowe ofiary. Tragicznym efektem tej wojny było wczorajsze kontrowersyjne stracenie byłego dyktatora Saddama Husajna. W mijającym roku toczyła się także wojna Izraela z Libanem i trwa nadal stan wojny między Izraelem i Palestyńczykami. Chciałoby się zapytać – dlaczego Bliski Wschód tonie w wojnie? Odpowiadamy – dlatego że przywódcy tamtejszych narodów nie przyjęli orędzia pokoju narodzonego tam Jezusa Chrystusa.

b. Rok 2006 w Kościele powszechnym

W 2006 roku najważniejszym wydarzeniem w Kościele powszechnym i polskim były papieskie pielgrzymki. Było ich cztery: do Polski (25–28 maja), do Walencji (8–9 lipca), do Bawarii (9–14 września) i do Turcji (28 listopada – 1 grudnia). W czasie wszystkich pielgrzymek Papież głosił przesłanie wiary i miłości. Wskazywał na irracjonalność i bezsens świata, w którym usuwa się Boga. Na ziemi polskiej wypowiadał refleksje wokół hasła: „Trwajcie mocni w wierze”. Wyjaśniał nam, co to znaczy wierzyć. Wyznał, iż spotkanie z polskim Kościołem jest dla niego doświadczeniem wiary. W odpowiedzi na przepełnione miłością do Kościoła w Polsce słowa pokazaliśmy Papieżowi „radość wiary”, o czym Benedykt XVI wspominał wielokrotnie – ostatnio do pracowników Kurii Rzymskiej, tuż przed Bożym Narodzeniem. Swoim entuzjazmem Polacy pokazali, że Jan Paweł II nie przyzwyczał ich do siebie, ale do Kościoła, dlatego tłumnie wyszli na spotkanie także z nim jako Piotrem naszych czasów, tak jak to kiedyś czynili na spotkaniach z Janem Pawłem II. Benedykt XVI doświadczył, że jest papieżem także Polaków.

Podczas pielgrzymki do Walencji Papież ubolewał nad wrogością Europejczyków wobec nowego życia. Podkreślał, że rodzina jest środowiskiem, w którym każdy uczy się dawaania i przyjmowania miłości, że rodzina pomaga człowiekowi stawać się w pełni człowiekiem.

W trakcie pielgrzymki do rodzinnej Bawarii Benedykt XVI starał się wykazać prawdziwość obranego hasła pielgrzymki: „Kto wierzy, nigdy nie jest sam”. Wzywał do wielbienia Boga. Mówił, że „wielbić Boga – to dać Mu miejsce w świecie, w swoim życiu, pozwolić Mu wejść w nasze czasy i nasze działania. Tam, gdzie Bóg jest wielbiony, człowiek nigdy nie będzie mały, będzie natomiast wielki, a przez to świat będzie jaśniejszy”.

I wreszcie podczas listopadowej pielgrzymki do Turcji Papież przybliżył chrześcijaństwo do islamu i Kościół katolicki do Kościoła prawosławnego. W dialogu z muzułmanami oddalił zarzut postawiony mu po wykładzie w Ratyźbonie o rzekomej jego wrogości wobec islamu. Kilkakrotnie powtarzonym hasłem „Kocham Turków” Benedykt XVI otworzył chrześcijaństwo na dialog z islamem. Równocześnie Papież upomniał się o fundamentalne prawo do wolności religijnej. Podkreślał, że Kościół nie chce nikomu niczego narzucać, a prosi tylko o to, aby żyć w wolności, aby pokazywać Tego, którego nie wolno mu ukrywać, Chrystusa. We wspólnej braterskiej trosce o odnowę chrześcijańskiego oblicza Europy, poddawanej procesom sekularyzacji, Papież widzi drogę do wzajemnego zbliżenia wyznań chrześcijańskich.

Z innych ważnych w odchodzącym roku wydarzeń w Kościele powszechnym wymienimy jeszcze dwa: ogłoszenie przez Papieża w styczniu pierwszej encykliki: *Bóg jest miłością* i zmianę na stanowisku sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej. Wielce zasłużonego na tym urzędzie kard. Angelo Sodano zastąpił kard. Tarcisio Bertone.

c. Rok 2006 w Kościele polskim

Najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła w Polsce w 2006 roku była wspomniana majowa pielgrzymka Benedykta XVI do Polski. Do myśli poprzednich dodajmy jeszcze jedną, iż w czasie pielgrzymki Ojciec Święty tak czytelnie ukazał nam – jako Narodowi, który wydał wielkiego papieża – jakie zadania stoją przed nami w jednoczącej się Europie. Nie chcą o tym za wiele mówić środowiska liberalne naszego kraju, które realizują program antykatolicki i antypolski, będąc na usługach obcych agentur.

Wraz z kończącym się rokiem 2006 kończy swoją służbę dotychczasowy metropolita warszawski ks. kard. Józef

Glemp. Prowadził on Kościół w Polsce przez trudny okres stanu wojennego, upadku komunizmu i zagospodarowywania odzyskanej wolności. Z woli Ojca Świętego Benedykta XVI ma go zastąpić w najbliższym czasie ks. abp Stanisław Wielgus, dotychczasowy biskup płocki, którego już na starcie chciała zniszczyć inkwizycja medialna, podejmująca „dziką lustrację”. Jesteśmy wdzięczni Stolicy Apostolskiej za ingerencję w tej ważnej dla Polski sprawie.

Z innych ważnych wydarzeń odchodzącego roku wspomnijmy jeszcze trzystulecie ślubów Jana Kazimierza (1656–2006) i pięćdziesięciolecie Jasnogórskich Ślubów Narodu ułożonych w więzieniu przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, oraz piętnastolecie Radia Maryja. Jako miłośnicy wartości chrześcijańskich i narodowych w grudniu dziękowaliśmy Panu Bogu za ten wielki dar, jakim jest Radio Maryja i telewizja Trwam. Jest to rzeczywiście katolicki i polski głos w naszych domach.

d. Rok 2006 w Kościele świdnickim

Od Kościoła powszechnego i krajowego przechodzimy – na koniec – do naszego Kościoła diecezjalnego i katedralnego. Chcemy tego wieczoru podziękować Panu Bogu za wszystko to, co udało się nam dokonać w odchodzącym roku. A dokonań tych jest niemało, tak w sferze niewidzialnej, które zna jedynie Bóg, jak i w sferze widzialnej. Z przeprowadzonych inicjatyw duszpasterskich wymienię jedynie podjęcie decyzji o rozpoczęciu 15 kwietnia nadchodzącego roku peregrynacji w naszej diecezji Obrazu Jezusa Miłosiernego. Ma ona przyczynić się do odnowienia więzi z Bogiem naszych rodzin i naszych parafii.

Ze spraw widzialnych, gospodarczych, wskażę na remont gmachu, w którym mieści się nasze Wyższe Seminarium Duchowne. Dzięki wykonanym pracom, zwłaszcza po dokonaniu kapitalnego remontu pierwszego piętra głównego

budynku, cztery lata studiów kleryckich prowadzimy już w Świdnicy.

W minionym roku została też wykonana elewacja zewnętrzna gmachu kurii biskupiej i plebanii katedralnej. Wszystkie prace remontowe wykonaliśmy dzięki ofiarności naszych księży proboszczów i wiernych, związanych na co dzień z życiem Kościoła. Otrzymaliśmy także częściowe dotacje od władz miasta i okazyjnych dobrodziejów z kraju i z zagranicy. Wszystkim ofiarodawcom składam w dzisiejszy wieczór serdeczne „Bóg zapłać”. Jak hojny był Pan Bóg dla nas w odchodzącym roku! Dlatego też nieśmy naszą wdzięczność przed Jego Majestat za dar Roku 2006. Niech Pan naszego życia, Pan świata i całej historii przyjmie naszą wdzięczność, nasze przeproszenie i nasze prośby. Niech z każdego serca płyną dzisiaj ku Niemu te trzy piękne słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie lipcowe

<i>Wstępujmy w duchowe ślady Jana Pawła II</i> Kudowa-Zdrój, 1 lipca 2006 roku	13
<i>Matka Boża Bardzka Strażniczka Wiary</i> Bardo, 2 lipca 2006 roku	19
<i>Bogate są dni, które daje nam Pan</i> Świdnica, 4 lipca 2006 roku	24
<i>Wszyscy nosimy Pawłowy ościęń</i> Jasna Góra, 8 lipca 2006 roku	30
<i>Ora et labora – módl się i pracuj</i> Leżajsk, 11 lipca 2006 roku	40
<i>Jako sól ziemi i światłość świata</i> Leżajsk, 15 lipca 2006 roku	43
<i>Posłani przez Chrystusa na żniwo</i> Maleniska, 18 lipca 2006 roku	46
<i>Autentyzm św. Marii Magdaleny w grzeszeniu i w nawróceniu</i> Leżajsk, 22 lipca 2006 roku	48
<i>Z Bogiem – na straży bezpieczeństwa i porządku publicznego</i> Leżajsk, 24 lipca 2006 roku	50
<i>W imię Boże w każdą drogę i podróż</i> Wrocław, 30 lipca 2006 roku	55
<i>Pierwszeństwo przez służbę</i> Wrocław, 30 lipca 2006 roku	59

Homilie sierpniowe

<i>W imię Boże do domu Matki</i> Świdnica, 1 sierpnia 2006 roku	67
<i>Maryja przewodniczką wiary</i> Bobolice, 3 sierpnia 2006 roku	71
<i>Maryja nadzieją i ratunkiem dla zagubionych</i> Karpów k. Łądku Zdroju, 5 sierpnia 2006 roku	76
<i>Przemieniony Chrystus wzywa nas do przemiany</i> Lutomia, 5 sierpnia 2006 roku	78
<i>Na weselu w jasnogórskiej Kanie</i> Jasna Góra, 10 sierpnia 2006 roku	81
<i>Zło zwyciężać dobrem</i> Wrocław, 13 sierpnia 2006 roku	88
<i>Maryja Wniebowzięta nas oczekuje</i> Wambierzyce, 15 sierpnia 2006 roku	92

<i>Niedzielną Eucharystia centrum życia parafii</i>	
Świdnica, 20 sierpnia 2006 roku	96
<i>Bóg sprawia, że ziemia wydaje plony</i>	
Jaworzyna Śląska, 27 sierpnia 2006 roku	101
<i>Wybierzmy na nowo Chrystusa</i>	
Dzierżoniów, 27 sierpnia 2006 roku	105

Homilie wrześniowe

<i>„Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26)</i>	
Bardo, 2 września 2006 roku	113
<i>Z Maryją dziękujmy Bogu za Jej i nasze narodzenie</i>	
Sady Górne, 2 września 2006 roku	119
<i>Nie ma nic lepszego w człowieku nad dobrą myśl</i>	
Rogoźnica, 3 września 2006 roku	122
<i>Przypatrzmy się powołaniu naszemu</i>	
Pszemno, 4 września 2006 roku	129
<i>Maryja Gwiazdą Zaranną</i>	
Grzmiąca, 8 września 2006 roku	133
<i>Z Maryją dziękujmy Bogu za tegoroczne plony i płody ziemi</i>	
Leżajsk, 8 września 2006 roku	138
<i>Razem przed Bogiem i między sobą</i>	
Krzydlina Mała, 11 września 2006 roku	146
<i>Odkryć sens cierpienia</i>	
Wałbrzych, 15 września 2006 roku	151
<i>Cierpienie drogą do zbawienia</i>	
Grodziszczce, 15 września 2006 roku	155
<i>Ku wspomnieniu pionierów Solidarności</i>	
Nowy Gieraltów, 16 września 2006 roku	159
<i>Chwałą naszą jest krzyż</i>	
Wałbrzych, 17 września 2006 roku	163
<i>Śmierć nie jest końcem</i>	
Łozina, 20 września 2006 roku	169
<i>Dziedzictwo Świętych Apostołów w życiu Jana Pawła II</i>	
Długopole Górne, 29 września 2006 roku	174
<i>Szaty na nowy rok akademicki</i>	
Szczawno-Zdrój, 30 września 2006 roku	178
<i>Otwarcie na działanie Ducha Świętego</i>	
Kuźnice, 30 września 2006 roku	184

Homilie październikowe

<i>Brońmy poczętego życia i świętości rodziny</i>	
Kalisz, 5 października 2006 roku	191
<i>Nasze rodziny domowymi Kościołami</i>	
Boboszków, 6 października 2006 roku	199

<i>Wracając do myśli Jana Pawła II</i>	
Boboszków, 6 października 2006 roku	203
<i>Wychowanie do uczciwego i szlachetnego życia</i>	
Kudowa-Zdrój, 7 października 2006 roku	207
<i>Las jest dziełem Bożym</i>	
Kłodzko, 7 października 2006 roku	213
<i>„Żeby przedłużyć dni, które odeszły...”</i>	
Strzegom, 7 października 2006 roku	218
<i>Moc modlitwy różańcowej</i>	
Dzierżoniów, 8 października 2006 roku	224
<i>Nasze cele w nowym roku akademickim</i>	
Legnica, 9 października 2006 roku	230
<i>„Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1)</i>	
Roztoki, 11 października 2006 roku	235
<i>O darach Ducha Świętego</i>	
Roztoki, 11 października 2006 roku	238
<i>Patron opiekunem i przykładem</i>	
Stronie Śląskie, 13 października 2006 roku	244
<i>Zakon ozdobą Kościoła</i>	
Wałbrzych, 15 października 2006 roku	248
<i>Żyć dziedzictwem Jana Pawła II</i>	
Ujazd Górny, 15 października 2006 roku	253
<i>Święta Jadwiga Śląska i służa Boży Jan Paweł II</i>	
<i>promotorami chrześcijańskiej edukacji</i>	
Wałbrzych, 16 października 2006 roku	257
<i>Powołanie i jego odmiany</i>	
Wałbrzych, 21 października 2006 roku	262
<i>Śpiewajmy pieśń Panu Bogu</i>	
Wałbrzych, 21 października 2006 roku	267
<i>Moc Ducha Świętego</i>	
Konary, 23 października 2006 roku	271
<i>Czy naprawdę starość nie udała się Panu Bogu?</i>	
Świdnica, 27 października 2006 roku	275
<i>Widzieć oczyma wiary</i>	
Wambierzyce, 29 października 2006 roku	279
<i>Życie w mocy Ducha Świętego</i>	
Wambierzyce, 29 października 2006 roku	284
<i>Moc sakramentu bierzmowania</i>	
Jugów, 30 października 2006 roku	287
<i>Nie lękać się i otworzyć drzwi Chrystusowi</i>	
Jugów, 30 października 2006 roku	290
<i>W ozdobnej szacie chwalimy Pana</i>	
Świdnica, 31 października 2006 roku	294

Homilie listopadowe

Najważniejsze przykazanie

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku 299

Duch Święty oświeca rozum i umacnia wolę

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku 302

Tajemnica świętych obcowania

Nowa Ruda-Słupiec, 5 listopada 2006 roku 305

O talentach

Bożków, 6 listopada 2006 roku 309

Nasz Pan jest dobry i łaskawy

Święcko, 6 listopada 2006 roku 313

Świątynia jest skarbem

Koszyn, 6 listopada 2006 roku 317

Jak troszczyć się o swoje zbawienie

Raszków, 8 listopada 2006 roku 322

Tajemnica sakramentu bierzmowania

Ścinawka Dolna, 8 listopada 2006 roku 327

Święty Marcin z Tours jako wzór

Sokolec, 9 listopada 2006 roku 331

Jesteście dojrzałymi świadkami Chrystusa

Ludwikowice Kłodzkie, 9 listopada 2006 roku 335

„I w śmierci należymy do Pana” (Rz 14,8)

Wałbrzych, 10 listopada 2006 roku 338

Ojczyzna jest naszą matką

Świdnica, 11 listopada 2006 roku 343

Tajemnica krzyża

Piotrowice, 12 listopada 2006 roku 350

Potrzeba świadectwa

Ścinawka Średnia, 13 listopada 2006 roku 353

Cechy dojrzałej wiary

Ścinawka Średnia, 13 listopada 2006 roku 357

Rola Ducha Świętego w naszym życiu

Dzikowiec, 15 listopada 2006 roku 362

Wdzięczność

Wolibórz, 15 listopada 2006 roku 366

Maryja Matką Miłosierdzia

Nowa Ruda, 16 listopada 2006 roku 370

Słowo Boże w naszych sercach

Nowa Ruda, 16 listopada 2006 roku 374

Modlitwa, miłość i odwaga

Tumaczów, 18 listopada 2006 roku 378

Jubileusz etapem na drodze do wieczności

Dzierżoniów, 19 listopada 2006 roku 383

<i>Wobec Bożego słowa</i>	
Wrocław, 25 listopada 2006 roku	387
<i>Tajemnica śmierci i zmartwychwstania</i>	
Kudowa-Czermna, 25 listopada 2006 roku	396

Homilie grudniowe

<i>Wiarą źródłem błogosławieństwa</i>	
Zagórze Śląskie, 3 grudnia 2006 roku	403
<i>Prawdziwi świadkowie Chrystusa</i>	
Nowa Ruda, 4 grudnia 2006 roku	408
<i>Maryja Niepokalana Matką kapłanów</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2006 roku	413
<i>Wierna i posłuszna woli Bożej</i>	
Wałbrzych, 8 grudnia 2006 roku	416
<i>Oczekiwanie na przyjście Chrystusa</i>	
Lądek-Zdrój, 11 grudnia 2006 roku	420
<i>Przedświąteczne przesłanie Maryi</i>	
Wałbrzych, 24 grudnia 2006 roku	423
<i>Wymowa Bożego Narodzenia</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2006 roku	426
<i>„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11)</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2006 roku	429
<i>O właściwy wizerunek rodziny w życiu i w mediach</i>	
Świdnica, 30 grudnia 2006 roku	432
<i>Sylwestrowe „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2006 roku	437

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa, cz. I: Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.